

Robert Kiyosaki  
MĄDRE BOGATE DZIECKO

Bogaty ojciec, Biedny ojciec - bestseller na listach: New York Times, Wall Street Journal, USA Today, Business Week, Amazon.com, brytyjska i niemiecka witryna Amazon.com, E-trade.com, Sydney Morning Herald (Australia), Sun Herald (Australia), Business Review Weekly (Australia), Borders Books and Musie (USA i Singapur), Barnes & Noble.com, Publishers Weekly, San Francisco Chronicle  
Kwadrant przepływu pieniędzy - bestseller na listach: Wall Street Journal, New York Times Business, Sydney Morning Herald (Australia), Sun Herald (Australia), Business Review Weekly (Australia), Amazon.com, Barnes & Noble.com, Borders Books and Musie (USA i Singapur)

Inwestycyjny poradnik bogatego ojca - bestseller na listach:  
USA Today, Wall Street Journal, New York Times, Business Week, Publishers Weekly

MĄDRE  
BOGATE DZIECKO

Pobudź finansową inteligencję swojego dziecka!

iSkonLLechter

Celem tej publikacji jest dostarczenie stosownej i solidnej informacji związanej z opisywanymi zagadnieniami. Jednakże autorzy i wydawcy, sprzedając tę publikację, nie mogą być traktowani jako prawni, finansowi lub innego rodzaju profesjonalni doradcy. Przepisy prawne i ich zastosowanie są często różne w różnych krajach. Jeśli więc wymagana jest fachowa pomoc, należy skorzystać ze stosownych profesjonalnych usług. Autorzy i wydawcy zrzekają się wszelkiej odpowiedzialności związanej z zastosowaniem informacji zawartej w tej książce.

Mimo że książka jest oparta na prawdziwych wydarzeniach, niektóre z nich zostały podane w formie beletrystycznej, aby podkreślić ich znaczenie dla celów edukacyjnych.

Książka ta jest dedykowana Rodzicom i Nauczycielom z całego świata.

Wasze zadanie jest najważniejsze ze wszystkich zadań, gdyż nasze dzieci są naszą przyszłością!

^^^H

Spis treści

Wstęp

Część I

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi Rozdział trzeci

Rozdział czwarty Rozdział piąty Rozdział szósty Rozdział siódmy

Część II

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty Rozdział dziesiąty Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Dlaczego Twój bank nie prosi Cię o świadectwo szkolne?.....	ix
„Pieniądze są jedynie pomysłem” Wszystkie dzieci rodzą się mądre i bogate.....	3
Czy Twoje dziecko jest geniuszem?.....	11
Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze .....	33
Jeśli chcesz być bogaty, musisz odrabiać zadania domowe .....	51
Ilu recept na sukces potrzebuje Twoje dziecko? .....	69
Czy Twoje dziecko trafi do lamusa przed trzydziestką? .....	83
Czy Twoje dziecko będzie mogło przejsć „na emeryturę” przed trzydziestką? .....	99
To nie pieniądze czynią Cię bogatym Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne .....	123
Dzieci uczą się bawiąc .....	139
Dlaczego oszczędzanie nie popłaca? .....	155

Różnica między dobrym a złym długiem .....	171
Nauka na pieniądzech.....	183
Inne sposoby rozwijania ilorazu inteligencji finansowej	
Twojego dziecka .....	193
Czemu służy kieszonkowe? .....	207
Część III	
Rozdział piętnasty	
Rozdział szesnasty Podsumowanie Dodatek A	
Dodatek B	
Odkryj geniusz swojego dziecka	
Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?.....	223
Sukces oznacza wolność bycia sobą .....	253
Najważniejsze zadanie na świecie .....	263
Dawać kieszonkowe czy nie?	
- odwieczny dylemat .....	267
Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców .....	275

## Wstęp

Dlaczego Twój bank nie prosi Cię o świadectwo szkolne?

Wykształcenie ma dziś, jak nigdy dotąd, ogromne znaczenie. Wychodzimy z epoki industrialnej i wkraczamy w epokę informacyjną, dlatego wartość naszego wykształcenia cały czas wzrasta. Problem w tym, czy wykształcenie, jakie Ty masz lub jakie Twoje dziecko zdobywa w szkole, wystarczy, by sprostać wyzwaniom nowego wspaniałego świata, w który właśnie wkraczamy.

W epoce industrialnej można było pójść do szkoły, a po jej ukończeniu rozpocząć karierę zawodową. Do osiągnięcia sukcesu niepotrzebne były zazwyczaj dodatkowe kwalifikacje, ponieważ zmiany w życiu nie zachodziły tak szybko, jak obecnie. Inaczej mówiąc - to, czego ktoś nauczył się w szkole, wystarczało mu na całe życie.

## Wstęp

Podczas gdy wiele milionów osób z pokolenia urodzonego w okresie wyżu demograficznego przygotowuje się do wkroczenia w wiek emerytalny, wiele innych uświadomi sobie, że nie zdobyło odpowiedniego wykształcenia, by sprostać wymogom nowej epoki. Po raz pierwszy w historii osoby wykształcone zostają dotknięte tymi samymi problemami gospodarki, co osoby niewykształcone. Bez względu na posiadane wykształcenie, ludzie zmuszeni są zdobywać nową wiedzę i umiejętności, aby nadążać za zmianami w pracy.

Kiedy sprawdzasz skuteczność swojego wykształcenia?

Kiedy sprawdzasz efektywność swojego wykształcenia? Czy w dniu ukończenia studiów i rozdania dyplomów, gdy masz np. dwadzieścia pięć lat? A może wraz z przejściem na emeryturę, dajmy na to - w wieku sześćdziesięciu pięciu lat?

W artykule opublikowanym w lokalnej gazecie Arizona Republic z dnia 16 lipca 2000 r. znalazło się następujące zdanie: „Zgodnie z wynikami badań, przeprowadzonych na początku miesiąca przez Amerykańskie Stowarzyszenia Planowania Opieki Zdrowotnej, około 700 000 osób będących w wieku emerytalnym nie otrzyma pomocy od wybranych przez siebie prywatnych organizacji ochrony zdrowia, działających w ramach systemu Medicare”.

Autor artykułu stwierdzał dalej, że opieka zdrowotna ludzi w podeszłym wieku stała się dla towarzyszy ubezpieczeniowych zbyt kosztowna i nieopłacalna; emerytów pozbawia się więc należnych im świadczeń. Problemy opieki zdrowotnej starszych obywateli jeszcze się pogłębią, gdy siedemdziesiąt pięć milionów osób z pokolenia wyżu demograficznego w USA znajdzie się w tej grupie wiekowej za dziesięć lat.

Edukacja a statystyka opieki społecznej

Według badań przeprowadzonych przez Departament Zdrowia, Edukacji i Opieki Społecznej, na każdych stu obywateli w wieku sześćdziesięciu pięciu lat, jeden jest zamożny, czterem powodzi się nieźle, pięciu wciąż pracuje, pięćdziesięciu sześciu potrzebuje wsparcia ze strony państwa lub rodziny, pozostali zaś nie żyją. Dlaczego Twój bank nie prosi Cię o świadectwo szkolne?

Książka ta nie mówi, jak zostać bogatą osobą. Bardziej interesuje mnie tych pięćdziesięciu sześciu, którzy nadal potrzebują wsparcia. Nie chcę, abyś Ty i Twoje dziecko do nich dołączyli.

Ludzie często mówią mi: „Kiedy zostanę emerytem, będę potrzebował niewiele pieniędzy, bo będę mniej wydawał na życie”. To prawda, że wraz z przejściem na emeryturę mogą zmaleć Twoje wydatki. Istnieje jednak jeden koszt, który może dramatycznie wzrosnąć - koszt opieki medycznej. Właśnie dlatego prywatne organizacje ochrony zdrowia - wymienione w artykule - odbierają emerytom dodatkowe świadczenia.

Zajmowanie się ludźmi w podeszłym wieku jest po prostu zbyt kosztowne. Za kilka lat okaże się, że dla milionów starszych osób dostęp do opieki zdrowotnej będzie sprawą życia i śmierci. Mówiąc dosadniej: Jeśli będziesz miał pieniądze - przeżyjesz, jeśli nie - możesz umrzeć.

Powstaje pytanie: Czy zdobyte w przeszłości wykształcenie przygotowało tych ludzi do radzenia sobie z takim wyzwaniem finansowym pod koniec życia?

Nasuwa się następne: Co niedola emerytów ma wspólnego z wykształceniem Twojego dziecka?

Na oba można udzielić następujących odpowiedzi.

Po pierwsze, to właśnie Twoje dziecko będzie ostatecznie musiało zapłacić za opiekę zdrowotną milionów emerytów, którzy sami nie będą w stanie tego zrobić.

Drugą odpowiedź stanowi kolejne pytanie: Czy wykształcenie Twoich dzieci pozwoli im zabezpieczyć sobie byt na tyle, że gdy przestaną pracować, będą mogły obejść się bez finansowego i medycznego wsparcia ze strony państwa?

Reguły się zmieniły

W epoce industrialnej regułą było: pójść do szkoły, dobrze się w niej uczyć, znaleźć pewną, stałą pracę z pakietem dodatkowych świadczeń i dożyć emerytury. Zgodnie z tą regułą, po mniej więcej dwudziestu latach idziesz na emeryturę, a rząd roztacza nad Tobą opiekę do końca Twoich dni.

Jednak w epoce informacyjnej reguły uległy zmianie. Trzeba iść do szkoły, zdobywać dobre oceny, znaleźć pracę i zdobyć dodatkowe kwalifikacje w związku z tą pracą. Następnie - szukać nowego pracodawcy

xii

Wstęp

i zmieniać profil zawodowy - doksztalając się. Po pewnym czasie ponownie jesteśmy zmuszeni do zmiany zawodu i pracy, mając przy tym nadzieję i modląc się, by w międzyczasie odłożyć dość pieniędzy na czas po sześćdziesiątym piątym roku życia, które przecież jeszcze trochę potrwa.

Jednym z wyróżników epoki industrialnej była teoria względności Einsteina ( $E=mc^2$ ). W epoce informacyjnej rolę tę pełni prawo Moore'a, z którego zrodził się współczesny pogląd, iż ilość informacji podwaja się co osiemnaście miesięcy. Oznacza to, że jeśli chcesz dorównać tempu zmian, musisz uzupełniać swoją wiedzę co półtora roku.

W epoce industrialnej zmiany we wszystkich dziedzinach życia zachodziły wolniej. Wiedza przyswojona w szkole była dłużej aktualna. W epoce informacyjnej cała nasza wiedza bardzo szybko się dezaktualizuje. To, czego się nauczyłeś, jest ważne, lecz nie aż tak, jak szybkość, z jaką potrafisz się uczyć, zmieniać i przystosowywać do nowych informacji.

Moi rodzice dorastali w czasach wielkiego kryzysu. Stała praca była dla nich wszystkim, dlatego zawsze, gdy mówili: „Musisz iść do szkoły, żeby zdobyć pewną, bezpieczną posadę”, w ich głosie wyczuwałem lekką panikę. Dziś, jak widać, pracy nie brakuje. Wyzwanie jednak polega na tym, aby wykonując bieżącą pracę, nie zostać w tyle z powodu zmian.

A oto inne subtelne, aczkolwiek istotne, różnice między obiema epokami:

W epoce industrialnej pracodawca odpowiadał za świadczenia emerytalne pracownika.

W epoce informacyjnej odpowiedzialność za nie spada na pracownika. Jeżeli po sześćdziesiątym piątym roku życia skończą Ci się pieniądze, będzie to Twój problem, a nie przedsiębiorstwa, w którym pracowałeś.

W epoce industrialnej zyskiwałeś na wartości wraz z wiekiem. W epoce informacyjnej Twój wiek obniża Twoje notowania.

W epoce industrialnej ludzie zatrudniali się na całe życie.

W epoce informacyjnej coraz więcej osób działa samodzielnie.

W epoce industrialnej mądre dzieci zostawały lekarzami i prawnikami. Zarabiały mnóstwo pieniędzy.

Dlaczego Twój bank nie prosi Cię o świadectwo szkolne?

xiii

W epoce informacyjnej mnóstwo pieniędzy zarabiają sportowcy, aktorzy i muzycy. Wielu lekarzy i innych profesjonalistów zarabia mniej niż w epoce industrialnej.

W epoce industrialnej mogłeś liczyć na to, że rząd wydadnie Ciebie i Twoją rodzinę z ewentualnych tarapatów finansowych.

Niemniej wraz z postępem epoki informacyjnej coraz częściej słyszymy deklaracje polityków, którzy obiecują uratować system ubezpieczeń społecznych oraz inne rządowe programy asekuracyjne. Obaj dobrze wiemy, że gdy politycy zaczynają obiecywać, że coś ocala, najprawdopodobniej jest już dawno po sprawie.

Kiedy następuje zmiana, zazwyczaj napotyka ona opór. Kilka ostatnich lat obfituje w ludzi, którzy dostrzegli możliwości pojawiające się w okresie zmiany.

Oto przykłady:

1. Bili Gates został najbogatszym człowiekiem na świecie, ponieważ starsi pracownicy kierownictwa IBM nie

zauważyli ani zmian na rynku, ani nowych reguł ekonomii. Przez taką nieudolność inwestorzy z IBM stracili miliardy dolarów.

2. Istnieją dziś przedsiębiorstwa epoki informacyjnej, założone przez dwudziestolatków, którzy wykupują korporacje epoki industrialnej prowadzone przez czterdziestopięcioletników (na przykład America On-Line oraz Time Warner).

3. Dwudziestolatkowie stają się miliarderni, ponieważ czterdziestopięcioletni menedżerowie przeoczyli okazje, które dostrzegli ci pierwsi.

4. Z jednej strony mamy dwudziestolatków, którzy zdobyli fortunę sami i nigdy nie pracowali na posadzie, z drugiej strony - czterdziestopięcioletników, którzy zaczynają wszystko od nowa, stale przekwalifikowując się.

5. Słyszymy, że w najbliższej przyszłości będziemy raczej licytować swoje oferty on-line na internetowych aukcjach pracy, niż składać pisemne podania; osoby, pragnące gwarancji zatrudnienia na jednym etacie dłużej niż rok, okupią takie poczucie bezpieczeństwa niższym wynagrodzeniem.

XIV

Wstęp

10

. Zamiast liczyć na dobrą posadę w dużym przedsiębiorstwie, coraz więcej studentów zakłada własne firmy w akademikach. Uniwersytet Harvarda ma nawet specjalne biuro, które oferuje pomoc studentom rozwijającym swoją świeżo rozpoczętą działalność. Najprawdopodobniej jednak harwardzkie władze chcą przez to zachęcić podopiecznych, aby pozostali na uczelni.

, Tymczasem połowa pracowników jednego z największych amerykańskich przedsiębiorstw zarabia tak mało, że kwalifikuje się do otrzymania zniżkowych bonów żywnościowych. Co się z nimi stanie, gdy wiek nie pozwoli im pracować? Czy szkoła właściwie przygotowała ich do życia?

Nauka w domu nie należy już do marginalnych form edukacji alternatywnej. Liczba dzieci kształconych w ten sposób wzrasta rocznie o 15 procent.

Coraz więcej rodziców wybiera inne metody kształcenia, np. szkoły katolickie, waldorfskie lub - wychowanie przedszkolne systemu Montessori, aby uwolnić dzieci od przestarzałego rządowego systemu edukacji, który nie zaspokaja potrzeb ich pociech. Coraz więcej matek i ojców zdaje sobie sprawę, że nauczanie początkowe ma równie ważny wpływ na rozwój dziecka, co uniwersytet.

Na przykład krótkoterminowy program Super Camp wdraża intensywne przyswajanie wiedzy oparte na najnowocześniejszych metodach nauczania, które poprawiają wyniki testów i zwiększają pewność siebie u nastolatków. Sponsoruje go Learning Forum. Informacje na temat tego programu można znaleźć na stronie internetowej [www.supercamp.com](http://www.supercamp.com).

Epoka informacyjna niesie zatem zmiany gospodarcze, które gwałtownie zwiększą przepaść między tymi, co mają, a tymi, co nie mają. Dla niektórych nadchodzące zmiany są błogosławieństwem, dla innych - przekleństwem; jeszcze innym nie sprawiają żadnej różnicy. Bogaty ojciec mawiał: „Istnieją ludzie, którzy są twórcami wydarzeń; są tacy, którzy obserwują wydarzenia oraz tacy, którzy pytają: Co się wydarzyło?”.

Dlaczego Twój bank nie prosi Cię o świadectwo szkolne?

xv

Wykształcenie jest dziś wyjątkowo istotne

Wykształcenie ma obecnie ogromne, jak nigdy dotąd, znaczenie, ponieważ wszystko zmienia się szybciej niż w przeszłości. Po raz pierwszy w historii ci, którzy nieźle radzili sobie w szkole i osoby, którym nauka szła opornie, stoją przed tymi samymi problemami ekonomicznymi. Wszyscy musimy być czujni, gdyż urzędnik banku prosi nas o zestawienie finansowe, a nie o świadectwo szkolne. Ten fakt próbuje nam coś uzmysłowić. Książka ta dotyczy umiejętności, które Twoje dzieci muszą przyswoić, aby mogły osiągnąć osobisty oraz finansowy sukces w życiu.

Czy zdobywane przez Twoje dzieci wykształcenie właściwie przygotowuje je na przyszłość?

Czy szkolny program nauczania zaspokaja szczególne potrzeby Twojego dziecka?

Co mają zrobić rodzice, gdy ich dziecko nie lubi szkoły lub nauka idzie mu opornie?

Czy dobre oceny w nauce szkolnej zapewniają zawodowy i finansowy sukces na całe życie?

Czy Twoje dziecko musi chodzić do tradycyjnej szkoły, mieszczącej się w budynku szkolnym, aby zdobyć odpowiednie wykształcenie?

Dla kogo przeznaczona jest ta książka?

Została ona napisana dla rodziców, którzy rozumieją zmiany zachodzące na świecie i podejrzewają, że nasz obecny system edukacji może niewystarczająco zaspokajać specyficzne potrzeby ich dzieci. Skierowana jest do rodziców, którzy wolą czynnie angażować się w kształcenie swoich dzieci, zamiast zrzucić odpowiedzialność za to na system oświaty.

Książka ma pomóc rodzicom przygotować dzieci do życia, które zacznie się po ukończeniu szkoły.

Napisaliśmy ją zwłaszcza dla rodziców, którzy:

pragną pobudzić finansową inteligencję dziecka, nie wydając przy tym ogromnej ilości pieniędzy, chcą mieć pewność, że szkoła nie stłumi naturalnego geniuszu oraz stylu nauki ich dziecka, które po opuszczeniu szkoły wciąż będzie chciało zdobywać wiedzę,

xvi

Wstęp

być może mają dziecko, które nie lubi szkoły, bądź ma problemy w nauce, spełniają wszystkie trzy wymienione przypadki.

Układ książki

Mądre bogate dziecko składa się z trzech części.

Pierwsza przedstawia ogólny zarys edukacji w szkołach i na uczelniach oraz - edukacji finansowej.

Czytelnicy moich książek wiedzą już, że na moje życie miało wpływ dwóch ojców: bogaty i biedny. Ten, którego nazywam bogatym, był ojcem mojego najlepszego przyjaciela Michała; biednym natomiast był mój biologiczny ojciec. Obaj mocą swojego geniuszu wywarli na mnie zbawienny wpływ. Człowiek, którego nazywam biednym ojcem, był w mojej opinii geniuszem naukowym i nauczycielem. Kiedy skończyłem dziewięć lat, zacząłem mieć poważne problemy w szkole. Nie podobał mi się zakres materiału i sposób jego przekazu. Nie widziałem związku między wtlaczaną we mnie wiedzą a jej stroną praktyczną.

W części pierwszej opisaliśmy, jak mądry, lecz biedny ojciec prowadził mnie przez ten trudny okres mojej młodości. Gdyby nie on, uciekłbym ze szkoły albo został z niej wydalony, a później nie uzyskałbym dyplomu ukończenia studiów.

Relacjonuję także proces kształcenia, jakiemu poddał mnie bogaty ojciec. Muszę przyznać, że był równocześnie geniuszem finansowym i wspaniałym nauczycielem. Zaczął przysposabiać mój młody umysł do myślenia w kategoriach bogactwa. W wieku od dziewięciu do dwunastu lat byłem już - dzięki wskazówkom bogatego ojca - święcie przekonany, że zostanę bogatym człowiekiem, bez względu na to, jak będę sobie radził w szkole i czy zdobędę wysoko płatną pracę, czy też nie. Nim ukończyłem dwanaście lat, wiedziałem już, że zdobycie bogactwa ma niewiele wspólnego z tym, czego uczą mnie w szkole. Będąc przekonany o tym, że zostanę bogatym bez względu na wyniki w nauce, zacząłem sprawiać wyjątkowe problemy wychowawcze. Wysiłki obu ojców mające przezwyciężyć te problemy oraz sposób, w jaki udało im się sprawić, że wytrzymałem do ostatniego roku studiów, opisuje część druga tej książki.

Dlaczego Twój bank nie prosi Cię o świadectwo szkolne?

xvii

Traktuje ona także o prostych działaniach edukacyjnych i finansowych, które mogą podjąć rodzice w celu przygotowania dziecka do praktycznego życia. Rozpaczam ją od historii tego, jak z powodu zmiany postawy wobec szkoły, niemal nie zostałem z niej wyrzucony. Czytelnik tej książki zacznie pełniej rozumieć, w jaki sposób mądry ojciec i bogaty ojciec zatrzymali mnie w szkole i wykorzystywali moje porażki w nauce, do przygotowania mnie do stania się bogatym.

W części drugiej bogaty ojciec wyjaśnia, dlaczego urzędnik jego banku nigdy nie prosił go o świadectwo szkolne: „Nigdy nie pytał, czy miałem dobre oceny. Chce tylko zobaczyć moje zestawienie finansowe.

Problem jednak w tym, że większość absolwentów nie wie, co to jest”. Mawiał także: „Zrozumienie zasady działania zestawienia finansowego jest sprawą zasadniczą dla każdego, kto chce zbudować życie oparte na finansowym bezpieczeństwie”. We współczesnym świecie, w którym coraz trudniej zapewnić sobie stałą pracę, Twoje dziecko musi wykształcić zdolności, które pozwolą mu finansowo zabezpieczyć sobie przyszłość.

Kiedy przyjrzyś się ogólnemu zarysowi obecnego systemu oświaty, zauważysz, że skupia się on na wykształceniu dwojakiego rodzaju:

szkolnym, czyli: umiejętności czytania, pisania i liczenia, zawodowym, dzięki któremu możesz po ukończeniu szkoły zostać lekarzem, prawnikiem, hydraulikiem, sekretarką lub wyuczyć się dowolnego fachu, który umożliwi Ci zarabianie na życie.

Zarówno Stany Zjednoczone jak i pozostałe państwa Zachodu wyświadczyły swoim obywatelom ogromną przysługę, umożliwiając im kształcenie się na oba sposoby. Podejście to przyczyniło się w znacznej mierze do obecnej przewagi Zachodu nad resztą świata. Problem jednak w tym, że -jak już wspominałem - teraz zmieniły się reguły. W epoce informacyjnej coraz bardziej potrzeba nam nowego rodzaju wykształcenia, a nie dokładniejszego wykształcenia według starych metod. Potrzebujemy wiedzy, której udzielił mi bogaty ojciec i która przydałaby się każdemu uczniowi i studentowi, czyli wykształcenia finansowego.

m

Edukacja finansowa pozwala Ci zamienić pieniądze, które zarabiasz w swoim zawodzie, na trwałe bogactwo i zabezpieczenie finansowe na całe życie. Wykształcenia takiego nie ma niestety wspomniane

Wstęp

siedemset tysięcy emerytów. Dzięki niemu Twoje dziecko może uniknąć finansowej katastrofy na starość, osamotnienia i nędzy człowieka, który całe życie ciężko pracował na utrzymanie rodziny.

Bankier nie chce oglądać Twojego świadectwa ani dyplomu, gdyż interesuje go, jak po formalnym ukończeniu szkoły wykorzystujesz swoją mądrość w praktyce. Pragnie ocenić Twoją inteligencję finansową, a nie naukową. Zestawienie finansowe stanowi dużo lepszy wyznacznik Twojej finansowej inteligencji niż świadectwo szkolne czy dyplom ukończenia studiów.

Część druga tej książki zawiera także opis prostych przykładów działań ze strony rodziców, które mają pobudzić finansową inteligencję dziecka i ułatwić mu wejście w prawdziwy świat pracy i pieniędzy.

Część trzecia książki dotyczy najnowszych metod diagnostycznych, które ułatwiają rodzicom wykrycie między innymi naturalnych sposobów przyswajania wiedzy oraz - geniuszu ich dziecka. Część trzecia pokazuje zatem, jak pobudzić naukową inteligencję Twojego dziecka.

Przed laty jeden z nauczycieli Alberta Einsteina zauważył z drwiną: „On nigdy niczego nie osiągnie”. Wielu pedagogów sądziło, że przyszły wielki uczoney jest mało inteligentny, ponieważ nie potrafi uczyć się na pamięć.

Później oznajmiono Einsteinowi, że zdaniem wybitnego wynalazcy, wiedza faktograficzna jest niezmiernie ważna. Einstein zaproponował: „Nie trzeba iść na studia, aby poznać fakty. Można się tego dowiedzieć z książek. Wartość wykształcenia humanistycznego polega na tym, iż ćwiczy ono umysł w myśleniu”.

„Wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy” - dodał.

W jednym z wywiadów z Einsteinem dziennikarz zapytał: - Jaka jest prędkość dźwięku?

- Nie wiem - odrzekł fizyk. - Nie trzymam w głowie informacji, którą łatwo znaleźć w książkach.

Niemal każdy poznany przeze mnie rodzic był pewien, że ma mądre i genialne dziecko. Kiedy jednak dziecko to idzie do szkoły, „wrodzony geniusz” często zostaje zepchnięty na bok lub przyjmuje podrzędną rolę wobec jednego rodzaju uzdolnień i stylu nauki, na który -jako jedynie właściwy - kładzie nacisk obowiązujący system szkolnictwa. Mój mądry ojciec i wielu innych oświatowców zdawało sobie sprawę, że ów system ignoruje pozostałe zdolności, z jakimi przychodzimy na świat.

Dlaczego Twój bank nie prosi Cię o świadectwo szkolne?

xix

Na nieszczęście nasz obecny system oświaty jest uwikłany w spory i opiera się na anachronicznych poglądach. Mimo iż ludzie, którzy go tworzą, mogą znać wiele przełomowych osiągnięć z dziedziny edukacji, otaczające ich intrzygi i biurokracja udaremniają liczne innowacje, które pozwoliłyby rozwinąć zdolności Twojego dziecka i uchronić je przed wchłonięciem przez system.

Mój mądry ojciec, jako dyrektor departamentu edukacji stanu Hawaje, robił wszystko co w jego mocy, aby ten system zmienić, lecz system zniszczył jego wysiłki. Powiedział mi później: „W systemie są trzy grupy nauczycieli i administratorów. Jedna pilnie pracuje nad zmianą systemu. Druga usilnie dąży do tego, aby nie dopuścić do żadnych innowacji. Trzecią natomiast w ogóle nie obchodzi, czy system zmieni się, czy też nie. Jej członkom zależy jedynie na stałej pracy i pensji. To właśnie dlatego system od lat się nie zmienia”.

Wnioski

Mądry ojciec często mawiał: „Najważniejszymi nauczycielami dziecka są jego rodzice. Powtarzają oni swoim dzieciom: „Chodź do szkoły i ucz się pilnie. Dobre wykształcenie jest w cenie”. Problem w tym, że w wielu przypadkach sami rodzice dalej się nie uczą ani nie studiują”. Powtarzał: „Rodzice są najważniejszymi nauczycielami swoich dzieci, one jednak lepiej przyswajają wiedzę przez obserwację niż słuchanie.

Doskonale wychwytyją rozbieżności między słowami a czynami”. Dzieci uwielbiają przyłapywać na tym rodziców. Bogaty ojciec zwykł mawiać: „Twoje czyny przemawiają głośniejsz niż słowa” oraz „Jeżeli chcesz być dobrym rodzicem, potwierdzaj czynami to, co mówisz”.

Chciałbym podziękować Ci za to, że zainteresowałeś się książką na temat edukacji oraz - że zależy Ci na kształceniu Twoich dzieci. Zainteresowanie takie deklaruje większość matek i ojców. Niewielu z nich sięga jednak po książki z tej dziedziny.

XX

Wstęp

Pobierz darmowy plik audio z wywiadem!

W ramach podziękowań za przeczytanie tej książki, możesz pobrać plik audio, który zawiera moją rozmowę z Kathy Kolbe, zatytułowaną: „Znajdź najlepszą metodę uczenia się dla Twojego dziecka - ponieważ każde uczy się inaczej”. Plik znajdziesz:

[www.richkidsmartkid.com](http://www.richkidsmartkid.com)

Dziękujemy, że zainteresowałeś się edukacją finansową swojego dziecka.

Części

„Pieniądze są jedynie potny słętn”

\*dy byłem małym chłopcem, bogaty ojciec często mawiał: „Pieniądze są pomysłem”, a następnie oznajmiał: „Mogą stać się wszystkim, czego od nich oczekujesz. Jeśli powiesz: „Nigdy nie będę bogaty”, najprawdopodobniej tak się stanie. Gdy stwierdzisz: „Nie mogę sobie na to pozwolić”, Twoje szansę będą faktycznie niewielkie”.

Mój edukowany ojciec mówił podobnie na temat kształcenia się.

Czy to możliwe, że każde dziecko rodzi się z potencjałem bogactwa i mądrości? Niektórzy sądzą, że tak. Inni są odmiennego zdania. Pierwsza część tej książki opisuje, jak nie zaprzepaścić wspomnianej szansy swojego dziecka.

Wszystkie  
dzieci rodzą się  
mądre i bogate

Obaj ojcowie byli wielkimi nauczycielami i mądrymi ludźmi. Ich mądrość nie dotyczyła jednak tych samych dziedzin; nie uczyli też tego samego. I choć różnili się, zarówno jeden jak i drugi, mieli te same poglądy na temat dzieci. Wierzyli, że wszystkie rodzą się mądre i bogate, że dziecko nabywa z otoczenia cech związanych z biedą oraz przekonania, iż jest mniej inteligentne od innych dzieci. Obaj ojcowie byli wielkimi nauczycielami, ponieważ wierzyli nie we wpajanie uczniom wiedzy, lecz w rozbudzanie talentu, z którym rodzi się każdy człowiek.

Słowo edukacja pochodzi od łacińskiego terminu educare, który oznacza „wydobywać”. Niestety, wspomnienia wielu z nas dotyczące edukacji kojarzą się z długimi, przykrymi sesjami wkuwania pojedynczych informacji na test, z pisaniem tego testu oraz zapominaniem dopiero co nauczonego materiału. Obaj ojcowie byli wielkimi nauczycielami, ponieważ rzadko próbowali wbić mi do głowy swoje przekonania. Zwykle mówili niewiele, częściej czekając na moje pytania lub zadawali pytania

4 Mądre bogate dziecko

- robiąc to bardziej, by sprawdzić stan mojej wiedzy, mi powiedzieć mi, co oni wiedzą. Zaliczam obu ojców do największych błogosławieństw w moim życiu.

Pamiętam też o matkach. Moja mama także była wspaniałą nauczycielką i wzorem do naśladowania. Uczyła mnie bezwarunkowej miłości, życzliwości oraz troski o innych. Niestety, zmarła mając czterdzieści osiem lat. Przez większość życia była chora - zmagająca się z sercem, osłabionym w dzieciństwie przez reumatyzm. To właśnie jej życzliwość i miłość, okazywana ludziom mimo osobistego bólu, wiele mnie nauczyła. Często, gdy czuję urazę i mam ochotę rzucić się na innych, myślę po prostu o mamie i przypominam sobie, że zamiast złościć się, lepiej wykazać więcej wyrozumiałości. Lekcję tę przypominam sobie codziennie.

Usłyszałem kiedyś, że mężczyźni żenią się z takimi samymi kobietami jak ich matki. Powiedziałbym, że jest tak również w moim przypadku. Moja żona Kim - to także osoba niezwykle życzliwa i kochająca. Żałuję, że Kim i mama nigdy się nie poznały. Sądzę, że byłyby najlepszymi przyjaciółkami, podobnie jak Kim i jej matka. Chciałem mieć żonę, która będzie także moim partnerem w biznesie, gdyż najszcześniejsze dni rodziców upłynęły im właśnie na wspólnej pracy w korpusie pokoju. Pamiętam, jak prezydent Kennedy ogłosił powstanie tej organizacji. Zarówno mama jak i tata byli tym pomysłem podekscytowani i nie mogli się doczekać, kiedy wstąpią w jej szeregi. Kiedy ojcu zaproponowano stanowisko dyrektora ds. szkolenia na Azję Południowo-Wschodnią, zgodził się i jednocześnie poprosił mamę, aby dołączyła do niego jako wykwalifikowana pielęgniarka. Według mnie, były to dwa najszcześniejsze lata ich małżeństwa.

Matkę mojego najlepszego przyjaciela Michała - syna bogatego ojca

- znałem niezbyt dobrze. Widywałem ją, gdy dość często bywałem u nich na obiedzie, lecz nie mogę twierdzić, że poznałem ją naprawdę. Spędzała mnóstwo czasu z rodzeństwem Michała, podczas gdy on (wraz ze mną)

- u swojego ojca w pracy. Jednak podczas moich wizyt traktowała nasze sprawy z życzliwym zainteresowaniem. Widziałem, że jest wspaniałą partnerką życiową swojego męża. Oboje byli serdeczni i mili. Ciekawiło ich wszystko, co działo się w rodzinie. Mimo dużej skrytości, mama Michała zawsze pytała, czego uczymy się w szkole i w interesach. Choć nie znałem

Wszystkie dzieci rodzą się mądre i bogate

5

jej zbyt dobrze, uzmysłowiła mi, jak ważne jest słuchanie innych, dopuszczanie ich do głosu i szanowanie ich poglądów, mimo iż mogą być niezgodne z moimi. Była niezwykle komunikatywna, a przy tym cicha.

Czego nauczyłem się od mamy i taty?

Martwi mnie wysoka liczba niepełnych rodzin, gdyż w moim rozwoju osobistym ważną rolę nauczycieli odegrali oboje rodzice.

Byłem większy i lepiej zbudowany niż większość dzieci, więc mama zawsze bała się, że to wykorzystam i będę się znęcał nad słabszymi. Zawsze mocno podkreślała, abym rozwijał u siebie to, co obecnie nazywamy „pierwiastkiem kobiecym”. Jak już wspomniałem, była bardzo miła i kochająca, pragnęła więc, abym i ja zachowywał się podobnie. Tak też robiłem. Pewnego dnia, gdy byłem w pierwszej klasie, przyniosłem zestawienie ocen, w tym - z zachowania. Wychowawca dopisał na nim: „Robert musi nauczyć się być bardziej asertywny. Przypomina Byczka Fernando (postać z bajki o wielkim byku, który wahał zrzucane przez wielbicieli kwiaty, zamiast walczyć z matadorem; była to jedna z ulubionych bajek mamy, które czytała mi do poduszki). Wszyscy chłopcy dokuczająmu i nim dyrygują, mimo że jest bardziej rośli - w porównaniu z nimi”.

Mama była podekscytowana moimi szkolnymi ocenami. Gdy jednak po powrocie do domu zestawienie przejrzał ojciec, zamienił się w rozwścieczonego byka, który bynajmniej nie waha kwiatków.

- Co to znaczy, że inni chłopcy tobą dyrygują? Dlaczego im na to pozwalasz? Chcesz zrobić z siebie ofermę? - rzucił, widząc przede wszystkim uwagę na temat zachowania, a nie oceny z przedmiotów. Kiedy wytłumaczyłem mu, że słucham jedynie mamy, tata odwrócił się do niej, mówiąc:

- Mali chłopcy są agresywni. Każde dziecko musi zacząć radzić sobie ze swoimi dręczycielami. Jeżeli nie nauczy się tego za młodu, często dorasta, pozwalając, by inni dokuczali mu w wieku dojrzałym. Łagodność może być jedną z metod obrony, lecz gdy ona nie pomaga, należy się bronić.

I zwracając się do mnie powiedział:

- Jak się czujesz, gdy dokuczają ci inni chłopcy?

Mądre bogate dziecko

Odrzekłem, zalewając się łzami:

- Okropnie. Jestem bezsilny i boję się. Nie mam ochoty chodzić do szkoły. Chciałbym się bronić, ale też chcę być dobrym chłopcem i robić to, co ty i mama mi każecie. Nie cierpię, jak mnie nazywają „grubasem”, „durniem” i mi dokuczają. Najbardziej nienawidzę stać beczynnie i to znosić. Czuję się wtedy maminsynkiem i ofermą. Nawet dziewczyny śmieją się ze mnie, bo tylko stoję i płaczę!

Tata odwrócił się do mamy i spiorunował ją wzrokiem, dając do zrozumienia, że nie podoba mu się to, czego się od niej uczę.

- A co byś chciał zrobić? - zapytał.

- Chciałbym im oddać - odrzekłem. - Wiem, że mogę ich pokonać. To tylko smarkacze, którzy dokuczają ludziom, a mnie czepiają się, bo jestem najroślejczy w klasie. Każdy mówi, żebym ich nie bił, ponieważ jestem wyższy, a ja po prostu nie cierpię stać i tego znosić. Chciałbym zareagować. Oni wiedzą, że nie kiwnę palcem, więc dokuczają mi na oczach wszystkich. Najchętniej chwyciłbym ich i stłukł na kwaśne jabłko.

- Nie rób tego - cicho nakazał ojciec - ale daj im wyraźnie do zrozumienia, że więcej nie dasz im sobie w kaszę dmuchać. Uczysz się teraz bardzo ważnej lekcji szacunku do siebie i obrony własnych spraw. Masz tylko nie bić tych chłopaków. Zastanów się, jak nauczyć ich, aby ci już więcej nie dokuczali.

Przestałem płakać. Gdy otarłem łzy, nabrałem odwagi i wiary w siebie, poczułem się znacznie lepiej. Mogłem teraz iść do szkoły.

Nazajutrz moi rodzice zostali wezwani do szkoły. Dyrektor i wychowawca byli podenerwowani. Gdy mama i tata weszli do gabinetu dyrektora, siedziałem w kącie na krześle, obryzgany błotem.

- Co się stało? - zapytał ojciec, gdy usiadł.

- Cóż, nie mogę powiedzieć, że sobie na to nie zasłużyli - stwierdził wychowawca. - Wiedziałem, że po napisaniu uwagi coś się zmieni.

- Czy Robert ich pobił? - zapytał ojciec z obawą w głosie.

- Nie - odparł dyrektor. - Widziałem całe zajście. Chłopcy zaczęli się z niego naśmiewać. Tym razem jednak Robert kazał im przestać, nie znosił tego biernie. Mimo tego wciąż to robili. Trzykrotnie, cierpliwie powtórzył, lecz sprowokowało to kolejne drwiny. Nagle wrócił do klasy, pochwyił ich menażki z jedzeniem i opróżnił je nad kałużą błota. Pośpieszyłem

Wszystkie dzieci rodzą się mądre i bogate

przez trawnik w stronę chłopców, lecz ci już zaatakowali Roberta. Zaczęli go okładać, lecz on nie oddawał ciosów.

- Co więc zrobił? - zapytał tato.

- Nim zdążyłem ich rozdzielić, Robert schwycił obu chłopaków i wepchnął ich do tej samej kałuży. I dlatego jest ochlapany błotem. Chłopców wysłałem do domu, żeby się przebrali - byli przemoczeni do suchej nitki.

- Ale ich nie uderzyłem - rzuciłem ze swojego kąta.

Tata zgromił mnie wzrokiem, przyłożył palec do ust na znak, bym się uciszył, po czym odwrócił się do dyrektora i wychowawcy, mówiąc:

- Zajmiemy się tym w domu.

Dyrektor i wychowawca przyjęli to do wiadomości, po czym wychowawca rzekł:

- Cieszę się, że byłem świadkiem całego incydentu, do którego doprowadziły zdarzenia dwóch ostatnich miesięcy. Gdybym nie znał historii, której efektem było zajście przy kałuży, udzieliłbym nagany tylko Robertowi. Może pan być jednak pewien, że wezwę także rodziców tych chłopców. Nie pochwalam ciskania uczniów i ich jedzenia do kałuży, mam jednak nadzieję, że położy to kres zastraszaniu, jakiego się dopuszczali.

Następnego dnia spotkałem się z tymi chłopakami. Pogodziliśmy się - podaliśmy sobie dłonie. Podczas przerwy podchodzili do mnie uczniowie, gratulowali mi i klepali po plecach za to, że przeciwstawiłem się dwóm dręczycielom, którzy także im dokuczali. Podziękowałem za uznanie, lecz również oznajmiłem: - Powinniście nauczyć się walczyć o swoje prawa. Jeśli tego nie robicie, przejdziecie przez życie jak tchórze, pozwalając innym naśmiewać się z was i wami dyrgować. Tato byłby dumny, słysząc z moich ust powtórkę swojego „wykładu”. Od tego dnia nauka w pierwszej klasie stała się dużo przyjemniejsza. Nabrałem cennego poczucia własnej wartości, zyskałem szacunek klasy, a najładniejsza dziewczyna, która do niej chodziła, została moją sympatią. A co najciekawsze - dwójka urwisów w końcu zaprzyjaźniła się ze mną. Nauczyłem się używać siły do wprowadzania spokoju i niedopuszczania, by z powodu mojej słabości zapanował strach i przerażenie.

Dzięki zdarzeniu z kałużą przez następny tydzień nauczyłem się od obojga rodziców kilku cennych lekcji. Był to wciąż temat gorących dyskusji podczas obiadu. Zrozumiałem, że w życiu nie ma tylko dobrych

fgffia  
Mądre bogate dziecko

lub tylko złych rozwiązań. Pojąłem, iż zwykle dokonujemy wyborów, z których każdy niesie za sobą określony skutek. Jeżeli nie akceptujemy naszego wyboru i jego skutku, powinniśmy dokonać nowego



wyboru, który wywoła nowy skutek. Dzięki incydentowi z kałużą zrozumiałem znaczenie uprzejmości i łagodności (matka) oraz siły i gotowości do natychmiastowej riposty (ojciec). Zrozumiałem, że zbyt jednostronny wpływ jednej z cech lub zupełny brak cech przeciwnych może mnie ograniczać. Tak, jak zbyt duża ilość wody zatapia wyschniętą roślinę, istoty ludzkie cierpią z powodu popadania w skrajności. Tamtego wieczoru, gdy wróciliśmy z gabinetu dyrektora, ojciec stwierdził: - Wiele osób żyje w czarno-białym świecie dobra i zła. Stąd też niektóre z nich radzą, aby nigdy nie odpowiadać przemocą na przemoc, inne zaś - by tak postępować. Klucz do sukcesu w życiu jest jednak taki: jeśli musisz odeprzeć cios, powinieneś dokładnie wiedzieć, z jaką siłą, a to wymaga dużo większego rozumu niż po prostu rada w stylu: „Nie oddawaj” lub „Oddawaj”.

Ojciec często mawiał: „Prawdziwa inteligencja oznacza wiedzę o tym, co jest właściwe, a nie jedynie złe lub dobre”. Jako sześciolatek nauczyłem się od rodziców, że powinienem być miły i łagodny, ale także - że nie mogę być zbyt miły i łagodny. Tato wpoił mi, jak być silnym, lecz także - jak używać własnej siły w sposób rozumny i stosowny do sytuacji. Często mówię, że kij ma dwa końce. Nigdy nie widziałem kija tylko z jednym końcem. Zbyt często jednak o tym zapominamy sądząc, iż koniec, na którym się znajdujemy, jest jedyny lub właściwy. Postępując tak, możemy uchodzić za mądrych, mieć swoje racje, ale i także - ograniczać swoją inteligencję.

Pewnego razu jeden z moich nauczycieli oznajmił: „Bóg obdarzył nas prawą i lewą nogą. Nie dał nam nogi prawej i nieprawej. Postępujemy naprzód, czasem potykając się. Ci, którzy sądzą, że muszą być zawsze prawi, podobni są do osób, które mają tylko prawą nogę. Myślą, że czynią postęp, lecz zazwyczaj tylko kręcą się w kółko”.

Uważam, że jako społeczeństwo powinniśmy rozsądniej wykorzystywać nasze słabe i mocne strony. Powinniśmy nauczyć się rozsądniej angażować żeńskie i męskie cechy swojej osobowości. Pamiętam, jak jeszcze w latach sześćdziesiątych klóciłem się z kolegą ze szkoły.

Wszystkie dzieci rodzą się mądre i bogate

Chodziliśmy czasem za salę gimnastyczną i walczyliśmy na pięści. Po jednym lub dwóch ciosach zaczęliśmy się mocować, ulegaliśmy zmęczeniu i walka była skończona. Najgorsze, co mogło się wtedy zdarzyć, to sporadycznie podarta koszula bądź rozbity nos. Często potem znów panowała między nami zgoda. Dziś uczniowie złościąc się, przyjmując mniej rozsądne kryteria dobra i zła, wyciągają pistolety i strzelają do siebie - tak chłopcy, jak i dziewczęta. Choć znajdujemy się w epoce informacyjnej, a dzieci są być może bardziej „światowe” od rodziców, wszyscy moglibyśmy nauczyć się bardziej rozumnie przetwarzać odbierane sygnały i emocje. Jak już wspominałem, powinniśmy uczyć się zarówno od matek, jak i ojców, gdyż dysponując większym zasobem wiedzy, z pewnością staniemy się bardziej inteligentni.

Książka ta dedykowana jest rodzicom, którzy chcą wychować swoje dzieci na mądrzejsze i bogatsze oraz - pobudzić ich finansową inteligencję.

## Rozdział 2

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

- Co słyhać? - zapytałem znajomego, którego nie widziałem od kilku lat. Natychmiast wyciągnął portfel i pokazał mi zdjęcie swojej jedenasto-miesięcznej córeczki. Uśmiechnął się z dumą:

- Jest taka bystra. Nie mogę uwierzyć, jak szybko się uczy.

Przez następne dwadzieścia minut dumny ojciec w najdrobniejszych szczegółach opowiadał o wszystkim, czego nauczyła się jego córka. W końcu zorientował się, że cały czas nie zamykają mu się usta i przepaszającym tonem powiedział:

- Wybacz. Tak bardzo jestem dumny z mojej córeczki. Po prostu dziwi mnie, że jest taka mądra i tak szybko się uczy. Jestem pewien, że to geniusz.

Czy takie dumne przechwałki ograniczają się tylko do garstki świeżo upieczonych rodziców? Nie sądzę, wiem to z własnego doświadczenia. Wszystkich rodziców, których obserwuję, łączy jedno: zaskoczenie szybkim tempem nauki ich dzieci. Każdy napotykanym przeze mnie początkujący rodzic jest pewien, że jego dziecko jest najmądrzejsze na świecie, a może nawet jest geniuszem. Zgadza się. Uważam, że wszystkie dzieci rodzą się genialne. Jednak w trakcie rozwoju u wielu z nich coś z tym geniuszem się dzieje. U niektórych zdaje się zanikać, u innych zostaje stłumiony bądź zmierza w niepożądanym kierunku.

12

Mądre bogate dziecko

Choć moja żona Kim i ja nie mamy dzieci, od zawsze fascynują mnie noworodki. Uwielbiam patrzeć im w oczy. Napotykam najbardziej dociekliwe spojrzenia, jakie kiedykolwiek widziałem. Łatwo zrozumieć, że dzieci uczą się w sposób kwantowy. Mówiąc „kwantowy”, mam na myśli przyswajanie informacji w postępie geometrycznym. Ich baza wiedzy podwaja się bardzo szybko. Wszystko, co przenikną wzrokiem, jest nowe, spotyka się z zachwytem i dodawane jest do ich „banku danych” bez zmian, zastrzeżeń i zbytich uprzedzeń. Nasiąkają nowym doświadczeniem zwanym życiem.

Kiedyś odwiedziłem jednego z moich znajomych. Siedział w basenie z trzyletnią córką. Gdy pomachałem mu na przywitanie i podszedłem do basenu, krzyknął: „Spójrz na moją córeczkę - zostanie mistrzynią olimpijską w pływaniu”. Patrzyłem, jak to dziecko, niemal bliskie utonięcia, dzielnie boksuje w wodzie i płynie w stronę dumnego ojca. Wstrzymałem oddech, dopóki przebiegająca nóżkami i rączkami dziewczynka nie dotarła do

swojego taty, który czekał na nią w najgłębszym miejscu basenu. W końcu odetchnąłem z ulgą, gdy wziął ją w ramiona i oznajmił: „To moja odważna, mała pływaczka. Pewnego dnia zostanie mistrzynią olimpijską”. Podzielałem jego zdanie.

Byłem zdumiony, ponieważ tydzień wcześniej ta sama dziewczynka panicznie bała się wody. Jej strach był tak silny, że zaczęła krzyczeć, gdy ojciec wnosił ją do basenu. A teraz nazywa ją przysłą mistrzynią olimpijską. Moim zdaniem, to jest właśnie kwantowe uczenie się, do którego zdolny jest tylko geniusz i... każde dziecko, które przychodzi na świat.

Mój ojciec wierzył, że wszystkie dzieci rodzą się geniuszami

Jak wspominałem w książce Bogaty ojciec, Biedny ojciec, mój biologiczny ojciec był na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dyrektorem departamentu edukacji stanu Hawaje. Ostatecznie zrezygnował z tego stanowiska, aby kandydować do urzędu wicegubernatora tego stanu z ramienia Partii Republikańskiej, co nie było najrozsądniejszą decyzją. Podjął ją z powodów etycznych. Bardzo martwił go poziom korupcji, jaką odkrył we władzach; pragnął też zmienić system szkolnictwa. Sądził, że jego start w wyborach pomoże jakoś ten system zreformować.

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

Wiedząc, że najprawdopodobniej nie wygra, mimo wszystko kandydował, chcąc wykorzystać kampanię wyborczą do ujawnienia zła, które, jak sądził, należało naprawić. Wszyscy jednak wiemy, że ogół nie zawsze głosuje na najuczciwszych i najbardziej prawdomównych kandydatów.

Mimo to wierzę, że ojciec był naukowym geniuszem. Pochłaniał książkę za książką, był pisarzem, błyskotliwym mówcą i cudownym nauczycielem. W szkole był najlepszym uczniem i gospodarzem klasy. Ukończył studia na Uniwersytecie Hawajskim z najlepszym wynikiem z całej grupy i został najmłodszym dyrektorem szkoły w historii stanu. Uniwersytet Stanforda, Uniwersytet w Chicago oraz Northwestern University zapraszały go na studia podyplomowe. Pod koniec lat osiemdziesiątych pracownicy oświaty wybrali go na jednego z dwóch najlepszych nauczycieli w stu pięćdziesięcioletniej historii publicznego szkolnictwa na Hawajach. Przyznano mu także tytuł doktora honoris causa. Mimo iż nazywam go „moim biednym ojcem” (ponieważ był zawsze bez grosza, bez względu na to, ile zarabiał), byłem z niego bardzo dumny. Często mawiał: „Pieniądze mnie nie interesują” oraz „Nigdy nie będę bogaty”. Słowa te stały się samospełniającymi się przepowiedniami.

Po lekturze Bogatego ojca, Biednego ojca wiele osób mówi: „Szkoda, że nie przeczytałem tej książki dwadzieścia lat wcześniej”. Niektórzy pytają mnie: „Dlaczego nie napisał pan jej wcześniej?”. Odpowiadam: „Ponieważ czekałem, aż ojciec odejdzie”. Czekałem pięć lat z powodu szacunku, jakim go darzę. Wiem, że ta książka zraniłaby go, gdyby ją przeczytał. Sądzę jednak, że jako istota duchowa wspiera on lekcje, których wszyscy możemy się nauczyć z jego życia.

Książka Mądre bogate dziecko zawiera wiele poglądów mojego ojca na temat tego, jak dzieci się uczą i dlaczego wszystkie rodzą się mądre. Poniższa historia opisuje mojego kolegę z klasy, który już we wczesnym dzieciństwie zyskał sobie miano geniusza. Mówi także o tym, że wszyscy, tak czy inaczej, jesteśmy geniuszami.

Czy Twoje dziecko ma wysoki iloraz inteligencji?>

Co to znaczy, gdy mówimy, że ktoś ma wysoki iloraz inteligencji (IQ)? Co mierzy Twój iloraz inteligencji? Czy posiadanie wysokiego IQ gwarantuje sukces? Czy oznacza, że będziesz bogaty?

14

Mądre bogate dziecko

Kiedy chodziłem do czwartej klasy, nauczycielka oznajmiła:

- Dzieci! Mamy zaszczyt powitać wśród nas geniusza. To bardzo utalentowany uczeń; ma bardzo wysokie IQ. Powiedziała, że jeden z moich najlepszych przyjaciół, Andrzej, należy do najbardziej utalentowanych uczniów, jakich kiedykolwiek miała szczęście uczyć. Do tej pory Jędrus „Mrówka” - jak go nazywaliśmy - był po prostu uczniem. Miał taką ksywkę, z powodu wątej postawy i grubych szkieł, które upodabniały go do owada. Odtąd zaczęliśmy go nazywać „Mrówką-Zdolniachą”.

Nie rozumiejąc znaczenia „IQ”, podniosłem rękę i zapytałem o to nauczycielkę.

Ta odchrząknęła i odparła:

- „IQ” oznacza iloraz inteligencji.

Posłała mi jedno z tych gniewnych spojrzeń, które bezgłośnie pytało: „Czy teraz już wiesz, co to znaczy?”. Problem polegał na tym, że nadal nie wiedziałem, toteż podniosłem rękę ponownie. Nauczycielka wszelkimi sposobami próbowała mnie zignorować, w końcu jednak odwróciła się i wycedziła:

- Tak? O co teraz chodzi?

- No, powiedziała pani, że „IQ” to skrót od „ilorazu inteligencji”, ale co to znaczy?

Znów niecierpliwie odchrząknęła:

- Mówiłam ci, że jeśli nie znasz definicji jakiegoś pojęcia, powinieneś ją sprawdzić. Weź teraz słownik i zrób to.

- Dobrze - odrzekłem z uśmiechem, zdając sobie sprawę, że sama jej nie zna, w przeciwnym razie dumnie obwieściłaby ją całej klasie. Wiedzieliśmy, że nigdy nie przyznaje się do swojej niewiedzy i wtedy każe nam samodzielnie sprawdzić znaczenie czegoś.

W końcu znalazłem „iloraz inteligencji” w słowniku i przeczytałem na głos: „Rzeczownik (1916): liczba

wykorzystywana do wyrażenia względnej inteligencji danego człowieka, określana przez podzielenie jego wieku umysłowego (odpowiednio do wyników znormalizowanego testu IQ) przez wiek biologiczny i przemnożenie wyniku przez sto” - przeczytałem na głos. Gdy skończyłem, podniosłem wzrok, mówiąc:

- Nadal nie wiem, co to znaczy.

Poirytowana nauczycielka oznajmiła podniesionym głosem:

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

15

- Nie rozumiesz, bo nie chcesz zrozumieć. W takim przypadku sam musisz sprawdzić, co to oznacza i dlaczego jest ważne.

- Ale to pani powiedziała, że IQ jest ważne - odparłem. - Jeśli pani zdaniem jest to ważne, przynajmniej może nam pani powiedzieć, co to znaczy.

Wtedy Jędrus „Mrówka” wstał i powiedział:

- Wyjaśnię to wszystkim.

Wydostał się z ławki, podszedł do tablicy i napisał:

18 (wiek umysłowy) 10 (wiek biologiczny)

$\times 100 = 180 \text{ IQ}$

- Ludzie mówią, że jestem geniuszem, bo mając dziesięć lat osiągam w testach wyniki typowe dla osiemnastolatka.

W klasie na chwilę zapadła cisza, aby wszyscy mogli przetworzyć informację, którą Jędrus właśnie zapisał na tablicy.

- Inaczej mówiąc, jeśli nie będziesz pogłębiał umiejętności uczenia się wraz z wiekiem, twoje IQ może się zmniejszyć - stwierdziłem.

- Tak właśnie bym to wytłumaczył - potwierdził Jędrus. - Dziś mogę być geniuszem, lecz jeśli nie będę się rozwijał, mój iloraz inteligencji będzie z każdym rokiem maleć. Przynajmniej tak przedstawia to równanie.

- Dziś więc możesz być geniuszem, a jutro kretynek - roześmiałem się.

- Niezbyt śmieszne - odparł Jędrus - ale trafne. I tak nie muszę się martwić, że mnie pokonasz.

- Zobaczymy po lekcjach - odrzyknąłem. - Na boisku do baseballu. Zobaczymy wtedy, kto ma wyższe IQ - roześmiałem się, a ze mną reszta klasy.

Jędrus „Mrówka” był jednym z moich najlepszych kumpli. Wszyscy wiedzieliśmy, że jest mądry, ale nigdy nie zostanie wielkim sportowcem. Mimo że nie potrafił uderzyć ani złapać piłki, stanowił jednak nierozłączną część naszej drużyny. W końcu po to są przyjaciele.

Czym jest iloraz Twojej inteligencji finansowej?

Jak zmierzyć iloraz inteligencji finansowej? Według wysokości naszej pensji i majątku netto, klasy samochodu, jakim jeździmy, czy też wielkości domu?

mmk.n

16

Mądre bogate dziecko

W kilka lat po dyskusji o geniuszu Jędrusia „Mrówki” zapytałem bogatego ojca, co jego zdaniem oznacza iloraz inteligencji finansowej. Szybko odpowiedział:

„Finansowa inteligencja nie charakteryzuje się ilością zarabianych pieniędzy, ale tym, ile możesz ich zatrzymać i tym, co zrobisz, by na siebie intensywnie pracowały”.

Później jednak wprowadził do tej definicji poprawki. Stwierdził kiedyś: „Zauważasz u siebie wzrost inteligencji finansowej, gdy wraz z wiekiem pieniądze przynoszą ci więcej wolności, szczęścia, zdrowia i możliwości wyboru”. Wyjaśnił następnie, że wiele osób dorobiło się przez lata dużo pieniędzy, lecz okupiło to ograniczeniem wolności w postaci wyższych rachunków, które muszą tymi pieniędzmi spłacać. Wyższe opłaty oznaczają cięższą pracę na ich pokrycie. Nie uważał tego za oznakę finansowej inteligencji. Widział też wielu ludzi, którzy zarabiali mnóstwo pieniędzy, ale to nie uczyniło ich szczęśliwymi. To też nie był dla niego przejaw finansowej inteligencji.

- Po co pracować za pieniądze i być nieszczęśliwym? - mawiał. - Jeśli musisz pracować za pieniądze, znajdź sposób, aby robiąc to, być jednocześnie szczęśliwym. Oto inteligencja finansowa.

W sprawach zdrowia oznajmiał:

- Zbyt wielu pracuje zbyt ciężko za pieniądze, przez co powoli wpędza się do grobu. Po co harować kosztem psychicznego i fizycznego dobrobytu tak rodzinnego, jak i osobistego? To nie jest oznaka finansowej inteligencji.

Stwierdzał także:

- Nie istnieje nagły zawał serca. Zawał i inne choroby, np. rak, rozwijają się stopniowo. Spowodowane są długotrwałym brakiem ćwiczeń, niewłaściwą dietą i życiem, w którym jest za mało radości. Sądzę, że spośród trzech wymienionych czynników, brak radości stanowi najczęstszą przyczynę zawałów i chorób. Zbyt wielu ludzi skupia się na coraz cięższej pracy, a nie na tym, aby mieć większą przyjemność i cieszyć się wspaniałym darem życia.

Odnosnie możliwości wyboru, wyrażał następującą opinię:

- Wiem, że lecąc w przedziale pierwszej klasy, dolatujesz na miejsce w tym samym czasie, co w przedziale klasy turystycznej. Nie o to w tym jednak chodzi. Rzecz w tym, czy możesz wybrać między klasą pierwszą

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

r

a turystyczną. Większość pasażerów klasy turystycznej nie ma takiej możliwości.

Pragnął tym samym dać do zrozumienia, że finansowa inteligencja i związane z nią pieniądze pozwalają na większą swobodę wyboru.

Wraz z upływem lat bogaty ojciec zaczął jednak kłaść coraz większy nacisk na szczęście. Gdy zbliżał się do kresu swoich dni i miał więcej pieniędzy, niż mógł sobie wcześniej wyobrazić, wciąż powtarzał: „To nie pieniądze stanowią o szczęściu. Nigdy nie myśl, że będziesz szczęśliwy, kiedy się już wzbogacisz. Jeżeli nie jesteś szczęśliwy bogacąc się, prawdopodobnie nie będziesz szczęśliwy, gdy już będziesz bogaty. Staraj się być szczęśliwym, bez względu na to, czy jesteś bogaty, czy biedny”.

Jeśli czytałeś moje książki, wiesz, że bogaty ojciec nie mierzył swojej finansowej inteligencji typowymi kategoriami finansowymi. Inaczej mówiąc, nigdy naprawdę nie miał bzika na punkcie swoich dochodów i majątku ani też zasobów portfela papierów wartościowych. Gdybym miał więc określić, co dała mu finansowa inteligencja, powiedziałbym: „wolność”.

Uwielbiał to, iż posiada wolność wyboru czasu pracy i odpoczynku. Uwielbiał uczucie tego, że może kupić cokolwiek, nie martwiąc się przy tym o cenę. Kochał zdrowie, szczęście oraz dokonywanie wyborów, na które miał środki - dzięki temu był wolny. Czerpał ogromną radość ze swobody i zdolności finansowej, która pozwalała mu wspierać cele charytatywne, w które wierzył. Zamiast narzekać na polityków oraz niemożność zmiany systemu, gościł ich u siebie. Sami przychodzili do niego, prosząc o radę (oraz w nadziei, że wesprze ich kampanie). Uwielbiał mieć nad nimi władzę.

- To oni dzwonią do mnie - nie ja do nich. Każdy z nich zabiega o głosy wyborcze ubogich, lecz wcale ich nie słuchają. Naprawdę nie są do tego zdolni. To tragedia.

Bogaty ojciec najbardziej jednak cenił czas wolny, który zapewniały mu pieniądze. Cieszył się z faktu, że może obserwować rozwój swoich dzieci. Uwielbiał pracę nad realizowaniem interesujących go planów - bez względu na ich dochodowość. Bardziej więc mierzył finansową inteligencję czasem niż pieniędzmi.

Późniejsze lata jego życia były najradośniejsze, gdyż upływały na rozdawaniu pieniędzy, a nie próbach zatrzymania ich.

AS'

Mądre bogate dziecko

Robił wrażenie, że równie dobrze bawi się, rozdając je jako filantrop, jak niegdyś, gdy zarabiał je jako kapitalista. Przeżył bogate, szczęśliwe i szlachetne życie, a co najważniejsze - pełne nieograniczonej wolności; to właśnie stanowiło miarę jego finansowego IQ.

Czym jest inteligencja?

Indywidualną nauką Jędrusia „Mrówki” zajął się w końcu mój biologiczny ojciec - dyrektor departamentu edukacji i utalentowany nauczyciel. Jędrzek był tak bystry, że powinien przejść do ostatniej klasy liceum, a nie znajdować się w piątej klasie podstawówki. Na jego rodziców wywierano presję, aby przenieśli go do klas wyższych. Oni jednak chcieli, by ich syn pozostał w swojej grupie wiekowej. Mój ojciec także był wybitnie zdolnym studentem, który zrealizował czteroletni program uniwersytetu w dwa lata, rozumiał więc sytuację Jędrka i szanował wolę jego rodziców. Zgadzał się z nimi w wielu kwestiach wiedząc, że dojrzałość akademicka nie jest tak ważna, jak rozwój fizyczno-emocjonalny. Podzielał opinię, że Jędrzek powinien raczej dojrzeć emocjonalnie i fizycznie, niż chodzić do liceum, czy studiować z ludźmi dwa razy starszymi od siebie.

Tak więc po lekcjach z

rówieśnikami w podstawówce Jędrzek chodził popołudniami na lekcje do mojego mądrego taty, dyrektora departamentu edukacji. Ja

natomiast szedłem do biura bogatego ojca, by stawiać pierwsze kroki w rozwijaniu finansowej inteligencji. Interesujące było to, że różni ojcowie dobrowolnie poświęcili swój czas na uczenie cudzych dzieci. Dobrze, że wciąż tak się dzieje: wielu rodziców dobrowolnie uczy sportu, sztuki, rzemiosła, biznesu oraz innych dyscyplin. W końcu wszyscy dorośli są poniekąd nauczycielami. Jako dorośli bardziej uczymy czynami niż słowami. Oznajmiając całej klasie, że Jędrzek jest geniuszem o wysokim ilorazie inteligencji, nauczycielka zasadniczo dawała pozostałym uczniom do zrozumienia, iż nie są zbyt utalentowani. Kiedy wróciłem do domu, zapytałem ojca o jego definicję inteligencji. Odpowiedź była prosta: „Inteligencja - to umiejętność dostrzegania subtelných różnic”.

Przez chwilę stałem jak wryty, nie rozumiejąc jego słów. Czekałem na ciąg dalszy. Wiedziałem, że jako prawdziwy nauczyciel, nie może zostawić mnie z głupim wyrazem twarzy. W końcu zdał sobie sprawę, że

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

19

nie pojąłem jego wyjaśnienia, dostosował więc język do poziomu dziesięciolatka.

- Czy wiesz, co znaczy słowo „sport”?
- Jasne - odpowiedziałem. - Uwielbiam sport.
- Dobrze - stwierdził. - Czy futbol, golf i surfing różnią się od siebie?
- Oczywiście - odrzekłem podekscytowany. -1 to ogromnie.
- Dobrze - ojciec kontynuował tonem nauczyciela. - Ich odmienne cechy są tym, co je różni.
- To znaczy, że odmienne cechy są tym samym, co różnice? Przytaknął.

- A więc im wyraźniej potrafię dostrzec różnice między jedną rzeczą a drugą, tym jestem inteligentniejszy? - zapytałem.

- Tak jest - potwierdził. - Masz zatem dużo wyższy iloraz inteligencji sportowej niż Jędrrek... On jednak ma wyższe IQ naukowe. Właściwie oznacza to, że Jędrrek najlepiej uczy się przez czytanie, ty zaś przez działanie. Jemu łatwiej jest uczyć się w szkole, tobie na boisku. On szybko uczy się historii i przedmiotów ścisłych, ty - baseballu i futbolu.

Przez chwilę stałem w milczeniu. Będąc dobrym nauczycielem, ojciec odczekał, aż „odmienne cechy” ułożą mi się w głowie. W końcu wyszedłem z transu i oznajmiłem:

- A więc uczę się poprzez grę, a Jędrrek przez czytanie? Ojciec ponownie przytaknął.

Po chwili dodał:

- Nasz system edukacji przywiązuje wielką wagę do inteligencji akademickiej bądź naukowej. Gdy mówimy, że ktoś ma wysokie IQ, chodzi o wysoki iloraz inteligencji akademickiej bądź naukowej. Obecny test na inteligencję mierzy głównie IQ werbalne, czyli zdolność czytania i pisania. A więc, technicznie rzecz biorąc, osoba z wysokim IQ szybko uczy się poprzez czytanie. Test ten nie mierzy całej inteligencji człowieka, w tym artystycznej, fizycznej, a nawet matematycznej - pozostałych pełnoprawnych rodzajów inteligencji.

- Kiedy więc moja nauczycielka mówi, że Jędrrek to geniusz, oznacza to, iż nauka przez czytanie idzie mu lepiej niż mnie. A ja lepiej się uczę poprzez działanie - ciągnąłem.

- Tak - potwierdził ojciec.

20

Mądre bogate dziecko

‘j

Znów się przez chwilę zamyśliłem. Zacząłem powoli rozumieć związek nowej informacji ze mną.

- Muszę więc odkryć własne metody nauki, które najbardziej pasują do mojej osobowości - zawyrokowałem.

Ojciec kiwnął głową.

- Wciąż musisz jednak uczyć się czytać, lecz najprawdopodobniej szybciej będziesz uczył się poprzez działanie. Jędrrek ma wiele problemów, które wynikają z faktu, iż potrafi czytać, ale nie umie działać. W wielu przypadkach może być mu trudniej przystosować się do rzeczywistości niż tobie. Będzie sobie nieźle radził dopóki pozostanie w świecie nauki i w środowisku akademickim. To właśnie dlatego trudno mu grać na boisku baseballowym i rozmawiać z innymi dziećmi. Cieszę się, że ty i twoi koledzy pozwalacie mu grać w waszej drużynie. Uczycie go rzeczy, których nie nauczyłby się z żadnego podręcznika; przedmiotów i umiejętności bardzo potrzebnych do odniesienia sukcesu w prawdziwym życiu.

- Jędrrek to fantastyczny kolega - stwierdziłem. - Ale woli raczej czytać, niż grać w baseball. Ja zaś odwrotnie. Jędrrek jest bystrzejszy w klasie, bo się tam lepiej uczy. Nie znaczy jednak, że jest ode mnie mądrzejszy we wszystkim. Jego wysokie IQ sprawia, że może stać się geniuszem dzięki wyjątkowym umiejętnościom przyswajania wiedzy poprzez czytanie. Muszę więc znaleźć własną metodę dostrzegania większej liczby różnic w coraz krótszym czasie, która przyspieszy moją naukę i będzie najbardziej odpowiadać mojemu charakterowi.

Zwielokrotnienie przez podział

Tato-oświatowiec uśmiechnął się.

- Oto właściwe nastawienie. Odkryj metodę szybkiego rozróżniania, a zaczniesz się uczyć szybciej. Zawsze pamiętaj, że w przyrodzie zwielokrotnienie następuje przez podział - oznajmił. - Na przykład w przypadku komórki. To samo dotyczy inteligencji. Dzielać jakieś zagadnienie na dwa elementy składowe, natychmiast poprawiamy swoją inteligencję. Jeśli następnie znów podzielimy je na pół, otrzymamy już cztery elementy - i tak nasza inteligencja mnoży się przez... podział. Proces ten nazywa się „kwantowym uczeniem się”, a nie „linearnym”.

Przytaknąłem, ponieważ znając sposób, w jaki się uczę najlepiej, zrozumiałem też, że można uczyć się szybciej.

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

21

- Kiedy zacząłem grać w baseball, wiedziałem niewiele - przyznałem.

- Szybko jednak pojąłem, że aut na strajki, linia Home Run oraz pełny obieg pola nie są tym samym. Czy właśnie to miałeś na myśli mówiąc, że moja inteligencja rozwija się poprzez podział albo przez dostrzeganie subtelnych różnic?

- Naturalnie - odparł ojciec. - A im dłużej grasz, tym częściej zauważasz nowe, subtelniejsze różnice. Czyż w miarę nauki nie robisz postępów?

- O, tak. Na początku nie potrafiłem nawet uderzyć piłki. Teraz umiem robić skrót, uderzać z przeciągnięciem, uderzać proste piłki lub odbić piłkę poza boisko i przebiec cztery bazy. Wiesz, że w tym roku zrobiłem to aż trzykrotnie? - uśmiechnąłem się z dumą.

- Tak, wiem - przyznał tato. - Jestem z ciebie bardzo dumny. Czy zdajesz sobie sprawę, jak wielu ludzi nie odróżnia odbicia w polu od obiegu baz? Nie mieliby pojęcia, o czym mówisz, a na pewno nie potrafią tego robić.

- Iloraz mojej inteligencji baseballowej jest więc naprawdę wysoki

- rozpromieniłem się.

-1 to bardzo - potwierdził ojciec. - Tak jak naukowe IQ Jędrka, który jednak nie potrafi uderzyć piłki.  
- Nie musisz mi tego mówić - powiedziałem. - Jędrak być może odróżnia odbicie w polu od obiegu baz, ale nie potrafiłby wykonać żadnego z nich, gdyby miało od tego zależeć jego życie.  
- W tym cały problem z ocenianiem ludzi wyłącznie na podstawie ich naukowego IQ - oznajmił tato-nauczyciel. - Często osoby z wysokim ilorazem inteligencji niezbyt dobrze radzą sobie w życiu.  
- A to dlaczego? - zapytałem.  
- Bardzo trafne pytanie, na które faktycznie nie znam odpowiedzi. Wydaje mi się, że dzieje się tak, ponieważ nauczyciele koncentrują się głównie na zdolnościach umysłowych, a nie na zastosowaniu wiedzy teoretycznej w praktyce. Uważam też, że my, ludzie oświaty, karzemy za popełnianie błędów. Gdy ktoś obawia się błędów, nie będzie chciał nic robić. Kładziemy zbyt duży nacisk na poprawność oraz lęk przed pomyłką. To właśnie obawa przed popełnieniem błędu i ośmieszeniem się powstrzymuje ludzi przed podjęciem działania. A przecież wszyscy uczymy się  
- działając. Wiemy, że uczymy się na błędach, lecz mimo to w systemie naszego szkolnictwa karze się uczniów i studentów za to, że popełniają

22

Mądre bogate dziecko

ich zbyt wiele. W świecie edukacji pełno jest ludzi, którzy potrafią powiedzieć wszystko o baseballu, ale nie umieją w niego grać.

- Czy kiedy nauczycielka mówi, że Jędrak jest geniuszem, oznacza to, iż jest ode mnie lepszy? - zapytałem.  
- Nie - odpowiedział ojciec - choć w szkole nauka będzie mu przychodziła łatwiej niż tobie, ponieważ jego zdolności w czytaniu są na poziomie geniusza. Jednak w sporcie ty będziesz szybszy. To wszystko.  
- A więc fakt, iż Jędrak ma wyższy iloraz inteligencji wskazuje tylko, że uczy się szybciej przez czytanie, a nie, że nie mogę nauczyć się tego, co on - stwierdziłem, dążąc do większej jasności. - Mówiąc inaczej, mogę się czegoś nauczyć, jeśli zechcę, prawda?  
- Nie inaczej - potwierdził ojciec. - Edukacja to kwestia postawy. Gdy będziesz miał pozytywne nastawienie do nauki, pójdzie ci dobrze. Jeżeli jednak z góry postawisz się na przegranej pozycji, nigdy się niczego nie nauczysz.

Wyciągnąłem gazetkę baseballową z tylnej kieszeni spodni. Była zniszczona i obszarpana.

- Uwielbiam czytanie tego magazynu. Mogę podać ci wyniki meczów, średnią liczbę uderzeń oraz wysokość zarobków wszystkich graczy. Kiedy jednak czytam go na lekcji, nauczycielka mi go zabiera.

- I słusznie - rzekł ojciec. - Powinna jednak zachęcać cię, abyś go czytał po lekcjach.

Przytaknąłem. W końcu zrozumiałem, dlaczego Jędrak ma wyższy iloraz inteligencji. A co najważniejsze - dowiedziałem się, w jaki sposób uczyć się najlepiej: najpierw coś robię, a następnie na ten temat czytam. Im częściej grałem w baseball, tym więcej chciałem o nim czytać. Kiedy nie grałem, traciłem ochotę do czytania o tym. Była i jest to dla mnie najlepsza metoda przyswajania wiedzy; tak też będę uczył się do końca życia. Gdy czegoś spróbowałem i uznałem to za interesujące, z jeszcze większą chęcią chciałem o tym przeczytać. Gdy jednak nie byłem w to zaangażowany fizycznie albo mogłem o tym tylko przeczytać, rzadko wykazywałem dalsze zainteresowanie. Tamtego dnia, gdy rozmawiałem z ojcem, miałem -jak na dziesięciolatka- dość nauki na jeden dzień. Nie potrafiłem się już dłużej skupić. Trzymając kurczowo rękawicę i kij baseballowy, skierowałem się w stronę drzwi, aby dostrzec więcej „subtelnych różnic” na boisku. Musiałem poprawić iloraz mojej inteligencji

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

23

baseballowej, a najlepszą drogą do osiągnięcia tego celu była praktyka. Poza tym wiedziałem, że jeśli przestanę ćwiczyć, moje miejsce w drużynie zajmie Jędrak.

To głównie dzięki tamtemu wyjaśnieniu taty-nauczyciela po ukończeniu szkoły średniej wytrwałem ogromne trudy wojskowej uczelni i jej wysoki poziom przedmiotów typowo akademickich. Wiedziałem, że brak wysokiego IQ w dziedzinie nauki nie oznacza, że nie jestem bystry. Wskazuje jedynie, że muszę znaleźć najlepszy dla siebie sposób przyswajania wiedzy. Gdyby nie ta cenna uwaga, być może rzuciłbym szkołę średnią na długo przed jej ukończeniem. Uważałem program nauczania za zbyt wolny, nudny i nieciekawny. Nie interesowała mnie większość przedmiotów, których opanowania ode mnie wymagano, znalazłem jednak sposób, aby się ich nauczyć i zdać egzaminy. Na duchu podnosiła mnie świadomość, że kiedy otrzymam dyplom ukończenia uczelni, zacznie się moja prawdziwa edukacja.

Ile jest odmian geniuszu?

Na początku lat osiemdziesiątych Howard Gardner napisał książkę zatytułowaną Frames of Mind.

Zidentyfikował w niej siedem różnych odmian geniuszu, talentu bądź inteligencji:

1. Werbalno-językowa. To rodzaj geniuszu, na którym wzoruje się nasz obecny system szkolnictwa, aby określić iloraz inteligencji. Oznacza indywidualną, wrodzoną zdolność czytania i zapisywania słów. Jest niezmiernie istotna, ponieważ stanowi jeden z najważniejszych sposobów, w jaki ludzie zbierają informację i się nią dzielą. Obdarzeni są nią często dziennikarze, pisarze, adwokaci i nauczyciele.
2. Liczbowa. Dotyczy danych liczbowych. Z pewnością talentem takim obdarzony będzie matematyk. Oba wymienione rodzaje - zarówno werbalno-językowy, jak i liczbowy - powinien w zaawansowanym stopniu mieć dyplomowany inżynier.

3. Przestrzenna. Mają wielu ludzi twórczych - artystów i projektantów. Biegłym we wszystkich trzech talentach musi być architekt, gdyż jego zawód wymaga słów, liczb oraz kreatywności w projektowaniu.
4. Fizyczna. Tą odmianą geniuszu obdarzonych jest wielu sportowców i tancerzy. Ów dar posiada także wiele osób, które słabo uczą się

:<>><&

24

Mądre bogate dziecko

w szkole. Nierzadko najlepiej przyswajają wiedzę poprzez działanie, co często nazywane jest „praktyczną nauką”. Ludzie mający tego rodzaju geniusz, wielokrotnie skłaniają się ku mechanice i budownictwu. Prawdopodobnie uwielbiają zajęcia z obróbki drewna bądź gotowania. Innymi słowy, są geniuszami w oglądaniu, dotykaniu i wykonywaniu różnych rzeczy. Wszystkie cztery wymienione dotąd kategorie powinien mieć na przykład konstruktor samochodów wyścigowych.

5. Intrapersonalna. Tę odmianę geniuszu nierzadko nazywa się „inteligencją emocjonalną”. Obejmuje ona wszystko, co mówimy do siebie - na przykład, gdy boimy się lub złościmy. Często nie osiągamy czegoś, nie z powodu braku teoretycznej wiedzy, ale z obawy przed porażką. Znam na przykład wiele inteligentnych, wysoko ocenianych osób, które odnoszą mniejszy sukces, niż jest im to dane, tylko dlatego, że żyją w ciągłym strachu przed popełnieniem błędu lub przed niepowodzeniem. Niejednokrotnie nie zarabiamy pieniędzy jedynie z obawy przed ich utratą, która jest silniejsza od radości ich pomnażania.

Daniel Goleman napisał książkę zatytułowaną Inteligencja emocjonalna. Polecam jej lekturę wszystkim, którzy są gotowi na wprowadzenie znaczących zmian w swoim życiu. Goleman cytuje w niej szesnastowiecznego humanistę Erazma z Rotterdamu, który stwierdza, że myślenie emocjonalne może być dwudziestoczekrotnie silniejsze od racjonalnego. Stosunek ten można wyrazić następująco:

24: 1 rozum emocjonalny : rozum racjonalny

Jestem w pełni przekonany, iż większość z nas doświadczyła władzy własnego rozumu emocjonalnego nad racjonalnym, zwłaszcza jeśli z natury jesteśmy bardziej lękliwi niż racjonalni lub gdy mówimy coś, o czym wiemy, że nigdy nie powinniśmy byli tego powiedzieć.

Podzielim zdanie Golemana, iż inteligencja intrapersonalna jest najważniejsza ze wszystkich odmian geniuszu. Twierdzę tak,

KB

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

ponieważ talent intrapersonalny oznacza naszą kontrolę nad tym, co sami sobie mówimy. To ja i Ty z osobna, którzy mówią do samych siebie.

6. Interpersonalna. Ten rodzaj geniuszu występuje u ludzi, którzy łatwo rozmawiają z innymi. Są często charyzmatyczni i niezwykle komunikatywni. To wielcy śpiewacy, kaznodzieje, politycy, aktorzy, sprzedawcy oraz mówcy.

7. Środowiskowa. Geniusz ten promieniuje na otoczenie jego posiadaczy. Pewne osoby w naturalny sposób radzą sobie z drzewami, roślinami, rybami, oceanem, zwierzętami oraz pracą na roli. To geniusz wielkich rolników, treserów zwierząt, oceanografów i leśniczych.

Od czasu dokonania wspomnianej klasyfikacji, wyodrębniono ponad trzydzieści dodatkowych odmian geniuszu. A zatem nasza inteligencja w tej dziedzinie wciąż wzrasta, ponieważ dostrzegamy coraz więcej „subtelnych różnic”.

Osoby, które nie radzą sobie w szkole

U ludzi, którym mimo usilnych starań nauka w szkole idzie bardzo słabo, często występuje niski poziom geniuszu werbalno-językowego. Nie uczą się, siedząc w ławce, słuchając wykładów lub czytając. Są uzdolnieni w innym kierunku.

Mój biologiczny ojciec był niewątpliwie obdarzony talentem werbalno—językowym, dlatego też dobrze czytał, pisał oraz miał wysokie IQ. Był też niezwykle komunikatywny, co znaczy, że miał także silny geniusz interpersonalny.

Natomiast bogaty ojciec przejawiał geniusz, który zajmuje drugie miejsce na liście - geniusz matematyczny. W sferze werbalno-językowej osiągał jednak wyniki mniej niż przeciętne, przez co, jak sądzę, nigdy nie wrócił do szkoły. Słabo pisał i czytał. Mimo to, był bardzo dobrym mówcą, o wybitnym talencie interpersonalnym. Zatrudnił setki ludzi, którzy pracowali dla niego z ogromną przyjemnością. Nie obawiał się też podejmować ryzyka, a to oznacza bardzo silny geniusz intrapersonalny. Inaczej mówiąc, potrafił mocno skupić się na szczegółach liczbowych, a jednocześnie podjąć ryzyko inwestycyjne. Udało mu się także stworzyć przedsiębiorstwa zatrudniające ludzi, którzy uwielbiali w nich pracować.

- J%

26

Mądre bogate dziecko

Mój biologiczny ojciec miał silnie rozwiniętą większość odmian geniuszu, lecz jego słabością była obawa przed utratą pieniędzy. Próbował rozkręcić własne interesy, lecz gdy jego firma traciła pieniądze, wpadał w panikę i wracał do pracy na etacie. Wielki przedsiębiorca musi zatem obowiązkowo posiadać geniusz intrapersonalny, zwłaszcza, gdy rozkręca interes, nie mając pieniędzy.

Osoba, która upada, lecz ponownie się podnosi, kontaktuje się ze swoim geniuszem intrapersonalnym, czyli

inteligencją emocjonalną, zwaną powszechnie „nieugiętością” lub „determinacją”. Do naszego geniuszu intrapersonalnego odwołujemy się wtedy, gdy dopada nas paniczny strach przed zrobieniem czegoś. Ludzie nazywają to „hartem ducha” bądź „odwagą”. Kiedy ktoś popełnia błąd i musi się do tego przyznać przed swoim intrapersonalnym geniuszem oraz go przeprosić - geniusz ten często nazywa się „pokorą”.

Dlaczego jedni odnoszą większy sukces od innych?

Analizując życie Tigera Woodsa, łatwo zrozumieć, dlaczego jest supergwiazdą. Zostanie wybitnym uczniem, przyjęcie na studia na Uniwersytecie Stanforda, bycie jak najlepszym golfistą w historii oraz wpływową gwiazdą mass mediów - wymaga wszystkich siedmiu odmian geniuszu.

Każdy golfistą przyzna, że sport ten wymaga ogromnego talentu fizycznego, lecz co ważniejsze - również intrapersonalnego. Dlatego tak wiele osób twierdzi, iż golf to gra, która toczy się w umyśle gracza.

Obserwując Tigera w telewizji można zrozumieć, dlaczego dostaje mnóstwo pieniędzy za reklamę. Płacą mu sporo, ponieważ jest niezwykle komunikatywny, a więc ma wysoki stopień geniuszu interpersonalnego. Jako gwiazda medialna jest bardzo charyzmatyczny i przekonujący. Miliony fanów z całego świata uważają go za bohatera, co sprawia, że reklamodawcy ochoczo wykorzystują go do lansowania swoich produktów.

Pod koniec lat trzydziestych Carnegie Institute przeprowadził badania na temat ludzi, którzy odnieśli sukces. Wyniki pokazały, że fachowe umiejętności stanowią niecałe piętnaście procent odnoszonego powodzenia.

Inaczej mówiąc, niektórzy lekarze odnoszą większy sukces od innych niekoniecznie z powodu szkoły, do jakiej uczęszczali, czy też wysokiego

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

2-7

poziomu inteligencji. Wszyscy znamy bardzo mądre osoby, które były wzorowymi uczniami, a mimo to nie radzą sobie w życiu. Uwzględniając siedem różnych odmian geniuszu, można więc upatrywać innych przyczyn osobistego sukcesu albo jego braku. Innymi słowy, możemy odkrywać dalsze „subtelne różnice” będące podstawami inteligencji.

Zgodnie z wynikami badań Carnegie Institute, osiemdziesiąt pięć procent indywidualnego sukcesu w życiu zależy od „umiejętności zarządzania zasobami ludzkimi”. Zdolność komunikacji oraz dobre relacje z innymi okazały się dużo bardziej istotne od fachowych umiejętności.

Tezę Carnegie Institute potwierdziła ankieta przeprowadzona przez U.S. Census Bureau of Hiring, Training and Management (Amerykański Urząd Spisu Ludności ds. Zatrudnienia, Szkolenia i Zarządzania). Trzem tysiącom pracodawców zadano następujące pytanie: „Jakich dwóch najważniejszych umiejętności szuka Pan/Pani u osób ubiegających się o pracę?”. Oto sześć najważniejszych:

1. pozytywne nastawienie,
2. łatwość nawiązywania kontaktów,
3. doświadczenie zawodowe,
4. opinie poprzednich pracodawców,
5. liczba szkoleń, w jakich brał udział kandydat,
6. wykształcenie formalne.

Tak więc podczas oceny kryteriów naboru odpowiedniego pracownika nastawienie i umiejętności nawiązywania kontaktów zostały ocenione wyżej od kwalifikacji stricte zawodowych.

Odkryj swój geniusz i zostań geniuszem

Mój ojciec wiedział, że nie będzie mi szło najlepiej w szkole. Zdawał sobie sprawę, że siedzenie w klasie, słuchanie nauczyciela, czytanie książek - niepodbudowane praktyką uczenie się - nie należą do moich najskuteczniejszych metod przyswajania wiedzy. Często mawiał: „Wątpię, aby wszystkim moim dzieciom szło świetnie w szkole”. Wiedział, że nie wszystkie dzieci uczą się tak samo. Jedna z moich siostr - to wielka artystka, której kunszt olśniewa barwą i stylem. Obecnie pracuje jako

gajs

28

Mądre bogate dziecko

grafik reklamowy. Druga jest mniszką, żyjącą w harmonii z otoczeniem. Uwielbia harmonijną egzystencję ze wszystkimi stworzeniami bożymi. Mój brat natomiast uczy się głównie w sposób fizyczny. Uwielbia działać i poznawać świat za pomocą rąk. Wystarczy dać mu śrubokręt, a zaraz będzie chciał wszystko naprawiać.

Jest też niezwykle komunikatywny, dlatego z wielką przyjemnością rozmawia z ludźmi i pokazuje im, jak pomagać innym. Sądzę, że to właśnie z tego powodu pracuje w banku krwi. Bardzo lubi uspokajać zdenerwowane osoby prosząc, aby pomogły potrzebującym poprzez oddanie swojej krwi. O sobie mogę powiedzieć, że mam niezłe zdolności intrapersonalne, co pozwala mi przewyciężyć własny strach i przejść do działania. Uwielbiam więc rolę przedsiębiorcy i inwestora, uwielbiałem też służbę w piechocie morskiej oraz pilotaż śmigłowca szturmowego, gdy byłem w Wietnamie. Nauczyłem się zamieniać strach w podekscytowanie.

Mój biologiczny ojciec zachęcał swoje dzieci, by odkryły własny talent oraz własne metody nauki. Wiedział, że każde z nas jest inne, różnie przejawia talenty i podejście do nauki, choć wszyscy zostaliśmy spłodzeni przez tych samych rodziców. Kiedy dowiedział się, że naprawdę interesują mnie pieniądze i kapitalizm - dziedziny, które zupełnie go nie ciekawiły - zachęcił mnie, abym znalazł nauczycieli, którzy mi je przybliżą. To dlatego, mając dziewięć lat, zacząłem pobierać nauki u bogatego ojca. Choć mój biologiczny ojciec



szanował bogatego ojca, na wiele spraw patrzyli odmiennie. Jako wybitny nauczyciel, mój ojciec wiedział, że gdy dziecko interesuje się jakimś przedmiotem, ma większą szansę obudzić w sobie uśpiony geniusz. Pozwalał mi zatem zgłębiać tematy, które mnie ciekawiły, mimo iż sam specjalnie za nimi nie przepadał. Nie martwił się, gdy nie przynosiłem dobrych ocen, choć zajmowałem wysoką pozycję w systemie oświaty. Wiedział, że szkoła jest co prawda ważna, ale nie odkryję w niej swojego geniuszu. Rozumiał, że jeśli dzieci będą uczyć się czegoś, co je interesuje, odnajdą swój wielki talent i odniosą sukces. Wiedział, że jego dzieci są mądre i to nam powtarzał, choć w szkole często dostawaliśmy słabe oceny. Będąc wybitnym pedagogiem, był świadom tego, że prawdziwa edukacja oznacza odkrycie i rozwój swojego geniuszu, a nie wkuwanie informacji.

„fgf;-

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

29

Chroń geniusz swojego dziecka

Ojciec był niewzruszony w sprawie ochrony geniuszu wszystkich dzieci. Zdawał sobie sprawę, że istniejący system szkolnictwa uznaje głównie jeden rodzaj geniuszu - werbalno-językowy. Miał też świadomość, że szkoła może zdławić indywidualny talent dziecka, zwłaszcza gdy ma ono niedostateczne zdolności określone poziomem IQ. Ojciec martwił się o mnie, ponieważ byłem niezwykle aktywny i nie znośłem rozwlekłych i nudnych przedmiotów. Wiedział, że szybko się dekoncentruję i z tego powodu będę miał kłopoty w szkole.

Wobec tego zachęcał mnie do uprawiania sportu oraz nauki u bogatego ojca. Chciał, abym pozostał aktywny i zgłębiał to, co mnie ciekawi; aby moje poczucie własnej wartości, które bezpośrednio łączy się z geniuszem, pozostało nienaruszone. Podobnie postępował w stosunku do moich braci i sióstr.

Dziś zdiagnozowano by u mnie zespół nadpobudliwości psychoruchowej (ZNP) i prawdopodobnie nafaszerowano środkami odurzającymi, zmuszając do spokojnego siedzenia w ławce i nauki przedmiotów, które mnie nie interesują. Gdy ktoś pyta, czym jest ZNP, bądź zastanawia się, czy sam nie jest dotknięty tą przypadłością, przyznaję, że ma ją wielu z nas. Gdyby tak nie było, w telewizji mielibyśmy tylko jeden kanał, a wszyscy siedzieliby przed odbiornikami i bezmyślnie oglądali cały program. Obecnie ZNP znany jest także jako „pstrykanie pilotem”. Nudząc się, po prostu naciskamy guzik pilota w poszukiwaniu czegoś interesującego. Niestety, nasze dzieci nie mają w szkole takiego luksusu.

Żółw i zając

Ojciec uwielbiał klasyczną bajkę o żółwiu i zającu. Mówił nam:

- Niektórzy uczniowie są od was bystrzejsi w pewnych dziedzinach. Pamiętajcie jednak bajkę o żółwiu i zającu.

Następnie dodawał:

- Uczą się od was szybciej, ale to nie znaczy, że was wyprzedzają. Jeżeli będziecie uczyć się w swoim tempie i nie przestaniecie, wyprzedzicie koleżanki i kolegów, którzy uczą się szybko, ale później przestają się uczyć.

Ojciec stwierdzał także:

- Sam fakt posiadania dobrych ocen nie oznacza, że uczeń poradzi sobie w życiu. Pamiętajcie - prawdziwa nauka zaczyna się po ukończeniu szkoły.

!Śfifi

Mądre bogate dziecko

W ten sposób ojciec zachęcał swoje dzieci, aby tak jak i on uczyły się przez całe życie.

Twój iloraz inteligencji może zmaleć

Uważam za oczywisty fakt, iż uczenie się jest doświadczeniem trwającym od narodzin do śmierci. Podobnie, jak zając z bajki, który położył się i zasnął, postępuje po ukończeniu szkoły wielu ludzi. We współczesnym świecie gwałtownych przemian zachowanie takie może nas jednak drogo kosztować. Przeanalizujmy ponownie definicję ilorazu inteligencji:

(wiek umysłowy) (wiek biologiczny)

$x \cdot 100 = IQ$

Z definicji - IQ maleje z każdym rokiem Twojego życia. Dlatego opowiadana przez mojego ojca historyjka jest prawdziwa. Gdy uczestniczymy w zjeździe absolwentów naszego liceum, często można zauważyć „zające”, które przysnęły gdzieś na poboczu. Wielu należało do grona uczniów uznawanych za „rokujących najlepsze nadzieje”, lecz nadzieje te zawiodły. Zapomnieli, że szkoła życia trwa jeszcze długo po rozdaniu świadectw.

Odkryj geniusz Twojego dziecka

Czy Twoje dziecko jest geniuszem? Tak sądzę i myślę, że Ty również. Co więcej, Twoje dziecko ma najprawdopodobniej różne odmiany geniuszu. Problem w tym, że nasz obecny system edukacji uznaje tylko jedną z nich. Mówiąc dosadnie, jeżeli geniusz Twojego dziecka różni się od uznawanego przez system, może ono poczuć się w szkole nie mądre, ale głupie. Najgorsze, że system może zignorować lub stłamsić jego talent. Wiem, że proceder porównywania różnych uczniów daje wielu z nich odczuć, iż są mniej inteligentni. Zamiast uznać niepowtarzalny geniusz każdego dziecka, wszystkich podporządkowuje się jednemu standardowi IQ. Kończąc naukę, młodzi ludzie uważają się więc za ograniczonych. Ci, którzy opuszczają szkołę z przekonaniem, że nie są tak mądrzy jak ich rówieśnicy, wchodzą w życie poważnie okaleczeni. Niezmiernie ważne

Czy Twoje dziecko jest geniuszem?

31

jest zatem, aby rodzice odkryli u swoich dzieci wrodzony geniusz już we wczesnym dzieciństwie, wspierając jego rozwój i chroniąc go przed wpływem systemu edukacji, który forsuje tylko jeden model uzdolnień. Ojciec przyznał wobec mnie i mojego rodzeństwa: „Nasz system edukacji opracowano z myślą o dzieciach, lecz niestety - nie wszystkich”.

Gdy ludzie pytają, czy moim zdaniem wszystkie dzieci są mądre, odpowiadam: „Nigdy nie widziałem malutkiego dziecka, którego nie ciekawiłoby i nie ekscytowało przyswajanie wiedzy; które zmuszono by do nauki mówienia lub chodzenia; które, przewróciwszy się na twarz podczas próby chodzenia, chciałoby już pozostać na ziemi, mówiąc: „Znów mi się nie udało. Chyba już nigdy nie nauczę się chodzić”. Widziałem jedynie takie niemowlęta, które wielokrotnie wstawały i upadały dopóty, dopóki nie stanęły i nauczyły się chodzić, a później - biegać. Malutkie dzieci są nowonarodzonymi istotkami, które uczą się z naturalnym entuzjazmem. Z drugiej strony miałem do czynienia z wieloma dziećmi, które się w szkole nudziły, ukończyły ją ze złością, z poczuciem klęski albo z silnym postanowieniem, że już nigdy nie będą się uczyć”.

Coś musiało - między narodzinami a ukończeniem szkoły - stłumić ich naturalne zamiłowanie do wiedzy. Ojciec mawiał: „Najważniejszym zadaniem rodzica jest podsycać geniusz swoich dzieci oraz ich zapal do nauki, zwłaszcza gdy nie lubią szkoły”. Gdyby nie postępował tak w moim przypadku, rzuciłbym naukę na długo przed maturą i dyplomem. Niniejsza książka w większości poświęcona jest temu, jak mądry ojciec wspierał mój pęd do wiedzy. Pozostawałem w szkole, chociaż jej nienawidziłem. Ojciec ożywił mój pęd poznawczy, zachęcając do rozwoju wrodzonych talentów, mimo że w szkole nie należałem do naukowych geniuszy.

..!~\*«!~\* !?&\*

!i?~X

L81

||

Rozdział 3

Najpierw daj

dzieciom władzę,

a potem pieniądze

Pewnego dnia Rysiek - kolega z klasy - zaprosił mnie na weekend do swojego domku letniskowego nad oceanem. Byłem zachwycony. Rysiek był jednym z najfajniejszych dzieciaków w szkole i każdy chciał się z nim przyjaźnić. To jednak mnie udało się dostać na sam „szczyt” - do prywatnej posiadłości przy plaży, czterdzieści kilometrów od mojego domu.

Mama pomogła mi spakować torbę i podziękowała rodzicom Ryśka, kiedy po mnie przyjechali. Bawiliśmy się wyśmienicie. Rysiek miał własną łódź i wiele innych fantastycznych zabawek. Bawiliśmy się od rana do nocy.

Zanim jego rodzice odwieźli mnie z powrotem do domu, zdążyłem się opalić, zmęczyć i podekscytować.

Przez kilka kolejnych dni, tak w domu jak i w szkole, wciąż rozmawiałem o pobycie na plaży. Mówiłem o świetnej zabawie, zabawkach, wybornym jedzeniu oraz pięknym domku Ryśka. W środę cała moja rodzina była już zmęczona wysłuchiwaniami tych opowieści. W czwartek

!

^

!«!t

34

Mądre bogate dziecko

wieczorem zapytałem rodziców, czy możemy kupić domek obok nadmorskiego domu Ryśka. Ojciec wybuchnął. Miał już dość:

- Od czterech dni wszyscy słuchamy o twoim weekendzie w domku Ryśka. Jestem już tym zmęczony! A teraz jeszcze chcesz, żebyśmy kupili domek letniskowy. Tego już za wiele! Myślisz, że śpię na pieniądzach?! Nie kupimy wymyślnego domku nad oceanem, bo mnie na niego nie stać. Zaledwie wystarcza nam na opłaty i jedzenie. Cały dzień haruję do upadłego i wracam do domu, do niezapłaconych rachunków. Ty zaś chcesz, bym kupił domek nad oceanem. I łódkę dla ciebie. Aleja nie mogę sobie na to pozwolić. Nie jestem taki bogaty, jak rodzice Ryśka. Karmię cię i ubieram i tak ledwo mnie na to stać. Jeśli chcesz żyć jak Rysiek, dlaczego się do niego nie przeprowadzisz?

Później, w nocy do mojego pokoju weszła mama. Bezgłośnie zamknęła za sobą drzwi. Trzymała w dłoni plik kopert. Siedząc obok łóżka, powiedziała:

- Ojciec znajduje się pod ogromną presją finansową.

Leżałem w ciemnym pokoju. Moje ciało drżało od fali emocji. Patrzyłem na mamę. Byłem smutny, wstrząśnięty, zły i rozczarowany; miałem przecież tylko dziewięć lat. Nie chciałem zdenerwować taty.

Wiedziałem, że ledwo wiążemy koniec z końcem. Chciałem się tylko podzielić odrobiną szczęścia i obrazem dobrego życia - życia, które zapewniały pieniądze, życia, do którego mogliśmy dążyć.

Mama zaczęła pokazywać mi rachunki. Na wielu z nich widniał czerwony nadruk.

- Mamy debet w banku, a musimy jeszcze opłacić te wszystkie rachunki. Termin zapłaty niektórych przekracza dwa miesiące.

- Wiem, mam, wiem - odrzekłem. - Nie chciałem taty zdenerwować. Zamierzałem tylko wnieść trochę

radości i szczęścia do naszej rodziny, podzielić się z wami tym, jak może wyglądać życie, gdy nie brakuje w nim pieniędzy.

Pogłaskała mnie po czole i odgarnęła włosy. J' >

- Rozumiem, że chciałeś dobrze. Tak, nie wiecie nam się zbyt dobrze. Mamy kłopoty finansowe. Nie jesteśmy bogaci i prawdopodobnie nigdy nie będziemy.

- Dlaczego? - zapytałem, niemal błagając o wyjaśnienie.

- Mamy po prostu za dużo zaległych rachunków, a tato nie zarabia aż tyle. Na dodatek jego matka a twoja babcia proszą, abyśmy wysłali jej

lfiSs\*

Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze

35

i dziadkowi trochę pieniędzy. Ojciec dostał dziś od niej list i martwi się, bo im też jest teraz ciężko. Nie możemy pozwolić sobie na rzeczy, na które stać rodziców Ryśka.

- Ale dlaczego? - nie ustępowałem.

- Nie wiem - odrzekła mama. - Po prostu tak jest. Nie jesteśmy tak bogaci, jak oni. A teraz zamknij oczy i śpij. Masz rano lekcje. Musisz się dobrze uczyć, jeśli chcesz odnieść w życiu sukces. Gdy zdobędziesz wykształcenie, może wtedy będziesz bogaty, jak rodzice Ryśka.

- Ale tato już ma dobre wykształcenie. Ty też - odparłem. - Dlaczego więc nie jesteśmy bogaci? Wszystko co mamy, to zaległe rachunki? Nie rozumiem tego - powiedziałem cicho. - Nie rozumiem.

- Nie przejmuj się, synku. Nie martw się o pieniądze. Twój tato i ja rozwiążemy te problemy. Rano idziesz do szkoły, lepiej się dobrze wyspij.

Pod koniec lat pięćdziesiątych ojciec musiał zrezygnować z doktoratu na Uniwersytecie Hawajskim, ponieważ tonął w długach. Dotychczas zamierzał zostać na uczelni i napisać doktorat z zakresu edukacji. Jednak przy żonie i czwórce dzieci stos nieuregulowanych rachunków wciąż rósł. Potem jeszcze zachorowała mama, ja i moje obie siostry; na dodatek mój brat spadł z murku i musiał iść do szpitala. Jedyną osobą, która nie była w szpitalu ani nie potrzebowała opieki lekarza, był tato. Przerwał więc studia, przeprowadził się z nami na inną wyspę na Hawajach, gdzie rozpoczął pracę jako zastępca tamtejszego dyrektora departamentu edukacji. W końcu przejął jego stanowisko i z powrotem przeprowadziliśmy się do Hono-lulu, gdzie mianowano go dyrektorem departamentu edukacji całego stanu. Również z tego powodu mieliśmy do uregulowania wiele rachunków. Spłacaliśmy je latami, lecz tuż po pozbyciu się jednej sterty papierów okazywało się, że jesteśmy winni pieniądze za coś innego. I tak z powrotem popadaliśmy w długi. Kiedy skończyłem dziewięć lat i poznałem takich kolegów jak Rysiek, zdażyłem zauważyć ogromną różnicę między swoją rodziną a rodzinami innych. W książce Bogaty ojciec, Biedny ojciec napisałem, że dziwnym zbiegiem okoliczności ucześniełem do podstawówki dla dzieci z rodzin bogatych, a nie z biednych czy średniozamożnych. Spotkanie się z bogatymi kolegami oraz życie w rodzinie tonącej w długach spowodowało u mnie przełom.

Mądre bogate dziecko

m

-,;i

Czy do zebrania kapitału potrzebne są pieniądze?

Jedno z najczęściej stawianych mi pytań brzmi: - Czy do zebrania kapitału potrzebne są pieniądze?

Zaprzeczam, po czym dodaję: - Pieniądze biorą się z naszej wyobraźni po prostu dlatego, że same są jedynie wyobrażeniem, pomysłem.

Kolejne pytanie: - Jak mogę inwestować, jeżeli nie mam na to pieniędzy i nie stać mnie nawet na opłacenie zaległych rachunków?

Ja zaś na to: - Po pierwsze - radziłbym przestać mówić: „Nie stać mnie”.

Zdaję sobie sprawę, że moje odpowiedzi nie zadowolą wielu osób, gdyż niejednokrotnie ludzie ci szukają natychmiastowych rozwiązań, które pozwolą im szybko dorobić się kilku dolarów, które w coś zainwestują i osiągną oni życiowy sukces. Chcę ludziom uświadomić, że dysponują potencjałem i zdolnościami, które mogą dać im tyle pieniędzy, ile zapragną - jeśli tego zapragną. Potencjał ten nie tkwi jednak w pieniądzu ani źródłach zewnętrznych. Tkwi w przekonaniach. Nie ma nic wspólnego z pieniędzmi. To potencjał ludzkich wyobrażeń. Mam też dobrą wiadomość: to nic nie kosztuje. Jedyną ceną jest gotowość zmiany kilku poglądów. Dzięki temu zapanujesz nad pieniędzmi, zamiast pozwalać im zapanować nad Tobą.

Bogaty ojciec często mawiał: „Biedni są biedni z powodu ubogiej wyobraźni” oraz „Większość ubogich przejmuje przekonania na temat pieniędzy i życia od rodziców. Ponieważ szkoła niczego na ten temat nie uczy, przekonania takie przekazywane są z pokolenia na pokolenie”.

W książce Bogaty ojciec, Biedny ojciec temat pierwszej lekcji udzielonej przez bogatego ojca brzmi: „Bogaci nie pracują za pieniądze”. Bogaty ojciec uczył mnie, że to pieniądze mają na mnie pracować. Mimo że w wieku dziewięciu lat nie pojmowałem jeszcze, dlaczego rodzina Ryśka jest bogatsza od mojej, w końcu, po wielu latach to zrozumiałem. Członkowie jego rodziny znali sposób na to, by pieniądze na nich zarabowały i nauczali tego swoje dzieci. Choć Rysiek jest już bardzo bogatym człowiekiem - bogaci się nadal. Wciąż jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. Zawsze, gdy się spotykamy, przekonujemy się, że nasza przyjaźń nie różni się od tej sprzed czterdziestu lat. Kolejne spotkania może dzielić pięć lat, a jednak za każdym razem

rozmawiamy ze sobą tak, jak byśmy się widzieli dzień wcześniej. Teraz rozumiem, dlaczego jego rodzina była bogatsza

Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze

37

od mojej. Widzę, że Rysiek przekazuje tę wiedzę swoim dzieciom. Nie są to jedynie suche fakty na temat pieniędzy, ale umiejętność panowania nad nimi. To właśnie ona czyni ludzi bogatymi, a nie same pieniądze. Pragnę za pośrednictwem tej książki przekazać Ci wiedzę na temat władzy nad pieniędzmi, abyś i Ty mógł przekazać ją później swoim dzieciom.

Opisana w Bogatym ojcu, Biednym ojcu historia, jak bogaty ojciec zabrał mi godzinową stawkę dziesięciu centów, spotkała się z żywą reakcją ze strony czytelników. Krótko mówiąc, bogaty ojciec kazał mi pracować dla siebie za darmo. Po lekturze książki zadzwonił do mnie znajomy lekarz: „Gdy przeczytałem, że bogaty ojciec kazał ci za darmo ustawiać puszki w sklepie, to mi krew w żyłach zawrzała. Rozumiem, co chciałeś przez to powiedzieć, lecz się z tym nie zgadzam. To było okrutne. Ludziom należy płacić. Nie można oczekiwać, że ktoś będzie pracował za darmo, zwłaszcza, że zarabiają na tym inni”.

Bogaci nie potrzebują pieniędzy

Bogaty ojciec przestał płacić moje dziesięć centów na godzinę, bym mógł odkryć w sobie władzę nad pieniędzmi. Chciał uzmysłwić mi, że mogę robić pieniądze, nie posiadając ich. Pragnął, abym odnalazł wewnętrzny potencjał do generowania pieniędzy, a nie do pracy za pieniądze. Mawiał: „Jeśli nie potrzebujesz pieniędzy, zbierzesz pokaźny kapitał. Ci natomiast, którzy ich potrzebują, nigdy faktycznie się nie wzbogacą. To właśnie owa potrzeba pozbawia cię twego potencjału. Musisz intensywnie pracować i uniezależnić się od potrzeby posiadania pieniędzy”. Choć dawał kieszonkowe swoim pozostałym dzieciom, Michałowi - swojemu synowi, który ze mną pracował - też nie płacił za pracę ani nie dawał kieszonkowego. Mawiał: „Dając dziecku kieszonkowe, uczysz je pracy za pieniądze, zamiast - generowania pieniędzy”.

Nie twierdzą bynajmniej, że powinieneś zagonić swoje dzieci do darmowej pracy. Nie mówię też, byś nie dawał im kieszonkowego. Nie byłbym aż tak nierozsądny, by mówić Ci, jak masz postępować ze swoim dzieckiem, gdyż każde dziecko i każda sytuacja jest inna. Chodzi mi o to, że pieniądze biorą się z wyobrażeń i gdybym naprawdę pragnął pobudzić finansową inteligencję własnego dziecka, pilnie czuwałbym nad moimi i jego wyobrażeniami. Istnieje, często nadużywane powiedzenie, że podróż o dystansie tysiąca mil zaczyna się od pierwszego kroku. Można by je

38

Mądre bogate dziecko

IffIH

{ [

uściślić: zaczyna się ona od jej wyobrażenia. Jeśli przełożyć to na pieniądze, wielu ludzi rozpoczyna podróż swojego życia z wyobrażeniami, które są ubogie bądź ograniczają ich na późniejszym etapie życia.

Kiedy uczyć dziecko o pieniądzach?

Często słyszę pytanie:

- W jakim wieku mam zacząć uczyć dziecko o pieniądzach?

- Gdy dziecko zacznie się nimi interesować - odpowiadam, po czym dodaję:

- Mój znajomy ma pięcioletniego synka. Gdybym wziął do ręki dwa banknoty: pięciodolarowy i dwudziestodolarowy i zapytał chłopca: - Który byś chciał? Po który sięgnie?

Mój rozmówca zwykle odpowiada bez wahania:

- Dwudziestodolarowy.

- No właśnie. Nawet pięcioletek odróżnia banknot pięciodolarowy od dwudziestodolarowego.

Bogaty ojciec odebrał mi moje dziesięć centów, ponieważ prosiłem go, aby nauczył mnie, jak zostać bogatym. Nie zrobił tego tylko po to, by dać mi wiedzę o pieniądzach. Chciałem nauczyć się sztuki bycia bogatym, a to różnica. Jeżeli dziecko niezbyt mocno tego pragnie, wówczas lekcje powinny wyglądać inaczej. Jednym z powodów, dla którego bogaty ojciec dawał kieszonkowe pozostałym dzieciom, był właśnie ich brak zainteresowania bogaceniem się. Wobec nich stosował inną metodę nauczania, lecz udzielane lekcje wciąż dotyczyły posiadania władzy nad pieniędzmi, a nie życia z poczuciem ich niedostatku. „Im bardziej potrzebujesz pieniędzy, tym mniejszą masz nad nimi władzę” - mawiał.

Między dziewiątym a piętnastym rokiem życia

Wielu psychologów oświatowych mówi mi, że zasadniczą rolę w rozwoju dziecka odgrywa wiek między dziewiątym a piętnastym rokiem życia. Nie jest to potwierdzone ścisłymi badaniami naukowymi. Opinie niektórych specjalistów w tej dziedzinie różnią się od siebie. Ponieważ nie jestem znawcą tej dyscypliny, potraktuj moją opinię na ten temat bardziej jako ogólną wskazówkę niż wyrocznię z ust doświadczonego fachowca.

KSIP

—

Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze

39

Pewien ekspert, z którym rozmawiałem, stwierdził, że mniej więcej w wieku lat dziewięciu dzieci przestają

identyfikować się z rodzicami i szukają własnej tożsamości. Z pewnością było tak w moim przypadku, ponieważ jako dziewięcioletek zacząłem pracować u bogatego ojca. Chciałem zerwać z obrazem świata moich rodziców, potrzebowałem nowej tożsamości.

Kolejny fachowiec oznajmił, że we wspomnianym przedziale wiekowym dzieci wypracowują coś, co nazywają swoją „receptą na sukces”. Opisał ją jako wyobrażenie najlepszego sposobu, w jaki można przetrwać i zwyciężyć. Nawet w jeszcze młodszym wieku wiedziałem, że szkoła nie wchodzi w skład mojej recepty na sukces, zwłaszcza odkąd mojego przyjaciela Jędrka, a nie mnie, nazwano geniuszem.

Pomyślałem, że mam większą szansę zostać gwiazdą sportu lub bogatą osobą niż uczonym, jak Jędrak czy ojciec. Inaczej mówiąc, jeśli dziecko uważa się za dobrego ucznia, jego recepta na sukces może oznaczać kontynuację nauki oraz końcowe świadectwo bądź dyplom z wyróżnieniem. Jeżeli jednak nie radzi sobie w szkole albo jej nie lubi, może szukać innej recepty.

Wspomniany fachowiec poruszył kolejne, godne uwagi kwestie związane z receptą na sukces. Stwierdził, że konflikty między rodzicem a dzieckiem i problemy w rodzinie pojawiają się wówczas, gdy recepta na sukces dziecka nie pokrywa się z tą, którą mają rodzice, a którą zaczynają narzucać dziecku, lekceważąc przy tym jego zdanie. Rodzic powinien uważnie wypatrywać recepty na sukces, która rozwija się w umyśle dziecka.

Więcej na temat takiej recepty znaleźć można w dalszej części książki. Zanim jednak powrócimy do tematu przekazywania dziecku władzy nad pieniędzmi, warto wspomnieć o pewnej sprawie dotyczącej dorosłych. Zdaniem eksperta, wielu dorosłych zaczyna mieć kłopoty w późniejszej fazie życia, gdy uświadamia sobie, że recepty na sukces z ich dzieciństwa już nie skutkują. Dążą wtedy do zmiany pracy lub zawodu. Niektórzy jednak wciąż starają się stosować tę samą, nieskuteczną metodę, chociaż zdają sobie sprawę z jej bezużyteczności. Jeszcze inni popadają w depresję, sądząc, że ponieśli w życiu klęskę, zamiast uznać fakt, iż przestała jedynie działać recepta na sukces. Jednym słowem - na ogół jesteśmy szczęśliwi, gdy nasza recepta na sukces daje nam satysfakcję. Kiedy już nas nuży,

J |

40

Mądre bogate dziecko

nie sprawdza się, bądź też zrozumieliśmy, iż nie prowadzi tam, dokąd byśmy chcieli - tracimy zadowolenie z życia.

Recepta na sukces Ala Bundy'ego

Za przykład ludzi żyjących według zdezaktualizowanych recept na sukces mogą posłużyć nam bohaterowie serialu Świat według Bundych. Z początku go nie znośm. Nie chciałem go oglądać. Teraz jednak pojmuję, że być może wynikało to z faktu, iż jego fabuła mocno przypominała sytuację w moim domu. Tym, którzy tego serialu nie oglądali, wyjaśniam, że główny bohater Al jest byłą gwiazdą szkolnej drużyny rugby. Jego roszczenia do sławy opierają się na czterech przyłożeniach, zdobytych dla drużyny Polk High School. Jego żona Peg triumfowała niegdyś w szkole, stosując receptę na sukces, opartą głównie na swoich kobiecych powabach. Ponieważ Al był gwiazdą, poszła z nim do łóżka i zaszła w ciążę. Wzięli ślub, urodziły się im dzieci. Dwadzieścia lat później widzimy, że Al jest sprzedawcą w sklepie obuwniczym i żyje wspomnieniami tego jednego meczu. Jego myśli, czyny i słowa są takie same, jak te z okresu, gdy był gwiazdą rugby. Żona siedzi w domu, ogląda telewizję i wciąż ubiera się jak seksowna licealistka. W ślady rodziców idą dzieci. Serial wydaje mi się zabawny, ponieważ w Alu Bundym rozpoznałem siebie. Odkrywam, że żyję minioną chwałą boiska i piechoty morskiej. Potrafiąc śmiać się z tego serialu i z własnego życia, na co dzień zauważam wielu takich, jak Al i Peg Bundy. Ta telewizyjna komedia jest przykładem recept na sukces, które przestały działać.

Skuteczne recepty na sukces

Wiele osób opracowuje finansową receptę na sukces, której brak siły przebicia. Inaczej mówiąc, tworzą receptę na klęskę finansową, ponieważ brak im siły. Choć może to zabrzmieć dziwnie, stosują receptę, przez którą tracą pieniądze, ponieważ jest jedyną, jaką znają.

Niedawno spotkałem człowieka nienawidzącego swojej pracy, a mimo to wciąż ją wykonującego. Prowadzi salon samochodowy, który należy do jego ojca. Ma niezłe dochody, ale jest nieszczęśliwy. Nie znosi być pracownikiem ojca i tego, że mówi się o nim: „syn szefa”. A mimo to nie rusza się stamtąd. Kiedy zapytałem o powód, odpowiedział: „No cóż,

Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze

41

myślałem, że nie mógłbym rozwinąć takiego interesu samodzielnie. Postanowiłem więc, że najlepiej to jakoś przetrzymać, dopóki stary nie przejdzie na emeryturę. Poza tym - zbyt dużo zarabiam”. Jego receptą jest osiągnięcie sukcesu za pomocą pieniędzy. Traci on jednak szansę sprawdzenia swoich sił poza stałym, gwarantowanym etatem.

Kolejny przykład nieudanej recepty stanowi przypadek żony mojego znajomego. Kobieta ta cały czas wykonuje pracę, którą uwielbia, lecz nie towarzyszy temu wzrost zarobków. Zamiast zmienić swoją receptę na sukces dzięki nowym umiejętnościom, pracuje dorywczo weekendami, a potem narzeka, że za mało czasu poświęca dzieciom. Z pewnością jej recepta brzmi: „Pracuj ciężko, robiąc to, co uwielbiasz i przetrwaj”.

Jak znaleźć siłę do stworzenia skutecznej recepty na sukces?

Jednym z najważniejszych zadań rodzica jest pomoc dla dziecka w stworzeniu skutecznej recepty na sukces. Należy przy tym uważać, aby nie ingerować w indywidualny rozwój dziecka.

Niedawno zadzwonił do mnie znany pastor z pytaniem, czy nie wystąpiłbym w jego kościele. Mogę w najlepszym razie powiedzieć, że chodzę do kościoła mało systematycznie. Moja rodzina należała do kościoła metodystów. Jednak w wieku dziesięciu lat zacząłem przyglądać się innym wyznaniom, ponieważ zgłębiałem amerykańską konstytucję. Zaciekała mnie idea rozdziału kościoła od państwa oraz swobody wyboru wyznania. Pytałem kolegów i koleżanki z klasy, do jakiego chodzą kościoła i przyłączałem się do nich. Mama nie była z tego powodu szczęśliwa, choć przypominałem jej, że konstytucja zapewnia mi wolność wyboru religii. Przez kilka lat z przyjemnością chodziłem do różnych kościołów, do których chodzili moi rówieśnicy. Odwiedzałem świątynie pełne przepychu i bardzo skromne, znajdujące się w domach, a nawet wzniesione z czterech palików, z blaszanym dachem i pozbawione ścian. W tej ostatniej źródłem niezapomnianych wrażeń było przemoknięcie do suchej nitki, gdy siedziałem „w środku” podczas zacinającego deszczu. Tamtego dnia z pewnością doświadczyłem powiewu ducha.

Postawiłem sobie za cel odwiedzić miejsca kultu różnych wyznań: luteranów, baptystów, buddystów, judaistów, katolików, zielonoświątkowców, muzułmanów i hinduistów. Dotarłbym do większej liczby miejsc,

42  
Mądre bogate dziecko

ale mieszkalem w małym miasteczku i innych kościołów tu nie było. Bardzo mi się te miejsca podobały, lecz nim ukończyłem piętnaście lat moje zainteresowanie osłabło i chodziłem tam coraz rzadziej.

Kiedy więc pastor Tom Anderson poprosił mnie, abym gościnnie wystąpił w jego kościele, schlebilo mi to, ale jednocześnie zawstydzilo, ponieważ rzadko bywałem w świętym przybytku. Odrzekłem, że istnieją osoby dużo bardziej upoważnione, by przemawiać do jego wiernych. Pastor na to:

- Proszę pana nie o kazanie na temat wiary, ale o wykład na temat pieniędzy.

Po tych słowach zakotłosałem się w fotelu i zachichotałem. Nie dowierając własnym uszom, zapytałem:

- Chce ojciec, abym przyszedł do kościoła ojca i mówił o pieniądzach?

- Tak - potwierdził z zagadkowym uśmiechem. - Czy w mojej prośbie jest coś dziwnego?

Ponownie zachichotałem i zapytałem:

- Czy ojciec mówi, że chce, bym udał się do waszego kościoła, stanął na ambonie, na której zwykle staje ojciec, i przemawiał do parafian na temat pieniędzy?

- Tak. Co w tym dziwnego? - znów spytał pastor.

Siedząc, uśmiechałem się i wpatrywałem w tego znanego pastora dwunastotysięcznej parafii. Chciałem upewnić się, czy duchowny wie, o co prosi.

- Pytam, bo w kościele uczono mnie, że miłość do pieniędzy jest złem. Dowiedziałem się też, że biedni mają większą szansę na niebo niż bogaci. Słuchałem nawet przypowieści o wielbłądzie, bogaczu i uchu igielnym. Nigdy tak naprawdę jej nie pojąłem, jednak jej wydźwięk mi się nie spodobał, ponieważ mocno postanowiłem zostać bogatym człowiekiem. Toteż dziwny wydaje mi się fakt, iż ojciec chce, abym przyszedł do kościoła i mówił wiernym, jak się wzbogacić.

Tym razem pastor odchylił się w fotelu i uśmiechnął:

- No cóż, nie wiem do jakich kościołów pan chodził - oznajmił.

- Z pewnością jednak nie nauczam czegoś takiego u siebie.

- Czyż nie ma grup religijnych głoszących ideę, iż pieniądze są złem?

- odrzekłem. - Czyż nie ma ludzi, którzy wierzą, że biedni mają większą szansę na pójście do nieba niż bogaci?

Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze

- Owszem - odpowiedział pastor. - Różne kościoły nauczają różnych koncepcji. Ja jednak takich nauk nie aprobuję w moim kościele. Bóg, jakiego znam, jednakowo kocha bogatych i biednych.

Podczas gdy pastor Tom Anderson ciągnął swój wywód, zadumałem się nad własnymi doświadczeniami związanymi z kościołem oraz poczuciem winy, które często odczuwałem, ponieważ szczerze pragnąłem zostać bogatym. Być może mylnie zinterpretowałem przesłanie z ambony. A może moje poczucie winy z powodu miłości do pieniędzy zakłóciło prawidłowy odbiór tego przesłania? Inaczej mówiąc, czułem się winny, więc usłyszałem przesłanie winy. Kiedy podzieliłem się tą myślą z pastorem, ten powiedział coś, co niemal zmusiło mnie do wyprostowania się w fotelu.

- Czasem potrzeba tony wiedzy, aby zmienić uncję przekonań - powiedział pastor.

Owe słowa mądrości głęboko utkwiły mi w pamięci. Bardzo długo rozmyślałem o tym, co wtedy powiedział.

Mówił niezwykle głęboko i trafnie. Trzy miesiące później przemawiałem do jego parafian. Zaszczyt mówienia z ambony był doświadczeniem, które pomogło mi zmienić uncję przekonania o sobie samym.

Uncja przeciwko tonie

Bogaty ojciec często mawiał: „Nigdy nie nauczysz biedaka, jak zostać bogatym. Bogactwa możesz nauczyć tylko bogatego”.

Natomiast częste słowa mojego biednego ojca brzmiały: „Nigdy nie będę bogaty. Pieniądze mnie nie interesują” albo „Nie stać mnie na to”. Może mówił tak, ponieważ musiał pokryć koszty leczenia lub też ze względu na problemy finansowe, z którymi borykał się przez większą część życia? Chyba jednak był inny powód. Uważam, że to właśnie uncja jego własnych przekonań przyczyniła się do większości kłopotów,

których doświadczył.

Kiedy Sharon Lechter - współautorka niniejszej pracy - zaproponowała mi napisanie książki dla rodziców, skwapliwie skorzystałem z tej okazji. Dzięki spotkaniu z pastorem Andersonem gorąco pragnąłem ją napisać, ponieważ na wyobrażenia dzieci o życiu największy wpływ mają przede wszystkim rodzice.

44

Mądre bogate dziecko

Wspomniałem już, że moja żona Kim i ja nie mamy dzieci, nie śmiem więc nikomu doradzać, jak zostać lepszym ojcem lub matką. Opisuję jedynie sposób, który pomaga kształtować poglądy młodego człowieka na temat pieniędzy. Możliwość wywarcia wpływu na obraz pieniędzy w świadomości dziecka jest najważniejszym celem finansowym rodziców. Chcę, aby rodzice uzmysłowili swoim dzieciom, że to one mają władzę nad pieniędzmi, zamiast stawać się ich niewolnikami. Bogaty ojciec mawiał: „Im bardziej potrzebujesz pieniędzy, tym mniejszą masz nad nimi władzę”.

Obecnie młodzi ludzie dość wcześnie otrzymują karty kredytowe. Być może pamiętasz z Bogatego ojca, Biednego ojca, że współautorka moich książek i moja współpracownica, Sharon Lechter, dołączyła do mnie, ponieważ jej syn, będąc na studiach, popadł w kłopoty finansowe z powodu zadłużenia karty kredytowej, mimo iż Sharon - z zawodu biegła księgowka - wpoila mu zdrowe, jak sądziła, zasady gospodarowania pieniędzmi. Jednak nawet po tak gruntownym przeszkoleniu ten młody mężczyzna uległ kuszącemu „dreszczykowi emocji” zakupów za pomocą karty. Sharon uzmysłowiła sobie, że jeśli w takie kłopoty popadło jej dziecko, z pewnością borykają się z nimi miliony innych - dzieci i rodziców.

Nie musisz urodzić się w biedzie, aby zostać biednym

Wielu ludzi żyje w ubóstwie, ponieważ nauczyli się tego w domu. Inni wmawiają sobie biedę, mimo że pochodzą z rodziny bogatej lub średnio zamożnej. Na ich drodze życia wydarzyło się coś, co każe im sądzić, że zawsze będą biedni. Wierzę, że tak stało się w przypadku mojego ojca. Jak mawia pastor Tom Anderson - do zmiany takiego przekonania potrzeba tony wiedzy. Ojciec pracował coraz ciężiej, wzrastały więc jego pobory. Czasem jednak nawet tona pieniędzy (podobnie jak tona wiedzy) może nie wystarczyć do zmiany uncji takiego przekonania.

Kiedy splajtowałem i straciłem moją pierwszą firmę, najtrudniej było mi utrzymać niezmieniony obraz własnej osoby. Gdyby nie nauki bogatego ojca na temat tego, jak siebie postrzegamy, nie wiem, czy stanąłbym ponownie na nogi. Doświadczenie to mnie wzmocniło.

Mam obecnie znajomych, którzy także kiedyś zbankrutowali. Choć odzyskali dobrą formę finansową, doświadczenie klęski osłabiło ich poczucie własnej wartości. To właśnie dlatego na samym wstępie lekcji

!

Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze

45

dla rodziców podkreślam znaczenie wiedzy o tym, jak ich dziecko widzi siebie oraz konieczność ochrony tych przekonań.

Duża część książki poświęcona jest metodom wzbudzenia u dzieci silnego poczucia własnej wartości, które pomoże im przetrwać wzloty i upadki związane z finansami, szkołą, relacjami międzyludzkimi, pracą oraz innymi wyzwaniem w życiu. Dzięki tej książce nauczysz dziecko odzyskiwać siły i wzmacniać jego finansowy wizerunek po doznanych przeciwnościach losu. Metody ochrony własnego wizerunku stanowiły jedną z najważniejszych lekcji, jakich udzielili mi obaj ojcowie. Jeden pokazał mi, jak radzić sobie z problemami w nauce, drugi zaś - jak wzmocnić się finansowo.

W miarę upływu czasu wiele osób traci wiarę we własne możliwości. Wyczuwam to w ich głosie, gdy mówią: Jestem tak mocno zadłużony, że nie mogę przestać pracować.

Nie stać mnie na to, by zrezygnować.

Gdybym tylko mógł zarobić parę dolarów więcej...

Życie byłoby łatwiejsze bez dzieci.

Nigdy nie będę bogaty.

Nie mogę sobie pozwolić na utratę pieniędzy.

Chciałbym założyć własną firmę, ale muszę mieć stałą pensję.

Jak mógłbym sobie pozwolić na inwestowanie, skoro nie mogę opłacić swoich rachunków?

Zastawię dom, by spłacić debet z kart kredytowych.

Nie wszyscy mogą być bogaci.

Nie dbam o pieniądze. Nie są dla mnie aż tak ważne.

Gdyby Bóg chciał, abym był bogaty, dałby mi pieniądze.

Bogaty ojciec mawiał: „Im bardziej potrzebujesz pieniędzy, tym mniejszą masz nad nimi władzę”. Wiele osób nieźle radziło sobie w szkole i zdobyło wysoko płatną pracę. Ponieważ jednak nie nauczono ich, jak sprawić, aby to pieniądze na nich pracowały, dalej ciężko pracowali za pieniądze, popadając w długoterminowe zadłużenie. Im bardziej i im dłużej potrzebują pieniędzy, tym mniej wierzą w swoje możliwości.

Niektórzy moi znajomi są „zawodowymi” studentami. Spędzają w szkole lub na uczelni całe życie i wciąż pozostają bez pracy. Jeden ze znajomych - magister dwóch fakultetów, który obronił pracę doktorską,

fggm&t’.

46

Mądre bogate dziecko

ma niejedną, ale dziesięć ton wiedzy, a mimo to nadal boryka się z problemami zawodowymi i finansowymi. Podejrzewam, że wciąż przeszkadza mu j edna uncj a przekonania.

To nie pieniądze czynią Cię bogatym \*

Wielu ludzi gromadzi pieniądze w nadziei, że się wzbogaci, inni kolekcjonują stopnie naukowe i dobre oceny ufn i, że zdobędą mądrość. Moja wewnętrzna walka polegała na przewyciężeniu przekonania o mojej słabej sytuacji finansowej i o tym, że nie jestem tak mądry, jak pozostali uczniowie. Byłem naprawdę wolny od tych przekonań, dopóki nie zacząłem porównywać się z innymi dziećmi. Inaczej mówiąc, nie wiedziałem, że jestem biedny, dopóki nie poznałem dzieci, które pochodziły z zamożnych rodzin. Nie wiedziałem, że nie jestem najmądrzejszy, dopóki nie porównałem się z tymi, którzy mieli lepsze oceny.

Stąd też wziął się tytuł tej książki: Mądre bogate dziecko. Szczerze wierzę, że wszystkie dzieci rodzą się z potencjałem bogactwa i inteligencji, który rozwija się tak długo, jak długo postrzeganie siebie przez dziecko jest wzmacniane i chronione przed tonami wiedzy, którymi jesteśmy zarzucani w szkole, kościele, pracy, mediach i otaczającym nas świecie. Życie jest wystarczająco trudne, a jego ciężar może jeszcze wzrosnąć, gdy Twoje przekonanie o własnych możliwościach zacznie mówić Ci, że nie jesteś mądry i nigdy nie będziesz bogaty. Najważniejszą rolą rodzica jest więc kształtowanie, rozwijanie i ochrona osobistego wizerunku dziecka.

Nauczanie dorosłych, aby zapomnieli, czego się wcześniej nauczyli

Jako uczący osoby dorosłe muszę stwierdzić, że łatwiej jest mi nauczyć bogatego, jak zostać jeszcze bogatszym oraz mądrego, jak zostać jeszcze mądrzejszym. Niezwykle trudno jest przekazać wiedzę o bogaceniu się komuś, kto mówi:

A co jeśli stracę pieniądze?

Przecież trzeba mieć pewną, stałą pracę.

Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze

47

Co pan mówi - pracować za darmo? Ludziom należy płacić!

Nie zadłużaj się.

Pracuj w mozole i oszczędzaj pieniądze.

Działaj ostrożnie, nie ryzykuj.

Jeśli stanę się bogaty, będę zły i arogancki.

Bogaci są chciwi.

Nie rozmawiamy o pieniądzach przy obiedzie.

Pieniądze mnie nie interesują.

Nie stać mnie na to.

To takie drogie.

Wypowiedzi tego rodzaju wynikają z głęboko zakorzenionych, fundamentalnych przekonań na temat własnej osoby. Odkryłem, że kiedy podniosłem cenę moich warsztatów do setek i tysięcy dolarów, komentarze takie przestały się pojawiać i mogłem dalej kontynuować zajęcia.

Nigdy nie mów: „Nie stać mnie na to”

Bogaty ojciec nie miał dyplomu terapeuty, ale był na tyle bystry, żeby wiedzieć, iż pieniądze są jedynie wyobrażeniem. Zabronił synowi i mnie mówić: „Nie stać mnie na to”, aby pomóc nam zmienić nasz obraz własny. Poleciał nam zastąpić to stwierdzenie pytaniem: „Jak mogę sobie na to pozwolić?”. Dziś rozumiem, że wciąż powtarzając: „Nie stać mnie na to”, umacniałem w sobie przekonanie, że jestem biedny. Pytanie: „Jak mogę sobie na to pozwolić?” utrwalało natomiast we mnie obraz człowieka bogatego. Najlepiej nie mów w obecności dziecka, że Ciebie na coś nie stać. Kiedy poprosi Cię o pieniądze, możesz oznajmić: „Sporządź listę dziesięciu różnych przedsięwzięć - etycznych i zgodnych z prawem - dzięki którym mógłbyś pozwolić sobie na to, czego pragniesz, nie prosząc mnie przy tym o pieniądze”.

Jeśli przeanalizujesz oba stwierdzenia, zrozumiesz, że „Jak mogę sobie na to pozwolić?” dopuszcza możliwość wzbogacenia się, podczas gdy „Nie stać mnie na to” likwiduje szansę osiągnięcia przedmiotu Twoich pragnień.

Świadomość własnych słów pozwala rozpoznać opinię na swój temat. Poprzez ich modyfikację możemy, jeśli chcemy, zacząć tę opinię zmieniać.

Mądre bogate dziecko

A więc jedynie dzięki pamiętaniu, by pytać: „Jak mogę sobie na to pozwolić?”, potrafiłem wydobyć z siebie potencjał człowieka bogatego. Mówiąc natomiast: „Nie stać mnie na to”, budziłem przyczajonego biedaka. Życie zaczyna się od nastawienia

Pewnego dnia udzielałem wywiadu. Dziennikarz zapytał:

- Proszę powiedzieć, jak został pan milionerem?

- Tworzyłem biznesy i kupowałem nieruchomości.

- Cóż, nie każdy to potrafi. Ja na przykład nie. Proszę poradzić, co mógłbym zrobić, aby też być milionerem?

- Może pan dalej pracować w swoim zawodzie i kupować nieruchomości - stwierdziłem.

- Rynek nieruchomości jest jednak zbyt drogi. Nie stać mnie na to i nie chcę zarządzać nieruchomościami.

Co jeszcze mógłbym zrobić? - zapytał.



- Obecnie mamy hossę na giełdzie papierów wartościowych. Dlaczego nie zainwestuje pan w jakieś akcje?  
- Ponieważ giełda jest zbyt ryzykowna. Może się załamać w każdej chwili. A ja mam żonę i dzieci i muszę płacić rachunki, a zatem nie stać mnie na utratę pieniędzy, tak jak pana.

W końcu zdałem sobie sprawę, że postępuję w sposób, jaki odradzał bogaty ojciec: dawałem rady komuś, kto najpierw musi zmienić swój sposób myślenia. Przestałem więc odpowiadać i zacząłem pytać.

- Niech mi pan powie, jak chce pan zostać milionerem?

- Cóż, mogę napisać książkę i tak jak pan sprzedać ją w nakładzie kilku milionów egzemplarzy.

- W porządku - przyznałem. - Jest pan świetnym pisarzem, uważam więc, że to dobry pomysł.

- A jeśli nie znajdę agenta, który promowałby książkę, albo agent mnie wykiwa? Wie pan, napisałem kiedyś książkę, ale nikt nie chciał jej czytać.

Przeskoczył na nowy temat, lecz jego nastawienie wciąż było takie samo.

Najważniejszym zadaniem rodziców jest więc zainicjowanie rozwoju i ochrona odpowiedniego nastawienia dziecka do siebie. Wszyscy mamy indywidualne - dobre lub złe - zdanie o innych. Możemy uważać kogoś Najpierw daj dzieciom władzę, a potem pieniądze

za cymbała, głupka, inteligentnego lub bogatego. Pamiętam, jak w szkole średniej sądziłem, że pewna dziewczyna jest nadęta i arogancka. Mimo iż bardzo mi się podobała, opinia na jej temat powstrzymywała mnie przed umówieniem się na randkę. Wtem, pewnego dnia, w rozmowie z nią odkryłem, że jest miłą, serdeczną i życzliwą. Zmieniwszy o niej zdanie, w końcu zaproponowałem spotkanie. Odpowiedziała: „Szkoda, że mnie nie zaprosiłeś wcześniej. Zaczęłam się właśnie umawiać z Jerrym. Chodzimy ze sobą na poważnie”. Morał brzmi: można zmienić nastawienie zarówno do innych, jak i do siebie.

„Bogaty” i „mądry” to jedynie wyobrażenia

Mój biologiczny ojciec, nauczyciel, opowiedział mi o słynnym eksperymencie przeprowadzonym przed laty w chicagowskich szkołach. Badacze oświatowi zaprosili do niego wybranych nauczycieli. Oznajmiono im, że wybrano ich z powodu ponadprzeciętnych zdolności pedagogicznych. Nauczycielom powiedziano także, że w klasach znajdują się tylko utalentowane dzieci. Dodano, że ani one, ani rodzice nie zostaną poinformowani o eksperymencie, gdyż ma on sprawdzić, jak wysoce uzdolnieni uczniowie radzą sobie w nauce, gdy nie zdają sobie sprawy ze swoich predyspozycji.

Zgodnie z oczekiwaniami, nauczyciele poinformowali, że ich podopieczni uczą się nadzwyczajnie.

Stwierdzili, iż pracowali im się z ogromną przyjemnością, żałując, że nie mogą uczyć tak uzdolnionych dzieci na co dzień.

Projekt ten miał jednak ukryty zamysł. Nauczyciele nie wiedzieli, że wcale nie wzięli udziału w eksperymencie z powodu nadzwyczajnych talentów pedagogicznych. Zostali wybrani losowo. Podobnie było w przypadku dzieci. Ponieważ jednak postawiono im wysokie oczekiwania, także wyniki w nauce były wysokie. Ponieważ uczniowie i nauczyciele uważali się za mądrych i wyjątkowych, osiągnęli wyjątkowe wyniki.

Co to oznacza dla Ciebie i Twojego dziecka? Twoje wyobrażenie o dzieciach może poważnie wpłynąć na jakość ich życia. Inaczej mówiąc, jeżeli widzisz w swoim dziecku geniusz, pomagasz mu rozwijać mądrość.

Jeśli widzisz je bogatym, pomagasz mu bogacić się. A gdy jeszcze świadomie przekażesz mu te wyobrażenia, będzie miało większą szansę zaprezentować je światu i zostać należycie potraktowanym.

=,()

Mądre bogate dziecko

Moim zdaniem, tu właśnie zaczyna się prawdziwa edukacja Twojego dziecka. Dlatego powtarzam: „Daj dzieciom władzę, zanim dasz im pieniądze”. Pomóż im stworzyć silny wizerunek własnej osoby, a staną się dzięki temu dziećmi bogatymi i mądrymi. Jeśli go nie rozwinią, nie pomoże im żadna wiedza i pieniądze tego świata. Jeśli im się uda, łatwiej im będzie stać się mądrzejszymi i bogatszymi.

Spadek po obu ojcach

Prawdopodobnie najlepsze rzeczy, jakie w ogóle otrzymywałem, pojawiały się za sprawą obu ojców w najcięższych chwilach mojego życia. Kiedy miałem wylecieć z ogólniaka, ojciec-nauczyciel przypominał mi, że jestem inteligentny. Gdy dotykała mnie porażka finansowa, bogaty ojciec powtarzał, że ludzie prawdziwie bogaci ponoszą klęski w wielu przedsięwzięciach. Mawiał także, iż to biedni tracą najmniej pieniędzy i żyją w największym strachu - przed utratą posiadanej odrobiny.

Mądry ojciec zachęcał mnie, abym czerpał siłę z porażek w nauce; bogaty - abym zamieniał straty finansowe w zyski. Uczyli innych przedmiotów, lecz pod wieloma względami mówili to samo.

Gdy dziecko widzi siebie w najgorszym świetle, rodzice muszą dostrzegać je w najlepszym. Możesz zauważyć, że sprawdza się to nie tylko w przypadku małych dzieci, ale również i tych dojrzałych.

W najgorszych chwilach życia Twojego dziecka nadarza Ci się wspaniała okazja, gdyż możesz zostać jego najlepszym nauczycielem i przyjacielem.

Rozdział 4

Jeśli chcesz

być bogaty, musisz

odrabiać zadania

domowe

Rodzice, zarówno moi jak i Michała, bezustannie przypominali nam

O odrabianiu zadań domowych. Różnica polegała na tym, że nie zalecali tego samego rodzaju zadań.

- Czy odrobiłeś lekcje? - pytała mama.
- Odrobię je, gdy skończę grać - brzmiała moja odpowiedź.
- Grasz już wystarczająco długo! Natychmiast przestań i bierz się za książki. Jak nie będziesz miał dobrych stopni, nie przyjmą cię na studia
- 1 nie dostaniesz później pracy - strofowała.
- Dobrze, dobrze. Przeszanę - ale dopiero, jak kupię jeszcze jeden hotel.
- Słuchaj matki i natychmiast przerwij grę. Wiem, że ją uwielbiasz, ale czas już na naukę.

52

Mądre bogate dziecko

To był niezbyt wesoły głos ojca. Wiedząc, że mogę przeciągnąć strunę, natychmiast przerwałem i odłożyłem Monopoli\* na bok. Z ciężkim sercem zmiotłem małe zielone domki, czerwone hotele oraz gromadzone godzinami akty własności. Byłem o włos od kontrolowania połowy całej planszy. A mimo to wiedziałem, że rodzice mają rację. Nazajutrz miałem klasówkę, a jeszcze nie zacząłem się przygotowywać.

Przeżywałem okres kompletnej fascynacji grą Monopoli. Grałem w nią regularnie, odkąd skończyłem osiem lat, aż do lat czternastu, kiedy jako gimnazjalista zająłem się futbolem. Podejrzewam, że wciąż grałbym w Monopoli, gdybym wśród rówieśników mógł znaleźć chętnych do wspólnej gry. Gdy jednak idziesz do gimnazjum, zajęcie tego rodzaju raczej nie jest „cool”. Mimo iż grałem rzadziej, nigdy nie straciłem do tego zapału, a w odpowiednim wieku zacząłem stosować zasady tej gry w prawdziwym życiu.

Najważniejszy element według bogatego ojca

Oprócz zdecydowanego i zdrowego postrzegania siebie, najważniejszym elementem tworzenia bogactwa jest odrabianie zadań domowych.

We wcześniej wydanych książkach wyjaśniłem sposób, w jaki uczyłem się o pieniądzu, gdy od dziewiątego roku życia, aż do rozpoczęcia studiów, pracowałem u bogatego ojca. W zamian za pracę, którą wykonywałem wraz z jego synem Michałem, bogaty ojciec ujawniał nam arkaana prowadzenia biznesu i nauczał umiejętności pozwalających zostać inwestorem. Wiele sobót mogłem spędzać z kolegami na surfingu lub uprawianiu innego sportu, wolałem jednak siedzieć wtedy w biurze i pobierać nauki od człowieka, który pewnego dnia stał się jednym z najbogatszych mieszkańców Hawajów.

Podczas jednej z sobotnich lekcji bogaty ojciec zapytał Michała i mnie:

- Czy wiecie, dlaczego zawsze będę bogatszy od tych, którzy dla mnie pracują?

Ośłupieliśmy przez chwilę, szukając właściwej odpowiedzi. Z początku pytanie to zabrzmiało głupio, jednak znając bogatego ojca, wiedzieliśmy, że chce nam coś za jego pomocą zakomunikować. W końcu ośmieliłem się dać oczywistą-jak sądziłem - odpowiedź:

Jeśli chcesz być bogaty, musisz odrabiać zadania domowe

- Bo robi Pan więcej pieniędzy niż oni.

- Tak - przytaknął Michał. - W końcu jesteś właścicielem firmy i to ty decydujesz, ile wypłacić sobie, a ile innym.

Bogaty ojciec odchylił się z uśmiechem w fotelu:

- To prawda, że decyduję o wysokości pensji każdego pracownika. Faktycznie jednak wypłacam sobie mniej niż wielu z nich.

Michał i ja spojrzeliśmy na niego podejrzliwie.

- Jeżeli jesteś właścicielem, jak inni mogą być lepiej opłacani od ciebie? - zapytał Michał.

- No cóż, z wielu powodów - odrzekł bogaty ojciec. - Chcecie je poznać?

- Jasne - odpowiedział Michał.

- Kiedy rozkręca się interes, z gotówką jest często krucho, a właściciel zwykle otrzymuje wypłatę na końcu.

- Chcesz powiedzieć, że pracownicy zawsze pierwsi dostają pieniądze?

- zdziwił się Michał.

Bogaty ojciec przytaknął.

- Owszem. Otrzymują pieniądze nie tylko jako pierwsi, ale nierzadko nawet więcej ode mnie.

- Dlaczego? - zapytałem. - Po co prowadzić firmę, jeżeli człowiek dostaje pieniądze na końcu i to jeszcze najmniej?

- Ponieważ tak właśnie musi na początku postępować właściciel firmy, o ile zamierza stworzyć prosperujące przedsiębiorstwo.

- To nie ma sensu - zaproponowałem. - Niech więc pan powie, dlaczego to robi?

- Pracownicy pracują dla pieniędzy, ja natomiast - by stworzyć aktywa

- oznajmił bogaty ojciec.

- Czyli wraz z rozwojem firmy twoja pensja będzie wzrastać? - zapytał Michał.

- Może, ale nie musi. Mówię to, bo chcę, abyście poznali różnicę między pieniędzmi a aktywami - ciągnął ojciec Michała. - Później mogę

- lub nie - zwiększyć swoją pensję, lecz moim celem nie jest ciężka praca za pieniądze, lecz tworzenie aktywów, które zyskują na wartości. Pewnego dnia mogę sprzedać firmę za miliony dolarów albo zatrudnić prezesa, który poprowadzi ją za mnie, a ja zacznę rozwijać kolejny interes.

54

Mądre bogate dziecko

- A więc dla pana rozwój biznesu jest budowaniem aktywów, które uważa pan za ważniejsze od pieniędzy - stwierdziłem, starając się możliwie jak najlepiej zrozumieć różnicę pomiędzy pieniędzmi a aktywami.

- Właśnie - przyznał bogaty ojciec. - Drugą przyczyną, dlaczego dostaję mniej pieniędzy, jest to, że mam już inne źródła dochodów.

- Czy to znaczy, że ma pan pieniądze z innych aktywów? - zapytałem. Bogaty ojciec ponownie przytaknął.

- Z tego powodu zadałem wam pytanie: „Dlaczego zawsze będę bogatszy od tych, którzy dla mnie pracują, bez względu na to, kto otrzymuje najwyższą pensję?”. Staram się jak najlepiej nauczyć was niezmiernie ważnej lekcji.

- To znaczy? - zapytał Michał.

- „Bogacisz się nie w pracy, lecz w domu” - mocno podkreślił ojciec, aby upewnić się, że nie potraktujemy jego słów zbyt lekko.

- Nie rozumiem - oświadczyłem. - Co ma pan na myśli, mówiąc: „bogacisz się w domu”?

- No cóż, w pracy zarabiamy pieniądze. W domu natomiast postanawiamy, co z nimi zrobić. A właśnie to, co robimy z pieniędzmi po wypłacie, czyni nas bogatymi lub biednymi - odrzekł ojciec.

- To jest jak zadanie domowe - zauważył Michał.

- Owszem - przyznał bogaty ojciec. - Tak to właśnie nazywam. Bogacenie się nazywam odrabianiem zadania domowego.

- Mój tato przynosi dużo pracy do domu - oznajmiłem, bliski zajęcia pozycji obronnej - a mimo to nie jesteśmy bogaci.

- Cóż, twój tato przynosi pracę do domu, ale tak naprawdę nie odrabia on swoich zadań domowych - stwierdził bogaty ojciec. - Na przykład mama Michała wykonuje prace domowe, ale nie o takie zadania mi chodzi.

- Ani o pracę w ogródku - dodałem. Bogaty ojciec przytaknął.

- Tak. Praca w ogródku, szkolne prace zadane do domu, praca, którą twój ojciec przynosi z biura oraz zadanie domowe, o którym mówię, różnią się od siebie.

Wówczas powiedział coś, co na zawsze utkwiło mi w pamięci:

- Podstawowa różnica między bogatymi, biednymi oraz klasą średnią polega na tym, jak spędzają czas wolny.

- Czas wolny? - zapytałem. - Co pan rozumie przez „czas wolny”?

Jeśli chcesz być bogaty, musisz odrabiać zadania domowe

Bogaty ojciec uśmiechnął się do nas przelotnie:

- Skąd, waszym zdaniem, wzięła się ta restauracja? Z powietrza?

- Nie - odrzekł Michał. - Założyłeś ją z mamą, siedząc przy naszym stole kuchennym. Tam powstały wszystkie nasze firmy.

- Zgadza się - przyznał bogaty ojciec. - Pamiętasz nasz pierwszy sklepik, który otworzyliśmy wiele lat temu? Michał kiwnął głową.

- Tak. To były bardzo ciężkie czasy dla całej rodziny. Brakowało nam pieniędzy.

- A ile teraz mamy sklepów? - zapytał bogaty ojciec.

- Pięć.

- A restauracji?

- Siedem.

Przysłuchując się ich rozmowie, zauważyłem kilka nowych szczegółów.

- A zatem zarabia pan w tej restauracji mniej, ponieważ ma pan przychód z wielu innych przedsięwzięć?

- Poniekąd - bogaty ojciec uśmiechnął się. - Resztę odpowiedzi na to pytanie można znaleźć na planszy gry Monopoly. Nauka jej zasad - to najlepszy sposób odrabiania zadań domowych.

- Monopoly] - uśmiechnąłem się. Wciąż słyszałem mamę, która każe mi przestać grać i zająć się odrabianiem lekcji. - Jak to? Gra w Monopoly to zadanie domowe?

- Zaraz Ci to wyjaśnię - bogaty ojciec otworzył pudełko jednej z najpopularniejszych gier na świecie. - Co się dzieje, gdy obchodzisz „Go”.

- Dostaję dwieście dolarów - odrzekłem.

- A więc za każdym razem, gdy obchodzisz „Go”, przypomina to wypłatę pensji, prawda?

- No tak - przyznał Michał.

- A co trzeba zrobić, aby wygrać? - zapytał bogaty ojciec.

- Kupować nieruchomości - odpowiedziałem.

- Właśnie. Tak więc kupowanie nieruchomości stanowi twoje zadanie domowe. Dzięki temu - a nie dzięki pensji - staniesz się bogaty.

Michał i ja długo siedzieliśmy w milczeniu. W końcu odważyłem się odezwać:

- A więc twierdzi pan, że duża wypłata nie wzbogaca?

56

Mądre bogate dziecko

- Tak - odpowiedział bogaty ojciec. - Wypłata nas nie wzbogaci. Dopiero to, co z nią robimy, plasuje nas w gronie bogatych, biednych lub przedstawicieli klasy średniej.

- Nie rozumiem - przyznałem. - Mój tato zawsze mówi, że gdyby dostał większą podwyżkę, byłby bogaty.
- Tak myśli większość ludzi - odpowiedział. - Naprawdę jednak jest tak, że im ktoś więcej zarabia, tym bardziej grzęźnie w długach. Musi więc pracować jeszcze ciężiej.
- A to dlaczego? - zapytałem.
- Wynika to z ich zajęć w domu oraz sposobu spędzania czasu wolnego. Większość ludzi ma też dość mizerny plan bądź receptę na wydawanie zarobionych pieniędzy.
- Gdzie więc można znaleźć skuteczną receptę na bogactwo? - zapytał Michał.
- Całkiem niezłą receptę można znaleźć na tej planszy - bogaty ojciec wskazał na Monopoly.
- Co to za recepta? - zainteresowałem się.
- Jak się w tej grze wygrywa? - zapytał bogaty ojciec.
- Kupujemy kilka działek budowlanych i zaczynamy stawiać na nich domy - odpowiedział Michał.
- Ile domów? - zapytał bogaty ojciec.
- Cztery - podpowiedziałem. - Cztery zielone domy.
- Dobrze - potwierdził ojciec Michała. - Co robisz, kiedy już masz domy?
- Oddajemy cztery zielone domy i kupujemy czerwony hotel.
- I to właśnie jest jedna z najlepszych na świecie recept na zabicie fortuny - oznajmił bogaty ojciec. - Zastosowało ją wielu ludzi, którzy wzbogacili się ponad swoje najśmielsze oczekiwania.
- Pan żartuje - powiedziałem z nutą niedowierzania. - To nie może być aż takie proste.
- Ale jest - oznajmił bogaty ojciec. - Od lat za pieniądze, które pochodzą z zysków w interesach, po prostu kupuję nieruchomości. Utrzymuję się z dochodu uzyskiwanego z nieruchomości i dalej rozwijam swoje firmy. Im więcej zarabiam w biznesie, tym więcej inwestuję w nieruchomości. Oto recepta na bogactwo dla wielu ludzi.

^ ^ 2 - 1 - ^

Jeśli chcesz być bogaty, musisz odrabiać zadania domowe

57

- Jeśli to takie proste, dlaczego nie robi tego więcej osób? - zapytał Michał.
- Ponieważ nie odrabiają swoich zadań domowych - wyjaśnił bogaty ojciec.
- Czy to jedyna recepta na zdobycie bogactwa? - zapytałem.
- Nie - odparł bogaty ojciec - lecz jest to bardzo niezawodny proces, który sprawdza się od wieków. W dawnych czasach przynosił korzyści królom i królowym, przynosi je także obecnie wielu bogatym osobom. Z tą różnicą, że teraz nie musicie należeć do arystokracji, by posiadać nieruchomości.
- Grasz więc w Monopoly w prawdziwym życiu? - zapytał Michał. Bogaty ojciec kiwnął głową.
- Wiele lat temu, kiedy jako dziecko grałem w Monopoly, postanowiłem, że zbiję majątek, rozwijając interesy, które umożliwią mi zakup nieruchomości. To wszystko, czym się zajmuję. Nawet, gdy mieliśmy bardzo mało pieniędzy, szukałem nieruchomości po godzinach pracy.
- Czy to muszą być nieruchomości? - zapytałem.
- Nie - odrzekł. - Jednak gdy dorośniesz i zaczniesz rozumieć zasięg działania korporacji oraz prawo podatkowe, pojmiesz także, dlaczego nieruchomości stanowią jedną z najlepszych inwestycji.
- W co jeszcze można inwestować? - zapytał Michał.
- Wielu ludzi wybiera papiery wartościowe.
- Czy pan ma papiery wartościowe?
- Oczywiście, ale jeszcze więcej nieruchomości.
- Dlaczego? - byłem ciekaw.
- Ponieważ bankier udzielił mi kredytu na zakup nieruchomości, lecz będzie kręcić nosem, gdy poproszę o kredyt na zakup akcji. Dzięki inwestowaniu w nieruchomości mogę zwiększyć siłę moich pieniędzy. Poza rym, przepisy podatkowe sprzyjają rynkowi nieruchomości, ale to już osobna kwestia.
- A co jest naszą kwestią zasadniczą? - zapytałem.
- Chodzi o to, że macie się bogacić w domu, a nie w pracy - oznajmił. - Zależy mi, abyście to dobrze zrozumieli. Nieważne, czy będziecie kupować nieruchomości, akcje, obligacje, czy też założycie firmę. Chcę, abyście zrozumieli, iż większość ludzi nie bogaci się w pracy. Bogacimy się w domu, odrabiając swoje „lekcje”.

Mądre bogate dziecko

- Zrozumiałem - oznajmiłem. - Dokąd więc jeździ pan po pracy w restauracji?
- Cieszę się, że o to zapytałeś - odpowiedział. - Chodźmy do samochodu. Zabieram was na przejażdżkę. Pokażę wam, dokąd jeżdżę.
- Po kilku minutach dojechaliśmy do dużej działki z wieloma domami w zabudowie szeregowej. Pokazując ją, bogaty ojciec oznajmił:
- Oto dwadzieścia akrów ziemi - nieruchomości najwyższej jakości.
- Najwyższej jakości? - powtórzyłem z powątpieniem. Choć miałem dwanaście lat, potrafiłem rozpoznać tanie czynszówki. - To miejsce wygląda okropnie.
- Pozwólcie mi coś wyjaśnić - oświadczył bogaty ojciec. - Wyobraźcie sobie, że te domy, to zielone domki z planszy Monopoly. Widzicie je?

Michał i ja powoli przytaknęliśmy, wyrażając wyobraźnię do granic możliwości. Jednak domy nie były tak

czyste i zielone jak te na planszy.

- A gdzie duży czerwony hotel? - zapytaliśmy niemal jednogłośnie.

- Nadchodzi - poinformował ojciec Michała. - Już niedługo tu będzie. Tylko, że nie dosłownie. W ciągu kilku kolejnych lat nasze miasto będzie się rozbudowywać w tym kierunku. Władze miejskie przedstawiły plan lokalizacji nowego portu lotniczego z drugiej strony tej ziemi.

- A więc te domy będą znajdować się między lotniskiem a resztą miasta? - zapytałem.

- Nie inaczej - potwierdził bogaty ojciec. - W odpowiednim czasie wyburzę wszystkie te czynszówki i stworzę strefę przemysłu lekkiego. Wówczas będę kontrolował jedną z najdroższych połaci ziemi w całym mieście.

- Co zrobisz potem? - zaciekał się Michał.

- Zastosuję się do tej samej recepty: kupię więcej zielonych domków, a gdy nastanie właściwa pora, zamienię je na czerwone hotele, strefy przemysłu lekkiego, domy wielomieszkańkowe lub coś innego - odpowiednio do aktualnych potrzeb miasta. Nie jestem zbyt bystry, ale wiem, jak postępować według sprawdzonego planu. Ciężko pracuję i odrabiam swoje zadania domowe.

Gdy Michał i ja mieliśmy dwanaście lat, bogaty ojciec zrobił pierwszy krok do stania się jednym z najbogatszych ludzi na Hawajach. Kupił nie tylko wspomnianą ziemię pod działalność przemysłową, ale również - stosując tę samą receptę - pierwszorzędną ziemię przy plaży. W wieku

Jeśli chcesz być bogaty, musisz odrabiać zadania domowe

59

trzydziestu czterech lat przeszedł od etapu mało znanego przedsiębiorcy do bycia wpływowym, bogatym biznesmenem - co znaczy, że cały czas odrabiał swoje zadania domowe.

W książce *Bogaty ojciec, Biedny ojciec* pierwsza lekcja bogatego ojca brzmi: „Bogaci nie pracują za pieniądze”. Myślą raczej, jak sprawić, aby to pieniądze pracowały za nich. Wspominam tam również słowa Raya Kroca, założyciela McDonalda: „Nie zajmuję się hamburgerami. Mój biznes - to nieruchomości”. Nigdy nie zapomnę, jakie wrażenie zrobiło na mnie - małym przecież chłopaku - porównanie zasad gry w Monopoly z zasadami obowiązującymi w prawdziwym świecie, którymi kierował się bogaty ojciec i wiele innych majątnych osób. Zdobyli bogactwo dzięki działaniu określanym przez bogatego ojca jako „odrabianie swojego zadania domowego”. Jego pogląd, iż majątek zdobywa się w domu, a nie w pracy, był dla mnie niezwykle pouczający. Mój ojciec brał mnóstwo pracy do domu, ale rzadko odrabiał swoje zadania domowe. Gdy wróciłem z Wietnamu w 1973 r., zapisałem się na reklamowany w telewizji kurs inwestowania w nieruchomości. Kosztował 385 dolarów. Dzięki niemu żona i ja zostaliśmy milionerami, zaś dochód z nieruchomości nabytych przez nas, zgodnie z regułami wyłożonymi na zajęciach, zapewnił nam finansową wolność.

Dzięki pasywnym wpływom z nieruchomości, w które zainwestowaliśmy, żadne z nas nie musi już pracować. Tak więc opłata 385 dolarów za kurs zwróciła mi się w postaci czegoś dużo cenniejszego od pieniędzy. Informacje uzyskane podczas kursu dały żonie i mnie coś więcej niż tylko bezpieczeństwo kojarzone z pracą na etacie. Dały nam zabezpieczenie i wolność finansową. Pracowaliśmy ciężko oraz odrabialiśmy swoje zadania domowe.

Zatem w myśl słów bogatego ojca, które wypowiedział, grając z Michałem i ze mną w Monopoly: „Bogacisz się nie w pracy, lecz w domu”.

Głupcy nie są głupi

Moim zdaniem, jedną z najlepszych książek na temat inwestowania napisali dwaj bracia o pseudonimie Motley Fools (Głupcy). Ich książka *The Motley Fool Investment Guide* (Inwestycyjny przewodnik głupca) od lat utrzymuje się na liście bestsellerów.

60

Mądre bogate dziecko

Niedawno w swojej witrynie internetowej zamieścili następujący komentarz na temat wykorzystania gier jako pomocy naukowych:

„(...) oprócz atmosfery zabawy i poprawy kontaktów towarzyskich, dobre gry powodują, że stajemy się mądrzejsi. Gry zmuszają do myślenia, przewidywania, podejmowania ryzyka, a niekiedy jedynie zgadywania lub zawierania nadziei. Zawsze jednak ich wynik - podobnie jak nasza życiowa sytuacja - ściśle wiąże się z podjętymi decyzjami i posunięciami. Każde działanie, wygrana, porażka i nauka pojawia się w procesie gry naturalnie. Gry wspaniale nauczają i obrazują jeden z naszych błazeńskich leitmotywów - osobistą odpowiedzialność”.

Gry wymagają wielu talentów

Obecny system oświaty skupia się głównie na geniuszu werbalno—językowym. Wcześniej omawiałem problemy dziecka, którego talent nie należy do tej kategorii. Jednak to ona stanowi zasadniczą podstawę miary ilorazu inteligencji. Jako uczeń niezbyt dobrze radziłem sobie z czytaniem, pisaniem, słuchaniem oraz samodzielnym rozwiązywaniem testów. Już samo siedzenie w klasie było przykre. Ze względu na dość żywe usposobienie, najlepiej uczę się, wykorzystując talent fizyczny, interpersonalny, intrapersonalny, przestrzenny i liczbowy (matematyczny). Inaczej mówiąc, nauka najsprawniej idzie mi, gdy wykorzystuję różne swoje zdolności. Najlepiej uczę się przez działanie, rozmowę, zajęcia w grupie, współpracę, współzawodnictwo i zabawę. Choć oczywiście potrafię czytać i pisać, są to dla mnie najmniej przyjemne sposoby przyswajania i udzielania informacji. Dlatego właśnie nauka w szkole była dla mnie katorgą; uwielbiałem jednak gry i wciąż za nimi przepadam. Aby wygrać w jakiejś grze, potrzeba więcej niż jednego

geniuszu. Gry są nierzadko lepszymi nauczycielami niż ci, którzy mówią, stojąc przed tablicą. Nie znosiłem przesiadywania w czterech ścianach szkolnej klasy. Nawet obecnie nie godzę się na siedzenie w biurze. Często słyszę: „Pewnego dnia będę miał biuro z narożnymi oknami”. Nigdy nie chciałem mieć biura. Mam biurowce, ale nie mam biura. Gdy umawiam się na spotkanie, korzystam z sali konferencyjnej w mojej firmie albo idę do restauracji. Od dziecka nie potrafię długo wytrzymać w zamkniętych pomieszczeniach. Najlepszym sposobem wydłużenia tego czasu jest

Jeśli chcesz być bogaty, musisz odrabiać zadania domowe

61

zapropozowanie mi gry. Chodząc do pracy, wciąż gram - tym razem jednak w Monopoly z prawdziwymi pieniędzmi. Gram, ponieważ najlepiej uczę się w ten sposób.

Gdy ojciec zauważył moją miłość do gier i sportu, zrozumiał, że najlepiej uczę się przez działanie, a nie przez słuchanie. Wiedział, że nie poradziłbym sobie na uczelni typowo akademickiej. Zaczął więc zachęcać mnie, abym wybrał szkołę, która uczy bardziej poprzez działanie niż słuchanie. To właśnie dlatego złożyłem podanie (i otrzymałem rekomendacje Kongresu) do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej oraz Wyższej Szkoły Floty Handlowej. Zgłosiłem się do szkół, które wysyłały studentów w morze na statku, aby pobierali nauki na całym świecie. Tak właśnie przysposabiałem się do zawodu oficera marynarki. Po otrzymaniu dyplomu wstąpiłem do Korpusu Piechoty Morskiej, ponieważ chciałem nauczyć się pilotażu. Uwielbiałem to. Nauka na pokładzie okrętu i w kabinie samolotu sprawiała mi ogromną satysfakcję.

Udawało mi się wytrzymać obowiązkowe zajęcia w zamkniętych salach wykładowych, ponieważ prowadziły one do prawdziwej nauki pilotażu i pływania. Godziłem się na to, ponieważ naprawdę chciałem przyswoić sobie te umiejętności. Dzięki takiej postawie uczyłem się pilniej, nie byłem znudzony, czułem się mądrzejszy i otrzymywałem lepsze oceny, które dawały mi przepustkę do bardziej ekscytujących punktów programu nauczania, na przykład rejsu (lub lotu) do Tahiti, Japonii, na Alaskę, do Australii, Nowej Zelandii, Europy, Ameryki Południowej, Afryki i wspomnianego Wietnamu.

Gdyby mój ojciec nie objaśnił mi różnych sposobów nauki, być może rzuciłbym szkołę bardzo wcześnie.

Prawdopodobnie wybrałbym też zwykłą uczelnię, proponującą typowo akademickie, statyczne zajęcia.

Następnie znudziłbym się nią, zaczął prowadzić hulaszcze życie i przestał chodzić na zajęcia. Nie cierpię przebywać w zamknięciu, znudzenia, wykładów oraz - uczyć się przedmiotów, których nie mogę zobaczyć, dotknąć ani poczuć. Mój ojciec był geniuszem werbalno-językowym i to na tyle bystrym, że rozumiał, iż cała czwórka jego dzieci ma inne talenty niż on. Rzadko więc krytykował nas za słabe wyniki w nauce, mimo iż był dyrektorem departamentu edukacji. Zachęcał nas, abyśmy sami odkryli najskuteczniejsze i najbardziej dla nas naturalne metody nauki.

||  
||  
||

62

Mądre bogate dziecko

Ojciec rozumiał także, że aby ukończyć naukę, potrzebuję konkretnej motywacji, nagrody. Znał mój nadmiernie wojowniczy i zbuntowany charakter i wiedział, że nie zastosuję się do jego polecenia: „Idź na studia”. Musiałem widzieć w tym sens. Był na tyle przenikliwy, że nie oznajmił: „Idź na studia i zbieraj dobre oceny, aby dostać dobrą pracę w biurze”, ponieważ nie zmotywowałby mnie tym do pokochania szkoły.

Wiedział, że muszę studiować to, co mnie interesuje, uczyć się w sposób najbardziej dla siebie dogodny, a pod koniec nauki otrzymać nagrodę. Pomógł mi to uzmysłowić. Choć nie podobał mu się pomysł wielogodzinnych partii Monopoly z bogatym ojcem, był na tyle mądrym nauczycielem, że zdawał sobie sprawę, iż gram dla korzyści, które dzięki grze mogę uzyskać. Wiedział, co chcę robić w przyszłości. To dlatego powiedział: „Idź do szkoły, by zobaczyć świat. Możesz grać w Monopoly na całym świecie. Nie stać mnie, by ci w tym pomóc, lecz jeśli dostaniesz się do szkoły umożliwiającej naukę na całym świecie, będziesz niezmiernie zadowolony z tych studiów”.

Ojciec nie zdawał sobie sprawy, że ta myśl silnie utkwi mi w pamięci. Dla niego przemierzanie kuli ziemskiej, aby grać w Monopoly, nie miało sensu. Skoro jednak zobaczył, że zapaliłem się na myśl o dalekich podróżach w celu zdobywania wiedzy, zaczął mnie do tego zachęcać. Odkrył wreszcie coś, co mnie zainteresowało. Spodobał mu się nawet pomysł, że będę grał w Monopoly, mimo że nie mógł pojąć, dlaczego ktoś miałby inwestować w nieruchomości na całym świecie. Wykraczało to poza jego obraz rzeczywistości. Widział jednak, że staje się to częścią mojego światopoglądu. Planszę do Monopoly już miałem, ojciec zaczął więc przynosić do domu książki na temat rejsów i podróży po świecie.

Ostatecznie więc nawet nie miał nic przeciwko temu, że gram w Monopoly. Zrozumiał, że to nie tylko zabawa, ale także przedmiot poważnego zainteresowania. Udało mu się powiązać moją grę z przedmiotami, które chciałem studiować. Znalazł nagrodę, dla której będę się pilnie uczył: podróże po świecie i granie w Monopoly w prawdziwym życiu. Jego zdaniem były to dziecinne, niedojrzałe mrzonki, które mimo to wzbudzały mój entuzjazm. Jednak jakimś sposobem wyczuwał, że kiedy gram w Monopoly, pod koniec każdej partii wyraźnie widzę swoją przyszłość. Sam jej w tym nie widział i - tego, co ja dostrzegałem. Mógł jednak wykorzystać to jako motywację do zatrzymania mnie w szkole oraz do

||  
||

Jeśli chcesz być bogaty, musisz odrabiać zadania domowe

pilniejszej nauki. Dziś jeżdżę po świecie i gram w Monopoli prawdziwymi pieniędzmi. Choć nie mam najlepiej rozwiniętych zdolności czytania i pisania, daję sobie radę, ponieważ mój ojciec-nauczyciel był kiedyś na tyle mądry, że wolał odkrywać moje zainteresowania, niż zmuszać mnie do czytania i pisania o dziedzinach, które mnie w ogóle nie interesowały.

Recepta na sukces

Jedną z najważniejszych rzeczy, jaką dała mi gra Monopoli, była recepta na sukces. Wiedziałem, że muszę tylko kupić cztery zielone domki i wymienić je na czerwony hotel. Nie znałem szczegółów realizacji tego planu, ale byłem przekonany, że podołam. Inaczej mówiąc, między dziewiątym a piętnastym rokiem życia dowiedziałem się, że nie jestem akademickim geniuszem, jak mój przyjaciel Jędrzek „Mrówka”. Kiedy znalazłem swoją receptę na sukces na planszy Monopoli, a potem pojechałem zobaczyć, dotknąć i poczuć prawdziwe „zielone domki” bogatego ojca, wiedziałem, że moje życie będzie zmierzać w tym kierunku.

Zrozumiałem, że recepta na sukces mojego biednego ojca, polegająca na pilnej nauce, ciężkiej pracy w celu zapewnienia sobie stałego gwarantowanego etatu i całodniowym przesiadywaniu w biurze, nie jest mi pisana. To była dla mnie dobra wiadomość, ale jak już wspominałem - każdy kij ma dwa końce. Negatywną stroną tej przemiany było to, że nim skończyłem piętnaście lat, przestroga: „Jeśli nie będziesz się pilnie uczył, otrzymywałeś dobrych ocen i nie zdobędziesz atrakcyjnej pracy - nie odniesiesz sukcesu”, miała niewielki wpływ na moją motywację do nauki przedmiotów, które mnie nie ciekawiły.

Słyszając obecnie o coraz gorszych wynikach sprawdzianów u dzieci, zauważam ten sam brak poczucia celu i motywacji, jakiemu i ja niegdyś ulegałem. One nie są bezmyślne. Właściwie wiedzą dużo więcej o życiu niż wielu dorosłych. System oświaty jest bezradny, ponieważ nikt nie potrafi podać dzieciom wystarczająco motywującego powodu, który rozbudziłby w nich entuzjazm do pilnej nauki i zdobywania dalszego wykształcenia. Moim zdaniem wielu uczniów bardziej chciałoby się uczyć, gdyby w pierwszej klasie zaczęli grać w Monopoli. Można by później zapytać, czy część z nich chce wziąć udział w specjalnym programie nauczania: „Kto chce po ukończeniu szkoły zostać milionerem?”. Gdyby dziecko szczerze zapragnęło zostać milionerem, można by w jego przypadku

64

Mądre bogate dziecko

zastosować ten sam program nauczania, przez który ja przeszedłem. Tak zmotywowane, naprawdę chciałoby się uczyć, ponieważ ostateczna nagroda byłaby ekscytująca i warta trudu.

Wiadomość, że dzięki grze w Monopoli odkryłem swoją receptę na sukces, była więc budująca. Pod koniec każdej rozgrywki coraz wyraźniej widziałem swoją przyszłość. Przekonany, że odniosę sukces, chciałem zostać milionerem. Wyznaczenie takiego celu było tak pasjonujące, że gotów byłem się uczyć, aby go osiągnąć. Bardziej jednak niż bogactwo, wizja taka pozwalała mi ujrzeć zabezpieczoną finansowo i wolną przyszłość. Nie uważałem, że będę potrzebował stałego etatu, opieki ze strony pracodawcy bądź państwa. Jako piętnastolatek nie tylko myślałem, ale przede wszystkim wiedziałem, że będę bogaty. Urosłem we własnych oczach. Byłem pewien, że nawet jeśli nie będę miał dobrych stopni, nie pójdę do dobrej szkoły ani nie dostanę dobrej pracy - i tak będę bogaty.

Ujemną stroną mojej przemiany było nasilenie wewnętrznego niepokoju. Gdyby nie zachęty ojca-nauczyciela i bogatego ojca, abym kontynuował naukę i poszedł na studia, dość wcześnie zrezygnowałbym ze szkoły. Jestem ogromnie wdzięczny obu ojcom oraz kilku nauczycielom ze szkoły średniej za to, że mądrze pokierowali mną (a nie szykanowali mnie) w tym niezmiernie ciężkim okresie mojego życia. Dzięki ich wsparciu, odnalazłem drogę, która pozwoliła mi pozostać w szkole i osiągnąć dobre wyniki w nauce. Pomogli mi odkryć sposób, w jaki uczę się najlepiej, nie wmuszając we mnie sposobów narzuconych przez system edukacji.

Mój ojciec-nauczyciel rozumiał, że najlepiej uczę się przez działanie, a nie przez czytanie i słuchanie. Podesyłał więc moje marzenia o podróżach po całym świecie, łącząc je z grą w Monopoli. Na podstawie tego stworzył metody, które zachęciły mnie do pozostania w szkole i pomógł wybrać uczelnię najlepiej dopasowaną do mojego stylu nauki. Nie interesowały go moje stopnie ani też nie zależało mu na tym, abym trafił na prestiżowy uniwersytet. Chciał, abym nie rzucał szkoły, zdobył wyższe wykształcenie i co najważniejsze - nie przestawał się uczyć. Krótko mówiąc - mój ojciec odrobił swoje zadanie domowe. Bogaty ojciec nauczył mnie innych rzeczy na podstawie Monopoli, a mianowicie - recepty na sukces, jaką kierują się bogaci. Zmienił moje postrzeganie samego siebie, uzmysławiając mi, że potrafię wygrać grę życia, nawet jeśli nie najlepiej radzę sobie w szkole i nie mam dobrze

65

Jeśli chcesz być bogaty, musisz odrabiać zadania domowe

płatnej pracy. Pokazał mi swoją receptę na sukces, którą zaadoptowałem we własnym życiu. Tak więc - także bogaty ojciec odrobił swoje zadanie domowe i często powtarzał: „Bogacisz się nie w pracy, ale podczas odrabiania zadań domowych”.

Nauczanie mądrych i bogatych dzieci

Na początku roku 2000 przedstawiciele jednego z wiodących przedsiębiorstw działających w systemie marketingu sieciowego poprosili mnie, abym nauczył inwestowania ich „spadkobierców”. W odpowiedzi na pytanie, co to za spadkobiercy, usłyszałem, że chodzi o dzieci, których rodzice odnieśli sukces w marketingu sieciowym. Ciekawiło mnie, dlaczego owe „dzieci” muszą się nauczyć inwestowania. „Ponieważ większość

tych młodych ludzi odziedziczy firmy warte miliony - a w niektórych przypadkach miliardy - dolarów. Uczymy ich przedsiębiorczości, teraz zaś chcemy, aby nauczyły ich pan umiejętności inwestowania” - odrzekli. Wiedziałem już, dlaczego się do mnie zwrócili.

Spędziłem dwa dni w ośrodku narciarskim z siedemdziesięcioma pięcioma młodymi ludźmi w wieku od piętnastu do trzydziestu pięciu lat, rozmawiając z nimi o znaczeniu inwestowania. Robiłem to z przyjemnością, ponieważ żaden z nich nie zadawał pytań w rodzaju: „Skąd wezmę na to pieniądze?”. Bogaty ojciec mawiał: „Istnieją tylko dwa rodzaje problemów finansowych. Jeden - to niedobór pieniędzy, a drugi - ich nadmiar”. Tych młodych trapił drugi problem.

Drugiego dnia kursu wyraźnie dostrzegłem, że są inni. Nie przypominali młodych, których dotąd spotkałem. Nawet nastolatki potrafiły rozmawiać tutaj ze mną o pieniądzach, interesach oraz inwestowaniu - jak dorośli. Pod względem wieku mogłem być ich ojcem, często jednak czułem się, jakbym siedział przy stole konferencyjnym z równymi sobie partnerami. Zrozumiałem wtedy, że są dojrzałymi biznesmenami. Wielu zarządzało dużo większym przepływem pieniędzy oraz portfelami inwestycyjnymi niż ja, co było dla mnie upokarzające, jednak mimo posiadania tak ogromnego bogactwa, nie przejawiali nerwowej arogancji, tupetu i dystansu - cech, które niekiedy spotykam u ich rówieśników. Zdałem sobie sprawę, że wielu z nich dojrzywało w domu przy rodzicach oraz ich firmach. Nie tylko nie czuli się skrępowani obecnością dorosłych, ale swobodnie

66

#### Mądre bogate dziecko

rozmawiali z nimi o pieniądzach i interesach. Niektórych z nich spotkałem wcześniej, w tym nawet czternastolatków, gdy wygłaszali porywającą mowę, stojąc na scenie przed czterdziestotysięczną widownią. Ja po raz pierwszy wystąpiłem przed publicznością, gdy miałem trzydzieści siedem lat, a wystąpienie to było raczej nudne.

W drodze powrotnej na lotnisko pojąłem, że mnie i mojemu najlepszemu przyjacielowi Michałowi było dane przeżyć to samo. Zrozumiałem też, że na studiach Michał uczył się dużo pilniej ode mnie, gdyż jego nagrodą za ukończenie studiów było przejście interesu o wartości wielu milionów dolarów. Pojąłem, że także jestem spadkobiercą rodzica, który pracował w domu i miał czas, aby nauczyć swojego syna i mnie życiowych umiejętności, które mogliśmy zrealizować w praktyce.

Gdy rozmawiam z kimś, kto zamierza zaangażować się w biznes prowadzony w domu - system marketingu sieciowego, franchising czy też we własną rodzinną firmę - nawiązuję do młodych ludzi, których poznałem na szkoleniu w górach. Biznes prowadzony w domu może zapewnić korzyści dalece wykraczające poza ideę dodatkowego źródła dochodów oraz ulg podatkowych. Niektóre z nich są ogromne i bezcenne. Dla osób prowadzących biznes w domu i mających dzieci, stanowi on sposób odrabiania zadania domowego i uczenia dzieci. Bogaty ojciec mawiał: „Bogacisz się nie w pracy, lecz w domu”. I nie chodzi tu tylko o bogactwo mierzone pieniędzmi.

Historia pokazuje, że wielu najbogatszych ludzi zbiło fortunę, zaczynając w domu. Henry Ford na początku pracował w swoim garażu. W garażu założono także Hewletta-Packarda. Michael Dell zaczynał działalność w akademiku. Pułkownik Sanders wzbogacił się dopiero wtedy, gdy nad jego restauracją wybudowano autostradę i został zmuszony do wycofania się z tej branży. Tak więc zasada bogatego ojca, w myśl której nie bogacisz się w pracy, sprawdza się w przypadku wielu bogatych ludzi.

Nawiasem mówiąc, gra planszowa CASHFLOW 101™ powstała w mojej jadalni, a książka Bogaty ojciec, Biedny ojciec, która rozeszła się w nakładzie ponad dwóch milionów egzemplarzy, została napisana w naszej górskiej chacie. Firma CASHFLOW Technologies, Inc. wraz z witryną internetową [www.richdad.com](http://www.richdad.com) zajmująca się dystrybucją produktów szkoleniowych opartych na naukach bogatego ojca oraz przyzna-

67

waniem na nie licencji na całym świecie, miała początek w wolnym pokoju, w domu Sharon Lechter. Firma, która powstała na naszym stole kuchennym, a następnie przeniosła się do domu Sharon, obecnie mieści się w biurowcu, którego część powierzchni biurowych wynajmuje innym biznesom. Wciąż nie mam własnego biura, gdyż nawet dzisiaj nie znoszę przebywać w małej i zamkniętej przestrzeni. Działam według tej samej recepty na sukces, którą przyswoiłem sobie dzięki obu ojcom: podróżować po świecie i grać w Monopoly prawdziwymi pieniędzmi. Krótko mówiąc - wciąż odrabiam moje zadania domowe.

## Rozdział 5

Ilu recept na sukces potrzebuje Twoje dziecko?

Patrząc z perspektywy czasu na życie bogatego i biednego ojca, rozumiem, że pierwszy z nich osiągnął większy sukces, ponieważ jego życie zawierało więcej recept na sukces.

Niedawno zadzwoniła do mnie znajoma z prośbą o radę. Adrianna od wielu lat pracowała w dużej korporacji, aż do początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy straciła posadę z powodu redukcji etatów. Niezrażona tym, za oszczędności i odprawę od byłego pracodawcy kupiła franchising biura podróży, urzeczywistniając tym samym długo pielęgnowane pragnienie posiadania własnej firmy. Jednak gdy już pojęła niuanse nowej



branży, linie lotnicze zaczęły obniżać prowizje za bilety sprzedawane przez biura podróży. Nagle, zamiast 800 dolarów za bilet, przewoźnicy zaczęli płacić jej ryczałtem niecałe 100, a niekiedy tylko 50 dolarów. Adrianna będzie musiała teraz zamknąć biuro, lecz tym razem nie ma już żadnych oszczędności ani nie dostanie odprawy. Jej biuro podróży zostało wystawione na sprzedaż. Z powodu zmniejszonych wpływów wartość firmy poważnie spadła.

70

Mądre bogate dziecko

Adrianna, będąc już w wieku dojrzałym, zмага się z problemami finansowymi, ponieważ nie zdążyła znaleźć wystarczającej liczby recept na sukces, które przygotowałyby ją na całe życie. Nie jest jedyną osobą, która doświadcza takich trudności. Wielu uczniów nieźle dawało sobie radę w szkole, lecz wyniosło z niej zbyt mało recept na sukces, by zająć w życiu daleko. Ten rozdział został napisany z myślą o rodzicach, którzy chcieliby zapewnić dzieciom wystarczającą liczbę recept na sukces, pozwalających wygrywać w grze zwanej życiem.

Twoje dziecko potrzebuje przynajmniej trzech recept na sukces

Oto trzy główne recepty, których dziecko powinno się nauczyć i zapamiętać, aby osiągnąć w życiu sukces zawodowy i finansowy:

Recepta na sukces w nauce. Recepta na sukces zawodowy. Recepta na sukces finansowy.

Recepta na sukces w nauce

Adrianna miała bardzo dobre wyniki w nauce, ponieważ szybko przyswajała wiedzę i lubiła szkołę. Łatwo przychodziło jej czytanie, pisanie i rachunki. Bez trudu ukończyła też studia, otrzymując dyplom licencjata nauk humanistycznych. Nieźle radziła sobie w szkole i na uczelni, którą lubiła i która była dla niej źródłem pozytywnych doświadczeń. Z tego względu poradziłem jej, aby zamknęła biuro podróży i wróciła na uniwersytet, aby poznać nowy sposób na sukces zawodowy. W wieku pięćdziesięciu trzech lat Adrianna ponownie studiuje. Teraz zbiera zaliczenia, aby móc dostać się na wydział prawa.

Przykład Adrianny odzwierciedla pogląd mojego ojca, że ludzie mają odmienne recepty na sposób przyswajania wiedzy prowadzący do sukcesu. Mimo iż recepta Adrianny sprawdza się w jej przypadku, prawdopodobnie u mnie nie zdałaby egzaminu. Nie lubiłem szkoły i wątpię, abym kiedykolwiek miał wrócić do typowego przybytku wiedzy w charakterze ucznia lub studenta.

Ilu recept na sukces potrzebuje Twoje dziecko?

71

Rozwijanie recepty na sukces w nauce

Niezwykle istotny jest okres od chwili narodzin do piętnastego roku życia. Wtedy właśnie dzieci opracowują własne recepty na sukces w nauce. Jeśli uczeń czuje się w szkole szczęśliwy, uczy się łatwo i ma dobre oceny - powinien móc rozwinąć skuteczną receptę na sukces w nauce. Gdy jednak nauka czytania, pisanie i rachunków idzie mu opornie z powodu słabych uzdolnień werbalno-językowych lub z innych przyczyn, lata spędzone w szkolnej ławie mogą być dosyć bolesne. Jeśli we wczesnym wieku dzieci mają kłopoty z nauką w szkole lub daje im się odczuć, iż nie są równie inteligentne jak rówieśnicy, mogą nabrać poczucia niskiej wartości oraz ogólnie negatywnego stosunku do szkoły. Być może uznają się za „głupie” i przyjmą, że nie potrafią przetrwać w istniejącym systemie edukacji. Nadaje im się etykiety, tłumaczące tak zwane upośledzenie, na przykład „nadpobudliwy” czy „powolny”, zamiast bardziej tutaj wskazanych określeń typu: „uzdolniony”, „bystry” lub „genialny”. Jako dorośli nie znoszę, gdy ktoś nazywa mnie „głupim” bądź sygnalizuje swoją wyższość. Jak, według Ciebie, dwunastoletnie lub młodsze dziecko radzi sobie z takim zaszufłakowaniem? Jaką płaci przy tym cenę pod względem intelektualnym, emocjonalnym i fizycznym? Akademickie systemy oceniania stanowią kolejny powód osłabienia poczucia pewności w nauce u dzieci. W systemie krzywej Bella dwoje dzieci na dziesięciorko znajduje się przy górnym końcu krzywej wykresu, dwoje u dołu, natomiast sześciorko pośrodku. W testach zdolności ogólnych plasowałem się w górnych dwóch procentach pod względem potencjału, a jednocześnie zbliżałem do dolnych dwóch procent w kwestii ocen. Z powodu metody Bella mój ojciec-nauczyciel często mawiał: „Ten system oświaty w rzeczywistości bardziej opiera się na eliminacji niż edukacji”. Jako rodzic postawił sobie za cel zapewnić mi umysłowe i emocjonalne bezpieczeństwo oraz uchronić przed usunięciem z systemu.

Zmiana w wieku lat dziewięciu

Rudolf Steiner, którego poglądy na edukację zostały włączone w system szkół waldorfskich (podobno jeden z najszybciej rozwijających się obecnie systemów edukacyjnych), był wybitnym i nierzadko kontrowersyjnym pedagogiem. Często pisał i mówił o tak zwanej „zmianie

m

B^B^B

!

72

Mądre bogate dziecko

w wieku lat dziewięciu”. Zgodnie z tym poglądem, dzieci przestają w tym wieku utożsamiać się z rodzicami i szukają własnej tożsamości. Steiner odkrył, że dziecko czuje się wówczas bardzo osamotnione. Dostrzega swoje odosobnienie. Zaczyna więc poszukiwać własnego „ja”, które odróżniałoby je od „my” (od rodziny). W tym okresie musi też przyswoić sobie praktyczne umiejętności przetrwania. Z tego powodu w systemie

waldorfskim dziesięcioletnie dzieci uczą się obsiewać ogród, budować szafas, piec chleb itp. - niejako przyszłych umiejętności zawodowych, ale w celu nabrania pewności, że potrafią przetrwać bez niczyjej pomocy. Powinny być tego świadome właśnie w okresie poszukiwania własnej tożsamości. Jeśli w owym okresie nie rozwiną poczucia bezpieczeństwa, może to poważnie wpłynąć na bieg ich życia oraz decyzje, jakie podejmą w przyszłości. Indywidualna reakcja na ów kryzys tożsamości będzie oczywiście różna, dlatego rodzice powinni bacznie obserwować dziecko. Nauczyciel, mający trzydzieścioro uczniów w klasie, nie zna potrzeb każdego dziecka ani też nie wie, jakich wyborów ono dokonuje.

Mój mądry ojciec nie słyszał nic o pracy Rudolfa Steinera, był jednak świadom wspomnianego etapu w rozwoju dziecka. Kiedy zauważył, że opuściłem się w nauce oraz przejąłem opinią, iż mój przyjaciel Jędrrek jest geniuszem -ja zaś nie, zaczął mnie baczniej obserwować i prowadzić bardziej zdecydowanie. Zachęcał mnie do częstszego uprawiania sportu. Zdawał sobie sprawę, że Jędrrek uczy się przez czytanie, a ja przez działanie. Chciał mi pokazać, że także potrafię - po swojemu - rozwijać się w nauce. Pragnął, abym znalazł sposób na zachowanie pewności siebie w szkole, nawet jeśli miałyby się to odbywać poprzez sport, a nie poprzez inne przedmioty.

W tamtym okresie naszą rodzinę trapiły także kłopoty finansowe. Podejrzewam, że mój mądry ojciec był świadom tego, jaki wpływ miały na mnie te kłopoty. Wiedział, że po powrocie ze szkoły często widzę mamę płaczącą nad niezapłaconymi rachunkami. Domyślał się też, jak sądzę, że prawdopodobnie nie pójdę w jego ślady, co rzeczywiście nastąpiło. W wieku dziewięciu lat rozpocząłem naukę u bogatego ojca. Z perspektywy czasu widzę, że na własną rękę szukałem rozwiązań, które pomogłyby mojej rodzinie wyjść z długów i braku pieniędzy. Na pewno szukałem tożsamości odmiennej od tej, jaką mieli moi rodzice.

| -  
|

Ilu recept na sukces potrzebuje Twoje dziecko?

73

Dwie recepty: Adrianny i moja

Ponieważ szkolne doświadczenia Adrianny były pozytywne, jedyne, co miało sens w jej przypadku - to powrót na sale wykładowe w celu zdobycia nowego zawodu. Moja recepta na sukces w nauce jest inna. Przyswoiłem ją sobie, mając dziewięć lat. Polega ona na znalezieniu mentora w danej dziedzinie i uczeniu się poprzez działanie. Nadal szukam osób, które dokonały już tego, co sam chcę osiągnąć - mentorów, od których mógłbym pobierać nauki bezpośrednio lub słuchać taśm z ich wykładami na dany temat. Także czytam, ale w ostateczności. Zamiast studiować biznes, aby zdobyć wiedzę na ten temat, buduję własną firmę, gdyż lepiej uczyć się działając, aniżeli siedząc w ławce. Docieram do mentora, zaczynam odpowiednio działać, popełniam błędy, a następnie szukam książek i taśm, dzięki którym dowiem się, co zrobiłem niewłaściwie i jakie mogę wyciągnąć wnioski. Kiedy na przykład w jednej z moich firm zaczęła się załamywać kampania promocyjna, zacząłem intensywnie szukać przyczyny tego zjawiska. Skutkiem tego jestem teraz całkiem niezłym specjalistą do spraw marketingu. Nie zostałem nim, jedynie siedząc w sali do ćwiczeń, czytając książki i słuchając wykładowców, którzy być może nigdy nie prowadzili własnej firmy.

Każde dziecko dysponuje indywidualną, wyjątkową receptą na sukces. Rodzice powinni obserwować i wspierać dziecko w wyborze recepty - tej najważniejszej dla niego. Jeśli Twoje dziecko nie najlepiej radzi sobie w szkole, poświęć mu czas i uwagę (lecz nie przytłaczaj nadopiekuńczością), udzielając wsparcia podczas odkrywania najlepszych metod nauki.

Jeżeli Twoje dzieci uczą się dobrze i lubią szkołę, możesz uważać się za szczęściarza. Niech zdobywają jak najlepsze oceny i cieszą się ze swoich osiągnięć. Dzieciom, które nie lubią szkoły, dawaj do zrozumienia, że mimo wszystko i tak są geniuszami i zachęcaj je, aby znalazły własną drogę do wiedzy w warunkach systemu, który uznaje tylko jedną odmianę geniuszu. Jeśli im się powiedzie, zdobędą pierwszorzędną umiejętności przetrwania w życiu, gdyż jego realia wymagają wielu odmian geniuszu. Mój ojciec zachęcał mnie do tego, abym znalazł swój indywidualny sposób nauki, pomimo faktu, iż nienawidziłem nauczanego przedmiotu. Było to wspaniałe przygotowanie do prawdziwego życia.

74

Mądre bogate dziecko

Jak zostać „zawodowym” studentem

Zauważyłem też, iż niejednokrotnie dzieci oraz młodzież uczą się pilnie z obawy przed brakiem innej możliwości przetrwania. Uświadamiają sobie, że zdobywanie dobrych stopni jest dla nich najlepszym wyjściem. Rozwijają więc odpowiednie umiejętności „otrzymywania jak najlepszych ocen”, które sprawdzają się w latach ich młodości. W późniejszym wieku, gdy jako dorośli muszą opuścić mury uczelni i polegać na innych talentach, potrzebnych w codziennym życiu, zaczynają mieć problemy.

Przypuszczam, że dzieci, które uczą się przetrwania poprzez dobre wyniki w nauce, mogą łatwo przeistoczyć się w „zawodowych” studentów. Niektóre z nich prawdopodobnie nigdy nie wyjdą poza ramy tego systemu, robiąc doktoraty i szukając bezpieczeństwa na stałym etacie nauczyciela akademickiego. Mojego mądrego ojca ze ścieżki kariery wyrwała dopiero choroba członków rodziny, która zmusiła go do wejścia w prawdziwe życie. Mawiał: „Łatwo otaczać się murami nauki, jeśli chcesz się za nimi schronić przed rzeczywistym światem”.

Pogorszenie opinii na swój temat

Stwierdziłem już, że popadnięcie w długi oraz brak poczucia finansowego zabezpieczenia mogą pogorszyć ocenę własnej pozycji materialnej. Inaczej mówiąc, jeżeli masz nadmiar kłopotów z pieniędzmi lub zniewala Cię potrzeba posiadania stałego etatu i pensji, Twoje poczucie pewności finansowej może ulec mocnemu zaburzeniu. Ta sama zasada dotyczy dzieci, gdy słyszą, iż nie są tak mądre, jak ich rówieśnicy. Gdyby nie wsparcie ojca, rzuciłbym szkołę dość wcześnie, ponieważ nikt nie lubi, gdy daje mu się do zrozumienia, że jest głupi. Pewien byłem jednego: że nie jestem głupi, ale znudzony przedmiotami, które mnie nie interesują. Mimo to, słabe stopnie zaczęły pogarszać moją ogólną ocenę możliwości przyswajania wiedzy. Ojciec ochronił mnie jednak w tym ciężkim okresie. Nawet, kiedy dostawałem niskie oceny, nie przestawał zapewniać mnie, że jestem na swój sposób mądry i muszę znaleźć własną metodę nauki, by móc skończyć szkołę. Gdyby nie jego miłość i mądrość, z pewnością zostawiłbym szkołę - urażony, zły i pełen poczucia niższości wobec dobrych i bardzo dobrych uczniów. Krótko mówiąc - gdyby nie mój mądry ojciec, przestałbym chodzić do szkoły, wybierając los przegranego.

!!!-1

Ilu recept na sukces potrzebuje Twoje dziecko?

” Bez względu na wyniki Twoich dzieci w nauce, bądź czujny i zachęcaj je, aby znalazły własną receptę na sukces w nauce, gdyż ich prawdziwa edukacja zacznie się po ukończeniu szkoły bądź uczelni.

Dziś nauczyciele oszukują

Większość rodziców wie, że wyniki testów są coraz gorsze, zaś nacisk wywierany na pracowników oświaty, aby je poprawić, bardzo niekorzystnie odbija się na pracy nauczycieli. Zmusza to tych ostatnich do oszukiwania. W zamożnym, słabo zurbanizowanym stanie Maryland dyrektorka szkoły musiała ustąpić ze stanowiska z powodu zarzutów o oszustwo. W News-weeku z 19 czerwca 2000 r. pojawił się artykuł zatytułowany Gdy nauczyciele są oszustami. Czytamy w nim m.in.:

„Szkoły państwowe powitały wiosnę ze wstydem. Miesiąc temu w niezurbanizowanym Maryland dyrektorka szkoły podstawowej zrezygnowała z pracy po złożeniu skargi przez rodziców, których zdaniem ich dzieciom ujawniono poprawne odpowiedzi podczas stanowych egzaminów pisemnych. W stanie Ohio władze lokalne badają zarzuty o oszustwo skierowane przeciw kadrze szkoły podstawowej w Columbus, niedawno wychwalanej przez prezydenta Clintona za poprawę wyników testów. W Nowym Jorku zaś blisko pięćdziesięciu nauczycieli i dyrektorów z 30 szkół oskarżono o nakłanianie uczniów do łamania regulaminu podczas różnych znormalizowanych testów miejskich i stanowych.

Wystarczy już, że szkoły wydalają za to dzieci. Jednak wraz z końcem roku szkolnego zatrważającej liczbie nauczycieli i dyrektorów stawia się zarzuty fałszowania wyników ważnych testów, które rozstrzygają o wszystkim - od promocji danego ucznia do rocznego budżetu kuratorium stanowego”.

Autor artykułu stwierdza dalej:

„Problem w tym, że przedmiotem westchnień stały się wysokie wyniki, a nie poziom nauczania.

W niektórych rejonach kraju oświatowcy otrzymują premie rzędu aż 25 000 dolarów, gdy poprawią wyniki swoich uczniów. Władze

76

Mądre bogate dziecko

! !

niektórych szkół mogą stracić pracę, jeżeli ich podopiecznym nie uda się osiągnąć właściwych cyfr”.

Autor artykułu zauważa także, iż obecnie szkoły raczej uczą dzieci zdawać testy, niż zdobywać gruntowne wykształcenie. Mówiąc inaczej - nauczyciele podają dzieciom odpowiedzi, aby mogły zdać testy i otrzymać wyższe wyniki, a nie lepiej się wykształcić.

Zdaniem niektórych ekspertów, „uczenie na test” stanowi dużo poważniejsze zagrożenie niż jawne oszustwo. Renzulli nazywa je programem typu „zakuć, zdać, zapomnieć” - nową wersją czytania, pisania i liczenia. „Jego treść jest absurdalna” - pisze Linda McNeil, profesor pedagogiki w Rice University, autorka książki Contradictions of School Reform: The Educational Costs of Standardized Tests {Sprzeczności w reformie szkolnictwa -pedagogiczne koszty znormalizowanych testów}. Autorka twierdzi, iż w Teksasie niektóre dzieci miesiącami przygotowują się jedynie do testów. „To tak, jak byśmy podświadomie uczyli dzieci naciskać klawisz „delete”. Nauczacie ich zapominać. Prawdziwe oszustwo kryje się w „gruntownej” edukacji akademickiej”.

Jak przyłapano nauczycieli

Zawsze, gdy mówię, że dzieci są sprytniejsze od dorosłych, co bardziej inteligentni patrzą na mnie z ukosa. Mimo to pamiętam, że w dzieciństwie byłem lepiej obeznany z życiem, niż wydawało się to nauczycielom i rodzicom. Wiedziałem o pierwszym numerze Playboya dużo wcześniej niż mama i jej przyjaciółki. Dziś, w dobie Internetu, dzieci mają dostęp do rzeczy, o które boję się nawet pytać. Wciąż jednak traktujemy młodych z przymrużeniem oka.

Raport Newsweeka stwierdza dalej, że dyrektorkę szkoły ze stanu Maryland pomogły zdemaskować dzieci, które były świadkami jej matactw. Ten sam numer tygodnika zawiera artykuł Gorzka nauka, w którym całą sprawę opisano szczegółowo:

„Dzieci wyszły z tego skandalu bohatersko. Co się dzieje, gdy wzory do naśladowania uczą nieuczciwości?

Ilu recept na sukces potrzebuje Twoje dziecko?

77

Pierwsze sygnały o nadużyciach pochodziły od uczniów. Kilku pięcioklasistów zaczęło opisywać specyficzne zachowanie dyrektorki podczas rozwiązywania stanowych testów kontrolnych w połowie maja. Początkowo przekazywali te rewelacje szeptem na korytarzach szkolnych i boisku innym uczniom, a następnie podzielili się nimi z rodzicami. Dyrektorka podobno wezwała część dzieci, które właśnie ukończyły test i poleciła „przejrzeć” odpowiedzi. „Może chcielibyście jeszcze raz rzucić okiem na cały test?” - zaproponowała, według relacji dzieci. Pozostali uczniowie dostali dodatkowe 20-40 minut na ukończenie pracy. Czytając fragment testu dotyczący nauki o społeczeństwie, kobieta miała w pewnym momencie podnieść mapę i wskazać państwo, którego dotyczy pytanie.

Uczniowie byli zaniepokojeni i zdezorientowani. Niektórzy mówili do siebie: „Jej chyba nie wolno” - oznajmił reporterowi z Newsweeka pewien piątoklasista. Ten dziesięcioletni chłopiec oświadczył, iż dostał więcej czasu na rozwiązanie testu z matematyki. „Kolejna część dotyczyła wiedzy językowej, w której pani dyrektor pomogła mi wybrać prawidłową odpowiedź. Wtedy byłem już pewien, że oszukuje, myślałem jednak, że jeśli coś powiem, chyba narobię sobie kłopotów”. Matka innego ucznia oznajmiła dziennikarzowi Washington Post, że jej dziecko weszło do domu ze słowami: „Mamo, pomyślałem sobie, że to oszustwo, ale po co dyrektorka miała by to robić?”.

Nie nauczyli się uczyć

W systemie edukacji mają obecnie miejsce tragiczne wydarzenia. W niedzielę, 7 maja 2000 r. w naszej lokalnej gazecie Arizona Republic wydrukowano historię z nagłówkiem: SZKOŁY W LOS ANGELES WSTRZYMUJĄ PROMOCJĘ TYSIĘCY UCZNIÓW:

Kuratorium w Los Angeles - sprawujące pieczę nad drugim największym systemem szkolnictwa w kraju - zrezygnowało z zamiaru wstrzymania promocji dużej liczby uczniów w bieżącym roku szkolnym. Mimo to, nadchodzącej jesieni, gdy dzieci ze słabymi wynikami w nauce, przestaną być automatycznie promowane, na drugi rok zostanie 13 500 uczniów.

18

Mądre bogate dziecko

Urzednicy kuratorium oświaty pierwotnie spodziewali się, że do następnej klasy nie przejdzie aż jedna trzecia z 711 000 uczniów, którzy podlegają tej instytucji, czyli 237 000. Kryteria jednak złagodzą z obawy, że masowe „oblanie” podopiecznych sparaliżuje życie wielu szkół.

Można więc powiedzieć, że placówkom oświatowym w Los Angeles nie udało się przekazać podstawowych zasad przyswajania wiedzy ponad 250 000 uczniom. Zamiast zatkać się taką liczbą dzieci, niczym rura ściekowa kłakami, system jedynie obniżył standardy wymagań, wypuszczając je w świat. Moim zdaniem, powód tej klęski leży po stronie systemu szkolnictwa, a nie dzieci.

Dlaczego wzrasta liczba prywatnych szkół oraz dzieci uczących się w domu

Dzieci nie są jedynymi osobami, które są świadome, że poprzez oszustwa pozbawia się ich istotnej fazy edukacji. Przez lata uważano, że w szkołach domowych kształcą się tylko dzieci radykalnych rodziców. Obecnie jednak coraz więcej matek i ojców zabiera swoje dzieci ze szkół i kształci je w domu. Podano, że liczba dzieci kształconych w szkołach domowych wzrasta co roku o 15 procent. Krążyło wiele opinii, według których dzieci nie mogą otrzymać dobrego wykształcenia w domu. Mimo to, w tym roku - pierwszym roku nowego tysiąclecia - dzieci uczące się w domu wygrały ogólnokrajowy konkurs ortograficzny.

Jak grzyby po deszczu wyrastają szkoły społeczne, zwiększa się również liczba placówek, które stosują system Montessori i Waldorfa. Krótko mówiąc, rodzice odbierają państwu odpowiedzialność za kształcenie dzieci.

Nieocenionym źródłem informacji dla rodziców może być strona internetowa [www.homeschool.com](http://www.homeschool.com), założona przez Rebeccę Kochen-derfer. Ma ona swój udział w naszej misji, której celem jest pomagać rodzicom w lepszym przygotowywaniu dzieci do życia w świecie, z którym będą musiały zmierzyć się w przyszłości.

Ilud recept na sukces potrzebuje Twoje dziecko?

79

Obawy mądrego ojca

Wiele lat temu mój ojciec-nauczyciel próbował zreformować system oświaty. Był świadom faktu, iż dzieci mają różne odmiany geniuszu. Wiedział też, że obowiązujący system proponuje „jeden rozmiar dla wszystkich”, który satysfakcjonuje 30 procent dzieci, lecz jest źródłem cierpienia dla pozostałych 70. Ojciec często mawiał: „Obecny system oświaty jest gorszy od dinozaura. Dinozaury przynajmniej wymarły - w przeciwieństwie do niego. Bardziej przypomina aligatora, gada, który przetrwał wymarcie dinozaurów”. Dodawał: „System oświaty nie zmienia się, ponieważ nie został zaprojektowany z myślą o zmianie, ale o przetrwaniu”.

Większość z nas wie, że nauczyciele usilnie starają się wykształcić nasze dzieci. Problem jednak w tym, że pedagodzy pracują wewnątrz systemu, którego celem jest przetrwanie, a nie zmiana. System, który zaleca podawanie środków odurzających „nadpobudliwym” dzieciom, by je raczej spowolnić, niż zmienić przez przyspieszenie. Jednocześnie, po zaaplikowaniu tych specyfików aktywnym dzieciom, ci sami „oświatowcy” w swoich prelekcjach ostrzegają dzieci: „Nie bierzcie narkotyków!”. Moim zdaniem, jest to system bezwzględny. To jedyna znana mi firma, która nie potrafi spełnić życzeń klientów, w dodatku obwiniając ich za swoją nieudolność. Zamiast przyznać, że „nasz system jest nudny”, ludzie oświaty oznajmniają: „Pańskie

dziecko ma kłopoty w nauce”. Powinni raczej stwierdzić: „Mamy problemy z systemem objawiającym się niewydolnością w przekazywaniu wiedzy”. Jak już wspomniałem -jest to jedyna firma, która obwinia swoich klientów za własne niepowodzenia.

Wiele lat temu mój ojciec zrozumiał, że system oświaty posiada wiele niezwykle poważnych wad. Zaniepokoiło go odkrycie, iż panujący w większości krajów anglosaskich model szkolnictwa wywodzi się ze szkoły pruskiej, powstałej kilkaset lat temu. Ojciec był poruszony do głębi, gdy uzmysłowił sobie, że stanowi część systemu stworzonego nie po to, by uczyć dzieci, lecz produkować dobrych żołnierzy i pracowników. Pewnego dnia oznajmił: „W języku angielskim mamy słowa typu kindergarten, ponieważ nasz system szkolnictwa powstał w Prusach przed kilkuset laty. Kinder to niemieckie słowo oznaczające „dziecięcy”, garten natomiast to „ogród”. Mówiąc inaczej - ogródek dzieci pod zasiew bądź „indoktrynację” ze strony państwa. Była to forma oświaty stworzona z myślą o odebraniu

ismi

so

Mądre bogate dziecko

rodzicom odpowiedzialności za wykształcenie dziecka i takim edukowaniu młodocianych, aby najlepiej spełniali cele aparatu państwa”.

Skąd mamy nazwy: elementarna klasa, szkoła podstawowa?

Uczony ojciec mówił także: „Pierwsze klasy szkoły podstawowej nazywane są niekiedy elementarnymi, gdyż pedagodzy wyjęli poza nawias nauczania ogólny przedmiot zainteresowania i rozbili go na elementy. Kiedy usuniesz przedmiot zainteresowania z procesu nauczania, edukacja zrobi się nudna”. Wyjaśnił: „Na przykład dziecko, które ciekawia domy

- zastaje swój przedmiot zainteresowania zepchnięty na plan dalszy i rozbity na elementy w rodzaju matematyki i innych przedmiotów ścisłych, pisania i sztuki. Zatem uczniowie, mający niezłe wyniki w nauce - to tacy, którzy interesują się matematyką, przedmiotami ścisłymi lub pisaniem - jako przedmiotami głównymi. Jednak osoba zaciekawiona przedmiotem źródłowym, w tym przypadku domem, jest często znudzona. Usunięto jej obiekt zainteresowania, a do zbadania pozostały jedynie jego podstawowe elementy. Stąd bierze się pojęcie szkoły podstawowej i podstawowego wykształcenia, jak również to, dlaczego tak wielu uczniów uznaje szkołę za nudną: wyeliminowano z niej to, co ich ciekawi.

Sądzę, że właśnie z wyżej wymienionych powodów wzrasta liczba szkół domowych oraz prywatnych.

Odbierają państwu monopol na edukację, oddając władzę nad tą dziedziną rodzicom i dzieciom.

Od samurajów po lekarzy i nauczycieli

W czasach panowania systemu feudalnego w Japonii rodzina mojego ojca należała do klasy wojowników, czyli samurajów. Wkrótce jednak, po nawiązaniu kontaktów handlowych z Zachodem, za sprawą komandora Perry'ego, system ten zaczął chylić się ku upadkowi. Moi przodkowie zaczęli schodzić ze ścieżki samurajów i pracować jako lekarze. W tym zawodzie miał też kształcić się mój dziadek, jednak przerwał łańcuch tradycji i uciekł na Hawaje. Choć nie był lekarzem, oczekiwał, że na medycynę pójdzie mój ojciec, lecz ten także nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Gdy zapytałem, dlaczego nie został lekarzem, odrzekł: „Kiedy byłem w liceum, zastanowił mnie fakt, dlaczego wielu kolegów z klasy nagle

Illu recept na sukces potrzebuje Twoje dziecko?

81

przestaje przychodzić na lekcje. Znikali dosłownie z dnia na dzień. Z ciekawości zapytałem o to osoby z dyrekcji. Wkrótce dowiedziałem się, że plantatorzy trzciny cukrowej i ananasów żądają od władz oświatowych wstrzymania promocji przynajmniej 20 procent dzieci azjatyckich imigrantów. W ten sposób przedsiębiorcy zapewniali sobie stały napływ niewykwalifikowanych robotników. Na wieść o tym aż krew we mnie zawrzała. Wtedy też postanowiłem zająć się edukacją, a nie medycyną. Chciałem sprawić, aby system dał każdemu dziecku szansę zdobycia jak najlepszego wykształcenia. Gotów byłem walczyć z magnatami wielkiego przemysłu i rządem, aby to urzeczywistnić”.

Ojciec całe życie walczył o zmianę systemu, lecz jego próby ostatecznie spełzły na niczym. Pod koniec jego dni uznano go za jednego z dwóch najwybitniejszych pedagogów w 150-letniej historii publicznej oświaty na Hawajach. Mimo iż zdobył wyrazy uznania za odwagę u ludzi należących do systemu, ten system zasadniczo się nie zmienił. Jak już wspomniałem, system ten stworzono z myślą o jego przetrwaniu, a nie zmianie. Nie znaczy to, że wielu ludziom nie pomógł. Wciąż znakomicie sprawdza się w przypadku wspomnianych 30 procent uczniów. Problem w tym, że obecny system edukacji stworzono setki lat temu w epoce agrarnej, nim wynalezione samochody, samoloty, radio, telewizję, komputery oraz Internet. Nie nadają on za zmianami technicznymi i społecznymi, jest silniejszy od dinozaura i równie bezwzględny co aligator. Dlatego właśnie ojciec gorliwie czuwał nad naszym wykształceniem w domu i często stwierdzał: „Dobre stopnie nie są tak ważne, jak odkrycie własnego geniuszu”. Krótko mówiąc - każdy uczy się inaczej. Zadaniem rodzica jest więc zwrócenie baczonej uwagi na metody, które najskuteczniej pomagają jego dziecku w nauce, a następnie - na wspieranie u niego rozwoju cech osobowych, wpływających na sukces w tej sferze życia.

Zawsze, gdy widzę niemowlęta, dostrzegam w nich młodych geniuszy rozentuzjzmowanych uczeniem się. A po kilku latach widzę, jak te same dzieci nudzą się w szkole i zastanawiam się, dlaczego zmuszane są do

nauki czegoś, co być może uznają za nieistotne. Wielu uczniów czuje się głęboko dotkniętych, gdyż ocenia się ich także z przedmiotów, które ich nie ciekawią, a na koniec są szufladkowani jako mniej lub bardziej inteligentni. Pewien młodzieniec oznajmił mi: „To wcale nie świadczy o braku mojej inteligencji. Mnie to po prostu nie interesuje. Wytłumaczcie mi

82

Mądre bogate dziecko

najpierw, dlaczego powinienem być zainteresowany danym przedmiotem i jak mógłbym go wykorzystać, być może wtedy będę się go uczył”.

Nie jest to tylko problem złych ocen. Mój mądry ojciec uznawał dodatni lub ujemny wpływ ocen na przyszłość ucznia, lecz w równym stopniu martwiło go, że złe oceny wypaczają pogląd ucznia na postrzeganie siebie i osłabiają jego wiarę we własne możliwości. Często mawiał: „Wiele dzieci idzie do szkoły podekscytowanych nauką, jednak szybko z niej wychodzi, nauczywszy się jedynie nienawiści do tego miejsca”. Rada ojca brzmiała: „Jeżeli rodzice mają dziecko, które zniechęca się do szkoły, ich najważniejszym zadaniem nie jest sprawdzanie, czy dostaje ono dobre oceny, ale to, czy zachowuje boski dar zamiłowania do nauki. Odkryj wrodzony geniusz swoich dzieci. Odkryj, czego uczą się z ciekawością i podsycaj ich entuzjazm do zdobywania wiedzy - nawet, jeśli nie dotyczy on szkoły”.

Obecnie nasze dzieci muszą nauczyć się znacznie więcej, niż było to w naszym przypadku. W przeciwnym razie zdezaktualizują się ich dwie pozostałe recepty na sukces, które omawia następny rozdział. Uważam też, że rozwijanie recepty na sukces podczas nauki w domu jest dużo ważniejsze niż stopnie otrzymywane w szkole. Obaj ojcowie - zarówno mądry, jak i bogaty - mawiali: „Prawdziwa edukacja zaczyna się, gdy skończysz szkołę i wejdiesz w prawdziwe życie”.

Rozdział 6

Czy Twoje

dziecko trafi do

lamusa

trzydziestką!

9

Kiedy byłem małym chłopcem, rodzice zakładali, że ukończę szkołę, dostanę pracę i - jako lojalny pracownik - będę pisał się po szczeblach kariery zawodowej w firmie, w której pozostanę aż do emerytury. W dniu przejścia na emeryturę dostanę złoty zegarek, zostanę członkiem klubu golfowego dla emerytów i będę ciągnął wózek z kijami do golfa na tle zachodzącego słońca.

Im jesteś starszy, tym mniej jesteś wart

Pogląd o jednej pracy na całe życie pochodzi z epoki industrialnej. Od roku 1989, kiedy padł mur berliński, od czasu kiedy powstała ogólnoswiatowa sieć WWW - zmienił się świat i zasady zatrudnienia.

84

Mądre bogate dziecko

Zmianie uległa na przykład reguła: „Im jesteś starszy, tym cenniejszy (dla firmy)”. Być może było tak w epoce industrialnej, obecnie jednak obowiązuje prawo wprost przeciwne. Dla wielu ludzi epoki informacyjnej im jesteś starszy, tym mniejszą masz wartość.

Z tego powodu recepta na sukces w nauce Twojego dziecka, musi być wypróbowana i nadać za postępującymi zmianami w jego receptach na sukces zawodowy. Mówiąc inaczej, Twoje dziecko może przed ukończeniem trzydziestki wypaść z obiegu i będzie zmuszone dostosować swoje umiejętności do wymagań, aby sprostać przemianom zawodowym, jakich wymaga rynek. Jeśli więc Twoje dziecko wyznaje pogląd, jednego zawodu na całe życie” i nie jest przygotowane na szybkie przyswajanie nowej wiedzy i umiejętności, prawdopodobnie z każdym rokiem coraz bardziej będzie oddalać się od czołówki.

Nie liczą się nawet najlepsze oceny

Przyszłość należy nie do dziecka, które kończy szkołę z wyróżnieniem, ale do tego, które dysponuje najlepszą receptą na sukces w nauce oraz orientuje się w najnowszych rozwiązaniach technicznych.

Ważniejsze od wiedzy, jak zdawać testy na dobre oceny, jest stworzenie własnej - najlepszej metody uczenia się, umiejętność dostosowywania się do zmian i szybsza od kolegów i koleżanek z klasy adaptacja do nowych warunków. Dlaczego? Ponieważ wielu umiejętności, które w przyszłości będą wysoko opłacać pracodawcy, nie przekazuje się w szkole. Weźmy świat biznesu. Najbardziej poszukiwane są osoby obeznane z Internetem, którego jeszcze kilka lat temu w szkołach nie znano; najmniej zaś - osoby z mojego pokolenia, które chciałyby wysokich pensji, ale nie nadażają za epoką informacyjną.

Niedobór pracowników

Rozmowa na temat wypadania z obiegu wydaje się dziwna, gdy wciąż oferowane są miejsca pracy. Mam znajomych, którzy się tą kwestią nie martwią, mówiąc: „Cóż z tego, że jestem starszy i słabo znam się na komputerze? Pracy jest dużo. Wystarczy tylko, że podam swoją potencjalnemu pracodawcy”.

Obecnie brakuje nam pracowników tylko dlatego, że w USA przeżywamy ożywienie gospodarcze.

Zainwestowano miliardy dolarów w spółki,

Czy Twoje dziecko trafi do lamusa przed trzydziestką?

,V5

które za kilka lat przestaną istnieć. Gdy wiele z tych nietrwałych, wdrażających nowe technologie

przedsiębiorstw, zaczniesz związać interes z powodu braku pieniędzy, bezrobotni ponownie zaleją rynek. A kiedy zaczynają upadać spółki, podobnie dzieje się z innymi firmami.

Hossa i bessy

Chcąc lepiej zrozumieć ożywienie, w którym się znajdujemy, najlepiej przyjrzeć się wcześniejszym okresom hossy i bessy.

1. W 1900 r. istniało na świecie 485 producentów samochodów. Do roku 1908 pozostała z nich jedynie połowa. Obecnie z owych 485 w dobrej kondycji rynkowej znajduje się tylko trzech.

2. W 1983 r. w Stanach Zjednoczonych działało około czterdziestu producentów komputerów. Do dziś pozostało czterech.

3. W 1983 r. Burroughs, Coleco, Commodore i Zenit znajdowały się w czołówce nowopowstałego przemysłu komputerowego. Wielu z obecnych młodych pracowników tego przemysłu nigdy o wyżej wymienionych przedsiębiorstwach nie słyszało.

4. Nowopowstałe firmy internetowe wprowadzają mnóstwo pieniędzy na rynek. Co się jednak stanie, gdy stracą rentowność i w końcu zabraknie im pieniędzy? Czy dalej będziemy mieć deficyt pracowników i nadmiar wysoko opłacanych etatów?

5. Technologia rozwija się na wszystkich kontynentach. Niemal każdy kraj, jaki odwiedzam, ma swoją „Dolinę Krzemową”. Konkurenci Twojego dziecka na rynku pracy nie muszą nawet starać się o pracę w Twoim kraju - a z pewnością nie będą prosić o tę samą pensję.

W jakim wieku jesteś za stary?

Kiedy niedawno odwiedziłem Australię, mój znajomy Kelly Richie wręczył mi egzemplarz lokalnej gazety - West Australian.

- W tym artykule zebrano wszystko na temat wieku, w którym jest się za starym - jakby na potwierdzenie tego, co od lat próbujesz powiedzieć ludziom. Autor stwierdza, że wykonywanie zawodu zależy od wieku. Na całej szerokości pierwszej strony numeru z 8 kwietnia 2000 r. znajdował się nagłówek: „Czy jesteś już za stary?”. Wydanie w wersji kolorowej

86

Mądre bogate dziecko

zawierało zdjęcia młodego grafika reklamowego, gimnastyczki, prawnika i modelki. Pod zdjęciem każdej z tych osób widniała czarna ramka z napisem:

1. Grafik

2. Gimnastyczka

3. Prawnik

4. Modelka

- koniec przydatności w wieku 30 lat.

- koniec przydatności w wieku 14 lat.

- koniec przydatności w wieku 35 lat.

- koniec przydatności w wieku 25 lat.

Innymi słowy, po osiągnięciu wymienionego wieku jesteśmy już do tych zawodów za starzy. Artykuł rozpoczął się od historii modelki (choć nie supermodelki), która zarabia 2000 dolarów tygodniowo. Przed dwudziestym ósmym rokiem życia zostanie bezrobotną. Autor dalej wyjaśnia:

„Na drodze kariery często rozpięta jest żyłka-pułapka, o którą można się potknąć w wieku 20, 25, 30 lub 40 lat. Bez względu na to, gdzie ją umieszczono, zazwyczaj znajduje się daleko od emerytury. Może mieć charakter fizyczny (przemijająca uroda modelki, słabnące ciało sportowca - ciała, których nie stać już na to, co kiedyś) bądź mentalny (matematyk, który coraz częściej robi błędy; geniusz reklamy lub projektów graficznych, którego pomysły nie przynoszą już wielkich pieniędzy). Pułapka może wiązać się ze spadkiem wytrzymałości (wyczerpani, rozwiedzeni i wypaleni przed czterdziestką urzędnicy banków inwestycyjnych i prawnicy). Wcale nie znaczy to, że już nigdy nie będziesz pracować w branży, ominie Cię jednak możliwość dotarcia na sam szczyt. Pójdiesz w odstawkę”.

Autor artykułu stwierdza dalej:

„Do zamierzchłej przeszłości należą dni, gdy karierę zawodową zaczynało w wieku lat dwudziestu i przez lata wspinano się po jej szczeblach w wyniku mrówczej pracy, by osiągnąć szczyt około 55 roku życia.

Obecnie prawda wygląda inaczej: jeśli nie udało Ci się przed czterdziestką, już nigdy Ci się nie uda. W niektórych branżach, jeszcze przed ukończeniem 20 lub 25 lat wiadomo, że czas pomyśleć o ponownym starcie w dżungli życia, być może w charakterze specja od strzyżenia trawników. Miasteczka na prowincji obfitują w byfych grafików reklamowych, którzy trochę malują, zajmują się ceramiką, a nawet prowadzą lokalną piekarnię.

Czy Twoje dziecko trafi do lamusa przed trzydziestką?

87

Zdaniem menedżera biura karier na University of Melbourne - Di Rachinger, współczesne zjawisko osiągnięcia szczytu kariery, a następnie załamanie się jej przed czterdziestką oznacza, że trzeba zawsze pracować z myślą o swoim kolejnym etacie. Należy poświęcać czas na szkolenie się i nawiązywanie kontaktów

ukierunkowanych na rozwój nowego zawodu. Pani Rachinger twierdzi, że niektóre profesje, na przykład grafik reklamowy, postrzegane są jako młode i nowatorskie, co siłą rzeczy wyklucza z nich osoby powyżej czterdziestki”.

Co dzieje się ze starszymi pracownikami? Autor oznajmia:

„Typowi pracownicy stresujących branż, które starają się nadać za ostatnim krzykiem mody, przypominają zwykle Melisę: młodzi, ambitni, gotowi na 12-godzinny dzień pracy.

Najlepszych ze starych „biegaczy” popycha się zwykle naprzód i w górę na stanowiska kierownicze.

Pozostali są najczęściej spychani na bok. Okaleczanie starych biegaczy jest zdumiewająco proste. We

wrześniu znana, ogólnokrajowa firma komputerowa zamieściła ofertę pracy dla programisty-serwisanta.

Oczywiście każdy kandydat oblekł swoje podanie w piękną szatę graficzną, dając świadectwo znajomości odpowiednich technik komputerowych.

Niewątpliwie wszyscy nadawali się do pracy, gdyby każdy otrzymał szansę. Jak więc komisja rekrutacyjna zaczęła oddzielać ziarna od plew?

Patrzyliśmy jedynie na datę urodzenia. Podzieliliśmy kandydatów na dwie kategorie - poniżej i powyżej 35 lat - podaje nasz informator. Wszystkie podania z drugiej kategorii łądowały na stosie ofert odrzuconych. Jest to nielegalne, ale czy nie ma w tym darwinowskiej prostoty?”.

Dobór naturalny - przeżyją najsilniejsi, najstarsi zginą.

Żyłka-pułapka mądrego ojca

Jeżeli czytałeś moje poprzednie książki, być może już wiesz, jak bardzo wrażliwy jestem na zawodową „żyłkę-pułapkę”, opisywaną w cytowanym artykule. Jeśli ich nie czytałeś, pragnę wspomnieć, iż mój uczony ojciec, dyrektor departamentu edukacji, potknął się o taką żyłkę w wieku lat pięćdziesięciu, będąc wykształconym, uczciwym, pracowitym i oddanym sprawie zreformowania systemu szkolnictwa na Hawajach. Jednak

Mądre bogate dziecko

w wieku pięćdziesięciu lat zostawiono go na lodzie - bez pracy i umiejętności pozwalających na przetrwanie poza systemem edukacji. Choć był wzorowym uczniem oraz studentem i miał wspaniały sposób na przyswajanie wiedzy, jego recepta na sukces w uczeniu się nie mogła przygotować go na przetrwanie w prawdziwym świecie, gdy zawiodła recepta na sukces zawodowy.

Harówka w pracy bez perspektyw

Mój znajomy - Kelly Richie - pokazał mi artykuł Czy jesteś już za stary? z gazety West Australian, ponieważ od lat na swoich zajęciach powtarzam: „Większość ludzi słucha rady swoich rodziców, którzy mówią: „Idź do szkoły, bierzaj dobre oceny i znajdź sobie bezpieczną, stałą pracę”. To jest anachroniczny pogląd, rodem z epoki industrialnej. Problem w tym, że wiele osób, które posłuchały rodziców, pracuje, nie mając szans na awans. W szkole prawdopodobnie miały one dobre oceny, znalazły też bezpieczną, stałą posadę; mogą też nieźle zarabiać. Niestety - ich zajęcie nie daje możliwości awansu”.

Inni natomiast pracują, zarabiają, są jednak zmęczeni psychicznie i fizycznie, a wielu się wypaliło. Nie ma też drabiny, po której mogliby dotrzeć na szczyt. Gdzieś po drodze potknęli się o żyłkę i nawet tego nie zauważyli. Mimo że nadal mogą pracować w zawodzie albo mieć swoje firmy, gdzieś po drodze skończyła się drabina ich kariery. Wielu moich znajomych miało dobre wyniki w nauce, poszli na studia i osiągnęli pewien sukces przed czterdziestką. Wtedy jednak czar kariery prysł jak bańka mydlana i zaczęła się równia pochyła skierowana w dół. W takich przypadkach przestaje działać recepta na sukces zawodowy, gdyż traci swój wpływ także recepta na sukces w uczeniu się. Mówiąc inaczej, moi znajomi wciąż stosują samą receptę na sukces, która niczym za sprawą magii kładzie kres ich karierze zawodowej.

Bogaty przed czterdziestką, bez grosza przed pięćdziesiątką

Mam kolegę, jeszcze z podstawówki, który bardzo dobrze uczył się w szkole średniej. Chodził do prestiżowej Ivy League na Wschodnim

Czy Twoje dziecko trafi do lamusa przed trzydziestką?

89

Wybrzeżu, a następnie wrócił na Hawaje. Natychmiast wstąpił do podmiejskiego ekskluzywnego klubu sportowo-rekreacyjnego, którego członkiem był też jego ojciec, ożenił się z dziewczyną, której ojciec również jest członkiem tego klubu. Następnie urodzili się dzieci, które teraz uczęszczają do tej samej prywatnej szkoły, co on.

Po przepracowaniu kilku lat i nabraniu odrobiny doświadczenia zawodowego, jak również dzięki partyjkom golfa z właścicielami ludźmi, zaangażował się on w bardzo poważne transakcje na rynku nieruchomości. Jego twarz uśmiechała się z okładek lokalnych pism dla biznesmenów. Okrzyknięto go jednym ze wschodzących liderów nowego pokolenia przedsiębiorców. Przed czterdziestką był już urzędnikiem na całe życie. Pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy hawajski rynek nieruchomości wpadł w recesję, po wycofaniu nakładów inwestycyjnych przez Japończyków, mój kolega stracił niemal cały majątek. Rozszedł się z żoną, ponieważ miał romans, a teraz musi łożyć na dwie rodziny. Przed ukończeniem czterdziestego siódmego roku życia został praktycznie bez grosza, mając do spłacenia horrendalne rachunki.

Widziałem go kilka miesięcy temu. Skończył pięćdziesiątkę, wydostał się z poważniejszych tarapatów. Ma nawet nową partnerkę. Mimo jego zapewnień, iż wszystko jest w porządku i idzie mu świetnie, widać, że stracił wewnętrzny żar. Coś się w nim zmieniło. Musi też ciężiej niż dotychczas pracować na utrzymanie



wizerunku sprzed lat. Robi wrażenie bardziej sceptycznego i drażliwego.

Pewnego wieczoru podczas wspólnej kolacji jego partnerka opowiadała nam o rozwijanej przez siebie firmie internetowej. Była rozentuzjarmowana - wyglądało na to, że interes kwitnie, zamówienia płyną z całego świata. Mój przyjaciel nagle pękł. Wypił chyba za dużo. Ciśnienie wewnętrzne przełamało jego chłodną postawę. Najwyraźniej porażony świeżym sukcesem partnerki bądź brakiem własnych osiągnięć, oznajmił: „Jak może ci się dobrze powodzić? Nie chodziłaś do odpowiedniej szkoły i nie masz magisterki. Poza tym, w przeciwieństwie do mnie, nie znasz odpowiednich osób”.

Kiedy tamtej nocy wracaliśmy z żoną do domu, Kim skomentowała nagły wybuch mojego kolegi: „On chyba wciąż próbuje wygrać, stosując starą receptę na sukces, która już nie skutkuje”.

90

Mądre bogate dziecko

Przytaknąłem i zastanowiłem się nad tym, co w australijskiej gazecie napisano o potykaniu się o „żyłkę-pułapkę”. Przypomniała mi się wypowiedź młodego człowieka, który stwierdził, iż podzielił życiorysy na dwie oferty - z kandydatami powyżej i poniżej trzydziestu pięciu lat. Pomyślałem o mojej znajomej Adriannie, która - zwolniona w ramach redukcji kadr - kupiła franchising biura podróży, a teraz studiowała prawo z nadzieją otrzymania dyplomu w wieku pięćdziesięciu siedmiu lat. Pomyślałem także o moim mądrym ojcu - człowieku, który święcie wierzył w moc dobrego wykształcenia, choć jego własne dobre wykształcenie nie uratowało go przed klęską. Wychodząc z zadumy, zwróciłem się do Kim:

- To było jak starcie się nowych idei ekonomicznych ze starymi.

- Czy uważasz, że ona reprezentuje nowe trendy w ekonomii, a on przestarzałe?

Kiwnąłem głową.

- Możemy nawet opuścić słowo ekonomia. Wystarczy stwierdzić, że ona myśli po nowemu, a on wciąż działa według idei, które przyswoił sobie w ogólniaku. Między nimi jest tylko kilka lat różnicy, lecz jej poglądy są nowe. Nie są oryginalne, ale dla niej są świeże i ekscytujące, przez co sama robi wrażenie osoby o takich cechach. Jego poglądy nie są ani nowe, ani oryginalne; trzyma się ich od czterdziestu lat, od dzieciństwa.

- A zatem to nie ludzie wypadają z obiegu, ale ich poglądy.

- Naturalnie. Wszystko na to wskazuje. Ich przekonania, a ściślej mówiąc - recepty na sukces - tracą aktualność - odpowiedziałem. - On wstaje, idzie do pracy, lecz zamiast patrzeć na świat z zachwytem dziecka i być człowiekiem czynu, wcielającym swoje idee w życie, zachowuje się jak starzec, który myśli po dawnemu - a ma dopiero pięćdziesiąt lat. Problem polega na tym, że zachowywał się jak starzec i wypadł z obiegu już dziesięć lat temu i nawet tego nie zauważył. Wciąż działa według tej samej starej recepty na sukces, lecz - niestety - nie chce jej zmienić. Biega po mieście ze swoim CV, walcząc o pracę z ludźmi w wieku swoich dzieci.

- Czyli rada: „Idź do szkoły, zbieraj dobre stopnie i znajdź dobrą pracę” sprawdzała się w jego dzieciństwie - stwierdziła Kim - ale jest bezużyteczna teraz, gdy jest dorosły.

- Cały problem polega na tym, że znajduje się w potrzasku własnej recepty na sukces i o tym nie wie - dodałem cicho. - Nie zdaje sobie

Czy Twoje dziecko trafi do lamusa przed trzydziestką?

91

sprawy, że dobra rada z przeszłości jest zła w teraźniejszości, toteż jego przyszłość jest raczej niewesoła.

- Tkwi w pułapce, której sobie nie uświadamia? - zapytała Kim.

- To samo przydarzyło się mojemu ojcu, gdy miał pięćdziesiąt lat. Rada: „Idź do szkoły i zdobądź pracę” sprawdzała się w czasach jego dzieciństwa. Była wspaniałą receptą. Otrzymywał dobre stopnie, dostał wspaniałą pracę i wznosił się na szczyty. Wtedy jednak recepta przestała skutkować i jego kariera skończyła się.

- A on wciąż kierował się tą samą zasadą - zauważyła Kim.

- Tak, a im rzadziej działała, tym bardziej rosła jego niepewność i tym częściej radził ją stosować innym, mimo iż już nie sprawdzała się w jego życiu.

- Im rzadziej działała w jego życiu, tym częściej radził ją stosować innym - powtórzyła szeptem Kim.

- Moim zdaniem, mój kolega utknął w dwóch miejscach - stwierdziłem. - Po pierwsze - w czymś, co przestało działać; jest więc sfrustrowany i zmęczony, a jednak wciąż to kontynuuje. Po drugie - w przeszłości, czyli w czasie, gdy jego recepta skutkowała. Chce się zatem upewnić, że teraz także postępuje właściwie.

- Dlatego każe innym brać z siebie przykład - stwierdziła Kim - mimo że jego punkt widzenia przestał mieć rację bytu.

- Mówi tak, ponieważ jest to jedyna znana mu rzecz, jaka sprawdzała się w jego życiu. Nie pojął jeszcze, co jest nieskuteczne.

- Kiedy wreszcie mu się uda, obwieści to całemu światu - powiedziała Kim. - Może nawet zacznie „nawracać” na nową drogę działania. Będzie biegał krzycząc: „Znalazłem sposób! Znalazłem!”. Zanim do tego dojdzie, wciąż będzie nauczał starej recepty na sukces.

- Jeśli do tego dojdzie - odrzekłem. - Gdy kończysz szkołę, nikt nie daje ci mapy trasy, która prowadzi do sukcesu. Kiedy szlak się nagle urywa, wielu z nas ląduje gdzieś w gęstwinie, próbując się przez nią przedrzeć w nadziei, że dotrze do szlaku. Jednym się to udaje, innym - nie. Gdy nie odnajdujemy nowej drogi, często siadamy i rozmyślamy o starej drodze. Tak wygląda życie.

## Mądre bogate dziecko

### Bohaterowie szkoły średniej

Wspomniałem już wcześniej o Alu Bundym, bohaterze serialu Świat według Bundych. Al Bundy - to tragikomiczna interpretacja osoby, która kiedyś, w liceum, była bohaterem i stosuje wciąż tę samą receptę na sukces. W jednej scenie Al stoi w swoim sklepie i wspomina dzień, w którym zdobył cztery przyłożenia, dzięki czemu jego szkolna drużyna futbolowa odniosła zwycięstwo. Pewnego dnia wszyscy możemy upodobnić się Ala, siedząc w bujanym fotelu, rozpamiętując czasy, gdy życie było cudowne. Jednak, gdy nie jesteś gotów na retrospekcję, ale wciąż chcesz osiągać w swoim życiu coś więcej, pojawiają się problemy. Pojawiają się wtedy, gdy żyjąc w teraźniejszości, próbujesz odtworzyć minione radości. Ludzie, którzy nie potrafią w odpowiednim momencie przestać, przypominają często byłych zwycięzców, wchodzących na ring i dostających wycisk od młodszych kolegów. Wciąż walczą według starej recepty na sukces, tak jak stary zawodnik ponownie przeżywa przebrzmiałe wspomnienia.

Choć wiele osób mogło dobrze uczyć się w szkole lub rozwijać w ostatniej pracy, w ich życiu coś przestało działać. Złoty starych absolwentów szkół średnich dają wspaniałą okazję do ujrzenia gwiazdy futbolu albo geniusza, który od czasu matury nie posunął się nawet o krok do przodu. Spotykasz ich po dziesięciu, dwudziestu lub trzydziestu latach i widzisz, że ich czar prysł. Jeżeli czują się nieszczęśliwi, nadszedł czas zmiany starej recepty na sukces zawodowy na nową i uznania faktu, iż być może będą musieli zmodyfikować swoją receptę na sukces w nauce. Ważne jest, by uzmysłowić dzieciom także, że zmiana wpisana jest w ich przyszłość. Właściwie należałoby uzmysłowić dzieciom, że ich zdolność do szybkiej zmiany i nauki jest prawdopodobnie ważniejsza od przedmiotów, których uczą się teraz w szkole.

### Wskazówki dla rodziców

Parę lat temu oglądałem program telewizyjny, w którym matki zabierały swoje córki do pracy, aby pokazać im, co robią. Komentatorka po prostu egzaltowała się tym pomysłem, mówiąc: „Jest to śmiały, nowy pomysł: matki uczą córki, jak zostać dobrym pracownikiem w przyszłości”.

Skwitowałem to jedynie słowami: „Pomysł stary jak świat”.

Czy Twoje dziecko trafi do lamusa przed trzydziestką?

Kiedy rozmawiam dziś z młodymi dorosłymi, pytam często, na czyjej receptce na sukces opierają swoje działanie. Czy jest to recepta ich rodziców, czy ich własna?

W latach sześćdziesiątych, gdy byłem jeszcze dzieckiem, większość rodziców mówiła swoim dzieciom z paniką w głosie: „Zdobądź należyte wykształcenie, abyś dostał dobrą pracę”. Panika wynikała z faktu, że wielu rodziców wyrosło w czasach wielkiego kryzysu, w okresie braku pracy. Dla niemałej liczby osób z czasów moich rodziców - urodzonych na ogół w latach 1900-1935 - ich emocjonalne obawy, strach przed bezrobociem i niedostatkiem pieniędzy, wywarły poważny wpływ na ich przekonania, słowa i czyny.

Dziś wszędzie widzimy ogłoszenia w rodzaju „Potrzebny do ...”. Pracodawcy rozpaczliwie poszukują kogoś, kto potrafi czytać i pisać, jest miły, umie się uśmiechać i da się przeszkolić. Choć kwalifikacje zawodowe są ważne, jest wiele innych cech, ważniejszych dla pracodawcy. Mimo że dookoła nie brakuje pracy, wciąż słyszę, jak młodzi ludzie panicznym tonem powtarzają swoim dzieciom te same słowa, które słyszeli z ust rodziców. „Zdobądź należyte wykształcenie, abyś dostał dobrą pracę”.

Na słowa: „Przecież trzeba mieć pracę”, odpowiadam: „Poczekaj. Uspokój się. Odpocznij. Rozejrzyj się wokół. Jest dużo pracy. Wielki kryzys minął. Kapitalizm zwyciężył. Uratował świat. Komunizm nie żyje. Internet świetnie się rozwija. I przestań wreszcie udzielać przestarzałych rad. Obecnie, jeśli chcesz mieć pewne, stałe zatrudnienie, znajdziesz je. Zatrzymaj się więc na chwilę i pomyśl”.

Niektórzy uspokajają się, innym to się jednak nie udaje. Większość spotykanych przeze mnie ludzi jest kompletnie przerażona wizją braku pracy oraz pieniędzy na dom. Nie potrafią też myśleć racjonalnie z powodu starych obaw przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Jedną z najważniejszych rzeczy, jaką może zrobić rodzic, jest zastanowienie się nad przyszłością, choćby przez chwilę, a nie udzielanie rad opartych na zdarzeniach z przeszłości. Jak już wspomniałem - wielki kryzys minął.

Wiele dzieci przerywa naukę lub nie traktuje swojej edukacji poważnie, ponieważ groźba niemożności zdobycia bezpiecznej, stałej posady jako zachęta, by chodzić do szkoły, nie wywiera już zamierzonego skutku.

94

### Mądre bogate dziecko

Uczniowie wiedzą, że mogą zdobyć pracę oraz że wielu intelektualistów nie dostają już grubej forsy. Wiedzą, że najwięcej zarabiają gwiazdy sportu, muzyki i filmu. Obecnie dzieciaki oglądają w telewizji Ala Bundy'ego i widzą, że dostał pracę. Widzą też, że rodzice wychodzą z domu do pracy, ciężko harują, wracają późno i wynajmują opiekunki. Dzieci mówią wtedy: „Czy mam chodzić do szkoły tylko po to, by skończyć tak samo? Czy tego właśnie pragnę w swoim życiu? Czy chcę, by podobnie postąpiły moje dzieci?”.

Musiałem przestać robić to, w czym byłem dobry

Kiedy w wieku czterdziestu siedmiu lat przeszedłem „na emeryturę”, ciążyło mi na sercu pytanie: „Co będę robił do końca życia?”. Zamiast zafundować sobie rok wakacji, postanowiłem zrobić coś, co nazywamy „ponownym odkryciem siebie”. Oznaczało to, że muszę zmienić swoją receptę na sukces w nauce i w życiu zawodowym. Gdybym tego nie zrobił, podzieliłbym los starzejącego się zwycięzcy, który wraca po roku

przerwy na ring. Odkrywając siebie na nowo, musiałem przestać robić to, w czym byłem dobry i co sprawiało mi przyjemność, przestałem prowadzić seminaria na temat biznesu i inwestowania. Musiałem przyswoić sobie umiejętności potrzebne do zmiany sposobu działania. W tym celu opracowałem grę planszową, aby przekazywać treści, których dotąd uczyłem. Musiałem też nauczyć się sztuki pisania - przedmiotu, który dwukrotnie oblałem w szkole średniej. Obecnie jestem bardziej znany z pisarstwa niż z wykonywania innego zawodu. Gdyby nie chęć posiadania skutecznej recepty na sukces w nauce, życiu zawodowym i finansach, nie mógłbym uczynić postępu. Gdybym zaś nie poszedł naprzód, trafiłbym do lamusa w wieku czterdziestu siedmiu lat, do końca życia wspominając stare dobre czasy oraz sukcesy z przeszłości.

Co bezpieczeństwo pracy na etacie zrobiło z życiem , rodzinnym?

Współcześni rodzice muszą być mądrzejsi, ponieważ ich dzieci także są mądrzejsze. Rodzice muszą sięgać wzrokiem dalej niż szkoła i bezpieczeństwo pracy na etacie, ponieważ tak właśnie patrzą ich dzieci. Potrafią „-.- Lr%\ t ~ -f. ,

Czy Twoje dziecko trafi do lamusa przed trzydziestką?

one dostrzec, co bezpieczeństwo etatowej pracy zrobiło z ich życiem rodzinnym. Widzą, że ich rodzice faktycznie mają pracę, lecz nie mają normalnego życia. Wiele dzieci nie takiej przyszłości pragnie. Chcąc spełnić się jako rodzic, powinieneś wciąż zaglądać do „kryształowej kuli świadomości” swojego dziecka. Dzisiejszy rodzic musi podzielać wizję przyszłości dziecka, a nie wymuszać na nim swój punkt widzenia, który często opiera się na wiedzy z przeszłości.

Wspomniałem już, że wiele kłótni między rodzicami a dziećmi wynika ze zderzenia się recepty na sukces rodzica z receptą na sukces dziecka. Rodzic na przykład mówi: „Musisz chodzić do szkoły”, w odpowiedzi zaś słyszy: „Chcę jarać”. To jest przykład zderzenia się dwóch różnych recept na sukces. Aby mieć udany związek z dziećmi, rodzice muszą dołożyć wszelkich starań, aby zobaczyć świat ich oczami. Dzieci niewątpliwie zauważają wiele, lecz dobre wykształcenie nie zawsze jest częścią tego obrazu. Nie twierdzę przy tym, że rodzice powinni zupełnie się poddać i pozwolić dziecku na wszystko. Chcę tylko zauważyć, że rodzice powinni wyjść poza sprzeczność recept na sukces i czynić wszelkie wysiłki, by poznać punkt widzenia dziecka. Wiem, że to może być niełatwe, ale jest to lepsze niż kłótnia.

Kiedy rodzic ujrzy świat oczami dziecka oraz pozna jego zamiary, może stworzyć szansę nawiązania porozumienia i, miejmy nadzieję, służenia pomocą. Ma to znaczenie zasadnicze, albowiem nakaz: „Nie chcę, abyś to robił!” , dziecko i tak złamie albo już złamało. Wspólna wizja i minimalizowanie konfliktów pomiędzy receptami na sukces są ważne w prowadzeniu dziecka przez wiele lat.

Zalecałbym, aby po nawiązaniu dobrych relacji, rodzice poinformowali dzieci, iż najprawdopodobniej będą wykonywały w życiu wiele zawodów i z pewnością nie skończy się na jednym zajęciu na całe życie. Jeśli one to pojmą, może wzrosnąć ich szacunek do nauki. Jeżeli dziecko potrafi nabrać większego szacunku do edukacji i do nauki trwającej całe życie, nieco łatwiej da się przekonać o tym, że ważne jest rozwinięcie własnej recepty na sukces w nauce oraz pozostanie w szkole. To jest ważne, gdyż nie sądzę, że jakiś rodzic pragnie, by jego dziecko utknęło w pracy bez perspektyw - wraz z wiekiem tracąc na wartości.

Mądre bogate dziecko

PORÓWNANIE Epoka industrialna

Bezpieczeństwo pracy na etacie, stałe zatrudnienie

Starszeństwo Jeden zawód Praca do wieku 65 lat Praca godzinowa

Szkoły

Tytuły i referencje

Stara wiedza

Program emerytalny przedsiębiorstwa

Rządowy program emerytalny Rządowa opieka medyczna Praca na terenie firmy

POGLĄDÓW

Epoka informacyjna

„Wolny strzelec”, przedsiębiorstwa wirtualne

Płaca za wyniki Wiele zawodów Wczesna emerytura

Praca tylko wtedy,

gdy jesteśmy nią zainteresowani

Seminaria, szkolenia Rzeczywiste umiejętności Nowe idee

Indywidualny portfel emerytalny

Niepotrzebny Niepotrzebna Praca w domu

Podsumowując: Ty i Twoje dziecko będziecie mieli więcej możliwości niż Twoi rodzice. Powyższe opcje epoki industrialnej nie są lepsze lub gorsze od opcji epoki informacyjnej. Istotny jest fakt, że obecnie mamy większy wybór i dzieci o tym wiedzą. Przed naszym systemem edukacji i rodzicami stoi wyzwanie rozwinięcia u dzieci umiejętności uczenia się, które dadzą im jak najwięcej możliwości wyboru. Nie wydaje mi się, aby któryś rodzic chciał, aby jego dziecko na dobre utknęło w sklepie obuwniczym z powodu rady: „Idź do szkoły, żebyś mógł dostać pracę”. Dzieci potrzebują obecnie dużo lepszej edukacji niż ta rada.

Czy Twoje dziecko trafi do lamusa przed trzydziestką?

97

Uwaga końcowa

Uczę dorosłych. Gdy mówię, że to właśnie rada: „Idź do szkoły i zdobądź pracę” ich usidla, podnosi się las rąk i padają pytania o wyjaśnienie. Wielu uczestników szkolenia rozumie, że była to dobra rada, gdy byli dziećmi, ale jest zła w wieku dojrzałym. Teraz jednak chcą wiedzieć więcej.

Podczas zajęć, na których toczyła się dyskusja na ten temat, jeden z kursantów zapytał: „A jak usidla nas posiadanie dobrej pracy?”.

- Dobre pytanie - odrzekłem. - To nie praca nas trzyma w potrzasku, ale pozawerbalny komunikat, który kryje się w zdaniu: „Idź do szkoły, abyś zdobył pracę”.

- Komunikat? - zapytał uczestnik. - Jaki komunikat?

- „Działaj ostrożnie i nie popełniaj błędów”.

## Rozdział 7

Czy Twoje dziecko  
będzie mogło przejść  
„na emeryturę”  
przed trzydziestką?

Pewnego dnia zapytałem bogatego ojca o przyczynę jego zamożności. Odrzekł: „Ponieważ wcześniej przeszedłem „na emeryturę”. Jeśli nie musisz pracować, masz mnóstwo czasu na wzbogacenie się”.

Po drugiej stronie lustro

W rozdziale na temat odrabiania zadań domowych przytoczyłem wypowiedź bogatego ojca: „Bogacisz się nie w pracy, lecz w domu. Dlatego musisz odrabiać swoje zadania domowe”. Bogaty ojciec odrabiał zadania domowe, ucząc mnie za pomocą gry w Monopoly recepty na zabicie fortuny. Poświęcając czas na grę z synem i ze mną, starał się jak mógł, aby wprowadzić nasze umysły w świat dostrzegany przez niewielu ludzi.

100

Mądre bogate dziecko

Między dziewiątym a piętnastym rokiem życia odbyłem wewnątrz mojej psychiki podróż ze świata ubogiego ojca do świata bogatego ojca. Był to ten sam świat widziany przez wszystkich ludzi, ale zmieniła się moja percepcja. Mogłem dostrzegać rzeczy, których nigdy dotąd nie zauważałem.

W powieści Lewisa Carrolla Alicja w Krainie Czarów Alicja przechodzi przez lustro do innego świata. Bogaty ojciec zabrał mnie przez swoje lustro gry Monopoly i pozwolił ujrzeć świat widziany jego oczami, z jego punktu widzenia. Zamiast mówić: „Idź do szkoły, zbieraj dobre oceny i znajdź pewną, stałą posadę” wciąż zachęcał mnie, abym zmienił swój sposób myślenia. Cały czas powtarzał: „Kup cztery zielone domy, sprzedaj je, a potem kup czerwony hotel. Ta recepta uczyni cię bogatym, gdy dorosniesz”. Nie wiedziałem, co chce mi pokazać, byłem jednak pewien, że pragnie, abym dowiedział się o czymś, czego jego zdaniem jeszcze nie dostrzegałem.

Będąc dzieckiem, nie rozumiałem jego zamiarów. Rozumiałem tylko, że kupowanie czterech zielonych domów, sprzedawanie ich, a następnie kupowanie czerwonego hotelu odgrywa tutaj bardzo ważną rolę. Dzięki częstemu graniu z bogatym ojcem w Monopoly, traktowaniu tej gry poważnie, a nie z przymrużeniem oka, jako głupiej gry dla dzieci, zacząłem zmieniać swój sposób myślenia. Zacząłem patrzeć na wszystko inaczej. Pewnego dnia, gdy odwiedziliśmy jego bankiera, w moim umyśle nastąpił przełom. Przez chwilę wejrzałem w umysł bogatego ojca i zobaczyłem świat jego oczami. Przeszedłem przez lustro.

Zmiana opinii na swój temat

Zmieniłem swój sposób myślenia po wzięciu udziału w spotkaniu bogatego ojca z jego bankierem oraz pracownikiem agencji nieruchomości. Omówili parę szczegółów, podpisali kilka dokumentów, bogaty ojciec przekazał bankierowi czek, po czym wziął od agenta nieruchomości klucze. Bankier, agent nieruchomości, bogaty ojciec, Michał i ja - wszyscy wsiedliśmy do jego samochodu i pojechaliśmy obejrzeć nowy zielony dom mojego mentora. W trakcie jazdy zacząłem sobie uświadamiać, że oto jestem świadkiem transakcji, którą przeprowadzam na planszy Monopoly. Gdy wysiadłem z samochodu, patrzyłem, jak bogaty ojciec idzie po schodach, wkłada klucz do zamka, przekręca go, otwiera drzwi, wchodzi do środka i mówi: „Jest mój”.

Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 101

Jak już wspominałem, najlepiej uczę się przez oglądanie, dotykanie, odczuwanie i działanie. Nie umiem usiedzieć w miejscu i tylko słuchać, czytać i zdawać testy pisemne. Kiedy dostrzegłem realny związek między grą, zielonym domem oraz budynkiem kupionym przez bogatego ojca, mój sposób myślenia zmienił się, mój świat zmienił się, gdyż zmieniło się moje postrzeganie siebie. Nie byłem już biednym dzieckiem z rodziny borykającej się z problemami finansowymi. Stawałem się bogatym dzieckiem. Zmieniał się mój obraz własny. To, że zostanę bogaty, przestało być tylko nadzieją. W głębi duszy zaczynałem nabierać pewności, że tak naprawdę jestem bogaty, co nie miało się z prawdą, ponieważ zaczynałem patrzeć na świat oczami bogatego ojca.

Widząc jak wypisuje czek, podpisuje dokumenty i zabiera klucze, pojąłem związek między grą, dokumentem własności i małym zielonym domem. Powiedziałem sobie: „Ja też potrafię. To nie takie trudne. Nie muszę być specjalnie bystry, aby być bogaty. Nie potrzebuję nawet dobrych stopni”. Czułem, jakbym przechodził przez lustro i wkraczał w nowy świat. Jednak wejście do nowego świata wywołało problemy w świecie, który

pozostawiałem za sobą. Znalazłem wreszcie swoją receptę na sukces, obejmującą jednocześnie naukę, życie zawodowe i finanse. Miałem ją stosować przez resztę mojego życia. W tamtej chwili wiedziałem, że będę bogaty. Nie miałem co do tego żadnych wątpliwości. Rozumiałem grę w Monopoli. Lubiłem ją. Zobaczyłem, jak bogaty ojciec gra w nią prawdziwymi pieniędzmi. Wiedziałem, że jeśli on potrafi - ja także. Podróże między dwoma światami

Mentalnie, w tę i z powrotem przechodziłem przez lustro będące na styku dwóch światów. Problem polegał na tym, że świat bogatego ojca, w który wkraczałem, wydawał się mieć sens. Ten zaś, który opuszczałem, robił wrażenie szalonego. Rzeczywistość, do której wracałem w szkolnej ławie, przypominała świat Alicji z Krainy Czarów. W poniedziałki nauczycielka prosiła nas o zadania domowe. Następnie wyznaczała kolejne zadania, przekonując do nauki tematów, których nie umiałem zobaczyć, dotknąć ani poczuć. Kazano mi uczyć się zupełnie nieprzydatnych przedmiotów. Rozwiązywałem skomplikowane zadania matematyczne, wiedząc, że najprawdopodobniej nigdy nie zastosuję ich w życiu. Widziałem,

102

Mądre bogate dziecko

ile matematyki potrzebował bogaty ojciec, by kupić swój zielony dom. Nie musiał stosować żadnych wzorów algebraicznych. Posłużył się jedynie prostym dodawaniem i odejmowaniem. Wiedziałem, że zakup tych czterech zielonych domów nie jest aż taki trudny. Gdy w trakcie gry udało mi się je zakupić z myślą o odsprzedaniu, pomysł zakupu jednego czerwonego hotelu wydawał się łatwy, a nawet logiczny - ale miał sens jedynie dla osoby, która naprawdę chciała zostać bogata i mieć więcej wolnego czasu. Jeden duży hotel zarabiał więcej pieniędzy przy mniejszym wysiłku.

Każde przejście „przez lustro” wywoływało u mnie jednak konsternację, a strona, po której akurat się znajdowałem, wydawała się normalniejsza od tej drugiej.

Nigdy nie rozumiałem, dlaczego uczymy się pewnych umiejętności, świadomi, że nie będą nam potrzebne, a jeśli nawet będą - nikt nam nie mówił, jak je zastosować. Dodając do tego obowiązek zdawania testów z tych samych nudnych przedmiotów i w zależności od wyników oraz zaszufładowania ucznia jako „mądrego” lub „głupiego”, można było naprawdę poczuć się tak, jak Alicja w Krainie Czarów.

Po co się uczyć tych przedmiotów?

Pewnego dnia postanowiłem zadać pytanie, nad którym łamałem sobie głowę od wielu lat. W końcu zdobyłem się na odwagę i zapytałem nauczycielkę: „Dlaczego uczę się i piszę sprawdziany z przedmiotów, które mnie nie interesują i które nigdy mi się nie przydadzą?”.

Odpowiedziała: „Ponieważ, jeśli nie będziesz miał dobrych stopni, nie dostaniesz dobrej pracy”.

Usłyszałem tę samą odpowiedź, której udzielił mi ojciec. Zabrzmiała jak echo jego słów. Kłopot w tym, że odpowiedź nie miała zbytniego sensu. Co nauka nudnych i niepraktycznych przedmiotów ma wspólnego z otrzymaniem pracy? Teraz, gdy znalazłem życiową receptę na sukces, pomysł chodzenia do szkoły i uczenia się czegoś, co i tak nie pomoże mi zdobyć pracy, której wcale nie zamierzam podejmować, był jeszcze bardziej niedorzeczny. Po krótkim przemyśleniu odpowiedzi zapytałem ponownie: „A jeśli ja nie chcę pracy?”.

Nauczycielka natychmiast głośno poleciła mi: „Siadaj i wracaj do lekcji”.

Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 103

Szkolą jest ważna

Nie sugeruję tutaj, abyś zabrał dziecko ze szkoły i zamiast tego kazał mu grać w Monopoli. Staranne wykształcenie jest niezwykle ważne. Szkoła uczy podstawowych umiejętności przyswajania wiedzy, a na późniejszym etapie - także umiejętności zawodowych. Chociaż niezupełnie zgadzam się ze sposobem, w jaki system szkolnictwa uczy ani z tym, czego uczy, ukończenie szkoły, dającej zawód, czy studiów, w większości przypadków nadal stanowi podstawę sukcesu.

Kłopot w tym, że szkoła nie uczy podstawowych umiejętności finansowych. Z tego powodu wiele dzieci kończy ją, nie mając recepty na sukces finansowy. Co więcej, wielu absolwentów wychodzi z niej z receptą na porażkę finansową, mając debet na karcie kredytowej i zaciągnięte pożyczki na edukację. Wiele osób nigdy nie pozbywa się długów. Kończy szkołę, zaczyna kupować samochody, domy, jachty itd. Umierając, nierzadko przenosi dług na dzieci. Inaczej mówiąc, można ukończyć szkołę ze wspaniałą cenzurką, a przy tym nie mieć tej jednej, bardzo ważnej recepty - recepty na sukces finansowy w życiu.

Obaj ojcowie byli zaniepokojeni

Mój ojciec-nauczyciel zdawał sobie sprawę, że w edukacji czegoś brakuje, nigdy jednak nie udało mu się tego składnika zdefiniować.

Bogaty ojciec znał ten składnik. Wiedział, że szkoły uczą niewiele (p ile w ogóle) na temat pieniędzy. Rozumiał, że brak recepty na sukces finansowy zmusza ludzi do ciężkiej pracy, rozpaczliwego trwania przy idei bezpieczeństwa pracy na etacie i uniemożliwia dorobienie się. Gdy opowiedziałem mu usłyszaną od mojego ojca historię o plantatorach wykorzystujących szkoły do zapewnienia sobie stałego napływu

robotników, cicho stwierdził: „Niewiele się zmieniło”. Wiedział, że ludzie kurczowo trzymają się pracy i pracują ciężko tylko dlatego, że muszą. Nie wątpił, że zawsze będzie stały napływ pracowników. Mimo to, był zaniepokojony stanem finansowym osób, które dla niego ciężko pracują. Zwłaszcza wtedy, gdy widział, że popadają w kolejne długi. Mawiał: „Bogacisz się nie w pracy, lecz w domu. Dlatego musisz odrabiać swoje zadania domowe”. Wiedział też, że większości jego pracowników brakuje podstawowego wykształcenia finansowego, potrzebnego do odrabiania tych zadań. Był tym wszystkim bardzo zaniepokojony.

H

Mądre bogate dziecko

Sposób uczenia stosowany przez bogatego ojca

Bogaty ojciec nauczył mnie tak wiele, ponieważ robił to w niezwykle sposób, który najlepiej do mnie pasował. Ponownie nawiążę do historii pochodzącej z książki Bogaty ojciec, Biedny ojciec, która opowiada o tym, że bogaty ojciec płacił mi dziesięć centów za godzinę po tym, jak obiecał nauczyć mnie sposobu zdobywania bogactwa. Pracowałem u niego trzy godziny dziennie przez trzy soboty w miesiącu, zarabiając w sumie trzydzieści centów dziennie. W końcu, bardzo niezadowolony, poszedłem do jego biura i powiedziałem mu, że mnie wykorzystuje. Trzęsąc się od płaczu, stałem przed jego biurkiem, żądając wywiązania się z umowy.

- Obiecał pan, że nauczy mnie, jak zostać bogatym. Pracuję dla pana już od trzech tygodni i w ogóle pana nie widuję. Nie przychodzi pan i nie sprawdza, jak pracuję, a tym bardziej niczego mnie nie uczy. Dostaję trzydzieści centów, a to nie robi ze mnie bogacza. Kiedy wreszcie zacznie mnie pan czegoś uczyć?

Bogaty ojciec odchylił się w fotelu, patrząc zza biurka na zdenerwowanego chłopca. Po przedłużającej się minucie śmiertelnej ciszy uśmiechnął się i powiedział:

- Uczę cię czegoś. Udzielam ci najcenniejszej lekcji, której możesz się nauczyć, o ile chcesz się wzbogacić. Choć większość ludzi pracuje całe życie, nie zrozumie jej nigdy. Pytanie tylko, czy ty się jej nauczysz.

Zamilkł, zakłosał się w fotelu i dalej patrzył na mnie, jak stoję roztrzęsiony i słucham słów, które sączą mi się do uszu.

- Co ma pan na myśli, mówiąc „czy się jej nauczę”? Nauczę czego? Co to za rzecz, której mam się nauczyć, a której inni nigdy nie pojmą? - zapytałem, wycierając nos rękawem koszulki. Powoli się uspokajałem, a mimo to wciąż denerwowało mnie jego stwierdzenie. Widziałem go pierwszy raz od czasu, gdy zgodziłem się dla niego pracować, a on twierdził, że już mnie czegoś uczy.

Znaczenie tamtej lekcji miałem docenić dopiero po latach: większość ludzi nie bogaci się, ciężko pracując za pieniądze i pragnąc stałego etatu. Kiedy pojąłem różnicę pomiędzy moją pracą za pieniądze a działaniem w taki sposób, aby pieniądze pracowały na mnie, stałem się odrobinę mądrzejszy. Zrozumiałem, że szkoły uczą nas pracy za pieniądze, jeśli

Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 105

więc chcę być bogaty, muszę się nauczyć, co robić, by pieniądze pracowały za mnie. Różnica była niewielka, zmieniłem jednak to, czego się uczyć i jak dzielić czas poświęcony na naukę. Jak już wcześniej wspominałem, inteligencja oznacza zdolność dostrzegania subtelnych różnic. Miałem się zatem nauczyć - o ile chciałem zostać bogaty - odróżniać pracę za pieniądze od pracy pieniędzy na moją korzyść. Podczas gdy koledzy z klasy pilnie uczyli się, aby zdobyć pracę, ja pilnie uczyłem się, jak się od pracy odzwyczaić.

Zrozumiałem, co bogaty ojciec miał na myśli, mówiąc: „Większość ludzi nie zrozumie tej lekcji nigdy”.

Wyjaśnił później, że większość ludzi na okrągło chodzi do pracy, odbiera wypłatę, chodzi do pracy, odbiera wypłatę, chodzi do pracy... Nigdy nie nauczy się lekcji, której on mnie uczy. Powiedział też:

- Kiedy poprosiłeś, abym nauczył cię, jak zostać bogatym, pomyślałem, że najlepiej, gdy na pierwszej lekcji sprawdzę, ile czasu zajmie ci zrozumienie faktu, że praca za pieniądze nie uczyni cię bogatym.

Potrzebowałeś tylko trzy tygodnie. Większość ludzi pracuje całe życie i nigdy nie dochodzi do tego wniosku. Po prostu przychodzi do pracodawcy z prośbą o podwyżkę, a gdy ją dostaje, rzadko kiedy uczy się tej lekcji. W taki sposób uczył bogaty ojciec. Jego metoda zaczynała się od działania, potem było popełnianie błędów, a następnie wyciąganie wniosków, czyli utrwalanie lekcji.

Po lekcji z dziesięcioma centami, przyszedł czas na kolejną, pod warunkiem, że chciałem kontynuować naukę.

Po drugiej stronie stołu

Kolejną lekcję, która wywarła na mnie ogromny wpływ, nazywam często „drugą stroną stołu”. Po udzieleniu mi pierwszej lekcji, gdy miałem dziewięć lat, bogaty ojciec przekonał się, że do nauki bogacenia się podchodzę poważnie. Przy różnych okazjach, takich jak zakup wspomnianego domu, zaczął więc zabierać mnie ze sobą, abym mógł się wszystkiemu przyjrzeć. W wieku mniej więcej dziesięciu lat byłem zabierany na rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami na wolne etaty, które miał do obsadzenia. Siedziałem wraz z nim po drugiej stronie stołu, on zaś zadawał rozmówcom pytania związane z ich CV lub chciał wiedzieć, co sądzą

106

Mądre bogate dziecko

o pracy dla jego przedsiębiorstw. Przebieg takich rozmów był zawsze interesujący. Widziałem ludzi z wykształceniem podstawowym, gotowych pracować za niecałego dolara za godzinę. Mimo że byłem jeszcze dzieckiem, wiedziałem, że trudno utrzymać się za mniej niż 8 dolarów dziennie brutto. Kiedy patrzyłem na ich CV i podania o przyjęcie do pracy wiedząc, ile dzieci mają na utrzymaniu, robiło mi się ciężko na sercu.

Zrozumiałem, że nie tylko moja rodzina ma trudną sytuację finansową. Chciałem im pomóc, tak samo, jak chciałem pomóc swojej rodzinie, wciąż jednak nie wiedziałem jak.

Wartość dobrego wykształcenia

Zauważenie różnic w wysokości płac było ważną lekcją wyniesioną z rozmów bogatego ojca z kandydatami do pracy. Świadomość odmiennych stawek pracownika niewykwalifikowanego i tego z wyższym wykształceniem stanowiła dla mnie wystarczającą zachętę, aby pozostać w szkole. Od tego czasu, zawsze, gdy myślałem o rzuceniu szkoły, przypominałem sobie o tym, dlaczego właściwe wykształcenie jest ważne. Najbardziej jednak fascynowały mnie sporadyczne przypadki rozmów z osobami mającymi tytuł magistra lub doktora, które - mimo wykształcenia - ubiegały się o równie słabo opłacane etaty. Wiedziałem niewiele, lecz na pewno to, że bogaty ojciec miał dużo większe dochody miesięczne, uwzględniając jego różne źródła dochodów, od tych wszystkich niezwykle uczonych ludzi. Wiedziałem też, że bogaty ojciec nie ukończył szkoły średniej. Choć między pensją wysoko wykwalifikowanych pracowników a tych, którzy rzucili szkołę średnią zachodziły określone różnice, byłem pewien, że bogaty ojciec wiedział coś, o czym nie mieli pojęcia wspomniani absolwenci uniwersytetów.

Po pięciokrotnym przyglądaniu się procesowi „drugiej strony stołu”, w końcu zapytałem bogatego ojca, dlaczego kazał mi siedzieć obok siebie. Odrzekł:

- Już myślałem, że nigdy o to nie zapytasz. A jak sądzisz?

- Nie wiem - odpowiedziałem. - Uważałem, że chce pan, abym dotrzymał mu towarzystwa.

Bogaty ojciec roześmiał się:

108

Mądre bogate dziecko

Przyswojone lekcje

Była to istotna lekcja, ukierunkowująca moje życie. Bogaty ojciec nie powiedział mi, po której stronie mam usiąść. Dał mi wybór. Podjąłem samodzielną decyzję. Dokonałem wyboru tego, czego chcę się uczyć, zamiast walczyć przeciwko przedmiotom, których wiedzy ode mnie wymagano.

Tak przez lata uczył mnie bogaty ojciec: najpierw działanie, następnie popełnianie błędów, a potem lekcja.

Po przyswojonej lekcji przedstawiał różne możliwości jej wykorzystania.

Często nie dostrzegamy tego, co znajduje się tuż przed nami

Lekcja „druga strona stołu” obejmowała jeszcze inne lekcje zmieniające życie. Inteligencja jest zdolnością dostrzegania subtelnych różnic. Siedząc przy tamtym stole, zacząłem dostrzegać więcej różnic, uczyć się nowych lekcji poprzez obserwację i wyciąganie wniosków ze zdarzeń, których jestem świadkiem.

Początkowo niczego się nie uczyłem - tylko godzinami obserwowałem. Kiedy wreszcie bogaty ojciec zwrócił mi uwagę na istnienie dwóch odmiennych stron stołu, ujrzałem różne światy, do których należała każda z nich. Zaczynałem dostrzegać, że obraz własny ludzi po obu stronach nie jest taki sam. Po latach zrozumiałem, że ci, którzy siedzą po przeciwnej, niż moja, stronie stołu, robią jedynie to, co im się każe, czyli poszukują pracy. W szkole nauczono ich, że mają „zdobyć umiejętności, jakich oczekuje od nich pracodawca”.

Nie wspomniano, aby rozwinęli umiejętności, które pozwoliłyby im zasiąść po drugiej stronie. Jakże inaczej wyglądałoby ich

życie, gdyby usłyszeli: „Zdobądź umiejętności finansowe, aby zostać właścicielem stołu”.

Znajdujemy to, na co jesteśmy zaprogramowani

Nauczyłem się też, że ludzie szukają różnych rzeczy. Bogaty ojciec oznajmił: „Większość ludzi kończy szkołę z myślą o znalezieniu pracy i dlatego ją najdują”. Wyjaśnił, że to, czego szukam w myślach, znajduję w życiu. Stwierdził: „Ludzie, którzy szukają pracy, często ją znajdują. Ja nie szukam pracy. Nie szukam etatu.

Wyćwiczyłem umysł tak, aby szukał

Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 109

korzystnych transakcji i inwestycji. Dawno temu nauczyłem się, że znajdujesz tylko to, na co

ukierunkowujesz swój umysł. Jeśli chcesz być bogaty, musisz wyćwiczyć umysł, by szukał rzeczy, które czynią cię bogatym. Praca nie zrobi cię bogatym, więc jej nie szukaj”.

Kiedy mówię, że nasz zachodni system oświaty wywodzi się z Prus, wiele osób puszcza tę uwagę mimo uszu. Gdy jednak oznajmiam, że celem pruskiego systemu edukacji było tworzenie robotników i żołnierzy, duża część słuchaczy reaguje sceptycznym, powątpiewającym, a niekiedy wrogim spojrzeniem. Nierzadko osoby najmocniej poirytowane radziły sobie w tym systemie najlepiej. Kiedy rozmówcy podważają zasadność mojej uwagi, często zadają im następujące pytanie: „Czego najpierw poszukują absolwenci?”.

Odpowiedź brzmi: „Pracy”. Szukają pracy, ponieważ do tego ich zaprogramowano i reagując zdyscyplinowani żołnierze. Mówię o tym, ponieważ Prus już nie ma, pozostały jednak ich anachroniczne, wielowiekowe idee.

Obecnie znajdujemy się w epoce informacyjnej, czas najwyższy nauczyć ludzi sięgać wzrokiem poza perspektywę bezpieczeństwa pracy na etacie i stałej pracy. W epoce informacyjnej zakres naszego wykształcenia musi wykraczać poza zdobywanie umiejętności pożądaných przez pracodawców. Obecnie Twoim dzieciom już przed trzydziestką zagraża wypadnięcie z obiegu z powodu zdezaktualizowania się ich kwalifikacji zawodowych. Jeśli jest to możliwe, dlaczego nie wpoić im finansowych umiejętności, aby mogły przejść „na emeryturę” nim ukończą trzydziesty rok życia?

Nie możesz zmienić tego, czego nie dostrzegasz

Nie twierdę bynajmniej, że bycie pracownikiem albo żołnierzem jest dobre lub złe, właściwe lub niewłaściwe. Byłem jednym i drugim. Pragnę jedynie stwierdzić, że kiedy mój ojciec zrozumiał, że z systemem edukacji jest coś nieprawidłowego, zaczął go zmieniać. Chciał znaleźć sposób na to, jak lepiej przygotować uczniów do życia. Problem polegał na tym, że został wykształcony przez ten sam system, który chciał zmienić. Nie potrafił więc dostrzec rzeczy, których nie był świadomy. Bogaty ojciec patrzył inaczej, ponieważ nie był wytworem systemu edukacji. Z powodu śmierci swojego ojca rzucił szkołę w wieku trzynastu lat, aby przejąć rodzinny

E9

110

Mądre bogate dziecko

!As\*.

interes. Mając trzynaście lat, rozwinął umiejętności wymagane do zajmowania miejsca po drugiej stronie stołu.

Musiałem nauczyć się więcej, aby móc zasiąść po drugiej stronie stołu

Gdy już uzmysłowilem sobie istnienie obu stron stołu, wzrosło moje zainteresowanie kształceniem się w dziedzinie, która pozwalałaby mi zasiąść obok bogatego ojca. Wkrótce też zrozumiałem, że czeka mnie ogrom nauki. Oprócz różnych przedmiotów w szkole, czekała mnie jeszcze nauka takich, których w szkole nie ma. Oddałem się zdobywaniu wiedzy z większym zaangażowaniem. Jeśli miałem zajmować pełnoprawne miejsce naprzeciw osób, które tylko chodziły do szkoły, musiałem uczyć się więcej, niż przewiduje program. Wiedziałem, że muszę być bystrzejszy od szkolnych prymusów, o ile chcę siedzieć po drugiej stronie stołu. Wykraczało to poza umiejętności zawodowe poszukiwane przez pracodawców.

Nareszcie znalazłem coś, co było dla mnie wyzwaniem, dało mi motywację do nauki, a do tego jeszcze mnie ciekawiło. Okres między dziewiątym i piętnastym rokiem życia był moją prawdziwą edukacją. Zostałem studentem na całe życie, który wiedział, że jego kształcenie będzie się dalej rozwijać, mimo ukończenia szkoły. Odnalazłem pierwiastek, którego szukał mój biologiczny ojciec, a którego brakowało w systemie oświaty, stworzonym w celu utrzymania stałego napływu pracowników szukających stałej, pewnej pracy. System ten jednak nie dostarczał wiedzy, którą ludzie bogaci, siedzący po drugiej stronie stołu, już faktycznie mieli.

^m^-

Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 111

Piramida uczenia się

Mentalna

Duchowa

11 Emocjonalna

Praktyczna

Mówiąc o edukacji i nauce, często korzystam z diagramu, zwanego przeze mnie „piramidą uczenia się”.

Stanowi on syntezę siedmiu różnych odmian geniuszu - według Gardnera - oraz niektórych moich własnych doświadczeń jako nauczyciela przedsiębiorczości i inwestowania. Choć piramida nie ma podstaw stricte naukowych, stanowi praktyczny punkt odniesienia w opisywanej tematyce.

Nauczyłem się tak wiele dzięki grze w Monopoly, ponieważ absorbowwała ona mój umysł, emocje oraz działanie. Wymagała ode mnie myślenia, byłem podekscytowany i musiałem coś zrobić w sensie fizycznym. Potrafiłem się skupić, ponieważ angażowała wiele aspektów mojej osobowości, zważywszy, że jestem osobą bardzo ambitną.

Gdy znajduję się w klasie i wymaga się ode mnie siedzenia nieruchomo i słuchania kogoś, kto mówi na temat, który mnie nie interesuje, którego nie rozumiem i który w ogóle nie ma dla mnie żadnego znaczenia - moje emocje przeradzają się w gniew i znudzenie. Zaczynam się wiercić lub

112

Mądre bogate dziecko

próbuję zasnąć, aby uniknąć umysłowego i emocjonalnego bólu. Nie najlepiej znoszę siedzenie w bezruchu oraz mentalne przyswajanie informacji, zwłaszcza gdy nie jestem nimi zainteresowany lub gdy prelegent jest nudny. Czy to nie z tego powodu rodzice i szkoła stosują coraz więcej środków farmakologicznych, aby utrzymać nadpobudliwe dzieci w ławkach? Uczniowie tacy najprawdopodobniej uczą się poprzez działanie i nie ciekawi ich to, czego wymaga od nich program. Kiedy więc buntują się, faszkuje się ich psychotropami. Nauka duchowa, niekoniecznie wiąże się tutaj z formalną religią, choć także może się z niej wywodzić. Pod pojęciem duchowy rozumiem uczucie, które pojawia się w nas, gdy na przykład obserwujemy olimpiadę dla osób niepełnosprawnych. Widzimy niepełnosprawne dzieci, które biegają lub jeżdżą na wózkach, angażując w to całe swoje ciało, umysł i duszę. Oglądałem takie zawody rok temu. Duch tych młodych ludzi poruszył całą widownię. Stałem i wiwatowałem, obserwując, jak wyciskają ze swoich ciał więcej, niż ja to robię w przypadku mojego pełnosprawnego ciała. Ich dusze dotknęły naszych dusz. Przypomniały nam wszystkim,



kim naprawdę jesteśmy i jaka jest nasza natura. Właśnie taką naukę duchową mam na myśli. Kiedy byłem w Wietnamie, widziałem młodych ludzi, którzy walczyli do końca, nawet gdy wiedzieli, że umierają. Ich duch wciąż podtrzymywał ich ciała przy życiu, aby uratować resztę grupy. Byłem tam także świadkiem czynów, o których nie śmiem pisać z obawy, że przyjmiesz je za szalone. Bywało jednak, że na własne oczy widziałem, jak młodzi ludzie działają w sposób, którego nie da się wyjaśnić z umysłowego, emocjonalnego bądź fizycznego punktu widzenia. Taką właśnie moc duchową mam na myśli. Gdy widzimy ślub, to rozumiemy, że jest to proces duchowego połączenia dwóch istot fizycznych przed obliczem Boga. To zobowiązanie dusz, które wiążą się ze sobą, aby razem iść przez życie.

Niestety, przy tak wysokiej liczbie rozwodów wydaje się, że wielu ludzi pobiera się umysłowo, emocjonalnie, fizycznie - lecz nie duchowo. Z tego powodu ich związek rozpada się w chwilach kryzysu. Nie chcę przy tym nikogo obrazić ani też umniejszać czyichś religijnych lub duchowych przekonań poprzez narzucanie moich poglądów. Mówię jedynie o mocy, która przekracza nasze mentalne, emocjonalne i fizyczne uwarunkowania. Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 113

Zmiana punktu widzenia

Pamiętam, że wieku 9-12 lat w mojej piramidzie uczenia się zachodziła zasadnicza zmiana. Zacząłem inaczej postrzegać siebie pod względem mentalnym, emocjonalnym, praktycznym i duchowym. Kiedy w czasie transakcji kupna domu ujrzałem, jak bogaty ojciec podpisuje dokumenty, podaje czek i zabiera klucze, w moim wnętrzu zaszła zmiana. Uzmysłowiłem sobie wówczas związek pomiędzy grą w Monopoli a życiem. Po wielu latach złego samopoczucia, spowodowanego niską oceną własnej inteligencji, niedorównującą Jędrkowi-Mrówce, poczułem się lepiej. Wiedziałem, że mi się w życiu powiedzie, że potrafię przetrwać i odniosę sukces w swoim stylu. Wiedziałem, że do finansowego dobrobytu nie potrzebuję dobrze płatnej pracy ani nawet pieniędzy. W końcu znalazłem coś, w czym chciałem być dobry i wiedziałem, że dopnę swego. Znalazłem przedmiot, którego chciałem się uczyć. Jak już wspomniałem, nastąpiła też we mnie przemiana duchowa - czułem się pewnie, byłem podekscytowany i zaakceptowałem siebie. Nigdy wcześniej nie czułem się tak dobrze - ani w szkole, ani w domu, gdy widziałem zapłakaną mamę, patrzącą na stos niezapłaconych rachunków, który piętrzył się na stole w kuchni. Moje serce, a potem całe moje ciało, wypełniało ciepłe uczucie. Byłem pewien tego, kim jestem i kim zostanę. Wiedziałem, że będę bogatym człowiekiem, że znajdę sposób na to, jak pomóc mamie i tacie. Nie miałem pojęcia, jak tego dokonam, ale byłem pewien, że podołam. Zdałem sobie sprawę, że prędzej powiedzie mi się w dziedzinie, w której naprawdę pragnę sukcesu, niż tam, gdzie widzi mnie ktoś inny. Znalazłem swoją nową tożsamość.

Zmiana w wieku lat dziewięciu

Ostatnio rozmawiałem z Doug i Heather, parą będącą zarządcą szkoły waldorfskiej na Alasce. Właśnie oni byli wspomnianymi znajomymi, którzy zapoznali mnie z twórczością Rudolfa Steinera. Opowiedzieli mi o jego teoriach i dziele na temat „zmian w wieku lat dziewięciu”. Ich słowa przybliżyły mnie do rozwikłania zagadki zwanej uczeniem się.

Gdy Doug zaczął opowiadać, czego i po co owa szkoła uczy ich dziecko, wszystko zaczęło nabierać dla mnie sensu. Wyjaśnił, dlaczego dzieci używają na lekcji młotków, piły i gwoździ w celu zbudowania

114

Mądre bogate dziecko

małych szalasów. Mają zrozumieć, że potrafią przetrwać w rzeczywistym świecie. Z tego samego powodu uczą się uprawy ogrodu, gotowania i pieczenia chleba. Jest to edukacja praktyczna, mentalna, emocjonalna oraz duchowa. Obejmuje cały rozwój dziecka w owym przełomowym okresie życia, który Steiner określił zmianą w wieku lat dziewięciu. W tym czasie dziecko nie chce już być częścią tożsamości swoich rodziców i szuka własnej tożsamości. Często towarzyszy temu samotność, przerażenie oraz niepewność. Dziecko zapuszcza się w nieznaną, aby odkryć, kim jest naprawdę, a nie kim ma być według rodziców. Proces przyswajania mentalnej, praktycznej, emocjonalnej i duchowej wiedzy o tym, że potrafi samo przetrwać, jest zasadniczym składnikiem obrazu własnego dziecka.

Wiem, że wielu pedagogów nie zgadza się z poglądami Steinera na temat zmiany w wieku lat dziewięciu, lecz nie zamierzam z nimi polemizować. Mogę jedynie wiernie zrelacjonować moje własne doświadczenia. Pamiętam, że w wieku lat dziewięciu zacząłem szukać czegoś innego. Rozumiałem, że sposób działania moich rodziców nie skutkuje, nie chciałem więc pójść w ich ślady. Do dziś pamiętam strach, jaki panował zawsze w domu, gdy poruszano temat pieniędzy. Wciąż pamiętam spory mamy i taty dotyczące pieniędzy oraz słowa ojca: „Pieniądze mnie nie interesują. Pracuję do granic możliwości. Nie wiem, co jeszcze mógłbym zrobić”. Chciałem sprawdzić, co sam mogę zrobić, aby nie skończyć jak rodzice, przynajmniej finansowo. W głębi duszy wiem, że najbardziej pragnąłem pomóc mamie. Serce mi się krajało, kiedy widziałem, jak płacze nad czymś tak trywialnym, jak sterta rachunków. Zawsze, gdy słyszałem z ust ojca: „Musisz się pilnie uczyć, aby dostać dobrą pracę”, coś we mnie odrzucało jego radę. Wiedziałem, że czegoś w tym wszystkim brakuje - dlatego udałem się na poszukiwanie własnej rzeczywistości oraz nowych odpowiedzi na moje pytania.

Pobierając lekcje u bogatego ojca oraz działając praktycznie poprzez częstą grę w Monopoli, chyba z pięćdziesiąt razy w roku, zmieniałem nastawienie mojego umysłu. Czułem, że przechodzę przez lustro i zaczynam widzieć świat, którego mama i tata nie zauważali, chociaż znajdował się tuż przed nimi. Dzisiaj, po latach, wydaje mi się, że nie mogli dostrzec świata, który widział bogaty ojciec, ponieważ mentalnie

przygotowano ich na poszukiwanie pracy, emocjonalnie - na bezpieczeństwo, praktycznie  
Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 115

i- .;

zaś - na ciężką harówkę. Ponieważ nie mieli recepty na sukces finansowy, słabła ich duchowa sfera dotycząca postrzegania siebie względem finansów, więc stopy rachunków jedynie rosły. Ojciec pracował coraz ciężiej, dostawał podwyżkę za podwyżką, ale nigdy nie zrobił finansowego postępu. Gdy w wieku pięćdziesięciu lat osiągnął szczyt kariery, nie umiał wyrwać się z zawodowej stagnacji i stoczył się po pochylni. Wydaje mi się, że jego duch załamał się.

Uczniowie i studenci kończą szkołę nieprzygotowani

Szkoły nie uczą umiejętności przetrwania, które potrzebne są w dzisiejszym świecie. Większość uczniów i studentów kończy szkołę, mając potrzeby finansowe i szukając bezpieczeństwa, którego nie można znaleźć na zewnątrz. Poczucie bezpieczeństwa znajduje się w naszym wnętrzu. Szkoły niejednokrotnie wypuszczają w świat ludzi nieprzygotowanych mentalnie, emocjonalnie, praktycznie i duchowo. System edukacji spełnia swój obowiązek stałego „dostawcy” pracowników i żołnierzy, którzy zabiegają o pracę w wielkim biznesie i w wojsku. Rozumieli to obaj ojcowie, choć każdy podchodził do tego inaczej, stosownie do zajmowanego miejsca za stołem.

Gdy mówię: „Nie polegaj na bezpieczeństwie kojarzonym z pracą na etacie ani na zabezpieczeniu twoich potrzeb przez pracodawcę. Nie oczekuj, że rząd zaspokoi twoje potrzeby, gdy przejdiesz na emeryturę” - moi słuchacze często obruszają się i nerwowo wiercą na krzesłach. Zamiast energii do działania i ekscytacji - widzę tylko większy strach. Niektórzy wolą kurczowo trzymać się bezpieczeństwa kojarzonego z pracą na etacie, niż zaufać własnym zdolnościom. Ta potrzeba bezpieczeństwa wynika częściowo z faktu, iż nigdy nie odkryli swojej niezależnej tożsamości i nie wierzą, że mogliby dać sobie radę bez niczyjej pomocy. Idą w ślady rodziców, powielają ich postępowanie z przeszłości, słuchając rady. „Idź do szkoły, aby zdobyć kwalifikacje poszukiwane przez pracodawców”. Większości uda się znaleźć pracę, ale tylko niektórzy znajdą poczucie bezpieczeństwa, którego tak naprawdę poszukiwali. Trudno jest czuć się bezpiecznie, gdy Twoje przetrwanie zależy od kogoś, kto akurat siedzi po drugiej stronie stołu.

116

Mądre bogate dziecko

W lipcu 2000 r. Alan Greenspan, prezes Centralnej Rady Banków Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych, poruszył zagadnienie inflacji. Oznajmił, że jej poziom utrzymuje się obecnie na poziomie niższym od spodziewanego, biorąc pod uwagę niezwykle niski wskaźnik bezrobocia, ponieważ ludzie wolą gwarancję pewnej pracy od podwyżki. Wyjaśnił, że większość osób, obawiając się szybkiego postępu techniki oraz ewentualnego przejęcia ich obowiązków przez komputery (co nastąpiło w wielu branżach), byłaby gotowa zrezygnować z podwyżki i pracować za niższe wynagrodzenie. Właśnie dlatego, jego zdaniem, bogaci bogacą się jeszcze bardziej, zaś ogół ma w tym coraz mniejszy udział. Stwierdził, że wynika to przeważnie z obawy przed utratą posady. Według mnie ludzie po prostu nie zrozumieli, że mogą samodzielnie przetrwać pod względem finansowym i słuchając rady rodziców, poszli w ich ślady. Podczas wywiadu, który ostatnio przeprowadził ze mną pewien dziennikarz, moje słowa na temat edukacji mocno go poirytowały. Należał do tych, którzy dobrze uczyli się w szkole, miał też dobrą, pewną posadę. Oznajmił gniewnie:

- Czy chce Pan przez to powiedzieć, że ludzie nie powinni pracować na etacie? Co stałoby się, gdyby nie było zatrudnionych? Świat stanąłby w miejscu.

Przytaknąłem, wzięłem głęboki wdech i zabrałem się do odpowiedzi:

- Zgadza się, że świat potrzebuje pracowników i wierzę, że każdy pracownik pełni nieocenioną rolę. Nawet prezes przedsiębiorstwa nie mógłby pełnić swoich obowiązków, gdyby dozorca nie pełnił swoich. Nie żywię więc urazy do pracowników. Sam jestem pracownikiem.

- Co jest więc złego w systemie oświaty, który kształci ludzi na pracowników i żołnierzy? - zapytał dziennikarz. - Świat potrzebuje pracowników.

Ponownie zgodziłem się i oznajmiłem:

- Tak. Świat potrzebuje wykształconych pracowników, a nie wykształconych niewolników. Czas najwyższy, aby dać wykształcenie, które wyzwoli wszystkich uczniów i studentów, a nie tylko tych bystrych, poszukiwanych przez wielki biznes i wojsko.

Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 117

Nie proś o podwyżkę

Gdybym sądził, że prośba o podwyżkę rozwiąże cały problem, wszystkim moim pracownikom kazałbym prosić o podwyżkę. Greenspan ma rację. Jeśli pracownik domaga się zbyt wysokiej pensji w stosunku do wykonywanej pracy, człowiek po drugiej stronie stołu musi poszukać nowego pracownika. Nadmierne koszty mogą zagrozić przyszłości firmy. Wiele przedsiębiorstw upadło z powodu przekroczenia kosztów zatrudnienia. Obecnie firmy przenoszą się za granicę, aby zmniejszyć koszty zatrudnienia. Różne etaty - na przykład pracowników biur podróży, maklerów giełdowych - zastępuje nowoczesna technika. Alan Greenspan nie myli się twierdząc, iż ludzie boją się utraty pracy, jeśli poproszą o zbyt wysoką podwyżkę. Przede wszystkim jednak mówię: „Nie proś o podwyżkę”, gdyż większa ilość pieniędzy zazwyczaj nie rozwiązuje problemu. Kiedy ludzie dostają podwyżki, rząd także dokonuje podwyżki - podatków. W efekcie

tego ludzie popadają w większe zadłużenie. Moje książki i gry edukacyjne zostały wydane z myślą o poprawieniu własnego obrazu człowieka. Jeśli naprawdę chcesz czuć się niezagrożony finansowo, musisz dokonać zmian w sferze mentalnej, emocjonalnej, praktycznej i duchowej. Dzięki poprawie samooceny odkrywamy, że nie musimy rozpaczliwie zabiegać o pracę. Zaczynamy odrabiać swoje zadanie domowe, gdyż jak stwierdził bogaty ojciec: „Bogacisz się nie w pracy, lecz w domu”. Odkryłem też, że gdy zmieniasz opinię na swój temat i nabierasz pewności siebie, pracodawcy są bardziej skłonni dać Ci podwyżkę. Dlatego właśnie odrabianie zadań domowych jest takie ważne.

Twoje zadanie domowe

Mówię rodzicom, że to, czego uczą dzieci w domu, jest równie ważne, jak przedmioty nauczane w szkole. Proponuję na przykład, aby inspirowali dzieci do znalezienia metody, dzięki której przeszłyby „na emeryturę” przed trzydziestką. Sama idea „emerytury” w tym wieku jest ważna, gdyż skłania młodych ludzi do myślenia nieco odmiennymi kategoriami. Jeśli uzmysłowią sobie, że muszą popracować zaledwie kilka lat, mogą zadać sobie pytanie typu: „Jak mogę tego dokonać?”. Zaczną wówczas przechodzić na drugą stronę lustra. Po skończeniu szkoły, zamiast świata

118

Mądre bogate dziecko

kojarzonego z bezpieczeństwem pracy na etacie, będą szukać świata wolności finansowej. Kto wie? Może nawet ją znajdą-jeśli odrobnią swoje zadanie domowe.

Wyniki końcowe

Wartość wykształcenia nie wynika z naszego szkolnego świadectwa. Większość z nas wie, że istnieje wiele osób, które miały w szkole same bardzo dobre oceny, a pod koniec życia - niedostateczne.

Skuteczność wykształcenia sprawdzana jest na wiele sposobów. Najlepiej chyba badać, jak absolwenci radzą sobie finansowo po ukończeniu szkoły. Zebrałem interesujące informacje, pochodzące ze wspomnianego na wstępie raportu amerykańskiego Departamentu Zdrowia, Edukacji i Opieki Społecznej, aby moim słuchaczom i rozmówcom uzmysłwić, dlaczego powinni uzupełnić swoje formalne wykształcenie. Raport stwierdza, że na stu respondentów w wieku sześćdziesięciu pięciu lat, jeden jest bogaty, czterech - dobrze sytuowanych, pięciu wciąż pracuje, pięćdziesięciu sześciu wymaga wsparcia ze strony państwa lub rodziny, a pozostali nie żyją.

Moim zdaniem, nie jest to najlepsza cenzurka, biorąc pod uwagę miliardy dolarów i godzin przeznaczonych przez rząd amerykański na kształcenie. Oznacza to, że na 700 absolwentów z mojego roku na studiach - siedmiu będzie bogatych, a 392 będzie potrzebować pomocy. Niedobrze. Wynik ten należy jeszcze sprecyzować: spośród siedmiu bogatych dwóch osiągnie szczyty raczej na zasadzie dziedziczenia niż dzięki własnym wysiłkom.

16 sierpnia 2000 r. gazeta USA Today zamieściła artykuł zatytułowany Nie taki łatwy pieniądz, w którym analityk - Danny Sheridan, obliczył szansę zdobycia miliona dolarów na siedem różnych sposobów:

Posiadanie małej firmy 1 : 1 000

Praca dla firmy internetowej,  
która została spółką akcyjną 1 : 10 000

Oszczędzanie 800 \$ miesięcznie  
przez 30 lat 1 : 1 500 000

Wygrana w teleturnieju 1 : 4 000 000

!?'»%\*

\*xis. ~Jt-

Czy Twoje dziecko będzie mogło przejść „na emeryturę” przed trzydziestką? 119

Wygrana na automatach w kasynie Wygrana na loterii Odziedziczenie miliona dolarów

1 : 6 000 000 1 : 12 000 000 1 : 12 000 000

Powyższe dane statystyczne wskazują, że jeszcze mniej ludzi zostaje milionerami dzięki otrzymanemu spadkowi. Twoje dziecko ma znacznie większą szansę stać się milionerem, zakładając własną firmę i prowadząc ją do sukcesu.

Jeśli uda Ci się uzmysłwić dzieciom, że potrafią przetrwać i samodzielnie rozwijać się finansowo oraz poznać wiedzę na temat zarządzania własnymi finansami, a przy tym ominąć pułapkę zadłużenia konsumpcyjnego i uwolnić się od potrzeby pracy na etacie - odpowiednio przygotujesz je na przyszłość. System oświaty, który na starość uzależnia materialnie od innych, nie przygotowuje nas do życia w realiach współczesnego świata. Pogląd, w myśl którego na emeryturze zaopiekuje się nami pracodawca lub państwo, jest już anachroniczny. Musisz pomóc swoim dzieciom, aby mogły rozwinąć zdolności finansowe, które przydadzą się im w przyszłości.

Wnioski

Część pierwsza Mądrego bogatego dziecka wskazuje, że pieniądze są jedynie pomysłem czy też wyobrażeniem. To samo można powiedzieć o edukacji. Obraz własny dzieci lub ich opinia na swój temat w sferze uczenia się i finansów narzuca im często określony sposób działania przez resztę życia.

Najważniejszym zadaniem rodziców jest zatem obserwowanie, rozwój i właściwe postrzeganie siebie przez dziecko.

Część II

To nie pieniądze czynią Cię bogatym

‘ogaty ojciec mawiał, „To nie pieniądze czynią cię bogatym”. Dodawał, że potrafią uczynić z nas zarówno bogatych, jak i biednych. W większości przypadków wyższe zarobki zubażają ludzi. W późniejszych latach swojego życia zauważył popularność loterii i oznajmił: Jeżeli pieniądze są źródłem bogactwa, dlaczego tak wielu zwycięzców loterii doszczętnie się rujnuje?”.

Mądry ojciec mówił to samo na temat ocen.

Jeśli dziecko kończy szkołę z dobrymi ocenami, czy oznacza to, że odniesie w życiu sukces? Czy sukces osiągany na studiach zapewni Twojemu dziecku sukces w życiu? Pierwsza część książki mówiła o mentalnym przygotowaniu Twojego dziecka do nauki w szkole i do zmian, które zachodzą w dzieciństwie. Część druga traktuje o tym, jak przygotować dziecko do odniesienia sukcesu w realiach współczesnego świata.

## Rozdział 8

Mój bank nigdy  
nie prosił mnie  
o świadectwo  
szkolne

Mając piętnaście lat, nie byłem promowany do następnej klasy z powodu oceny niedostatecznej z języka angielskiego. Stało się tak, ponieważ nie potrafiłem pisać, czy raczej nauczycielowi angielskiego nie podobało się to, o czym piszę. Robiłem też okropne błędy ortograficzne. Miałem więc powtarzać drugą klasę szkoły średniej. Ból emocjonalny i zażenowanie pojawiły się z wielu stron. Przecież ojciec stał na czele systemu edukacji - był jego dyrektorem na Hawajach i miał pod sobą ponad czterdzieści szkół. Na wieść, że syn szefa zostanie w tej samej klasie na drugi rok, w przybytkach edukacji słychać było drwiący śmiech. Po drugie, brak promocji oznaczał, że znajdę się w klasie mojej młodszej siostry. Inaczej mówiąc, ona postępowwała naprzód, ja zaś cofałem się. Oznaczało to wreszcie, że nie przydzielą mnie do szkolnej drużyny futbolowej, a w sport

124

Mądre bogate dziecko

ten wkładałem całe serce. W dniu, w którym otrzymałem świadectwo i zobaczyłem na nim ocenę niedostateczną z angielskiego, poszedłem za budynek przyszkolnego laboratorium, szukając samotności. Usiadłem na chłodnej, betonowej płycie, podciągnąłem kolana, oparłem się plecami o drewniany budynek i głośno się rozpłakałem. Spodziewałem się tej oceny już od dłuższego czasu, jednak ujrzenie jej czarno na białym wyzwoliło wszystkie związane z tym emocje. Siedziałem tam ponad godzinę.

Ocenę niedostateczną dostał także mój najlepszy przyjaciel Michał, syn bogatego ojca. Szkoda, że także nie zdał, dobrze jednak, że w chwili nieszczęścia miałem przynajmniej towarzysza niedoli. Pomachałem mu, gdy szedł przez dziedziniec szkoły do samochodu, który miał go odwieźć do domu. Skinął jedynie głową i poszedł dalej.

Kiedy reszta mojego rodzeństwa poszła tamtego dnia spać, powiedziałem rodzicom, że oblałem angielski i będę powtarzał drugą klasę szkoły średniej. Zgodnie z systemem oświaty, uczeń musiał powtarzać klasę, jeżeli miał ocenę niedostateczną z angielskiego lub z wiedzy o społeczeństwie. Ojciec dobrze znał tę zasadę, gdyż sam ją wprowadził. Rodzice byli na to przygotowani, potwierdzenie mojej sytuacji było przykrym faktem. Ojciec milcząc, kiwnął głową z twarzą pozbawioną wyrazu. Mamie znacznie trudniej było zaakceptować tę informację. Manifestowała różne emocje - od smutku do złości. Wreszcie rzekła do ojca:

-1 co teraz będzie? Zostanie na drugi rok?

Ojciec odpowiedział tylko:

- Taka jest zasada. Zanim jednak podejmę jakąkolwiek decyzję, zbadam tę sprawę.

Przez kilka kolejnych dni człowiek, którego nazywam moim biednym ojcem, zajmował się „sprawą”. Odkrył, że z całej klasy, liczącej trzydziestu dwóch uczniów, nauczyciel nie promował piętnastu. Ośmiu otrzymało ocenę dopuszczającą. Jeden miał bardzo dobrą, czterech dobrą, natomiast reszta - dostateczną. Widząc tak wysoką liczbę niepromowanych uczniów, ojciec zainteresował nie tylko jako rodzic, ale również jako szef edukacji. Przede wszystkim polecił dyrektorowi szkoły przeprowadzić oficjalne dochodzenie. Rozpoczęło się od przesłuchania uczniów z mojej klasy, a zakończyło przeniesieniem nauczyciela od angielskiego do innej szkoły. Uczniom, którzy chcieli poprawić oceny, zaproponowano zajęcia w, specjalnie do tego celu zorganizowanej, szkole letniej. Przez trzy

- -1

\*\_ 1

Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne

125

tygodnie lata torowałem sobie drogę do oceny dopuszczającej, dzięki której mogłem - tak jak reszta - przejść do następnej klasy.

Ostatecznie ojciec doszedł do wniosku, że wina leży zarówno po stronie uczniów, jak i nauczyciela. Najbardziej zaniepokoił go fakt, iż większość uczniów, którzy początkowo nie otrzymali promocji, należała do tych najlepszych, którzy chcieli później studiować. Zamiast opowiadać się po którejś ze stron, ojciec wrócił do domu i oznajmił: „Przyjmij tę porażkę za bardzo ważną życiową lekcję. To doświadczenie może nauczyć cię bardzo wiele lub prawie nic. Możesz złościć się na nauczyciela, obwiniać go i żywić do niego urazę. Możesz też przyrzeć się własnemu postępowaniu, dowiedzieć się więcej o sobie i dojrzywać w oparciu o takie doświadczenie. Uważam, że nauczyciel nie powinien wystawić tylu ocen niedostatecznych. Sądzę jednak, że ty i twoi koledzy musicie stać się lepszymi uczniami. Mam nadzieję, że całe zdarzenie przyczyniło się do rozwoju zarówno uczniów, jak i nauczyciela”.

Muszę przyznać, że miałem wtedy żal. Wciąż nie lubię tamtego nauczyciela. Odtąd naprawdę zacząłem nienawidzić szkoły. Nigdy nie lubiłem uczyć się przedmiotów, które mnie nie ciekawiły, lub co do których wiedziałem, że nigdy nie przydadzą mi się w życiu. Choć uraz emocjonalny był poważny, mimo wszystko bardziej przyłożyłem się do nauki. Zmieniło się moje nastawienie, wyrobiłem odpowiednie nawyki przyswajania wiedzy i ukończyłem szkołę średnią w terminie.

Najważniejsze jednak, że posłuchałem rady ojca i jak najlepiej wykorzystałem złą sytuację. Stwierdzam, że problemy z ukończeniem tej klasy były nieszczęściem, które okazało się zbawienne. Doświadczenia te sprawiły, że skorygowałem swoją postawę i sposób nauki. Wiem, że gdybym wówczas tego nie zrobił, z pewnością nie ukończyłbym później studiów.

Mama bardzo się przejęła

Tymczasem mama była bardzo zmartwiona. Wciąż powtarzała: „Twoje oceny są takie ważne. Jeśli nie będziesz miał dobrych stopni, nie dostaniesz się później na dobrą uczelnię, a potem nie uda ci się zdobyć odpowiedniej pracy. Dobre stopnie są ogromnie ważne w życiu”. Mówiła to już wielokrotnie. Wtedy, gdy przechodziłem ważną próbę, powtarzała to z większą obawą i niepokojem.

126

Mądre bogate dziecko

Czas ten był także i dla mnie bolesny. Nie tylko otrzymałem ocenę niedostateczną, ale musiałem jeszcze chodzić do szkoły letniej, aby poprawić stopień i dołączyć do reszty rówieśników. Była to szkoła założona przez mojego ojca dla wszystkich uczniów, których wspomniany nauczyciel chciał zostawić na drugi rok w tej samej klasie. Nienawidziłem jej. Przedmiot był nudny, a w klasie było gorąco i parno. Z ogromnym trudem mogłem się skupić na angielskim. Często, gdy patrzyłem przez okno w dal, moje myśli płynęły ponad kokosowymi palmami w stronę oceanu, gdzie surfowali moi koledzy. Co gorsza, wielu z nich naśmiewało się z nas i nazywało „głupcami”, gdy nas mijali.

Po czterogodzinnych zajęciach szliśmy z Michałem do biura jego ojca i pracowaliśmy kilka godzin, zgodnie z jego wskazówkami. Pewnego dnia, czekając na bogatego ojca, omawialiśmy z Michałem wpływ słabych ocen na naszą przyszłość. Porażka i epitety w rodzaju „głupcy” były dla nas bardzo bolesne.

- Koledzy śmieją się, bo mają lepsze oceny od nas i przyjmą ich na lepsze uczelnie - stwierdził Michał.

- Słyszałem to samo - przyznałem. - Czy sądzisz, że zmarnowaliśmy swoje życie?

W wieku piętnastu lat odkryliśmy, że zaszkladkowanie nas jako „głupców” i „nieudaczników” bardzo negatywnie odbija się na naszej psychice. Cierpieliśmy więc emocjonalnie, mentalnie i wątpiliśmy w nasze zdolności do nauki. Przyszłość wydawała nam się dość mroczna. Mama podzielała nasze zdanie.

Komentarz bogatego ojca

Bogaty ojciec dobrze wiedział o naszej porażce. Ocena niedostateczna z angielskiego, dla jego syna, zaniepokoiła go. Był wdzięczny, że mój ojciec interweniował i skierował nas na kurs szkoły letniej w celu poprawy ocen. Obaj ojcowie patrzyli na świat pozytywnie; udzielili nam swoich lekcji, które - choć różniły się od siebie - pozwalały nam wyciągnąć wnioski z tego przykrego doświadczenia. Dotąd bogaty ojciec mówił niewiele. Sądzę, że po prostu obserwował nas obu, aby sprawdzić, jak zareagujemy na sytuację, w jakiej się znaleźliśmy. Teraz, gdy usłyszał nasze zdania i opinie na ten temat, przyszedł czas na jego komentarz.

4T'

Moi bank lic, m me i>kosil mnie o świadectwo szkolne

127

Siadając w fotelu, powiedział:

- Dobre stopnie są ważne. Istotne jest również to, jak radzicie sobie w szkole, jak pilnie się uczycie i jacy jesteście inteligentni. Jednak wraz z ukończeniem szkoły znaczenie ocen zmniejsza się.

Kiedy usłyszałem te słowa, wyprostowałem się na krześle. W mojej rodzinie, w której niemal każdy - ojciec, wujowie i ciotki - był zatrudniony w systemie edukacji, opinia, iż stopnie nie są ważne, równała się nieomal z profanacją.

- A co z naszymi ocenami? Będą szły za nami do końca życia

- dodałem z cichym jękiem, wstrząśnięty.

Bogaty ojciec potrząsnął głową i pochylił się w naszym kierunku:

- Posłuchajcie. Zdradzę wam wielką tajemnicę...

Zrobił przerwę, aby upewnić się, że słuchamy, a następnie oznajmił:

- Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne.

Ta uwaga mnie zaskoczyła. Od miesięcy Michał i ja martwiliśmy się naszymi ocenami. W szkole są one wszystkim. Moi rodzice, krewni i nasi koledzy tak uważali. A teraz słowa bogatego ojca zburzyły moje przekonanie, zgodnie z którym złe stopnie zrujnowały mi życie.

- Co pan powiedział? - spytałem, nie rozumiejąc do końca, do czego zmierza.

- To, co słyszałeś - stwierdził, prostując się. Wiedział, że wysłuchaliśmy jego słów. Teraz czekał, aż do nas dotrą.

- Bank nigdy nie pytał pana o świadectwo? - powtórzyłem cicho.

- Czy chce pan przez to powiedzieć, że stopnie nie są ważne?

- A czyja coś takiego powiedziałem? - bogaty ojciec zapytał sarkastycznie. - Czy powiedziałem, że stopnie nie są ważne?

- Nie - przyznałem z zakłopotaniem. - Nie powiedział pan tego.

- Co więc powiedziałem? - zapytał.

- Stwierdził pan: „Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne” - odrzekłem. Przyszło mi to z trudnością, ponieważ w mojej nauczycielskiej rodzinie dobre oceny, wyniki sprawdzianów oraz świadectwa były dla jej członków wszystkim.

- Gdy idę na spotkanie z bankierem - bogaty ojciec ponownie podjął temat - on nie mówi: „Niech mi pan pokaże swoje stopnie”.

Jeszcze raz zapytał:

128

Mądre bogate dziecko

„ł 'V;

!mA

- Czy mój bankier pyta: „Był pan stuprocentowym prymusem?”. Czy prosi, abym pokazał mu moje świadectwo? Czy mówi: „O, uczył się pan dobrze. Pożyczę panu milion dolarów”. Czy on coś takiego mówi?

- Chyba nie - odpowiedział Michał. - Przynajmniej nigdy nie prosił cię o świadectwo, gdy byłem z tobą w jego biurze. Wiem też, że nie pożyczysz ci pieniędzy ze względu na średnią twoich ocen.

- O co więc prosi? - zapytał bogaty ojciec.

- O zestawienie finansowe - cicho oznajmił Michał. - Zawsze domaga się zaktualizowanego zestawienia finansowego. Chce zobaczyć zestawienie twoich zysków i strat oraz - zestawienie bilansowe.

Twoje świadectwo po skończeniu szkoły

Bogaty ojciec kontynuował:

- Banki zawsze proszą o zestawienie finansowe. Proszą o to każdego. Bankowców nie obchodzi, czy jesteście bogaci, biedni, wykształceni czy niewykształceni. Bez względu na to kim jesteście, pragną obejrzeć wasze zestawienie finansowe. Jak myślicie, dlaczego?

Razem z Michałem cicho potrząsnęliśmy głowami, czekając na odpowiedź.

- Nigdy naprawdę nie zastanawiałem się nad tym - odrzekł w końcu Michał. - Powiesz nam?

- Ponieważ wasze zestawienie finansowe jest waszym świadectwem, którym legitymujecie się po zakończeniu edukacji w szkole - bogaty ojciec oznajmił niskim, silnym tonem. - Problem jednak w tym, że większość absolwentów nie ma pojęcia o tym, czym jest zestawienie finansowe.

Gdy już skończę szkołę, to moim świadectwem będzie moje zestawienie finansowe? - zapytałem

podejrzliwie. - Chce pan powiedzieć, że jest ono cenzurką dla dorosłych? Bogaty ojciec przytaknął.

- Tak. To świadectwo dla dorosłych. Problem jednak znów polega na tym, że również większość dorosłych naprawdę nie wie, czym ono jest.

- Czy to jedyne świadectwo, jakie mają dorośli? - zapytałem. - Czy są jakieś inne?

- Oczywiście. Zestawienie finansowe jest bardzo ważnym świadectwem, ale nie jedynym. Kolejnym mogą być okresowe badania lekarskie,

Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne

129

które dzięki analizie krwi oraz innym istotnym badaniom informują

O naszym stanie zdrowia, a także wskazują na konieczność poświęcenia uwagi niewrażliwym punktom naszego organizmu. Innym świadectwem jest tabela wyników twoich partii golfa lub kręgli. W życiu istnieje zatem wiele różnych rodzajów świadectw, a zestawienie finansowe jest jednym z najważniejszych.

- Można więc mieć same celujące oceny na świadectwie szkolnym

1 niedostateczne na zestawieniu finansowym? - zapytałem. - Czy to właśnie ma Pan na myśli?

Bogaty ojciec kiwnął głową.

- Tak. Zdarza się to bardzo często.

Dobre stopnie liczą się w szkole, zestawienia finansowe - w życiu

Ocena niedostateczna na koniec roku z angielskiego okazała się dla mnie bardzo cennym doświadczeniem,

które uzmysłowiło mi moją dotychczasową, negatywną postawę wobec szkoły i wobec zdobywania wiedzy. Ocena niedostateczna przypominała dźwięk budzika, który wzywał mnie do skorygowania mojego nastawienia do moich obowiązków oraz do sposobu uczenia się. Dość wcześnie zrozumiałem, że choć oceny są ważne w szkole, moimi świadectwami po jej ukończeniu będą zestawienia finansowe.

Bogaty ojciec zwrócił się do mnie:

- W Ameryce uczniowie otrzymują zestawienia ocen kwartalnie. Jeśli któryś nie radzi sobie w nauce, ma przynajmniej czas, by się podciągnąć, pod warunkiem, że zabierze się do pracy. W normalnym życiu większość dorosłych nigdy nie otrzymuje kwartalnego zestawienia finansowego, co jest przyczyną ich kłopotów finansowych. Właściwie nie kontrolują swojej kondycji finansowej, dopóki nie utracą pracy, nie przeżyją wypadku, kiedy zaczynają myśleć o emeryturze albo gdy jest już za późno. Ponieważ nie otrzymują kwartalnego zestawienia finansowego, nie udaje im się dokonać korekty finansowej, potrzebnej do prowadzenia życia zabezpieczonego pod względem finansowym. Mogą mieć dobrze płatną posadę, duży dom, niezły samochód i nieźle sobie radzić w pracy, a mimo to mieć „finansowe oceny niedostateczne”.

Wielu dobrych uczniów, którzy mieli świetne

130

Mądre bogate dziecko

stopnie w szkole, w dorosłym życiu ma niedostateczne wyniki finansowe. Oto cena braku przynajmniej kwartalnego zestawienia finansowego. Muszę kontrolować moje zestawienie finansowe, abym wiedział, w czym robię postępy, gdzie idzie mi kiepsko i co trzeba jeszcze poprawić.

Zestawienia i świadectwa pokazują, co należy poprawić

Na dłuższą metę moja ocena niedostateczna przyniosła pozytywne skutki, ponieważ obaj z Michałem trochę solidniej przyłożyliśmy się do nauki, choć i tak nigdy nie zostaliśmy wybitnymi uczniami. W imieniu Kongresu otrzymałem od senatora stanu Hawaje nominację do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Annapolis w stanie Maryland oraz Wyższej Szkoły Floty Handlowej w Kings Point, w stanie Nowy Jork. Michał postanowił pozostać na Hawajach, by kontynuować praktykę u swojego ojca. Uczęszczał na Uniwersytet Hawajski, który ukończył w 1969 roku - tym samym, w którym ja ukończyłem Kings Point. Z perspektywy czasu, tamta słynna ocena niedostateczna okazała się bezcenna.

Na studiach pokonałem strach przed pisaniem, a nawet je polubiłem, choć wciąż nie jest to moja mocna strona. Dziękuję dr. A. A. Nortonowi, mojemu wykładowcy języka angielskiego, który uczył mnie dwa lata w Wyższej Szkole Floty Handlowej, za to, że pomógł mi przezwyciężyć brak pewności siebie, obawy i żale z przeszłości. Gdyby nie on i Sharon Lechter- współautorka tej książki - wątpię, czy byłbym teraz najpopularniejszym autorem w rankingu New York Timesa i Wall Street Journal. Czasem myślę, że gdybym nie dostał oceny niedostatecznej w wieku lat piętnastu i nie miał wówczas wsparcia ze strony rodziny, nie dokonałbym w swoim życiu tylu zmian i nie zostałbym poczytnym autorem. To właśnie dlatego świadectwa szkolne są tak istotne - zwłaszcza te negatywne.

Ostatecznie zrozumiałem, że świadectwa i zestawienia ocen sprawdzają nie naszą wiedzę, ale to, co musimy w naszym życiu poprawić. To samo dotyczy osobistego zestawienia finansowego. To Twoje świadectwo, które informuje Cię o Twojej kondycji finansowej. To świadectwo na całe życie.

Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne

131

Twoje dziecko potrzebuje finansowego świadectwa już teraz

W wieku dziewięciu lat otrzymałem bodziec do finansowego rozwoju. Wtedy to bogaty ojciec po raz pierwszy zapoznał mnie z zestawieniem finansowym. Jeżeli czytałeś Bogatego ojca, Biednego ojca, przypomnij sobie lekcję drugą o tym, dlaczego należy uczyć umiejętności finansowych i dlaczego należy umieć czytać zestawienia finansowe, gdy już ukończysz szkołę.

Nie byłem świadomy tego, że bogaty ojciec przysposabia swojego syna i mnie do życia w prawdziwym świecie, w który wkroczymy, opuszczając szkołę. Uczył nas podstaw zagadnień finansowych - tematyki na ogół nie objętej programem nauczania dla jedenaste- i dwunastolatków lub nawet dorosłych. Zrozumienie prostego zestawienia finansowego rozbudowało we mnie pewność siebie i dojrzałość w obchodzeniu się z pieniędzmi. Pojąłem różnicę między aktywami i pasywami, przychodem i kosztami. Zrozumiałem też, jak ważny jest przepływ pieniężny. Wielu dorosłych nie zauważa owych subtelnych różnic, a brak wykształcenia w tej mierze zmusza ich do ciężkiej pracy, zarabiania dużej ilości pieniędzy i powoduje ciągłe borykanie się z finansami.

Dzięki zrozumieniu reguł związanych z zestawieniem finansowym, zdobyłem też coś więcej niż tylko finansową pewność. Bogaty ojciec często wspominał o trzech „k”: kompetencje, kierowanie, korygowanie. Do swojego syna i do mnie mawiał: „Jeśli naprawdę zrozumiecie reguły związane z zestawieniem finansowym - będziecie bardziej kompetentni w swoich finansach, będziecie mogli też kierować nimi, a co najważniejsze - będziecie mogli je korygować, gdy sprawy potoczą się nie po waszej myśli. Ludzie, którzy nie znają finansowego alfabetu, są mniej kompetentni, nie potrafią nimi kierować i rzadko je korygują, chyba że jest już za późno”.

Już w dzieciństwie zacząłem mentalnie, emocjonalnie, praktycznie i duchowo przyswajać sobie zawile szczegóły trzech „k”. Wtedy jeszcze niewiele z nich rozumiałem. Nawet dziś ich w pełni nie pojmuję. A mimo to podstawy edukacji finansowej pozwoliły mi na kontynuację nauki finansów przez całe życie. Rozwinęły

one moją finansową inteligencję - a wszystko zaczęło się od zrozumienia zestawienia finansowego.

132

Mądre bogate dziecko  
Pierwsze rysunki

Bogaty ojciec zaczął od prostych rysunków.

Kiedy już je wykonał, chciał, abyśmy zrozumieli związane z nimi pojęcia, definicje oraz wzajemne relacje między nimi. Gdy rozmawiam z ludźmi, mającymi przygotowanie w zakresie finansowym, oznajmiają, że mimo wyniesionej ze studiów wiedzy z zakresu rachunkowości, nie rozumieli w pełni relacji między zasadniczymi terminami. Bogaty ojciec zaś mawiał: „Relacje są właśnie najważniejsze”.

Aktywa Pasywa

Początek problemów finansowych

Mój biedny ojciec często mawiał: „Nasz dom należy do aktywów”. To właśnie tutaj zaczęła się większość jego problemów finansowych. To proste nieporozumienie bądź opaczne zrozumienie subtelnych różnic w definicjach pojęć, wpędziło ojca i wielu innych ludzi w tarapaty finansowe. Gdy wrzucisz kamień do sadzawki, fale rozchodzą się koncentrycznie od miejsca, w które wpadł. Gdy ktoś wkracza w życie, nie odróżniając pasywów od aktywów, niewiedza, podobnie jak te fale, rozprzestrzenia się, powodując

Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne

133

kłopoty finansowe przez resztę jego życia. Dlatego też bogaty ojciec powtarzał: „Relacje są najważniejsze”. Choć temat ten omawiam także w innych książkach, warto go ponownie przeanalizować, gdyż jest to pierwszy ważny krok do pobudzenia finansowej inteligencji Twojego dziecka.

Co określa aktywa i pasywa?

Jak definiujemy aktywa i pasywa? Kiedy sprawdzam definicje tych pojęć w słowniku, popadam w jeszcze większą dezorientację. Problem ten wynika z uczenia się jedynie mentalnie, z pominięciem sfery praktycznej. Prosty schemat zestawienia finansowego wnosi do definicji element praktyczny, nawet jeśli jest to tylko kilka kresek na kartce papieru.

Na poparcie mojej tezy przedstawiam definicję słowa aktywa, zawartą w jednym ze słowników:

Aktywa: 1. Majątek osoby zmarłej; 2. Ogół mienia różnych osób, stowarzyszeń, przedsiębiorstw; 3. Pozycje w zestawieniu bilansowym, wskazujące wartość księgową posiadanego majątku.

Definicja taka prawdopodobnie zadowoli osoby o talentach werbalno—językowych i wysokim ilorazie inteligencji. Być może potrafią wyczytać się w znaczenie jej słów i pojąć, czym naprawdę są aktywa. Jednak dla dziewięcioletka same słowa nie mają większego sensu. Dla dziewięcioletniego chłopca, który uczy się, jak zostać bogatym, taka słownikowa definicja jest niewystarczająca i myląca. Jeśli zadaniem inteligencji jest dostrzeganie subtelnych różnic, to chcąc zostać bogatym, muszę widzieć jeszcze subtelniejsze różnice od tych, które wskazuje słownik i to nie tylko w postaci słów.

Bogaty ojciec podkreślał te różnice, dodając do definicji masę i ruch, tak abym mógł je zauważyć w sposób, który zmieni moje życie. Zrobił to, posługując się kartką papieru i pokazując mi relacje między zestawieniem finansowym i zestawieniem bilansowym. Oznajmił: „Dopiero przepływ pieniężny określa, czy coś faktycznie należy do aktywów i nie jest jedynie jakimś gratem, który wrzucasz do zestawienia bilansowego. Przepływ pieniężny mógłby być najważniejszym pojęciem w świecie finansów, lecz jest on często najslabiej rozumiany. Można widzieć pieniądze, jednak

134

Mądre bogate dziecko

większość ludzi nie zauważa ich przepływu. Dlatego właśnie przepływ pieniędzy określa, czy coś naprawdę należy do aktywów, pasywów czy też jest bezwartościowe”.

Relacja

„To właśnie pieniądze przepływające między zestawieniem finansowym i zestawieniem bilansowym naprawdę określają, co należy do aktywów, a co do pasywów” - nieustannie powtarzał bogaty ojciec. Jeśli chcesz pobudzić finansową inteligencję swojego dziecka, zapamiętaj to stwierdzenie i wielokrotnie mu je powtarzaj. Twoje dziecko musi to zdanie zrozumieć i często powtarzać, tak, aby dotarło ono do jego świadomości. Jeżeli go nie zrozumie, najprawdopodobniej kupi kije golfowe, schowa je do garażu i wymieni jako aktywa w zestawieniu finansowym dla banku, gdy będzie ubiegać się o kredyt. W świecie bogatego ojca stojące w garażu kije golfowe nie należą jednak do aktywów. Mimo to, na wielu wnioskach o przyznanie kredytu, kije golfowe - czyli torbę rupieci - zalicza się do aktywów. Są wpisywane do kolumny aktywów w rubryce z nagłówkiem „Własność osobista”. Tutaj można wymienić swoje buty, portfele, krawaty, meble, zastawę stołową oraz stare rakiety tenisowe. To właśnie dlatego większość ludzi się nie bogaci. Nie znają relacji między zestawieniem przychodów a zestawieniem bilansowym.

Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne

135



A oto schemat przepływu pieniędzy, generowanego przez aktywa.  
Inaczej mówiąc, aktywami są tutaj pieniądze wpływające do rubryki przychodu.  
Poniżej widzimy schemat przepływu pieniężnego, generowanego przez pasywa.

^r  
%L\*\*#  
136

Mądre bogate dziecko

Pasywami są więc tutaj pieniądze wypływające z rubryki rozchodu.

Nie musisz być profesorem akademii ekonomicznej, by dostrzec różnicę między pieniędzmi, które wpływają, a tymi, które wypływają. Chcąc utwierdzić Michała i mnie w tym podstawowym pojęciu, bogaty ojciec często mawiał: „Aktywa wkładają pieniądze do twojej kieszeni, a pasywa wyjmują pieniądze z twojej kieszeni”.

Zrozumiałem to jako dziewięcioletek. Tego jednak nie pojmuje wielu dorosłych.

Gdy dorosłem i zrozumiałem, że wielu starszych ode mnie ludzi kurczowo trzyma się bezpieczeństwa kojarzonego z pracą na etacie, bogaty ojciec zaktualizował tę definicję. Oznajmił: „Jeśli stracisz pracę, twoje aktywa będą cię żywić, a pasywa - zjadać”. Dodał: „Większość moich pracowników nie może zrezygnować z pracy, ponieważ kupuje pasywa, które uważa za aktywa. Co miesiąc muszą opłacić rachunki, których źródłem są te pasywa”. Była to trochę bardziej wyrafinowana definicja. Dzięki temu, że siedziałem przy stole, po którego drugiej stronie znajdowały się osoby starające się o pracę albo ją tracące, rozumiałem, dlaczego poznanie różnicy między aktywami i pasywami jest tak istotne. Rozumiałem, jak ważna jest znajomość tych definicji. Pojąłem to, nim ukończyłem piętnaście lat. Owa wiedza ogromnie pobudziła moją finansową inteligencję.

Kolejne kroki

Pierwszy krok polegał na tworzeniu prostych rysunków i wieloletnim, stopniowym umacnianiu prawd finansowych za pomocą powtórzeń. Obecnie ludzie wciąż się upierają, że ich dom należy do aktywów. Na pewnym poziomie wiedzy finansowej może to być prawdą. Jeśli jednak inteligencja oznacza zdolność dostrzegania subtelnych różnic, wówczas dla każdego, kto chce być bogaty, niezmiernie ważne jest poznanie dokładnych różnic opartych na zestawieniach finansowych oraz na drodze przepływu pieniężnego. Myślę, że jednym z powodów tego, iż tylko jedna osoba na sto w wieku sześćdziesięciu pięciu lat jest bogata, jest to, że większość ludzi nie odróżnia aktywów od pasywów. Pracują oni ciężko i zbierają pasywa, które uważają za aktywa.

Jeśli Twoje dzieci kupują pasywa, które uważają za aktywa, najprawdopodobniej nie będą mogły przejść „na emeryturę” przed trzydziestką. Jeżeli będą upierać się przy nabywaniu pasywów, o których myślą, że są

Mój bank nigdy nie prosił mnie o świadectwo szkolne

137  
aktywami, zapewne będą ciężko pracować przez całe życie, nie czyniąc żadnego postępu finansowego, bez względu na ukończoną szkołę, otrzymane stopnie, intensywność pracy lub wysokość zarobków. Dlatego znajomość finansowego alfabetu jest tak ważna. Wiedza o czymś tak podstawowym, jak różnica pomiędzy aktywami i pasywami, przypomina kamień wpadający do wody w sadzawce. Jednak efekt fali utrzyma się przez resztę życia Twojego dziecka.

Nie mówię: „Nie kupuj domu” ani „Spłać swoją hipotekę”. Mogę jedynie powiedzieć, że aby się wzbogacić, potrzebujesz większej inteligencji finansowej, czyli dokładniejszego dostrzegania subtelnych różnic, niż widzi to przeciętny człowiek. Jeśli chcesz dokładniej poznać te różnice, zapoznaj się z moimi pozostałymi książkami, które poświęcają dużo miejsca tematowi finansowego alfabetu:

Bogaty ojciec, Biedny ojciec

Kwadrant przepływu pieniędzy

Inwestycyjny poradnik bogatego ojca

Szkoła biznesu dla ludzi, którzy lubią pomagać innym

Młody bogaty rentier

Każda książka porusza różne aspekty finansowego alfabetu i pomaga rozwinąć Twoją finansową inteligencję. Będąc lepiej poinformowanym, masz większą szansę wywarcia wpływu na finansową przyszłość swojego dziecka. Przecież jedną z przyczyn tego, że bogaci się bogacą, biedni biednieją, a średnia klasa tonie w długach i płaci wyższe podatki niż powinna, jest to, iż na temat pieniędzy uczy się w domu, a nie w szkole. Edukacja finansowa przekazywana jest dziecku przez rodziców.

Mój bankier chce sprawdzić mój poziom inteligencji

Pierwszym krokiem, który przygotowywał mnie do realiów życia, było poznanie świadectwa szkolnego prawdziwego świata, czyli zestawienia finansowego - raportu złożonego z zestawienia przychodów i rozchodów oraz zestawienia aktywów i pasywów. Bogaty ojciec mawiał: „Mojego bankiera nie interesuje moja inteligencja naukowa. On chce poznać moją inteligencję finansową”.

138

Mądre bogate dziecko

Kolejne rozdziały tej książki poświęcone są praktycznym metodom, które pomogą zwiększyć szansę Twojego dziecka na rozwinięcie inteligencji finansowej, zanim wejdzie ono w prawdziwe życie.

^m

## Rozdział 9

### Dzieci uczą się bawiąc

Pewnego dnia wraz z ojcem obserwowaliśmy zabawę dwóch małych kotków. Gryzły się po karkach i uszach, rzucały się na siebie z pazurkami, ostro mruzczały, a niekiedy uderzały łapkami. Gdybyśmy nie wiedzieli, że to zabawa, pomyślelibyśmy, że ze sobą walczą.

Mój mądry ojciec oznajmił: „Kocięta rozwijają nowe zdolności przetrwania, które mają zakodowane w genach. Gdyby nagle pozostawiono je w środowisku naturalnym i przestano karmić, umiejętność przetrwania, którą ćwiczą teraz, jako młode zwierzęta, pozwoliłaby im przeżyć bez niczyjej pomocy. Poprzez zabawę uczą się, doskonałą sztukę przetrwania. Ludzie uczą się w ten sam sposób”.

### Finansowe zdolności przetrwania w rzeczywistym świecie

Jedną z najtrudniejszych rzeczy, jakie musiałem zrobić w życiu, było zamknięcie zakładu produkcyjnego i zwolnienie trzydziestu pięciu oddanych pracowników. Opisałem tę osobistą udrękę z lat siedemdziesiątych w innej książce. Musiałem zlikwidować firmę, ponieważ nie byłem w stanie konkurować z produktami azjatyckimi i meksykańskimi. Koszty produkcji i koszty związane z przestrzeganiem norm rządowych były zbyt wysokie.

140

### Mądre bogate dziecko

Zamiast walczyć z konkurencją, postanowiłem się z nią połączyć, co doprowadziło do przeniesienia mojej fabryki do innych krajów. Wygrałem, ale moi pracownicy przegrali. Gdy ludzie pytają mnie, dlaczego piszę na temat pieniędzy, skoro nie muszę, często myślę o dniu pożegnania z moimi pracownikami. To wystarczający powód.

W chwili likwidacji zakładu płaciłem pracownikom mniej niż 3,50 dolara za godzinę. Dziś, po mniej więcej dwudziestu latach, zarabialiby nieco ponad 5 dolarów za godzinę, czyli otrzymywaliby najniższe uposażenie. Być może dostaliby podwyżkę, ale nie sądzę, aby to poważnie odmieniło ich życie. Jedyne zdolności przetrwania, które mogliby rozwinąć - nawet przy wyższych zarobkach - polegałyby na zmianie posady, ciężkiej pracy, staraniach o lepszą pensję. Bogaty ojciec nauczał także: „Same pieniądze bogactwa nie dają, podobnie jak bezpieczeństwo związane z pewną pracą niekoniecznie da ci poczucie bezpieczeństwa i pewności siebie”.

Aby przetrwać pod względem finansowym i czuć się finansowo zabezpieczonym, dzieci muszą rozwinąć odpowiednie zdolności, zanim wejdą w prawdziwe życie. Jeśli do tego czasu im się nie uda, życie nauczy ich innych lekcji na temat pieniędzy. Problem ten dotyczy także systemu edukacji. Młodzi ludzie nie tylko kończą szkołę z debetem na karcie kredytowej, ale w wielu przypadkach spłacają jeszcze kredyt zaciągnięty na edukację. Ważne jest, abyś możliwie jak najwcześniej nauczył dziecko zarządzać pieniędzmi. Najlepiej służą temu zabawa i gry, gdyż, jak się wydaje, Bóg bądź natura chce, aby w ten sposób uczyły się wszystkie młode istoty - nawet małe kotki.

### Baw się ze swoim dzieckiem, ucząc je bogacenia się

Od bogatego ojca nauczyłem się bardzo wiele, ponieważ potrafił zrobić z nauki dobrą zabawę. Zawsze graliśmy w gry. Nigdy nie próbował mi wtłaczać informacji do głowy. Gdy nie chciałem się czegoś uczyć, pozwalał mi zająć się tematem, który mnie ciekawił albo sprawiał, że materiał, którego chciał mnie nauczyć, był bardziej interesujący. W ramach lekcji zazwyczaj miał dla mnie coś namacalnego, rzeczywistego i fizycznego, co mogłem zobaczyć, dotknąć, poczuć. Co ważniejsze, nie próbował złamać mego ducha.

Wręcz przeciwnie - pomagał mi go wzmocnić. Gdy

### Dzieci uczą się bawiąc

141

popełniałem błąd, zamiast dawać mi właściwą odpowiedź, tak mną kierował, że sam wyciągałem wniosek z tego błędu. Miał cierpliwość do nauczania i robił to z zamiłowaniem. Starał się jak mógł, by uaktywnić moją inteligencję zamiast postrzegać mnie jako nieudolnego, powolnego, mającego trudności w nauce chłopaka, ponieważ zrozumienie zajmowało mi więcej czasu niż rówieśnikom. Nauczał odpowiednio do mojego tempa nauki i chęci zdobywania wiedzy, nie musiałem więc zdawać żadnych testów. W przeciwieństwie do wielu rodziców, nie interesowała go rywalizacja z pozostałymi uczniami o jak najlepsze oceny. Mój ojciec nauczał w taki sam sposób.

### Nauczyciele potrzebują wsparcia

Obecny system edukacji nie pozwala nauczycielom uczyć tak, jak to robili obaj ojcowie i nie daje nauczycielom czasu, by mogli poświęcić należytą uwagę każdemu dziecku. System zmusza do „przepuszczania” uczniów przez swoisty proces masowej produkcji. Przypomina on fabrykę, która działa zgodnie z harmonogramem produkcji, a nie z procesem przekazywania wiedzy. Wielu nauczycieli próbowało ten system zmienić, lecz jak już wspominałem, przypomina to walkę z aligatorem - stworzeniem, którego zadaniem jest przetrwać, a nie ulegać zmianom. Dlatego właśnie niezmiernie ważna jest praca rodzica z dzieckiem w domu; jest ona ważniejsza niż zadania domowe, które dziecko przynosi ze szkoły.

Pewnego razu usłyszałem wypowiedź profesora znanego uniwersytetu: „Nim dziecko skończy dziewięć lat, wiemy, czy będzie sobie radzić w naszym systemie, czy też nie. Wiemy też, czy ma wymagane przez nas cechy i jest wystarczająco inteligentne, by sprostać wymogom systemu. Niestety, nie dysponujemy systemem alternatywnym dla tych, którzy do niego nie pasują”.

Kiedy byłem dzieckiem, mój dom wypełniony był dobrymi pedagogami. Gdy odwiedzałem dom bogatego ojca, spotykałem tam wielu ludzi ze świata biznesu. Oni również byli dobrymi ludźmi. Widziałem jednak, że jedni i drudzy niekoniecznie byli tacy sami.

1

142

Mądre bogate dziecko

Pobudź także swoją inteligencję

Kiedy dorastałem, wiele osób pytało, czy zamierzam pójść w ślady ojca i zostać nauczycielem. Pamiętam moją odpowiedź: „Wykluczone. Zajmę się biznesem”. Później, po latach odkryłem, że tak naprawdę uwielbiam uczyć. W 1985 r. zacząłem uczyć biznesmenów biznesu i inwestowania. To było wspaniałe.

Najlepiej uczę się poprzez gry, twórczą rywalizację, dyskusje w grupach oraz lekcje. Zamiast karać za błędy, zachęcałem do ich popełniania. Zamiast przeprowadzać indywidualne testy wśród uczestników, wymagałem, aby robili to zespołowo. Zamiast ciszy, klasa rozbrzmiewała wrzawą dyskusji, a w tle - muzyką rock and rolla. Najpierw więc działanie, potem błędy, następnie nauka wyciągnięta z błędów, a na koniec śmiech.

Stosowałem metodykę nauczania przeciwną do prezentowanej przez aktualny system edukacji. Nauczałem niemal w identyczny sposób, w jaki uczyli mnie obaj ojcowie. Zauważyłem, że wiele innych osób również woli uczyć się w ten sposób. Jako nauczyciel zarobiłem też mnóstwo pieniędzy, często pobierając za zajęcia tysiące dolarów od każdego studenta. Zastosowałem style nauczania obu ojców, ucząc o pieniądzu i inwestowaniu. Zaczęłem wykonywać zawód, którego -przysiągłem sobie nigdy nie podejmować. Choć moja praca wiązała się z zawodem nauczyciela, zaspokajałem potrzeby osób, których sposób uczenia się był taki, jak mój. Ludzie interesów mawiają: „Znajdź niszę na rynku i ją wypełnij”. Zapotrzebowanie na inny sposób uczenia się- to nisza, którą wypełniłem. Uczę tak, by było to jednocześnie interesujące i przyjemne.

W połowie lat osiemdziesiątych tworzyliśmy, wraz z moją żoną Kim, firmę edukacyjną. Szukaliśmy wówczas instruktorów, którzy, podobnie jak my, uwielbiają uczyć. Osoba, której szukaliśmy, powinna również odnosić sukcesy w życiu. Ludzi takich bardzo trudno znaleźć. Można spotkać wielu, którzy uwielbiają uczyć, często jednak nie odnoszą oni sukcesów w biznesie, finansach czy inwestowaniu. Istnieją też osoby, które nieźle zarządzają pieniędzmi i dobrze radzą sobie w interesach, ale nie są dobrymi nauczycielami. My potrzebowaliśmy ludzi, którzy posiadają te cechy.

Dzieci uczą się bawiąc

143

Uczniowie -geniusze

Miałem zaszczyt uczyć się z dr. R. Buckminsterem Fullerem. Często określa się go mianem najznakomitszego Amerykanina w naszej historii, gdyż nikt nie uzyskał dotąd większej liczby patentów. Częściej nazywany jest jednak „przyjaznym geniuszem naszej planety”. Amerykański Instytut Architektów uznał go za wielkiego architekta, choć nie jest nim z wykształcenia. Uniwersytet Harvarda zalicza go do jednego z najwybitniejszych absolwentów, mimo iż Fuller nigdy Harvardu nie ukończył. Wyrzucano go dwukrotnie z tej uczelni. W czasie kilku tygodni wspólnej nauki dr Fuller oznajmił: „Uczniowie zostaną geniuszami, o ile ich nauczyciel wie, co mówi”. Nasze zadanie polegało więc nie na znalezieniu nauczyciela, ale ludzi, którzy wiedzą, o czym mówią, a następnie zainspirowanie ich do nauczania.

Zmądrzej dzięki nauczaniu

Poza radością, jaka płynie z uczenia i zarabiania na tym mnóstwa pieniędzy, odkryłem jeszcze większą korzyść, a mianowicie, że więcej uczę się dzięki nauczaniu innych. Robiąc to, musiałem głęboko zajrzeć we własne wnętrze, aby odnaleźć wiedzę, której potrzebują studenci. Bardzo wiele dawały mi interakcje z uczestnikami zajęć, gdy wspólnie omawialiśmy osobiste przemyślenia i spostrzeżenia. Radzę więc rodzicom, aby poświęcali czas na bezpośrednie nauczanie dzieci, gdyż sami na tym skorzystają. Jeśli chcą poprawić swoją sytuację materialną, jednym ze sposobów jest poszukiwanie nowych pomysłów na poprawienie finansów - czym mogą podzielić się ze swoim dzieckiem. Zanim zaczniesz przekazywać dzieciom wiedzę na temat finansów, zaktualizuj swoje poglądy. Wiele osób ma kłopoty finansowe, ponieważ kieruje się przestarzałymi koncepcjami, często przekazywanymi przez rodziców. Przekazujacie następnym swoim dzieciom, co może tłumaczyć fakt, iż dzieci ubogich pozostają ubogie, zaś potomkowie klasy średniej ciężko pracują i znacznie zadłużają się tuż po ukończeniu edukacji. Robią to, czego nauczyli się od rodziców. Jednym z najlepszych sposobów przyswajania wiedzy jest zatem przekazywanie jej innym. W szkółce niedzielnej mawiają: „Daj, a otrzymasz”. Im więcej czasu poświęcasz uczeniu swoich dzieci na temat pieniędzy, tym stajesz się mądrzejszy razem z nimi.

H

t\*

144

Mądre bogate dziecko

Trzy kroki do wiedzy

Bogaty ojciec zapoznał mnie z trzema krokami prowadzącymi do wiedzy finansowej:

Krok pierwszy: Proste rysunki. Moja edukacja rozpoczęła się od prostych rysunków, kładących nacisk na zrozumienie definicji.

Aktywa Pasywa

Krok drugi: Zabawa. Jak już wspomniałem, najlepiej uczę się działając, tak więc przez wiele lat bogaty ojciec kazał Michałowi i mnie bawić się w wypełnianie zestawień finansowych. Czasem, gdy graliśmy w Monopoli, kazał nam umieszczać cztery zielone domy i czerwony hotel na naszych zestawieniach finansowych.

Krok trzeci: Prawdziwe życie. Prawdziwe życie zaczęło się dla Michała i dla mnie mniej więcej w wieku lat piętnastu, kiedy musieliśmy wypełniać zestawienia finansowe i oddawać je do sprawdzenia bogatemu ojcu.

Jak każdy dobry nauczyciel, oceniał je, pokazywał, co robiliśmy dobrze, a co trzeba jeszcze poprawić.

Kontynuuję zgłębianie wiedzy związanej ze sporządzaniem zestawień finansowych już od prawie czterdziestu lat.

^^m

Dzieci uczą się bawiąc

145

Jak zacząć uczyć dziecko na temat pieniędzy?

Większości rodzicom na początek zalecam krok drugi. Choć bogaty ojciec zaczął z nami od kroku pierwszego, czyli rysunków, byłbym ostrożny z wprowadzaniem abstrakcyjnych pojęć w rodzaju zestawienia finansowego i zestawienia bilansowego. Nawet, gdy pokazuję te szkice niektórym dorosłym, widzę w ich spojrzeniu brak zrozumienia. Najlepiej w ogóle o tym nie wspominać, dopóki nie nabierzesz pewności, że dziecko jest zainteresowane tą wiedzą bądź gotowe do jej przyswojenia. W moim przypadku bogaty ojciec wprowadził wszystkie kroki po kolei, ponieważ widział, że ciekawią mnie tematy, o których traktują.

Zazwyczaj proponuję zacząć od Monopoli. Zauważyłem, że wielu dzieciom gra sprawia ogromną frajdę,

inne natomiast grają w nią, nie przejawiając większego zainteresowania jej tematyką. Wielu moich znajomych będących inwestorami i biznesmenami przyznaje, że grali w Monopoli godzinami i byli tą grą zauroczeni. Jeśli dziecko nie przejawia takiej fascynacji, na siłę nie wprowadzałbym młodych ludzi w świat pieniędzy, inwestycji, a tym bardziej zestawień finansowych.

CASHFLOW dla dzieci i młodzieży

Gdy w 1996 r. opracowałem CASHFLOW 101, grę planszową dla dorosłych, uczącą zasad stosowania zestawienia finansowego, na rynku pojawiło się zapotrzebowanie na jej wersję dla dzieci. CASHFLOW dla dzieci wprowadziliśmy pod koniec 1999 r. Nasze gry są jedynymi, które uczą podstaw zestawienia finansowego najmłodszych - zestawienia, którym będą się legitymować w przyszłości. Gry uczą też zarządzania przepływem pieniędzy.

CASHFLOW w szkołach

Dave Stephens, nauczyciel z Indianapolis, mający bardzo nowatorskie poglądy, zaczął z ogromnym powodzeniem stosować CASHFLOW 101 w liceum. Zauważył, że u wielu jego uczniów gra zmienia nastawienie do życia. Dave wspomina, że jeden z nich miał być wyrzucony z powodu złych ocen i słabej frekwencji. Gra w CASHFLOW poważnie odmieniła jego życie. Oto słowa samego ucznia:

146

Mądre bogate dziecko

„Zmieniłem się z imprezowicza, który upijał się i popalał marihuanę, w bardzo skupionego i zdeterminowanego licealistrę, mającego ambicję odnieść pewnego dnia taki sukces, jak człowiek, w którego grę grałem i z której się uczyłem! Niezbyt pamiętam początki liceum, ale pamiętam grę w CASHFLOW. Była wspaniała. W prosty i genialny sposób przybliżyła nieznanne mi dotychczas pojęcia związane z zarabianiem pieniędzy. Jest, jak dotąd, jedyną rzeczą, która otworzyła przede mną tak szerokie perspektywy.

Motywowwała, bym chodził do szkoły i czynnie angażowałem się w jej życie. Odkąd zacząłem grać, wstąpiłem do koła pomocy uczniowskiej, gdzie udzielałem korepetycji gimnazjalistom (omawiam zasady zawarte w CASHFLOW) oraz zostałem przewodniczącym kongresu młodzieży Hrabstwa Marion. Przyjąłem rolę lidera w programie Akademia Finansów, zająłem pierwsze miejsce w stanowym konkursie studentów marketingu DEC A; wystartowałem też w konkursie ogólnonarodowym. Założyłem w naszej szkole koło języka japońskiego i biznesu, a obecnie pracuję - wraz z innymi inwestorami - nad wybudowaniem Domu Kultury na East Side (tam, gdzie mieszkam). Jak widzicie, mój pęd do sukcesu zmierzył się z nowym wyzwaniem. Zmieniły się także moje stopnie i sposób życia. Dziś niecierpliwie patrzę w przyszłość z silnym pragnieniem uczenia siebie i wszystkich tych, którzy chcą nauczyć się tego, co wiem. Czasem jeden rzut kośćmi może zmienić wszystko!

Chciałbym podziękować i wyrazić uznanie Panu Robertowi. Pewnego dnia ujrzy Pan efekt wszystkich swoich starań. Mam nadzieję, że będę jednym z pierwszych, którzy dowiodą skuteczności Pańskich metod. Niemal frazesem stało się już powiedzenie, które najlepiej podsumowuje moją historię: „Dwie drogi rozchodziły się w lesie, a ja? Ja obrałem tę mniej uczęszczaną. I to właśnie wszystko odmieniło”.

Temu uczniowi mogę jedynie odpowiedzieć: „Ho, ho, ho! Młody człowieku - naprawdę jesteś godny

podziwu!”. Czuję się niezmiernie zaszczycony, że nasze produkty przyczyniły się do pozytywnej zmiany kierunku jego życia.

Wsparcie Dave’a Stephensa nie skończyło się na wprowadzeniu gry w liceum. Kiedy usłyszał, że opracowujemy CASHFLOW dla dzieci, wpadł na kolejny nowatorski pomysł. Mając już grupę szesnaste-, siedemnasto- i osiemnastolatków, którzy opanowali reguły gry - wersji 101 - stworzył

Dzieci uczą się bawiąc

147

program, w ramach którego licealiści udawali się do podstawówek, gdzie uczyli siedmio-, ośmio- i dziewięciolatków wersji dla dzieci. Wyniki były spektakularne.

Po pierwsze, nauczycielkę ze szkoły podstawowej uszczęśliwił fakt, że popołudniami przychodzi do niej ośmiu licealistów, którzy pomagają w prowadzeniu zajęć. Każdy licealista grał w CASHFLOW dla dzieci z czterema uczniami. Zamiast jednego nauczyciela przypadającego na trzydziestu dwóch uczniów, proporcja ta zmniejszyła się do 1:4. Rezultaty były zdumiewające. Dzieci z podstawówki bawiły się fantastycznie, podobnie jak licealiści. Nauka była bardziej zindywidualizowana i konkretna. Zarówno uczniowie liceum, jak i ci ze szkoły podstawowej nauczyli się dużo więcej w krótszym czasie.

Obserwujących zajęcia nauczycieli zachwycał szmer ożywienia w klasie, spowodowany czynną pracą na lekcji. Zamiast monotonnego wykładu albo chaotycznego zgietku, słychać było odgłosy zabawy i zorganizowanej nauki. Po skończonej grze wszystkie dzieci mówiły: „Gramy jeszcze raz!”.

Premia

W szkole pojawiło się także coś, na co dotąd nie liczyłem, a było jakby dodatkową premią. Kiedy starsi uczniowie skończyli zajęcia w szkole podstawowej, wiele dzieci podbiegało do nich i obejmowało nowych „nauczycieli” albo ścisłało im dłonie. Znalazły nowy wzór do naśladowania. W odróżnieniu od uczniów o wątpliwej reputacji, którzy zwykle zyskują rozgłos i przyciągają powszechną uwagę, ci od Dave’a Stephensa byli schludni, dobrze wychowani, bystrzy oraz mocno skupieni na kształceniu się i na swojej przyszłości. Gdy licealiści żegnali się z młodszymi kolegami, odniosłem wrażenie, że ci drudzy z podziwem patrzą na nowych nauczycieli, być może mówiąc do siebie: „Chcę być taki, jak oni”. Patrząc, jak machają im na pożegnanie, przypomniałem sobie czas, gdy ja miałem kilkanaście lat; przypomniałem też sobie nastolatków, którzy wywarli na mnie wpływ i których naśladowałem. Przez dwie godziny uczniowie wspomnianej szkoły podstawowej mieli szansę zapoznać się z bardzo pozytywnymi wzorcami do naśladowania, w przeciwieństwie do tych, z którymi mogą zetknąć się poza terenem szkoły.

148

Mądre bogate dziecko

Komentarze licealistów

Gdy zapytałem licealistów, co dzięki temu ćwiczeniu zyskali, stwierdzili między innymi:

„Odkryłem, że naprawdę lubię uczyć. Może nawet w przyszłości będę nauczycielem”.

„Przyswoiłem sobie dużo wiącej wiedzy, ucząc młodszych od siebie. Kiedy musiałem uczyć innych, sam uczyłem się jeszcze więcej”.

„Zaskoczyło mnie to, jak szybko dzieci potrafią się uczyć”.

„Gdy wrócę do domu, będę inaczej traktować młodszych braci i siostry”.

Podzielałem te wypowiedzi. Zdumiała mnie ich duża dojrzałość.

Program nauczania na naszej witrynie internetowej

Dave Stephens jest dyrektorem jednej z akademii finansowanej przez National Academy Foundation.

Akademia ta wykorzystuje relacje biznes—szkoła i przygotowuje uczniów do przyszłej kariery zawodowej.

Dave Stephens pomógł nam także opracować program nauczania stworzony na podstawie gry CASHFLOW101.

Krok drugi w zarysie

Kluczem do kroku drugiego jest dobra zabawa, gra i rozbudzenie zainteresowania wiedzą na temat pieniędzy, zarządzania nimi oraz zainteresowanie zestawieniami finansowymi. Piramida uczenia się na stronie następnej pozwala zobaczyć, jak można zwiększyć skuteczność przyswajania wiedzy.

Jako narzędzie dydaktyczne, gra zawiera wszystkie składniki piramidy uczenia się. Gry wyrównują szansę osób uczących się poprzez działanie -wobec tych, które lepiej uczą się intelektualnie lub abstrakcyjnie.

Ponadto angażują emocje, wywołując radość i podekscytowanie. W grach wykorzystuje się kopie banknotów i monet, a więc popełnione błędy są tu mniej stresujące niż w życiu. Wielu uczniów, kończących szkołę, przeraża fakt, że mogą popełnić błędy, zwłaszcza finansowe. Gry pozwalają wszystkim popełniać błędy finansowe oraz uczyć się na błędach bez obawy przed utratą pieniędzy. Jeśli akceptujemy poglądy Rudolfa Steinera na temat

r-\*fc«c Xr.

Dzieci uczą się bawiąc

149

zmian w osobowości w wieku lat dziewięciu, możemy również stwierdzić, że dziecko, które nie odczuwa lęku związanego z pieniędzmi, będzie bardziej pewne siebie i mniej uzależnione od idei stałego etatu jako gwarancji zabezpieczenia finansowego. A gdy dorośnie, może być bardziej odporne na zachętę do pobierania zbyt wysokich kredytów konsumenckich. Przede wszystkim jednak, dzięki wiedzy o zarządzaniu

pieniężnymi i regułach zestawienia finansowego, będzie mogło śmiało wejść w prawdziwe życie.

Piramida uczenia się

Mentalna

Duchowa

S2=f j Emocjonalna

Gry stosowane są od wieków

Większość gier, jakie można obecnie nabyć, jest typowo rozrywkowa. Przez stulecia gry wykorzystywano jednak w celach edukacyjnych. Członkowie rodziny królewskiej grali w szachy, ucząc swoje dzieci strategicznego myślenia. W ten sposób synowie władców przygotowywali

150

Mądre bogate dziecko

się do kierowania wojskiem podczas wojny. Do nauki taktyki służył także tryktrak. Czytałem, że arystokraci przywiązywali wagę do ćwiczenia zarówno ciała, jak i umysłu. Do ćwiczenia umysłu używano gier.

Arystokraci chcieli, aby ich dzieci doskonaliły zdolność myślenia, a nie tylko zdolność zapamiętywania odpowiedzi. Obecnie nie trzeba ćwiczyć naszych dzieci w sztuce wojennej, musimy jednak nauczyć je strategicznego myślenia w posługiwaniu się pieniędzmi. Wspólną cechą szachów i CASHFLOW jest brak gotowych odpowiedzi. Gry te opracowano tak, aby gracz zaczął myśleć strategicznie i planować przyszłe posunięcia. Wynik każdej rozgrywki jest zawsze inny. Każdy ruch lub zmiana sytuacji na planszy wymusza natychmiastową zmianę długofalowej strategii.

Gry pomagają dziecku spojrzeć w przyszłość

Pewnego dnia, podczas gry w Monopoly, bogaty ojciec zrobił ciekawą uwagę, którą dobrze zapamiętałem.

Wskazując połowę planszy, oznajmił:

- Ile, waszym zdaniem, czasu zajmie wykupienie wszystkich parceli po tej stronie planszy i postawienie na nich czerwonych hoteli?

Michał i ja wzruszyliśmy ramionami. Nie rozumieliśmy, do czego zmierza.

- Podczas gry?

- Nie, nie, nie - odparł bogaty ojciec - w życiu. Gramy już od dwóch godzin. Zostałem właścicielem wszystkich parceli po tej stronie planszy i mam na nich czerwone hotele. Pytanie brzmi: Ile czasu zajęłoby to w rzeczywistości?

Ponownie wzruszyliśmy ramionami. Jako jedenastoletki mieliśmy niewiele doświadczenia, by móc odpowiedzieć na to pytanie. Obaj patrzyliśmy na część planszy zajęta przez bogatego ojca. Było na niej sześć czerwonych hoteli, które ją zmonopolizowały. Wiedzieliśmy, że zawsze, gdy zbliżymy się do jego strony planszy, najprawdopodobniej staniemy na którejś z jego posiadłości, za co będziemy musieli słono zapłacić.

- Nie wiem - w końcu stwierdził Michał.

- Moim zdaniem, dwadzieścia lat - oznajmił bogaty ojciec.

- Dwadzieścia lat! - z wrażenia otworzyły nam się usta. Dla dwójki nastoletków dwadzieścia lat oznaczało bezkres wieczności.

- Czas szybko mija - stwierdził bogaty ojciec, przechodząc do kolejnej lekcji.

Dzieci uczą się bawiąc

151

- Większość ludzi biernie przygląda się upływającym latom. Nagle przekraczają czterdziestkę, często są bardzo zadłużeni, a ich dzieci właśnie wybierają się na studia. Ci ludzie nigdy nawet nie próbują zmienić swojej sytuacji. Większość lat spędzają na ciężkiej pracy za pieniądze, zadłużając się po uszy i płacąc rachunki.

- Dwadzieścia lat - powtórzyłem.

Bogaty ojciec przytaknął, pozwalając, by informacja ta dotarła do naszej świadomości. W końcu powiedział:

- Wasza przyszłość zaczyna się dzisiaj. Spojrzaj na mnie:

- Jeśli będziesz robił to, co twój ojciec - to znaczy ciężko pracował na opłaty - za dwadzieścia lat znajdziesz się w takiej samej sytuacji.

- Ale dwadzieścia lat... - rozżaliłem się. - Ja chcę się szybko wzbogacić.

- Tak jak i większość ludzi - odrzekł. - Kłopot w tym, że większość postępuje tak, jak ją nauczono, to znaczy - idzie do szkoły, a później na etat. Ludzie ci będą pracować przez dwadzieścia lat, ale ich dorobek będzie niewielki.

- Albo przez te dwadzieścia lat możemy grać w tę grę - powiedział Michał.

Bogaty ojciec skinął głową.

- Wybór należy do was. Może to być tylko dwugodzinna gra lub wasza przyszłość na kolejnych dwadzieścia lat.

- Nasza przyszłość zaczyna się dzisiaj - powtórzyłem cicho, patrząc na sześć czerwonych hoteli bogatego ojca.

Bogaty ojciec przytaknął.

- Czy to jest tylko gra, czy twoja przyszłość?

Pięć lat opóźnienia

Inwestycyjny poradnik bogatego ojca rozpoczynam od mojego powrotu z Wietnamu i zwolnienia ze służby w piechocie morskiej w 1974 r. Zamierzałem rozpocząć realizację mojego planu dwudziestoletniego w 1969 r., gdy ukończyłem Wyższą Szkołę Marynarki Wojennej, jednak wojna w Wietnamie o pięć lat przesunęła moje plany wprowadzenia zasad gry Monopoly w życie. W 1994 r., dokładnie dwadzieścia lat od rozpoczęcia tej gry, kupiliśmy z żoną jeden z naszych największych „czerwonych

152

Mądre bogate dziecko

hoteli” i przeszliśmy „na emeryturę”. Miałem wtedy czterdzieści siedem, a ona trzydzieści siedem lat. Gra w Monopoly pozwoliła mi dostrzec własną przyszłość. Dwadzieścia lat nauki zostało skondensowane w dwóch godzinach.

Moja przewaga

Wydaje mi się, że przewaga, jaką miałem nad innymi dziećmi, które grały w Monopoly, wynikała ze zrozumienia zestawienia finansowego. Znałem różnice pomiędzy pojęciami: aktywa, pasywa, biznes, akcje, obligacje. W 1996 r. opracowałem gry planszowe CASHFLOW jako pomost między Monopoly a rzeczywistością. Jeśli Tobie lub Twojemu dziecku podoba się gra. Monopoly i jesteście zainteresowani zakładaniem i rozwijaniem firm lub inwestowaniem - moje gry będą dla Was kolejnym krokiem w procesie kształcenia, który doprowadzi do realizacji takich celów. Gry edukacyjne CASHFLOW nieco trudniej pojąć niż Monopoly. Nauczenie się i opanowanie ich zasad może potrwać trochę dłużej, ale gdy już to osiągniecie, w ciągu kilku godzin dostrzeżecie swoją przyszłość.

Twoją prawdziwą cenzurką jest Twoje zestawienie finansowe

Bogaty ojciec często mawiał: „Mój bank nigdy nie chciał ode mnie świadectwa szkolnego” oraz „Ludzie borykają się z problemami finansowymi, między innymi dlatego, że kończą szkołę, nie wiedząc, czym jest zestawienie finansowe”.

Zestawienia finansowe są podstawą bogactwa

Zestawienie finansowe jest podstawą do stworzenia i utrzymania wielkiego majątku. Twoje zestawienie finansowe istnieje bez względu na to, czy o nim wiesz, czy nie. Istnieje ono dla firmy i dla nieruchomości. Zanim kupisz udział w jakimś przedsiębiorstwie, przyjrzyj się najpierw jego zestawieniu finansowemu. Ma ono zasadnicze znaczenie we wszystkich dziedzinach związanych z pieniędzmi. Niestety, większość ludzi kończy szkołę lub uczelnię, nie mając o nim żadnego pojęcia. Dla nich Monopoly pozostaje więc tylko grą. Stworzyłem serię gier CASHFLOW, aby nauczyć

Dzieci uczyć się bawiąc

153

zainteresowane osoby, czym jest zestawienie finansowe, w jaki sposób się nim posługiwać i jak przejąć kontrolę nad swoją przyszłością, a przy tym dobrze się bawić. Moje gry są pomostem między Monopoly i rzeczywistym światem.

Na kolejnych stronach zobaczysz przykłady zestawień finansowych używanych w CASHFLOW dla dzieci oraz przeznaczonych dla dorosłych grających w CASHFLOW 101 i 202. Będziesz mógł zauważyć, że zestawienie finansowe w grze dla dzieci nie różni się od tego dla dorosłych - gra CASHFLOW dla dzieci jest jednak bardziej dostosowana do ich mentalności.

Wnioski

Krok drugi - zabawa, stanowi bardzo istotny element nauki. O wiele lepiej jest uczyć się o pieniądzu w formie zabawy, niż być pod presją ich utraty. Często słyszę słowa rodziców pogłębiające strach i negatywne nastawienie do pieniędzy, a przecież powinny się one kojarzyć z przyjemnością. Pieniądze stanowią obecnie główną przyczynę kłótni w domu. Dziecko uczy się zatem kojarzyć je ze strachem i złością. W wielu rodzinach dzieci dowiadują się, że pieniądze są czymś rzadkim i trudnym do zdobycia oraz że trzeba na nie ciężko pracować. To właśnie wyniosłem z domu rodzinnego. Natomiast od bogatego ojca dowiedziałem się, że zarabianie pieniędzy jest jedynie grą, podczas której można się dobrze bawić. Postanowiłem potraktować moje życie jako taką grę, a przy tym przyjemnie spędzać czas.

W dalszych rozdziałach przechodzę do kroku trzeciego, który obejmuje bardziej praktyczne (a może „bardziej pieniądze”) ćwiczenia, z jakich możesz skorzystać, przygotowując dzieci do życia w realnym świecie.

J. |

Rozdział 10

Dlaczego

oszczędzanie

nie popłaca?

Znajoma ostatnio poprosiła mnie o poradę finansową. Kiedy zapytałem w czym rzecz, odrzekła:

- Mam dużo pieniędzy, ale boję się je zainwestować.

Przez całe swoje pracowite życie zaoszczędziła około 250 000 dolarów. Kiedy zapytałem o przyczynę jej obawy, oznajmiła:

- Ponieważ boję się, że je stracę. I dodała:

- To moje ciężko zarobione pieniądze. Pracowałam latami, aby je zaoszczędzić. Teraz jednak, gdy jestem

gotowa przejść na emeryturę, wiem, że nie wystarczą na moje utrzymanie do końca moich dni. Muszę je zatem zainwestować, aby zwróciły się z dużym zyskiem. Jeśli je teraz wszystkie stracę, nie będę mogła zapracować na nie ponownie. Jestem już na to za stara.

156

Mądre bogate dziecko

Przestarzała recepta na sukces

Oglądałem w telewizji wywiad z człowiekiem, który był kiedyś psychologiem dziecięcym, a obecnie jest doradcą finansowym. Mówił: „Należy nauczyć dziecko oszczędzania”. W rozmowie, jak to zwykle bywa, mówiono na temat wczesnego wdrażania dobrych nawyków finansowych oraz używano licznych frazesów w rodzaju: „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka” czy „Odkładaj na czarną godzinę”.

Moja mama zwykła powtarzać mnie i mojemu rodzeństwu: „Dobry zwyczaj - nie pożyczaj - ani innym, ani od innych”; tato zaś: „Chciałbym, aby wasza matka przestała pożyczać od innych, abyśmy mogli trochę zaoszczędzić”.

Słyszę, jak wielu rodziców mówi dzieciom: „Idź do szkoły, zbieraj dobre oceny, znajdź dobrą pracę, kup dom i oszczędzaj”. Była to dobra recepta na sukces w epoce industrialnej, w epoce informacyjnej może wróżyć klęskę. Dlaczego? Ponieważ w epoce informacyjnej Twojemu dziecku potrzebna jest bardziej efektywna informacja finansowa, która wykracza poza lokowanie pieniędzy w banku czy też w funduszu emerytalnym.

Lekcje bogatego ojca na temat oszczędności

Bogaty ojciec mawiał: „Oszczędzanie nie popłaca” i to nie dlatego, że był przeciwny oszczędzaniu. Mówił tak, ponieważ pragnął, abyśmy - Michał i ja - poszli dalej. W Bogatym ojcu, Biednym ojcu puenta pierwszej lekcji bogatego ojca brzmi: „Bogaci nie pracują za pieniądze”. Chciał, aby to pieniądze intensywnie pracowały dla nas, a nie odwrotnie. Oszczędności też są pieniędzmi, które dla nas pracują, jego zdaniem jednak samo oszczędzanie i życie z procentów jest grą przegranych - i potrafił to udowodnić.

Choć temat ten omawiają pozostałe moje książki, warto go przypomnieć, ponieważ ma on w edukacji finansowej zasadnicze znaczenie. Dzięki temu dowiesz się, dlaczego bogaty ojciec uważał, iż oszczędzanie nie popłaca. Być może również utwierdzisz się w przekonaniu, że niezwykle istotne jest uczenie zrozumienia zestawień finansowych już w dzieciństwie.

Dlaczego oszczędzanie nie popłaca?

157

Uwielbiam mojego bankiera

Po pierwsze - uwielbiam mojego bankiera. Piszę to, bo być może wiele osób wywnioskowało z moich wcześniejszych lekcji, że jestem przeciwny bankom i bankierom. Nic bardziej mylnego. Naprawdę przepadam za moim bankierem, gdyż jest moim partnerem i pomaga mi się wzbogacić. Zwykle lubię ludzi, dzięki którym mogę się wzbogacić. Sprzeciwiam się natomiast finansowej ignorancji. To właśnie ona sprawia, że wiele osób obwinia bank za pogorszenie swojej sytuacji materialnej.

Gdy bankier mówi, że Twój dom należy do aktywów, powstaje pytanie: Czy kłamie, czy też mówi prawdę?

Odpowiedź brzmi: Mówi prawdę. Nie wspomina jedynie, do których aktywów należy Twój dom. Zalicza się on do aktywów banku. Jeśli orientujesz się w zestawieniu finansowym, łatwo zrozumiesz, dlaczego to prawda.

Poniższy obrazek pokazuje, dlaczego w przypadku większości ludzi ich dom należy do aktywów banku.

Aktywa Pasywa Twój kredyt hipoteczny

Sffte..

158

Mądre bogate dziecko

Gdy pójdziesz do banku i obejrzysz jego zestawienie finansowe, zaczniesz rozumieć, jakie są faktyczne reguły rządzące zestawieniami finansowymi.

Oto zestawienie finansowe Twojego banku:

Bank

!«FW<ii

fc\*

Aktywa Twój kredyt hipoteczny Pasywa

Analizując zestawienie finansowe banku, szybko zauważysz, że Twój kredyt hipoteczny - wymieniony w rubryce pasywów w Twoim zestawieniu bilansowym - tutaj należy do aktywów. To początek zrozumienia działania zestawienia finansowego.

Pełen obraz

Gdy ktoś mówi, że to niczego nie dowodzi i upiera się, że jego dom zalicza się do aktywów, przeprowadzam „próbę lakmusową” przepływu pieniężnego - chyba najważniejszego pojęcia w biznesie i inwestowaniu. Zgodnie z definicją, jeśli pieniądze wpływają do Twojej kieszeni, należą do Twoich aktywów; jeśli z niej wypływają - są pasywami.

Spójrzmy na pełen cykl przepływu pieniędzy. Rysunek na następnej stronie pozwala zaoszczędzić wiele słów.

Dlaczego oszczędzanie nie popłaca?



159

Przychód

Rozchód

Bank

Rozchód

Aktywa

Pasywa

Twój kredyt hipoteczny

Aktywa

Twój kredyt hipoteczny

Pasywa

A co z oszczędnościami?

Kolejne pytanie brzmi: „Co to ma wspólnego z opinią, że oszczędzanie nie popłaca?”. Odpowiedź ponownie znajdziemy w zestawieniu finansowym.

Oto Twoje zestawienie finansowe:

Aktywa Twoje oszczędności      Pasywa

160

Mądre bogate dziecko

Tak, Twoje oszczędności są Twoimi aktywami. Aby jednak zobaczyć wszystko we właściwej perspektywie i rozwinąć finansową inteligencję, musimy prześledzić przepływ pieniężny.

Bank | Przychód

Rozchód

Aktywa Pasywa Twoje oszczędności

Ponownie stosując metodę „próby lakmusowej”, w celu określenia drogi przepływu pieniężnego, można ocenić jej skuteczność w myśl wspomnianej definicji aktywów i pasywów.

Dlaczego oszczędzanie nie popłaca?

161

Bank

Polityka podatkowa sprzyja długom i zniechęca do oszczędzania

Na początku roku 2000 wielu amerykańskich ekonomistów zaniepokoił ujemny wskaźnik oszczędności. Oznacza to, że naród amerykański ma w bankach więcej długów niż oszczędności. Ekonomiści stwierdzili, że należy zachęcać ludzi do większego oszczędzania. Zaczęli bić na alarm mówiąc, że USA - jako państwo - pożyczyło zbyt dużo pieniędzy od azjatyckich i europejskich banków oraz że naród znajduje się na skraju katastrofy gospodarczej. W artykule wybitnego ekonomisty znalazłem następujące słowa: „Amerykanie zatracili odziedziczony po przodkach etos pracy i oszczędzania”. Autor zaczął obwiniać za to nie system, stworzony długo po śmierci przodków, ale społeczeństwo.

Wystarczy przyrzeć się prawu podatkowemu, a przyczyna niskiego wskaźnika oszczędzania i wysokiej stopy zadłużenia stanie się jasna. Bogaty ojciec mawiał: „Oszczędzanie nie popłaca”, nie dlatego, że był temu przeciwny. Wskazywał jedynie istniejący stan rzeczy. Zadłużeni obywatele wielu

162

Mądre bogate dziecko

krajów zachodnich otrzymują ulgi podatkowe. Mówiąc inaczej, motywuje się ich do dalszego popadania w długi. Stąd też w wielu przypadkach ludzie robią debet na karcie kredytowej, który przerzucają na swój kredyt hipoteczny.

Nie ma natomiast ulg podatkowych dla oszczędzających. Wprost przeciwnie. Ci, którzy oszczędzają, muszą płacić fiskusowi. Co więcej, osoby pracujące najciężej i najgorzej wynagradzane - a niezamożne - płacą najwyższe podatki w stosunku do swoich zarobków. Prawo podatkowe stworzono więc najwyraźniej po to, by karać ludzi, którzy pracują i oszczędzają oraz nagradzać tych, którzy zapożyczają się i wydają. Im mniej zaś w szkole będą uczyć dzieci o zestawieniach finansowych, tym więcej będziemy mieć w społeczeństwie obywateli, nieumiejących odczytywać znaczenia liczb, a w konsekwencji - nieświadomych prawdziwego obrazu rzeczywistości.

Nagroda za oszczędzanie

Bogaty ojciec kiedyś stwierdził: „Otrzymujesz cztery procent za oszczędności, lecz tyle samo wynosi wskaźnik inflacji, więc nic nie zyskujesz. Następnie fiskus opodatkowuje twoje odsetki, a zatem po wszystkich potrąceniach masz stratę. Dlatego oszczędzanie nie popłaca”.

Od tamtego czasu rzadko wracał do tematu oszczędzania. Zaczął natomiast uczyć nas, jak zaangażować pieniądze do intensywnej pracy na naszą korzyść, dzięki nabywaniu aktywów lub -jak to nazywał - „wymiany pieniędzy na bogactwo”. Moi rodzice wymieniali pieniądze na długi, które uważali za aktywa. Nie mogli przez to nic odłożyć. Choć sami ciężko pracowali, wciąż powtarzali dzieciom: „Znajdź pracę, pracuj wytrwale i oszczędzaj pieniądze”. Mogła to być dobra rada w epoce industrialnej, jest jednak niewłaściwa w epoce informacyjnej.

Jak szybko przemieszczają się Twoje pieniądze?

Bogaty ojciec nie był przeciwny oszczędzaniu. Jednak zamiast bezmyślnie doradzać nam oszczędzanie pieniędzy, często wspominał o szybkim pieniądzu. Zamiast radzić nam, abyśmy odkładali i „oszczędzali na emeryturę”, mówił o „zysku z inwestycji”, „wewnętrznej rentowności”, czyli odpowiadał na pytanie: „Jak szybko wrócą do mnie pieniądze?”.

Dlaczego oszczędzanie nie popłaca?

163

Oto uproszczony przykład.

Powiedzmy, że kupuję dom czynszowy o wartości 100 000 dolarów, wykorzystując 10 000 dolarów swoich oszczędności i wpłacając je jako mój udział. Po roku, po odliczeniu spłat kredytu hipotecznego, podatków i innych rozchodów - przychód z wynajmu wynosi netto 10 000 dolarów. Mówiąc inaczej, odzyskałem swoje 10 000 pochodzące z oszczędności i mam jeszcze dom, czyli aktywa, przynoszące mi 10 000 dolarów rocznie. Mogę teraz użyć tych 10 000 dolarów na zakup innej nieruchomości, papierów wartościowych lub firmy.

Dlatego też niektórzy nazywają ten proces „szybkim pieniądzem” lub -jak to ujął bogaty ojciec - mówią: „Jak szybko wrócą do mnie pieniądze?” albo „Jaki będzie mój zysk z inwestycji?”. Osoby wyrobione finansowo oczekują zwrotu zainwestowanych pieniędzy, aby mogły inwestować w nowe aktywa. Oto kolejny powód, dlaczego bogaci bogacą się, zaś pozostali próbują odkładać na czarną godzinę lub zbierać ziarno do ziarnka, czy płacić na emeryturę.

Gra przy użyciu pieniędzy

Na początku tego rozdziału opowiedziałem historię mojej znajomej, która zbliżała się do wieku emerytalnego, miała około 250 000 dolarów oszczędności i zastanawiała się, co z nimi zrobić. Wiedziała, że na życie potrzebuje około 35 000 dolarów rocznie, zaś odsetki z jej 250 000 nie zapewnią przychodów na tym poziomie. W rozmowie z nią posłużyłem się wspomnianym przykładem zakupu domu wartości 100 000 dolarów, używając 10 000 dolarów, aby wyjaśnić, jak inwestowanie pomogłoby rozwiązać jej problemy finansowe. Oczywiście, musiałaby nauczyć się inwestować w nieruchomości, a przede wszystkim znaleźć odpowiednią inwestycję. Kiedy wyjaśniłem znaczenie „szybkiego pieniądza” oraz „zysku z inwestycji”, zablokowała się intelektualnie i emocjonalnie. Choć moje słowa wydawały się jej sensowne, strach przed utratą ciężko zarobionych pieniędzy nie pozwolił jej zrozumieć potencjału nowej recepty na sukces. Wiedziała tylko, jak ciężko pracować i oszczędzać pieniądze. Dziś jej pieniądze nadal leżą w banku, a gdy ją ostatnio spotkałem, oznajmiła: „Uwielbiam moje zajęcie, więc chyba popracuję jeszcze kilka lat. Dzięki temu będę aktywna”. Gdy się rozstaliśmy, przypomnieli mi

164

Mądre bogate dziecko

się słowa bogatego ojca: „Ludzie pracują tak ciężko po części dlatego, że nie nauczyli się, jak sprawić, aby to pieniądze intensywnie na nich pracowały. Harują całe życie, a ich pieniądze odpoczywają”.

Nauucz dzieci, jak „zmusić” pieniądze do ciężkiej pracy

Oto kilka pomysłów, które możesz wykorzystać, aby nauczyć dzieci, jak sprawić, aby pieniądze intensywnie na nie pracowały. Ponownie pragnę przestrzec rodziców przed robieniem tego na siłę. Sztuka wychowywania polega raczej na znalezieniu sposobów, które inspirowałyby dziecko do dobrowolnej nauki, a nie stosowały wobec niego przymusu.

SYSTEM TRZECH ŚWINEK-SKARBONEK

Kiedy byłem małym chłopcem, bogaty ojciec poprosił mnie, abym kupił trzy różne świnki-skarbonki. Zostały oznakowane następująco:

„Dziesięcina”. Bogaty ojciec wierzył w datki na cele religijne i charytatywne. Przeznaczał na nie dziesięć procent swoich przychodów brutto. Często mawiał: „Bóg nie musi nic otrzymywać, ale ludzie muszą dawać”. Obserwowałem przez lata, że wielu najbogatszych ludzi na świecie zaczynało karierę od nawyku oddawania „dziesięciny”.

Bogaty ojciec był przekonany, że wiele swojego powodzenia finansowego zawdzięczał dziesięcinie. Mawiał także: „Bóg jest moim wspólnikiem. Jeśli nie płacisz wspólnikowi, przestaje pracować, ty zaś musisz pracować dziesięć razy ciężiej”.

Oszczędności. Skarbonka numer dwa przeznaczona była na oszczędności. Bogaty ojciec wyznawał zasadę, że należy posiadać takie oszczędności, które pokryją nasze roczne wydatki. Jeśli na przykład jednoroczne koszty wynosiły 35 000 dolarów - taką kwotę musiał mieć zabezpieczoną w oszczędnościach. Gdy to już osiągnął, resztę oddawał jako dziesięcinę. Jeśli jego wydatki zwiększały się, suma oszczędności musiała odpowiednio wzrosnąć.

Inwestycje. Ta skarbonka umożliwiła mi niezwykle szybki start życiowy. Zapewniła pieniądze, dzięki którym nauczyłem się podejmować ryzyko.

Dlaczego oszczędzanie nie popłaca?

165

Moja znajoma, która zaoszczędziła 250 000 dolarów, powinna sprawić sobie taką skarbonkę w wieku lat dziewięciu. Omówiliśmy już zjawisko, zgodnie z którym dziecko zaczyna poszukiwać własnej tożsamości w dziewiątym roku życia. Uczenie się przeze mnie sztuki obywatela się bez pieniędzy i posady oraz nauka inwestowania, jaką w tym wieku otrzymałem, pomogły mi ukształtować własną tożsamość. Rozwinięciem poczucia finansowej pewności siebie, zamiast potrzeby finansowego zabezpieczenia.

To właśnie trzecia skarbonka dawała mi liczące się sumy pieniężne, dzięki którym zacząłem podejmować ryzyko, mogłem popełniać błędy i wyciągać wnioski z życiowych lekcji oraz zdobywać doświadczenie, które wciąż mi się przydaje.

Jednymi z moich pierwszych inwestycji były rzadkie okazy monet. Ich kolekcję mam do dziś. Potem inwestowałem w akcje, a następnie - w nieruchomości. Najwięcej jednak inwestowałem w swoje wykształcenie. Obecnie, kiedy mówię o szybkim pieniądzu i zyskach z inwestycji, stoi za mną ponad czterdzieści lat doświadczenia. Moja znajoma, właścicielka 250 000 dolarów, która zbliża się do emerytury, musi dopiero zacząć to doświadczenie zdobywać. Brak doświadczenia wywołuje u niej strach przed utratą ciężko zarobionych pieniędzy.

Kupując dzieciom trzy świnki-skarbonki, możesz dać im załazek kapitału, który umożliwi zdobycie bezcennego doświadczenia już w młodości. Gdy będą miały trzy skarbonki i zaczną rozwijać odpowiednie nawyki finansowe, możesz zabrać je do biura maklerskiego i zaproponować, aby otworzyły sobie niewielki portfel inwestycyjny, kupując jednostki udziału w funduszu inwestycyjnym lub akcje za pieniądze z opróżnionej świnki-skarbonki z napisem „oszczędności”. Niech zrobią to wszystko osobiście: intelektualnie, emocjonalnie i praktycznie. Zbyt wielu znanych mi rodziców wyręcza w tym swoje dzieci. Choć jest to pewna forma pomocy, pozbawia młodych ludzi szczególnego doświadczenia, które w życiu jest równie ważne jak wykształcenie.

#### NAJPIER W PŁAĆ SOBIE

Ostatnio brałem udział w programie telewizyjnym Oprah Winfrey Show. Jedno z najważniejszych pytań od publiczności brzmiało: „Jak pan sobie najpierw płaci?”. Zrozumiałem, że dla wielu dorosłych pomysł płacenia sobie w pierwszej kolejności jest nowy i trudny. Trudność wynikała

166

#### Mądre bogate dziecko

z faktu, że ludzie ci są tak mocno zadłużeni, iż nie stać ich na płacenie najpierw sobie. Po programie uświadomiłem sobie, że wprowadzając mnie w życie za pomocą systemu trzech skarbonek, bogaty ojciec uczył, jak płacić sobie w pierwszej kolejności. Dziś, gdy ja i żona jesteśmy już dorośli, wciąż stoją u nas na komodzie trzy świnki-skarbonki; cały czas odkładamy dziesięcinę, oszczędzamy i inwestujemy.

Gdy zgłębiam biografie bardzo bogatych osób, widzę, że kwestia płacenia sobie najpierw jest w ich umysłach nadrzędna. Stanowi podstawę ich życia. Niedawno przysłuchiwałem się „guru” od inwestycji - zarządcy pewnego funduszu inwestycyjnego, sir Johnowi Templetonowi, twierdzącemu, że na utrzymanie stara się przeznaczać 20 % swoich przychodów brutto, zaś z pozostałych 80 % oszczędzać, oddawać dziesięcinę i inwestować. Wielu obywateli żyje na poziomie 105 % swoich przychodów brutto i nie pozostaje im nic na płacenie sobie. Zamiast najpierw płacić sobie, płacą wszystkim pozostałym.

#### PAPIERKOWA ROBOTA

Bogaty ojciec rozwinął jeszcze bardziej pomysł trzech świnek—skarbonek. Chciał się upewnić, że wraz z Michałem będziemy w stanie połączyć nasze skarbonki z indywidualnymi zestawieniami finansowymi. Gdy napełnialiśmy swoje skarbonki, kazał nam równocześnie rozliczać je na prostych zestawieniach finansowych, które wyglądały następująco:

Dlaczego oszczędzanie nie popłaca?

167

#### Aktywa Pasywa

Za każdym razem, gdy wyciągaliśmy pieniądze z konta lub skarbonki, musieliśmy je rozliczyć. Jeśli na przykład pobrałem 25 dolarów z mojego konta dziesięcinowego i przekazałem je na cele dobroczynne lub jako ofiarę w kościele, musiałem to uwzględnić na moim miesięcznym zestawieniu finansowym.

Moje miesięczne operacje finansowe wyglądały wówczas tak:

Przychód

Rozchód

Datek na działalność charytatywną lub kościół

Aktywa

-25\$

Pasywa

168

#### Mądre bogate dziecko

Dzięki temu, że musiałem rozliczać pieniądze w skarbankach na moim zestawieniu finansowym, przez lata nabierałem finansowej ogłady i doświadczenia, których większość dorosłych, a tym bardziej dzieci, nigdy nie osiąga. Bogaty ojciec mawiał: „Słowo rozliczenie pochodzi od słowa liczyć: jeśli chcesz być bogaty, musisz umieć liczyć swoje pieniądze i być za nie odpowiedzialny”.

Trudno opisać słowami, jak ważna jest idea rozliczania i odpowiedzialności. Ma ona znaczenie dla każdego. Gdy bank uprzejmie odmawia przyznania Ci kredytu, daje wyraźnie do zrozumienia, że martwi się Twoim brakiem rozeznania we własnych finansach. Kiedy Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) stwierdza, iż jakieś państwo nie jest wystarczająco „przejrzyste”, najwyraźniej prosi je o przedstawienie bardziej klarownych zestawień finansowych. Taka przejrzystość pozwala zainteresowanej stronie dostrzec, dokąd i

do kogo płyną pieniądze. Mówiąc inaczej, MFW czyni cały kraj odpowiedzialnym za wiedzę o swoich finansach, co przypomina postępowanie bogatego ojca wobec Michała i mnie.

Zatem bez względu na to, czy chodzi o małe dziecko, rodzinę, przedsiębiorstwo, kościół czy też duże państwo, zdolność zarządzania własnymi pieniędzmi i przyjęcie za to odpowiedzialności jest istotną umiejętnością życiową, której warto się nauczyć.

To dopiero początek

I tak dzięki grom planszowym, trzem świnkom-skarbonkom oraz prostym zestawieniom finansowym bogaty ojciec wprowadził swojego syna i mnie w świat pieniędzy. Choć metoda ta jest z założenia prosta, niełatwo było ją konsekwentnie stosować. Toteż jedną z najważniejszych lekcji, jakich nauczył mnie ten proces, była wartość dyscypliny finansowej. Wiedziałem, że raz w miesiącu muszę przedstawić bogatemu ojcu raport o stanie moich finansów i wytłumaczyć się ze wszystkich swoich pieniędzy. Były też miesiące, gdy chciałem uciec gdzieś i schować się, lecz z perspektywy czasu widzę, że w najtrudniejszych chwilach uczyłem się najwięcej, poznając także samego siebie. Dyscyplina pomogła mi również w szkole, ponieważ w największe problemy w nauce wpędził mnie brak dyscypliny, a nie inteligencji.

Dlaczego oszczędzanie nie popłaca?

169

W taki oto sposób bogaty ojciec uczył syna i mnie obchodzić się z pieniędzmi w prawdziwym świecie. W kolejnych rozdziałach przedstawiam bardziej zaawansowane ćwiczenia oraz następne lekcje. Lekcje te należy przerobić i przyswoić stosowną wiedzę, ponieważ samo odkładanie pieniędzy na czarną godzinę świadczy obecnie o finansowym zacofaniu, mimo iż mogło to wystarczać w epoce industrialnej. W epoce informacyjnej jest to jednak pomysł, który nie nadąża za tempem zachodzących zmian. Obecnie musisz wiedzieć, jak szybko przemierzają się Twoje pieniądze oraz jak intensywnie dla Ciebie pracują.

Rozdziału

Różnica między dobrym a złym długi

Moi rodzice spędzili większość swojego życia na próbach wydostania się z długów.

Bogaty ojciec zaś starał się zadłużać coraz bardziej. Zamiast radzić Michałowi i mnie, abyśmy unikali długów i spłacali rachunki, często mawiał: „Jeśli chcecie być bogaci, musicie poznać różnicę między dobrym a złym długiem”. Fakt zadłużenia nie był jednak najważniejszym tematem, który omawiał. Chciał, abyśmy poznali różnicę między finansowym dobrem a złem. Bardziej zależało mu na rozwinięciu w nas finansowego geniuszu.

Czy znasz różnicę między dobrem a złem?

W szkole nauczyciele poświęcają większość czasu na poszukiwanie właściwych i niewłaściwych odpowiedzi. W kościele przeważa debata nad walką dobra i zła. Bogaty ojciec również nauczał swojego syna i mnie odróżniać dobro od zła w sferze pieniędzy.

172

Mądre bogate dziecko

Biedni i banki

Jako mały chłopiec wiedziałem, że wiele biednych rodzin nie ufa bankom i bankierom. Ubodzy często czują się nieswojo, rozmawiając z ubranym w garnitur pracownikiem banku. Zamiast więc iść do banku, wolą schować pieniądze pod materac lub w inne bezpieczne miejsce. Gdy jeden z nich znajdzie się w potrzebie, spotykają się w grupie, wspólnie zbierają pieniądze i pożyczają je potrzebującemu. Jeśli biedni nie mogą oczekiwać wsparcia ze strony przyjaciół bądź krewnych, za banki często służą im lombardy. Zamiast domu, jako zabezpieczenie kredytu, zastawiają swoją piłę łańcuchową lub telewizor, otrzymując w zamian bardzo wysoko oprocentowaną pożyczkę. Obecnie odsetki takiej krótkoterminowej pożyczki mogą w niektórych stanach przekraczać nawet 400 procent. Są to często tak zwane „pożyczki dnia wypłaty”. Wiele stanów w USA urzędowo ustala górną granicę oprocentowania, lecz i tak jest ona bardzo wysoka. Kiedy uświadomiłem sobie, jak źle traktują biednych tego rodzaju instytucje, pojąłem, dlaczego tak wielu biednych nie ufa bankierom w garniturach. Dostrzegłem też, że brak zaufania cechuje obie strony. Biedni przypisują bankom złe intencje, dążenie do wykorzystania ich sytuacji. Z podobną podejrzliwością banki traktują ubogich.

Klasa średnia i banki

Moi rodzice - podobnie jak większość przedstawicieli klasy średniej - uznawali banki za bezpieczne miejsca lokowania pieniędzy. Często mawiali dzieciom: „To pewne jak w banku”. Złem natomiast - według nich - było pożyczanie zbyt dużych sum. Z tego powodu starali się zawsze na bieżąco regulować rachunki. Jednym z ich celów była całkowita spłata domu. Pogląd taki można by streścić następująco: „Banki są dobre, oszczędzanie jest dobre, złe jest pożyczanie”. Dlatego mama wielokrotnie powtarzała: „Dobry zwyczaj - nie pożyczaj”.

Bogaci i banki

Bogaty ojciec uczył Michała i mnie, abyśmy jednak przejawiali większą inteligencję finansową. Jak już wcześniej wspominałem, jedną z definicji inteligencji jest zdolność dostrzegania subtelnych różnic. Ściśle mówiąc, bogaty ojciec nie twierdził bezkrytycznie, że oszczędzanie pieni-

„-3H.

Różnica między dobrym a złym długiem

dzy jest dobre albo że długi są złe. Poświęcił wiele czasu, by nauczyć nas, jak odróżnić dobre oszczędności od złych, dobre koszty od złych - to samo dotyczyło: długów, strat, przychodów, podatków, inwestycji. Uczył nas myśleć i rozwijać naszą finansową inteligencję, wskazując istnienie subtelnych różnic. Mówiąc inaczej - im dokładniej potrafisz odróżnić dobry dług od złego długu, dobre oszczędności od złych oszczędności, tym wyższe jest Twoje finansowe IQ. Jeżeli np. postrzegasz dług wyłącznie jako coś złego lub wyłącznie jako coś dobrego, oznacza to, że iloraz Twojej inteligencji finansowej mógłby być wyższy. Ta książka nie zajmuje się konkretnymi różnicami między dobrymi i złymi stronami wspomnianych zagadnień. Więcej można dowiedzieć się z trzeciej pozycji naszej serii -Inwestycyjnegoporadnika bogatego ojca.

Pragniemy zwrócić uwagę rodziców, by rozważnie wygłaszali zdania w rodzaju:

Wyjdź z długów.

Oszczędzaj pieniądze.

Spłać rachunki.

Potnij swoje karty kredytowe.

Nie pożyczaj od nikogo pieniędzy.

Warto jeszcze raz powtórzyć wcześniejsze stwierdzenia: Biedni zwykle uważają banki za złe i ich unikają; klasa średnia przyjmuje, że pewne usługi bankowe są dobre, inne natomiast złe; bogaty ojciec uczył dostrzegać blaski i cienie we wszystkim. Zachęcając nas do takiej postawy wobec większości zagadnień finansowych, pogłębił naszą umiejętność dostrzegania subtelnych różnic, w wyniku czego rozwinęliśmy swoją finansową inteligencję.

Rozwijanie finansowego geniuszu Twojego dziecka

Jedna z najważniejszych lekcji, jakich udzielił nam bogaty ojciec, nosiła miano „Myśl jak bankier”. Nazywał ją także „Alchemią pieniędzy - czyli jak zamienić ołów w złoto” albo „Jak robić pieniądze z niczego”.

Jeżeli przeczytałeś Bogatego ojca, Biednego ojca, z pewnością pamiętasz zabawną historię o tym, jak próbowałem wczuwać się w myślenie bankiera lub alchemika, który potrafi „zamienić ołów w złoto”.

Mądre bogate dziecko

.- -'i

{\*

'it

=?!

Zamiast postrzegać bank negatywnie (jak to robi wielu ubogich) lub myśleć, że pewna część jego usług jest dobra, a inna zła (opinia wielu przedstawicieli klasy średniej), bogaty ojciec chciał, abyśmy wraz z Michałem najpierw zrozumieli zasadę działania tej instytucji finansowej. Na tym etapie naszego kształcenia zabierał nas do swojego banku, kazał usiąść w holu i obserwować przechodzących ludzi. W końcu, gdy wykonaliśmy to ćwiczenie kilkakrotnie, zapytał:

- No i co chłopcy widzicie?

Dwóch czternastolatków nie zobaczyło zbyt wiele. Wzruszyliśmy ramionami. Na twarzach malowało się nam znudzenie, jak u większości nastolatków, gdy dorosły zada im pytanie.

- Ludzie wchodzą i wychodzą- stwierdził Michał.

- Tak - potwierdziłem. - Nic więcej nie widać.

-No dobrze - rzekł bogaty ojciec, prowadząc nas do okienka kasjerki. Tu polecił nam przyjrzeć się kobiecie, wpłacającej pieniądze na konto.

- Widzicie? Przytaknęliśmy.

- Dobrze - oznajmił i zaprowadził nas do pulpitu, za którym siedział jeden z pracowników banku.

- A co tu widać?

Obserwowaliśmy siedzącego mężczyznę w garniturze, który wypełniał zestawienie finansowe i rozmawiał z bankowcem.

- Naprawdę nie wiem - odrzekłem. - Ale gdybym miał zgadywać, powiedziałbym, że pożyczają pieniądze.

- Dobrze - potwierdził bogaty ojciec, dając sygnał do wyjścia. - W końcu zobaczyliście to, co mieliście zobaczyć.

Wsiadając do samochodu, nagrzanego wewnątrz od hawajskiego słońca, Michał zapytał: - A co zobaczyliście?

- Dobre pytanie - odrzekł bogaty ojciec. - Co więc widziałeś?

- Ludzi, którzy wchodzili do banku i zostawiali w nim pieniądze. Potem tych, którzy wchodzili do środka i pożyczali pieniądze. To wszystko.

- Bardzo dobrze - oznajmił bogaty ojciec. - A czyje to były pieniądze? Banku?

- Nie - wyjaśnił Michał. - Należały do klientów. Bank pomnaża pieniądze - pieniędzmi innych ludzi. Przyjmuje pieniądze i pożyczają je dalej, ale nie są to jego własne pieniądze.

Różnica między dobrym a złym długiem

- Dobrze - bogaty ojciec potwierdził ponownie. Następnie zwrócił się do mnie:

- A co twoi rodzice robią zawsze, gdy idą do banku? Po chwili namysłu odrzekłem:  
- Starają się oszczędzać w granicach swoich możliwości. A gdy biorą kredyt, starają się jak najszybciej go spłacić. Ich zdaniem oszczędności są dobre, a długi złe.  
- Świetnie - pochwalił bogaty ojciec. - Jesteś bardzo spostrzegawczy. Zsuwając do tyłu czapkę baseballową, wzruszyłem jedynie ramionami, mówiąc do siebie: „Wielka mi rzecz!”. Jechaliśmy do biura bogatego ojca. Na miejscu bogaty ojciec wyciągnął blok żółtych kartek i narysował następujący schemat zestawienia finansowego:  
Bank      I Przychód  
Rozchód

Aktywa Kredyty 6%      Pasywa Oszczędności 3%

- Rozumiecie ten diagram? - zapytał, podsuwając nam blok z rysunkiem.

Przez chwilę przyglądaliśmy się rysunkowi.

- Tak, rozumiem - słowa Michała towarzyszyły mojemu kiwnięciu głową. Przerabialiśmy już dotąd tak wiele różnych scenariuszy finansowych, że taktykę nauczania bogatego ojca łatwo było przejrzeć. - Bank 176

Mądre bogate dziecko

pożycza od klientów pieniądze lub je zatrzymuje. Trzy procent płaci oszczędzającemu, a następnie pożycza je na sześć procent kredytobiorcy. Kiwając głową, bogaty ojciec zapytał:

- A czyje to pieniądze?

- Oszczędzającego - szybko odparłem. - Skoro tylko jego pieniądze wpływają do kasy, bankier chce je komuś pożyczyć.

Bogaty ojciec przytaknął. Po długiej chwili milczenia, pozwalając nowej informacji dotrzeć do naszej świadomości, powiedział:

- Chłopcy, kiedy gram z wami w Monopoli, często mówię, że przed wami leży recepta na wielkie bogactwo, prawda?

Potwierdziliśmy.

- Cztery zielone domy, jeden czerwony hotel - odparłem cicho.

- Dobrze - stwierdził bogaty ojciec. - Nieruchomości mają tę zaletę, że można je zobaczyć. Ponieważ jednak jesteście już starsi, chcę, abyście dostrzegli to, czego oczy nie widzą.

- Czego oczy nie widzą? - powtórzyłem zdezorientowany. Bogaty ojciec kiwnął głową.

- Jesteście starsi, wasze umysły są bardziej rozwinięte. Chcę nauczyć was dostrzegać przy pomocy umysłu to, co rzadko dostrzegają biedni i średnia klasa, ponieważ nie są obeznani z zestawieniami finansowymi i zasadą ich działania.

Michał i ja czekaliśmy w milczeniu. Wiedzieliśmy, że bogaty ojciec pokaże nam teraz coś prostego, a jednocześnie istotnego.

Bogaty ojciec ponownie wziął blok i narysował kolejny diagram: swoje zestawienie finansowe.

Różnica między dobrym a złym długiem

177

Bogaty ojciec

Przychód

Rozchód

Aktywa Pasywa

Kredyt konsu- Kredyt

mencki 12%      bankowy 6%

Siedzieliśmy z Michałem i długo wpatrywaliśmy się w rysunek. Był to prosty diagram, lecz wraz ze zrozumieniem kolejnej lekcji, miała się przed nami odkryć także jego istota. W końcu powiedziałem:

- A więc bierze pan kredyt i tak jak bank, pożycza te pieniądze komuś innemu?

- Zgadza się - przyznał bogaty ojciec. - Czy wiesz, że twoi rodzice często powtarzają: „Dobry zwyczaj - nie pożyczaj”?

Przytaknąłem.

-1 dlatego borykają się z brakiem pieniędzy - stwierdził. - Najpierw skupiają się na oszczędzaniu. Gdy pożyczają, robią to na zakup pasywów - na przykład domu i samochodu, czyli rzeczy, które powodują raczej wypływ niż napływ gotówki. Mimo to, uważają je za aktywa. Następnie ciężko pracującą spłatę zaciągniętego długu, by móc powiedzieć: „Posiadam to w stu procentach, bez obciążeń”.

- Czy źle postępują? - zapytałem.

- Nie - odrzekł bogaty ojciec. - To nie jest kwestia dobra czy zła, ale edukacji.

- Edukacji? - zdziwiłem się. - Co ma z tym wspólnego edukacja?

178

Mądre bogate dziecko

- Twoi rodzice nie mają odpowiedniej wiedzy finansowej i obeznania z pieniędzmi. Oszczędzanie i dążenie

do jak najszybszej spłaty długów jest dla nich najlepszą metodą zarządzania pieniędzmi.

- Jeśli jednak chcą działać podobnie do ciebie - Michał zwrócił się do ojca - muszą poszerzyć swoją wiedzę finansową.

Bogaty ojciec przytaknął.

- To właśnie chcę osiągnąć w waszym przypadku, zanim ukończycie szkołę. Jeżeli do tego czasu nie zdążycie przyswoić sobie wiedzy, którą zamierzam się z wami podzielić, najprawdopodobniej już nigdy jej nie opanujecie. Kończąc szkołę bez tej wiedzy, możecie zostać wykorzystani w życiu tylko dlatego, że wiecie zbyt mało na temat pieniędzy.

- Chce pan przez to powiedzieć, że dostaniemy życiową naukę? Bogaty ojciec przytaknął.

- A więc pożyczaj pan pieniądze, by je pomnożyć - oznajmiłem.

- Tak - przyznał.

- Moi rodzice pracują natomiast za pieniądze, a następnie próbują oszczędzać i nie zapożyczać się. I dlatego tak trudno jest im się wzbogacić. Bogaty ojciec kontynuował:

- Za ciężką pracę możesz jednak dostać tylko określoną zapłatę. Dla większości ludzi istnieje nieprzekraczalny pułap zarobków, jaki wynika z ich ciężkiej pracy.

- Istnieje więc granica twoich oszczędności - dodał Michał. - Jak powiedziałeś, podatki pochłaniają znaczną część pensji pracowników, zanim oni ją w ogóle dostaną.

Bogaty ojciec rozsiadł się wygodnie w fotelu. Widział, że lekcja do nas dociera.

Odwracając się w stronę diagramu narysowanego w bloku bogatego ojca, wskazałem rubrykę pasywów i aktywów.

Różnica między dobrym a złym długiem

179

Bogaty J ojciec

Aktywa Pasywa

Kredyt konsu- Kredyt  
mencki 12% bankowy 6%

- Robi więc pan dokładnie to samo, co bank: pożyczaj pieniądze (od banku), a następnie znajduje sposób, aby pożyczone pieniądze generowały następne.

Bogaty ojciec spojrzał na mnie:

- Przyjrzyjmy się teraz zestawieniu finansowemu twoich rodziców. Na te słowa wyprostowałem się w fotelu.

Wiedziałem, do czego zmierza.

To było jasne jak słońce. W swoim bloku narysowałem zestawienie finansowe mojego ojca i matki.

Biedny ojciec

Przychód

Rozchód

Aktywa Pasywa

Oszczędności 3% Kredyt  
hipoteczny 6%

mm

I - - - - - - - - - -

180

Mądre bogate dziecko

»I\*\*I-

Bogaty ojciec, Michał i ja siedzieliśmy i patrzyliśmy na różnice między tymi dwoma zestawieniami finansowymi. Wówczas naprawdę nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo ta prosta lekcja wpłynie na moje życie i że dzięki niej zacznę inaczej patrzeć na świat. Ten jeden przykład stał się źródłem wielu lekcji, z których nadal wyciągam wnioski.

Wiele lekcji pozostaje nieprzyswojonych. Proponuję zatem, abyś usiadł w gronie przyjaciół i omówił wpływ subtelnych różnic na życie pojedynczego człowieka. Poświęćcie czas na omówienie następujących zagadnień:

Jak wygląda życie ludzi, których finansowy zmysł dopuszcza, by ich aktywa przynosiły zysk mniejszy od kosztu ich pasywów?

Ile czasu zajmuje zaoszczędzenie pieniędzy, a ile ich pożyczanie? Jak długo, na przykład, musiałbyś oszczędzać, aby zbierać 100 000 dolarów przy rocznych zarobkach 50 000 dolarów i rodzinie, której członków musiałbyś żywić, ubierać i kształcić? A ile czasu zabrałoby pożyczanie 100 000 dolarów?

O ile szybciej mógłbyś rozwinąć skrzydła, biorąc kredyt i dorabiając się, niż ciężko pracując, oszczędzając, a następnie próbując pomnożyć pieniądze pochodzące z oszczędności?

W jaki sposób jeden ojciec zamienił swoje aktywa - w postaci oszczędności - w pasywa, podczas gdy drugi zadłużył się i sprawił, że dług przerodził się w aktywa?

Jakie umiejętności finansowe byłyby Ci potrzebne, abyś mógł wziąć kredyt i wygenerować z niego jeszcze więcej pieniędzy?

Jak rozwinąłbyś potrzebne umiejętności?

Jakie krótko- i długoterminowe ryzyko związane jest z obu rodzajami zestawień finansowych?

Czego uczy my naszych dzieci?

Sądzę, że poświęcając swój czas na omówienie tych kwestii zrozumiesz, dlaczego tak niewielu bogaci się, a pozostali przez całe życie borykają się z kłopotami finansowymi. Wiele zmagani i sukcesów finansowych obraca się właśnie wokół tematu pieniędzy, oszczędzania i długów.

Różnica między dobrym a złym długiem

ISI

Stówo przestrogi - zacznij od rzeczy drobnych

Bogaty ojciec zawsze mawiał: „Traktuj wszystkie długi tak, jakbyś miał do czynienia z naładowanym pistoletem”. Często stwierdzał, że ważne jest poznanie różnicy pomiędzy dobrym a złym długiem, ponieważ dług może uczynić Cię zarówno bogatym, jak i biednym. Z zadłużeniem jest podobnie jak z naładowanym pistoletem - może ochronić lub zabić. Obecnie zadłużenie kart kredytowych wysysa energię życia z wielu amerykańskich rodzin, nawet ludzi wykształconych.

Rozdział ten miał skłonić Cię do refleksji nad tym, co mówisz dzieciom na temat długów. Jeśli chcesz, aby Twoje dziecko dojrzało i miało okazję szybko się wzbogacić, musisz nauczyć je podstawowych umiejętności zadłużania się i zarządzania długami. Owa nauka zaczyna się od sporządzania zestawienia finansowego. Jeżeli jednak mówisz o tym niewiele lub wcale, Twoje dzieci będą najprawdopodobniej doświadczać kłopotów finansowych przez większą część życia, próbując ciężko pracować, oszczędzać i spłacać długi. Kolejne rozdziały dotyczą sposobów zwiększania ilorazu inteligencji finansowej dziecka. Młodemu człowiekowi o wysokim ilorazie takiej inteligencji łatwiej będzie ujarzmić budzący grozę wpływ długu. Bogaty ojciec mawiał: „Zawsze traktuj dług, jak naładowany pistolet” oraz „Musisz znać różnicę między dobrym a złym długiem”.

Kiedy zaczniesz uczyć dziecko na temat dobrego i złego długu, dobrych i złych rozchodów, zaczniesz rozwijać w nim finansowy geniusz.

mm.

## Rozdział 12

### Nauka na pieniądzech

Gdy rodzice oznajmili mi, że nie mają pieniędzy na moje studia, odrzekłem tylko: „W porządku. Nie potrzebuję ich. Znajdę sposób, by zapłacić za swoje wykształcenie”. Powiedziałem to z pewnością w głosie, ponieważ zarabiałem już własne pieniądze. Ale to nie one miały mnie zaprowadzić na uczelnię, lecz lekcje, które przyswoiłem sobie podczas ich zarabiania. Wszystko zaczęło się od lekcji pierwszej - zabrania godzinowej stawki dziesięciu centów przez bogatego ojca. Mając dziewięć lat, nauczyłem się, że potrafię przetrwać bez niczyjej pomocy.

„Przestałem pomagać synowi i zacząłem go uczyć”

Niedawno odwiedził mnie pewien ojciec, który rzekł:

- Sądzę, że mój syn zostanie prawdopodobnie kolejnym Billem Gatesem. Brian ma zaledwie czternaście lat, ale przejawia już duże zainteresowanie biznesem i inwestowaniem. Po lekturze pańskich książek zdałem sobie sprawę, że go psuję. Chcąc mu pomóc, w rzeczywistości przeszkadzałem. Kiedy więc przyszedł do mnie, mówiąc, że chce nowe kije golfowe, rzuciłem mu nowe wyzwanie.

- Jak mu pan przeszkadzał?

184

### Mądre bogate dziecko

- Uczyłem go pracy za pieniądze - odrzekł. - Zazwyczaj, gdy przychodził do mnie z prośbą o nowe kije, kazałem mu na nie zapracować. Jednak dzięki pańskim książkom uzmysłowiłem sobie, że programuję go na ciężko pracującego konsumenta, zamiast bogatego człowieka, który wie, jak zaangażować pieniądze, aby intensywnie pracowały na jego korzyść.

- Co więc pan zmienił?

- Kazałem mu rozejrzeć się po okolicy i poszukać pracy. Dotychczas zwykle dawałem mu kieszonkowe i mówiłem, aby zaoszczędził tyle, by mógł kupić kije golfowe.

- To ciekawe - odrzekłem. - Zamiast wpajać mu, że awansem zasługuje na pieniądze, polecił mu pan poszukać sposobności zarobku.

Przytakując, dumny ojciec stwierdził:

- Sądziłem, że się pogniewa, ale był bardzo podekscytowany perspektywą założenia własnego interesu, zamiast brania ode mnie pieniędzy. Znalazł sobie pracę: kosił w lecie trawniki. Wkrótce zarobił 500 dolarów, które mógłby wydać na kije golfowe i jeszcze by zostało. Wtedy zrobiłem kolejne, zupełnie inne posunięcie.

- A mianowicie?

- Zabrałem go do biura maklerskiego, gdzie za 100 dolarów kupił jednostki udziału w funduszu inwestycyjnym mającym wysoką stopę wzrostu. Oznajmiłem, że są to pieniądze na jego studia.

- Dobrze - powiedziałem. - Ale czy pozwolił mu pan kupić kije golfowe?



- Ależ nie - odrzekł ojciec, promieniując dumą. - Uczyniłem coś, co zrobiłby bogaty ojciec.
- To znaczy? - zapytałem powściągliwie.
- Zabrałem mu 400 dolarów, oznajmiając, że zatrzymam je, dopóki nie znajdzie aktywów, które umożliwią mu zakup kijów golfowych.
- Co? - zapytałem. - Kazał mu pan kupić aktywa? Jeszcze bardziej opóźnił pan jego potrzebę gratyfikacji?
- Tak - potwierdził rodzic. - Powiedział pan, że opóźnienie gratyfikacji stanowi istotny składnik inteligencji emocjonalnej, który należy rozwijać. Zabrałem mu więc pieniądze i opóźniłem gratyfikację.
- Co się wtedy stało? - zapytałem.

>r-

!b-

!!%\*>% .

Nauka na pieniądzech

185

- Cóż, złościł się przez pół godziny, lecz potem zrozumiał, dlaczego tak postąpiłem. Kiedy uzmysłowił sobie, że próbuję go czegoś nauczyć, zaczął myśleć. Wówczas zrozumiał, o co mi chodzi - pojął całą lekcję.

- Na czym polegała owa lekcja? - zapytałem.

- Wrócił do mnie i oznajmił: „Próbujesz uchronić moje pieniądze, prawda? Nie chcesz, żebym je przepuścił na komplet kijów golfowych. Pragniesz, bym kupił sobie kije golfowe, a przy tym nadal zachował pieniądze. Chcesz, abym się tego nauczył, prawda?” - powiedział ojciec chłopca, uśmiechając się promiennie. - Pojął całą lekcję. Zrozumiał, że może zatrzymać ciężko zarobione pieniądze i dostać kije golfowe. Byłem z niego taki dumny.

- Ho, ho, ho! Mając czternaście lat zrozumiał, że może zatrzymać swoje pieniądze i dostać kije golfowe?

- Właśnie - potwierdził rodzic. - Zrozumiał, że może mieć jedno i drugie.

Znów powiedziałem tylko: -No, no! Następnie dodałem:

- Tej lekcji nigdy nie zalicza większość dorosłych. Jak do tego doszedł?

- Zaczął przeglądać drobne ogłoszenia w gazetach, w rubryce „Poszukuję”. Następnie udał się do sklepu ze sprzętem golfowym, porozmawiał z właścicielami o ich potrzebach i wymaganiach. Pewnego dnia przyszedł do mnie i upomniał się o swoje pieniądze. Znalazł sposób, jak je zatrzymać i zdobyć kije golfowe.

- Proszę mówić - ponagliłem.

- Znalazł człowieka, który miał na sprzedaż automaty z cukierkami. Udał się następnie do właściciela sklepu i zapytał, czy mógłby u niego postawić dwa automaty. Właściciel zgodził się. Syn przyszedł więc do mnie i poprosił o pieniądze. Poszliśmy do sprzedawcy cukierków, kupiliśmy dwa automaty wraz z zapasem orzeszków i cukierków za około 350 dolarów i postawiliśmy je w sklepie ze sprzętem golfowym. Raz w tygodniu syn biegł do sklepu, wybierał pieniądze z automatów i uzupełniał zapas cukierków. Po dwóch miesiącach zarobił więcej, niż kosztowały kije golfowe. Ale oprócz kijów, ma teraz stały przychód z sześciu automatów, czyli aktywa.

186

Mądre bogate dziecko

- Sześciu automatów - powtórzyłem. - Sądziłem, że kupił tylko dwa?

- Tak - przyznał rodzic - ale kiedy zrozumiał, że jego maszyny są aktywami, kupił więcej aktywów. Obecnie jego fundusz stypendialny wciąż rośnie, zwiększa się też liczba jego automatów z cukierkami. Ma również czas i pieniądze na grę w golfa, ile tylko zapagnie, ponieważ nie musi pracować za pieniądze, aby opłacić gry w klubie. Planuje zostać kolejnym Tigerem Woodsem, a ja nie muszę za to płacić. A co najważniejsze, uczy się o wiele więcej niż w sytuacji, gdyby tylko brał ode mnie pieniądze.

- Wygląda na to, że rośnie panu połączenie Tigera Woodsa i Billa Gatesa.

Dumny ojciec roześmiał się.

- Wie pan, to naprawdę nie ma znaczenia. Najważniejsze, że zdaje sobie sprawę, iż może wyrosnąć na tego, kim zechce.

Może zostać, kim zechce

Obszernie omówiliśmy znaczenie, jakie ma dla jego syna świadomość, że może zostać w przyszłości tym, kim zapagnie.

- Mój ojciec mawiał: „Sukces oznacza, że stajesz się tym, kim chcesz”. Wygląda więc na to, że pański syn już odniósł sukces.

- Jest szczęśliwy - przyznał ojciec chłopca. - Nie biegnie za szkolnym tłumem. Podąża, jak to mówią, własnym rytmem. Teraz, gdy prowadzi własny interes i zarabia na sobie, ma poczucie indywidualności i bezpieczeństwa. Nie szuka popularności. Moim zdaniem, wewnętrzne poczucie bezpieczeństwa pozwala mu częściej myśleć o tym, kim naprawdę chce zostać, niż starać się sprostać oczekiwaniom kolegów jako „równego gościa”. W międzyczasie nabrał dużej pewności siebie.

Przytaknąłem, wracając myślami do lat spędzonych w szkole średniej. Wróciły bolesne wspomnienia bycia outsiderem, „nie-swoim „ człowiekiem. Pamiętam, że znajdowałem się poza tłumem, czułem się osamotniony, ponieważ „równe” dzieciaki nie uznawały i nie akceptowały mnie. Z perspektywy czasu muszę stwierdzić, że nauka u bogatego ojca dała mi autentyczne poczucie bezpieczeństwa i pewność siebie, pomimo niezbyt „równej” tożsamości. Wiedziałem, że choć nie jestem najmądrzejszym ani „najrówniejszym”

uczniem w szkole, miałem przynajmniej świadomość, że pewnego dnia będę bogaty. Była to tożsamość, jakiej pragnąłem najmocniej.

Nauka na pieniądzach

187

- Proszę powiedzieć - zapytał ojciec chłopca, odrywając mnie od szkolnych wspomnień - co jeszcze dodałby pan do edukacji mojego syna? Zaszedł daleko, radzi sobie dobrze, ale wiem, że może nauczyć się jeszcze więcej. Co by pan radził?

- Świetne pytanie - odrzekłem. - Jak mu idzie papierkowa robota?

- Papierkowa robota?

- Tak, jego zapiski... zestawienia finansowe. Czy robi je na bieżąco?

- Nie. Informuje mnie ustnie raz w tygodniu. Pokazuje też utarg z automatów oraz rachunki kosztowe z zakupu cukierków do napełnienia automatów. Nie ma jednak formalnych zestawień finansowych. Czy to nie za trudne?

- Zestawienie nie musi być trudne. Może być bardzo proste. Nawet lepiej, gdy na początku jest dość proste.

- Czyli ma prowadzić zestawienie finansowe, które sporządza podczas gry w CASHFLOW? - zapytał mężczyzna.

- Tak - przyznałem. - Może być jeszcze prostsze. Najważniejsze, aby ogólnie orientował się w zasadach działania zestawień

finansowych. Może potem, powoli, lecz pewnie, dodawać nowe szczegóły, subtelne różnice. Postępując w ten sposób, będzie wpływał na wzrost ilorazu swojej inteligencji finansowej, a co za tym idzie - finansowego sukcesu.

- Możemy to zrobić - stwierdził mężczyzna. - Przyślę panu kopię naszego pierwszego zestawienia finansowego.

Uścisnęliśmy sobie dłonie i każdy poszedł w swoją stronę. Mniej więcej po tygodniu otrzymałem e-maila z kopią zestawienia finansowego jego syna, która wyglądała następująco:

188

Mądre bogate dziecko

Zestawienie finansowe biznesu Briana za miesiąc czerwiec

Przychód

Z 6 automatów

z cukierkami 465\$

Rozchód

Cukierki i orzeszki 85\$

Pensja Briana 100\$

Fundusz stypendialny 150\$

Oszczędności 130\$

Aktywa Pasywa

Oszczędności 680\$ 0\$

Fundusz

stypendialny 3700\$

6 automatów

z cukierkami 1000\$

Wysłałem mu gratulacje i uwagi. Pytałem: „Gdzie są jego osobiste rozchody?”. Mężczyzna odpowiedział: „Zapisuje je na osobnym zestawieniu finansowym. Nie chce mieszać wydatków w biznesie z życiem prywatnym”.

Napisałem: „Wspaniały trening. Rozróżnianie pomiędzy prywatnymi finansami a finansami w biznesie jest ważne. A co z podatkami?”.

Ojciec chłopca odpisał: „Na razie nie chcę go szokować. Zajmiemy się tym w przyszłym roku. Na razie po prostu pozwalam mu wygrywać. Dowie się o podatkach wkrótce”.

Po ośmiu miesiącach

Po około ośmiu miesiącach ojciec chłopca przysłał mi e-maila oraz kopię ostatniego zestawienia finansowego Briana: „Pragnę powiadomić Pana o postępach Briana. Fundusz inwestycyjny, w którym ulokował swój fundusz stypendialny, prosperował nawet podczas złej sytuacji na rynku. Brian ma na nim prawie 6 000 dolarów. Posiada dziewięć automatów z cukierkami i zastanawia się nad kupnem biznesu - handel automatami

Nauka na pieniądzach

na monety - takiego, jak na kartach gry CASHFLOW. Buchalterię zlecił osobie znającej się na tym, ponieważ papierkowa robota stała się zbyt skomplikowana. Najwyższy czas, abym porozmawiał z nim o podatkach i zaprowadził go do księgowego. Brian skończył właśnie piętnaście lat i myślę, że jest gotów na spotkanie z prawdziwym życiem. Jego zestawienie finansowe, podobnie jak świadectwo szkolne, znajduje się w znakomitym stanie. Wraz ze wzrostem pewności siebie poprawiły się także jego stopnie”.

U dołu mężczyzna dopisał: „P.S. Brian ma nawet teraz sympatię, której przekazuje swoją wiedzę.

Dziewczyna mówi, że go lubi, ponieważ jest inny od pozostałych chłopców oraz - że przyszłość stoi przed

nim otworem. Nawiasem mówiąc, uważam, że ona jeszcze bardziej interesuje się biznesem niż mój syn. Jego poczucie własnej wartości i pewność siebie sięgnęły zenitu. Najważniejsze, że uczy się, jak zostać tym, kim chce być, nie próbując sprostać oczekiwaniom rówieśników. Dziękuję. Ojciec Briana”.

Najbardziej satysfakcjonująca część mojej pracy

Poczta, jaką otrzymujemy - tak elektroniczna, jak tradycyjna - jest w większości pozytywna i dodaje otuchy. Dziękuję Wam wszystkim za życzliwe słowa pod naszym adresem. Mimo 99 procent pozytywnych listów, jest też jeden procent negatywnych. Dostajemy komentarze w rodzaju: „Pan się myli. Nie zgadzam się z Panem” bądź „Zszargał Pan moje ideały”. Jak już powiedziałem, przeważająca część korespondencji jest pozytywna. Dziękujemy Wam za nią, ponieważ daje nam wsparcie i energię do dalszego działania. Doceniamy również uwagi osób wskazujących nam błędy i to, co wymaga korekty. Proszę więc: przysyłajcie komentarze, pozytywne i negatywne. Będziemy za nie wdzięczni.

Inna wielokrotnie powtarzająca się rekcja, to: „Szkoda, że nie przeczytałem Pańskich książek i nie poznałem Pańskich gier dwadzieścia lat temu”. Odpowiadam wówczas: „Nigdy nie jest za późno”. Niektórzy bronią swoich decyzji z przeszłości, oskarżają mnie o obrazę ich przekonań, ale wciąż postępują tak, jak dawniej, mimo że nie daje to żadnych efektów. Mają receptę na sukces, która sprawdziła się w przeszłości, obecnie jednak jest niewłaściwa. Kontynuowanie działania według przestarzałej recepty oznacza życie skazane na klęskę.

190

Mądre bogate dziecko

Najbardziej satysfakcjonującą częścią mojej pracy jest słuchanie rodziców, których dzieci uczą się, jak osiągać finansowe zabezpieczenie, finansową niezależność i pewność siebie w decyzjach finansowych. To są dzieci, które nie czekają dwadzieścia lat na rozpoczęcie swojej finansowej edukacji. Praca z nimi posiada szczególną wartość. Dzieci te otrzymują szansę osiągnięcia choćby częściowego zabezpieczenia finansowego i pewności finansowej we wczesnej młodości, mają dużą szansę ułożenia sobie życia w pełni zgodnego z ich pragnieniami.

Silne fundamenty materialne nie dają jednak dziecku odpowiedzi na pytania dotyczące życia. Fundament jest jedynie fundamentem. Jeśli jest jednak silny, dzieci mogą rozwijać się i znajdować odpowiedzi na pytania potrzebne do osiągnięcia wolności, która pozwala żyć w pełnej zgodzie z własnymi pragnieniami.

Młodzi przyszli milionerzy

Od czasu wydania Bogatego ojca, Biednego ojca spotykam coraz więcej rodziców i młodych ludzi, którzy zaczęli stosować zasady zawarte w tej książce. Każda z poniższych historii ilustruje inicjatywę i kreatywność opisywanego dziecka.

Szesnastolatek z Australii powiedział:

- Po przeczytaniu pańskiej książki i grze w CASHFLOW kupiłem swoją pierwszą nieruchomość, sprzedałem jej część i do mojej kieszeni trafiło 100 000 dolarów.

Dodał, że dzięki pomocy ojca będącego prawnikiem dokonał tej transakcji przez telefon komórkowy ze szkolnej świetlicy.

- Mama martwi się, że pieniądze uderzą mi do głowy, ale tak się nie stanie. Znam różnicę między aktywami i pasywami i zamierzam wykorzystać te sto tysięcy na zakup większej ilości aktywów - a nie pasywów.

Młoda, zaledwie dziewiętnastoletnia kobieta z Perth w Australii po przeczytaniu mojej książki zaczęła kupować nieruchomości na wynajem wraz ze swoją mamą jako współniczką. Oznajmiła:

- Już teraz otrzymuję więcej z czynszu, niż zarobiłabym jako pracowniczka sklepu. A nie zamierzam na tym poprzestać. Gdy większość moich znajomych pije w pubach, ja szukam nowych inwestycji.

Nauka na pieniądzach

191

Na jedno ze spotkań z czytelnikami w Auckland w Nowej Zelandii, na którym podpisywałem książki, przyszła dwudziestosześcioletnia matka samotnie wychowująca dziecko.

- Byłam na zasiłku, dopóki moja przyjaciółka-lekarka nie dała mi pańskiej książki, mówiąc: „Przeczytaj to”. Gdy to uczyniłam, udałam się do niej i oznajmiłam: „Zróbmy coś wspólnie”. I zrobiliśmy. Kupiliśmy klinikę, w której pracowała, wpłacając udział w wysokości zaledwie 1000 dolarów. Resztę pokryliśmy z przepływu pieniężnego pochodzącego z działalności kliniki. Dzięki jednej transakcji, z samotnej matki na zasiłku, przeistoczyłam się w matkę niezależną finansowo. Dziś patrzę, jak lekarze, którzy pracują w mojej klinice, chodzą do pracy, podczas gdy ja zostaję w domu z dzieckiem. Razem z przyjaciółką rozglądamy się za innymi inwestycjami, ponieważ mamy teraz na to czas.

Pobudź i chroń kreatywność swojego dziecka

Zauważ, że większość tych młodych ludzi nie bała się wykorzystać zadłużenia w celu wzbogacenia się. Nie powiedzieli: „Działaj ostrożnie i unikaj ryzyka”. Nie wyrobili w sobie obawy przed popełnianiem błędów bądź porażką. Zostali zainspirowani do podjęcia ryzyka i nauki. Gdy dziecku wpaja się strach przed popełnianiem błędów, paraliżuje to, a nawet niszczy jego kreatywność. Do tego samego dochodzi, gdy rodzice mówią:

„Postępuj tak, jak ja”. Gdy natomiast zachęca się dzieci, by myślały samodzielnie, podejmowały ryzyko oraz szukały własnych odpowiedzi, rozwija się ich geniusz, uwalnia i wzmacnia ich kreatywność.

Zawsze zdumiewa mnie inwencja twórcza młodych ludzi. Przykładem mogą być wspomniane historie.

Wspieraj finansową kreatywność dzieci już od wczesnych lat. Zamiast mówić, co mają robić, pozwól im

uaktywnić wrodzoną pomysłowość, samodzielnie rozwiązywać kłopoty finansowe oraz budować życie w pełni zgodne z ich pragnieniami.

Największe ryzyko

Jeden z najczęstszych komentarzy, jakie słyszę od rodziców, którzy wraz dziećmi grają w CASHFLOW, brzmi następująco: „Dzieci zawsze ze mną wygrywają. Uczą się znacznie szybciej od dorosłych”. Może to między innymi wynikać z faktu, iż nie są jeszcze warunkowane strachem.

192

Mądre bogate dziecko

Są młode i wiedzą, że jeśli im się nie uda, szybko się pozbierają. Wygląda na to, że im jesteśmy starsi, tym bardziej boimy się upadku.

Jako że uczymy się na błędach, najbardziej ryzykowne jest zbyt długie czekanie, w obawie przed pierwszymi potknięciami. Mam znajomych, którzy od dwudziestu lat postępują tak samo. Wielu z nich ma kłopoty finansowe, ponieważ nie popełnili wystarczającej ilości błędów w młodszym wieku. Obecnie brakuje im czasu i pieniędzy. Spośród tych dwóch rzeczy czas jest dużo ważniejszy. Proszę więc zachęcać dzieci, by zaczęły grać prawdziwymi sumami pieniędzy i wyrobiły w sobie finansowe nawyki, które zwiększą ich finansowy dobrobyt, gdy dorosną. Największym ryzykiem jest bowiem niepodejmowanie ryzyka i nieuczenie się na własnych błędach za młodu. Wówczas, im jesteś starszy, tym poważniejsze popełniasz błędy.

^^^H

Rozdział 13

Inne sposoby rozwijania ilorazu

inteligencji

finansowej

Twojego dziecka

W lipcu 2000 r. przeprowadzał ze mną wywiad dziennikarz z Phoenix w Arizonie. Był miły, aczkolwiek pełen sceptycyzmu, graniczącego z cynizmem. Miał mniej więcej tyle samo lat, co ja i podobną przeszłość.

Dorastał w Bostonie, gdzie jego ojciec był powszechnie szanowanym sędzią. Choć byliśmy w tym samym wieku i pochodziliśmy z podobnych środowisk społeczno-ekonomicznych i akademickich, nasze położenie finansowe diametralnie różniło się od siebie. Mężczyzna ten w wieku pięćdziesięciu trzech lat dysponował bardzo skromnymi środkami na czas emerytury. Oznajmił:

194

Mądre bogate dziecko

- Planowałem, że po przejściu na emeryturę napiszę wielką powieść, teraz jednak wygląda na to, że zawsze będę musiał pracować jako niezależny dziennikarz, co wystarczy jedynie na spłatę kredytu hipotecznego i utrzymanie.

Wtedy zapytałem:

- Dlaczego nie zacznie pan inwestować? Dlaczego nie kupi pan tutaj, w Phoenix, kilku nieruchomości na wynajem i nie poświęci czasu na napisanie owej wspaniałej powieści, która w panu drzemie?

Odpowiedział:

- W Phoenix nie ma już dobrych okazji. Można je było znaleźć dziesięć lat temu, ale nie teraz. Zmiany na rynku naprawdę zachodzą za szybko. A kiedy nastąpi krach na giełdzie, prawdopodobnie załamie się także rynek nieruchomości. Myślę, że jest to zbyt ryzykowne przedsięwzięcie.

Po takim komentarzu wiedziałem, że dziennikarz rzeczywiście będzie całe życie pracował. Wyczułem, że najprawdopodobniej do końca swoich dni wciąż będzie trzymał się swojej recepty na sukces. Mogłem to stwierdzić na podstawie jego słów. Ponieważ nie zmienił słownictwa - nie mógł zmienić swojego życia.

Bogate słownictwo

Mając dwóch ojców, mogłem porównać, co ich dzieliło, a co łączyło. W wieku około czternastu lat zrozumiałem, że choć obaj mówią po angielsku, nie mówią tym samym językiem. Jeden mówił językiem nauczyciela, drugi natomiast - biznesmena i inwestora. Obaj mówili po angielsku, lecz używali różnych słów. Jestem szczególnie wyczulony na słownictwo. Samo słuchanie słów człowieka, który je wypowiada, pozwala dowiedzieć się wiele na jego temat. Jeden z moich znajomych uwielbia sport. Możemy razem prowadzić zajmującą rozmowę, o ile nie wykraczamy poza sport. Jeśli spytałbym: „Jaki jest stosunek zadłużenia hipotecznego do wartości netto twojego domu?”, zrobiłby wielkie oczy, mimo że jest to proste pytanie.

Gdybym zadał je inaczej, pewnie by mnie zrozumiał. Mógłbym zapytać: „Ile jesteś winien bankowi za swój dom, a ile jest on według ciebie wart?”. Dobierając innych słów, zadaję prawie takie samo pytanie - oczekując identycznej odpowiedzi. Różnica polega na tym, że znajomy rozumie mnie, gdy

Inne sposoby rozwijania ilorazu inteligencji finansowej Twojego dziecka 195

używam określonych słów, lecz pytanie sprawia mu kłopot, gdy używam innych. O tym właśnie traktuje ten rozdział: o potędze słów.

Nic nie jest skomplikowane, o ile używasz prostych słów

Obaj ojcowie uczyli mnie, abym nie puszczał mimo uszu słów, których nie pojmuję. Zachęcali, abym przerwał komuś w środku zdania i poprosił o wyjaśnienie niezrozumiałego pojęcia. Pewnego razu byłem z bogatym ojcem w kancelarii adwokackiej, gdy jego adwokat użył słów, których on nie rozumiał. Bogaty ojciec powiedział spokojnie: „Chwileczkę, nie rozumiałem, co pan właśnie powiedział. Proszę to wyjaśnić innymi

słowami”. Stosował tę praktykę do przesady, zwłaszcza wobec swojego adwokata, który lubił mówić żargonem zawodowym. Kiedy prawnik stwierdzał: „Pierwsza ze stron...”, bogaty ojciec przerywał mu i pytał: „O jakiej stronie pan mówi? O stronie krawata czy o stronie świata?”.

Mój ojciec mawiał: „Wielu ludzi sądzi, że gdy będą używać wymyślnych, niezrozumiałych słów, będą uważani za mądrzejszych. To prawda, ale to, co chcą oznajmić, nie dotrze do rozmówcy”.

Zawsze, gdy miałem problem ze zrozumieniem pewnych pojęć z zakresu finansów, bogaty ojciec mawiał: „Nic nie jest skomplikowane, jeśli używasz prostych słów”.

Wiele osób ma kłopoty finansowe, ponieważ używa słów, których nie rozumie. Dwoma klasycznymi przykładami mogą być aktywa i pasywa. Zamiast podać mi ich zagmatwaną definicję słownikową, bogaty ojciec wyjaśnił je w praktyczny i klarowny sposób. Powiedział jedynie: „Aktywa wkładają pieniądze do twojej kieszeni, a pasywa je stamtąd wyciągają”. Dla podkreślenia dodał: „Gdy przestaniesz pracować, aktywa będą cię żywić, a pasywa zjadać”.

Analizując definicje bogatego ojca bardziej wnikliwie, możesz zauważyć, że wykorzystuje w nich fizyczną czynność. Nie określa ich, używając jedynie intelektualnej bądź werbalnej definicji, tak jak słownik Webstera, który stwierdza, że aktywa to: „pozycje w zestawieniu bilansowym, pokazujące wartość księgową czyjejś własności”.

Gdy przyjrzymy się takiej definicji, trudno się dziwić, że tak wielu ludzi uważa swój dom za aktywa. Po pierwsze większość osób nawet nie zadaje sobie trudu, by w ogóle sprawdzić znaczenie tego słowa. Po drugie,

196 † Mądre bogate dziecko

zazwyczaj ślepo akceptuje daną definicję, słysząc ją z ust kogoś w rodzaju bankiera lub księgowego, których uznaje za autorytet. Jak już wspomniałem, kiedy urzędnik banku stwierdza, że Twój dom należy do aktywów, nie mówi Ci nieprawdy. Nie mówi jedynie tego, czyje są to aktywa. Powiedziałem też, że inteligencja - to umiejętność dostrzegania subtelnych różnic. A zatem, dysponowanie różnorodnymi definicjami jest innym sposobem dostrzegania wielu subtelnych różnic. Po trzecie, jeśli osobiście doświadczyłeś znaczenia danego słowa, zazwyczaj lepiej je rozumiesz.

Gdy przyjrzy się piramidzie uczenia się na stronie następnej, możesz stopniowo zrozumieć, dlaczego ludzie bezkrytycznie przyjmują definicje słów tylko na poziomie intelektualnym.

Od czwartej klasy szkoły podstawowej (gdy dziecko ma okło dziewięć lat) program nauczania koncentruje się głównie na przyswajaniu wiedzy w sposób czysto mentalny. Klocki i zabawki zostają zabrane.

Aby przyspieszyć proces nauki, każe się dzieciom niemal na ślepo przyjmować za fakt to, co czytają lub słyszą od autorytetu w osobie nauczyciela. Na tym etapie system koncentruje się prawie wyłącznie na mentalnym sposobie nauczania. Od strony emocjonalnej dziecko wyrabia w sobie lęk przed popełnianiem błędów oraz kwestionowaniem przekazywanych informacji. Nauka praktyczna, za wyjątkiem zajęć ze sztuki, techniki i wychowania fizycznego, prawie nie istnieje. Uczniowie utalentowani pod względem werbalno-językowym radzą sobie z nią nieźle, ci natomiast, którzy uczą się w sposób praktyczny lub są uzdolnieni artystycznie - zaczynają mieć tendencje do zostawiania w tyle. W tym okresie wiekowym każe się dzieciom przyjmować abstrakcyjne pojęcia za fakty bez żadnego namacalnego ich potwierdzenia. To może tłumaczyć sytuację, że kiedy bankier mówi: „Pański dom należy do aktywów”, większość po prostu przytakuje i przyjmuje to za prawdę, nie domagając się żadnego praktycznego dowodu. Przecież takiej postawy uczy się nas, gdy kończymy dziewiąty rok życia.

Inne sposoby rozwijania ilorazu inteligencji finansowej Twojego dziecka 197

Piramida uczenia się

Mentalna

Duchowa

„ — ~—! 1 Emocjonalna

Potęga rzeczowników i czasowników

Bogaty ojciec nie szczędził trudu, abyśmy praktycznie kojarzyli każde nowe słowo lub pojęcie. Dlatego właśnie jego definicja aktywów i pasywów zawsze miała odniesienie do „pieniędzy” czy „kieszeni” oraz jakiejś czynności, np. „wkładania” (pieniędzy do kieszeni). W swoich opisach posługiwał się rzeczownikami, takimi jak pieniądze lub kieszeń oraz czasownikami w rodzaju wkładać - zrozumiałymi dla Michała i dla mnie. Poświęcając czas na edukowanie swoich dzieci na temat pieniędzy, zawsze używaj słów, które rozumieją. A jeśli preferują praktyczny sposób uczenia się, bądź szczególnie ostrożny. Używaj konkretnych pojęć, które pozwolą Twoim dzieciom zobaczyć, dotknąć i poczuć to, o czym się uczą- bez względu na to, w jakim są wieku. Wspaniałą pomocą w uczeniu się są gry, ponieważ ukazują praktyczny wymiar nowego słownictwa z zakresu finansów, które Twoje dziecko właśnie przyswaja.

198

Mądre bogate dziecko

Potęga słów

Na początku tego rozdziału wspomniałem o rozmowie z pewnym dziennikarzem. Był to bardzo bystry człowiek, mniej więcej w tym samym wieku co ja, z którym przyjemnie mi się gawędziło. Mieliśmy wiele podobnych zainteresowań, kiedy jednak pojawił się temat pieniędzy, okazało się, że mieliśmy diametralnie różne punkty widzenia. Natychmiast dostrzegłem dwie kwestie, które wskazywały, że powinienem ostrożnie

dobierać słowa w jego obecności, gdyż mógłby opacznie zrozumieć moje poglądy na temat pieniędzy. Po pierwsze - rozmowa o pieniądzu wzbudza żywe emocje; po drugie - mam ogromny respekt dla siły, jaką posiada prasa. Może ona kogoś wykreować lub zniszczyć. Szczególnie więc uważałem na swoje słowa, gdy omawialiśmy moje poglądy na temat pieniędzy.

Oto fragment wywiadu:

Dziennikarz: Dlaczego inwestuje pan w nieruchomości, a nie w fundusze inwestycyjne?

RTK: No, cóż. Inwestuję w jedno i drugie, ale prawdą jest, że ulokowałem więcej pieniędzy w nieruchomościach. Każdy rodzaj inwestowania ma mocne i słabe strony. Jedną z silnych stron, jaką dostrzegam w nieruchomościach, jest możliwość lepszego kontrolowania terminu i wysokości zapłaty podatków.

Dziennikarz: Czy chce pan przez to powiedzieć, że ludzie powinni unikać płacenia podatków? Czy to nie trochę ryzykowne stwierdzenie?

RTK: Nie powiedziałem unikać. Oznajmiłem, że nieruchomości umożliwiają większą kontrolę nad moimi podatkami.

Różnica między definicją i zrozumieniem pojęć unikanie podatków i kontrola nad podatkami jest ogromna. Wyjaśnienie różnicy pomiędzy słowami unikać i kontrola zajęło mi dobrych dwadzieścia minut. Musiałem najpierw wskazać różnice między prawem podatkowym dotyczącym pracownika a tym, które dotyczy inwestora. Wyjaśniłem następnie, czym różnią się zasady opodatkowania funduszy inwestycyjnych od nieruchomości. Istotą problemu w naszym komunikowaniu się był tutaj fakt, że dziennikarz, jako pracownik, miał niewielką kontrolę nad swoimi podatkami. Z tego powodu słowo unikać zabrzmiało mu w uszach, jak uchylać

Inne sposoby rozwijania ilorazu inteligencji finansowej Twojego dziecka 199

się, a większość z nas wie, że uchylanie się od płacenia podatków jest karalne. Kiedy więc powiedziałem „kontrola nad podatkami”, usłyszał on „uchylanie się od podatków”, a w jego umyśle zapaliła się czerwona kontrolka i przyjął postawę obronną. Wcześniej powiedziano: „Czasem potrzeba tony wiedzy, aby zmienić uncję przekonań”. W tym przypadku nie była potrzebna tona, ale dwadzieścia minut intensywnych wyjaśnień, które miały uspokoić atmosferę. W żadnym razie nie chciałem, aby ta budząca grozę potęga prasy została skierowana przeciwko mnie tylko za sprawą niezrozumienia definicji dwóch pojęć. W końcu wywiad wrócił na właściwe tory:

Dziennikarz: Problem z pańską radą polega na tym, że nie można już kupować nieruchomości. Ceny w Phoenix są po prostu za wysokie. Poza tym, jak znaleźć nieruchomość, kupić ją po niskiej cenie, doprowadzić do porządku i sprzedać? Nie mam aż tyle czasu.

RTK: No cóż, nie zajmuję się handlem nieruchomościami. Ja w nieruchomości inwestuję.

Dziennikarz: Czy to znaczy, że doprowadzanie nieruchomości do porządku i sprzedawanie jej dla zysku nie jest inwestowaniem?

RTK: Wydaje mi się, że w szerszym sensie pojęcia inwestować, kupowanie i sprzedawanie mógłbym nazwać inwestowaniem. Jednak w świecie inwestycji - osoby, które kupują coś, czego nie planują użytkować ani posiadać na własność, są częściej zwane „handlowcami”. Kupują, aby sprzedać. Inwestor zazwyczaj kupuje, aby zatrzymać zakupione aktywa w celu generowania przepływu pieniężnego i zysków kapitałowych. To subtelna różnica.

Dziennikarz: Ale czy nie musi pan sprzedać swojej nieruchomości, aby otrzymać zysk kapitałowy?

RTK: Nie. Prawdziwy inwestor czyni wszelkie starania, aby osiągnąć zysk kapitałowy, nie sprzedając swojej własności ani nią nie handlując. Widzi pan, pierwszym celem inwestora jest kupno i zatrzymanie zakupionej własności - kupno i zatrzymanie, kupno i zatrzymanie. Podstawowym celem prawdziwych inwestorów jest zwiększanie aktywów, a nie ich odsprzedaż. Mogą je oczywiście sprzedawać, ale nie jest to ich cel główny. Zdaniem prawdziwego inwestora znalezienie dobrej inwestycji zajmuje zbyt dużo czasu, woli więc kupić i raczej zatrzymać. Handlowiec wciąż

200

Mądre bogate dziecko

kupuje i sprzedaje, kupuje i sprzedaje, mając nadzieję na każdorazowy napływ gotówki. Inwestor kupuje, aby zatrzymać, handlowiec zaś - aby sprzedać.

Przez chwilę dziennikarz siedział w milczeniu, kręcąc głową. W końcu powiedział:

- To brzmi zupełnie niedorzecznie.

Następnie wrócił do tematu i zadał kolejne pytanie.

Czułem się źle, ponieważ poruszyłem zagadnienia, których powinienem był unikać. Starłem się używać możliwie najprostszego języka, ale przyniosło to mizerny skutek. Próbując wskazać różnice, jeszcze bardziej wszystko pogmatwałem:

Dziennikarz: Czyli twierdzi pan, że nie szuka wyeksploatowanych nieruchomości, które mógłby wyremontować i odsprzedać z zyskiem?

RTK: Teoretycznie mógłbym szukać takich nieruchomości, zwłaszcza, gdybym chciał je kupić i zatrzymać. Odpowiedź jest jednak przecząca. Raczej nie szukam nieruchomości, które są zniszczone i wymagają remontu.

Dziennikarz: Czego pan zatem szuka?

RTK: Przede wszystkim zmotywowanego sprzedawcy. Ludzie, którzy muszą sprzedać szybko, gotowi są przystać na korzystną cenę. Zwracam się też do banków o informację na temat obciążonych nieruchomości, które mają zająć.

Dziennikarz: Wygląda na to, że wykorzystuje pan ludzi znajdujących się w tarapatkach finansowych. To nie jest uczciwe.

RTK: Po pierwsze, ktoś taki musi sprzedać swoją nieruchomość, a więc z radością wita potencjalnego nabywcę. Po drugie, czy nigdy nie chciał pan pozbyć się niepotrzebnej rzeczy i z wielką chęcią przyjął za nią pieniądze?

Dziennikarz: Mimo wszystko, wciąż wygląda mi na to, że szuka pan ludzi, których mógłby pan wykorzystać. Gdyby tak nie było, czy wykupywałby pan zajęte i obciążone przez bank nieruchomości? Czyż fakt posiadania tego rodzaju nieruchomości nie wynika z trudnej sytuacji materialnej jej właściciela?

RTK: No cóż, rozumiem pański sposób rozumowania. Z takiego punktu widzenia ma pan rację. Druga strona medalu jest jednak taka, że bank zajął nieruchomość swojego klienta, ponieważ ten nie dotrzymał

mm

„X -

. t» |

Inne sposoby rozwijania ilorazu inteligencji finansowej Twojego dziecka 201

warunków obustronnej umowy. To nie ja zająłem nieruchomości tej osoby, lecz bank.

Dziennikarz: W porządku. Rozumiem, co chce pan powiedzieć. Nadal jednak uważam, że jest to kolejny przypadek szykanowania biednych i słabych przez bogatych. Co jeszcze bierze pan pod uwagę, gdy znajdzie już zmotywowanego sprzedającego albo nieruchomość obciążoną przez zastaw bankowy?

RTK: Kolejną rzeczą jest kalkulacja oraz sprawdzenie wewnętrznej stopy zysku.

Dziennikarz: Dlaczego jest to ważne?

Tuż po wypowiedzeniu słów „wewnętrzna stopa zysku” zorientowałem się, że znów narobiłem sobie kłopotów. Może powinienem był powiedzieć ROI (zwrot z inwestycji) lub CCR (zwrot z zainwestowanej gotówki). Czuję, że przegrywam z moim rozmówcą na argumenty. Musiałem szybko zareagować - użyć prostych definicji, którymi posługiwał się bogaty ojciec, tak, abym mógł ponownie stać się komunikatywny:

RTK: Jak już wspominałem, moim celem -jako inwestora -jest kupowanie i zatrzymywanie. Wewnętrzna stopa zysku jest ważna, ponieważ za jej pomocą mogę ocenić czas, w jakim odzyskam mój początkowy kapitał, który często nazywam moim udziałem. Dążę do szybkiego odzyskania tych środków, aby zaangażować je w zakup kolejnych aktywów.

Dziennikarz: A co z długiemi? Czy nie jest pan zainteresowany jego spłatą?

W tym momencie zdałem sobie sprawę, że wywiad się nie uda. Zrezygnowałem z roli mentora i otwarcie podałem zasadę inwestycyjną, jaką właśnie miałem na myśli. Pozostawiłem los artykułu całkowicie w rękach dziennikarza.

RTK: Nie. Moim celem nie jest spłata moich długów. Chodzi mi o zwiększenie zadłużenia.

Dziennikarz: Zwiększenie zadłużenia? Dlaczego?

Jak już powiedziałem, zrozumiałem, że wywiad się nie uda. Sprawy przybrały jeszcze gorszy obrót, kiedy wyjaśniłem ryzyko podatkowe

202

Mądre bogate dziecko

związane ze stratami funduszy inwestycyjnych. Dziennikarzowi nie spodobała się moja wypowiedź na temat tych funduszy, tylko dlatego, że ulokował w nich wszystkie pieniądze przeznaczone na swoją emeryturę.

Zamiast więc zbliżyć się do siebie, nasze stanowiska zmierzały w przeciwnych kierunkach. Skoro tylko zaczęliśmy rozmawiać o inwestowaniu, nie tylko używaliśmy różnych słów, ale zajmowaliśmy miejsca po przeciwnych stronach barykady.

Koniec końców, mój rozmówca zdumiewająco wiernie opisał w swoim artykule moje poglądy na temat inwestowania, mimo że nie we wszystkim się z nimi zgadzał. Przed oddaniem tekstu do druku przysłał mi go nawet do autoryzacji. Wysłałem w odpowiedzi list, w którym oprócz autoryzacji, podziękowałem mu za obiektywizm. Tekst był dobry, nie wymagał żadnych poprawek. Dziennikarz zadzwonił do mnie później, informując, że redaktor naczelny nie dopuścił artykułu do druku z powodów, których nie może wyjaśnić. Dlaczego, aby zdobyć pieniądze, nie potrzeba pieniędzy?

Ludzie często pytają mnie: „Czyż, aby zdobyć pieniądze, nie potrzeba pieniędzy?”. Moja typowa odpowiedź brzmi: „Nie. Pieniądze są tylko pomysłem, a pomysły są określane słowami. Im więc staranniej dobierasz słowa, tym większą masz szansę na poprawę swojej sytuacji finansowej”.

Pamiętam jeden z wykładów dr. R. Buckminstera Fullera jeszcze z lat osiemdziesiątych. Bucky zaczął na nim mówić o potędze słów: „Słowa są najpotężniejszymi narzędziami, jakie kiedykolwiek wynaleziono”.

Będąc niegdyś uczniem, który oblał angielski, negatywnie podchodziłem do tematu słów, dopóki nie usłyszałem, co ten wielki człowiek mówi o ich potędze. Dzięki jego wykładowi zrozumiałem, że różnica między bogatym ojcem a biednym ojcem zaczynała się od słów, jakich używali. Wcześniej wspominałem, że mój ojciec używał słownictwa typowego dla nauczyciela, bogaty ojciec zaś - biznesmena i inwestora.

Pierwszy krok do wzbogacenia się

Gdy jestem pytany, co robić, aby zacząć poprawiać swoją sytuację materialną, odpowiadam: „Pierwszym krokiem do bogactwa jest dodanie pojęć finansowych do osobistego słownika. Mówiąc inaczej - jeśli chcesz być bogaty, zacznij od wzbogacania słownictwa”. Mówię też, że język angielski zawiera około dwóch milionów słów, podczas gdy przeciętna osoba włada biegle zaledwie pięcioma tysiącami. Następnie dodaję: „Jeśli naprawdę chcesz zostać bogaty, postaw sobie za cel przyswojenie tysiąca terminów finansowych; gdy tego dokonasz, będziesz dużo bogatszy od ludzi, którzy ich nie używają”. Równocześnie przestrzegam: „Wydźż poza intelektualną definicję tych pojęć. Staraj się zrozumieć każde z nich umysłowo, emocjonalnie, praktycznie i duchowo. Dzięki sprawnemu posługiwaniu się terminologią finansową z pewnością nabierzesz większej pewności siebie”. Na koniec oznajmiam: „Największą zaletą tej inwestycji jest fakt, że słowa nic nie kosztują”.

Dzięki słowom umysł dostrzega to, czego nie widzą oczy

Inteligencja - to zdolność dostrzegania subtelnych różnic. Słowa pozwalają umysłowi dostrzec te różnice, coś, czego nie widzą oczy. Istnieje np. ogromna różnica między aktywami a pasywami, jednak większość ludzi jej sobie nie uświadamia. Znajomość tej różnicy może poważnie wpłynąć na stan finansów w życiu człowieka.

We wcześniej wydanych książkach omówiłem różnice między trzema rodzajami przychodów: przychodem z zarobków, przychodem pasywnym {przychodem z portfela inwestycyjnego. Wszystkie należą do wspólnej kategorii przychodów, lecz ogromnie się od siebie różnią. Gdy mówisz dziecku: „Idź do szkoły, zbieraj dobre oceny i znajdź pracę”, doradzasz mu pracę na przychód z zarobków. Poważnym mankamentem tego rodzaju przychodu jest jego najwyższe opodatkowanie w porównaniu do dwóch pozostałych. Pozwala też na najmniejszą kontrolę podatków. Bogaty ojciec radził mi, abym wytrwale pracowałem na przychód pasywny, którego głównym źródłem są nieruchomości. Jest on najmniej obłożony podatkami i umożliwia największą kontrolę nad nimi. Przychód z portfela inwestycyjnego pochodzi zwykle z aktywów w postaci papierów wartościowych i w większości przypadków zajmuje drugą pozycję. Jak widać, różnica między słowami jest niewielka, nabiera jednak ogromnej wyrazistości, gdy opisane przez nią procesy wpływają na indywidualne zestawienia finansowe.

204

Mądre bogate dziecko

tyMS?-,}1\*-'?"

Przychód ludzi bogatych

Gdy przyjrzymy się zestawieniu finansowemu jakiejś osoby, bez trudu zobaczymy, jaki rodzaj przychodów ona preferuje. Oto zestawienie finansowe z gry CASHFLOW101:

Karta gracza w CASHFLOW® 101

© 2000 CASHFLOW® Technologies, Inc. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Pensja

Biedny ojciec radził mi, abym pracowałem na ten rodzaj przychodu

?!•••'-|| |

Przychód pasywny i portfel inwestycyjny

Bogaty ojciec uczył mnie, abym pracowałem na przychód zawarty w tych rubrykach

..•!^^ 'i.'^;K; | . \ ^'--^\* \*: 4voy", rł; j:'.-;:(- ||»||

-:<' .||:.-. | -; ic-r'!...j.<:\*>0«' ^;; fv-j?/ i \*|| ., " |.;<|' .a; . '•

Zestawienie finansowe

Przychód pasywny . (OproWUwrane . OfKf , Nnuchonrtd . Pmplywy

MMtony pmplyw ptwriřzny:

Zestawienie bilansowe 'Wypytetai

Mc^FinJuuaCO:

łoić »ą:

KotztiMtNiM

qi:

Polycik.ni.UaOr.

Potyczka na samochód:

Kafly krMytoN:

Kradytkoncumancjd:

am«:

Twej wMkl:

Kosa PMytN: (bbnM)

Trudno jest się wzbogacić, pracując na przychód z zarobków, bez względu na ich wysokość. Jeśli chcesz być bogaty, musisz nauczyć się zamieniać przychód z zarobków na przychód pasywny lub przychód z portfela inwestycyjnego. Tego właśnie bogaci uczą swoje dzieci.

rr«Js> «?



## Liczby uściślają różnice

Gdy do słów dodane zostaną konkretne liczby, nasz umysł zostaje „doładowany”. Większość inwestorów giełdowych wie, że między akcjami ze wskaźnikiem C/Z (cena/zysk) równym 10, a akcjami z C/Z wynoszącym 15 zachodzi poważna różnica. Bardziej wyrobieni inwestorzy nie kupią też akcji na podstawie samego wskaźnika C/Z, bez względu na jego wysokość. Doświadczony inwestor potrzebuje dodatkowych informacji, pojęć, liczb.

Ogromna pragmatyczna różnica zachodzi także między wypowiedzią: „Nasza firma zarobiła dużo pieniędzy w zeszłym miesiącu” oraz „Nasza firma przyniosła 500 000 dolarów dochodu brutto przy dwudziestostiesięcioprocentowej marży zysku netto, osiągniętej dzięki dwunastoprocentowemu wzrostowi sprzedaży w poprzednim miesiącu i równoczesnej, sześć-procentowej redukcji kosztów eksploatacyjnych”. Druga wypowiedź podaje więcej informacji, które pozwalają podjąć decyzję, czy inwestować w to przedsiębiorstwo, czy też nie. Te dodatkowe informacje na temat firmy oraz jej wskaźnik C/Z zmniejszają moje ryzyko inwestycyjne i zwiększają szansę zarobku jako inwestora.

## Potęga komunikacji

Gruntowna znajomość terminologii finansowej może, w połączeniu ze zrozumieniem liczb, niesłuchanie pobudzić finansową inteligencję Twojego dziecka. Strasznie nudziłem się w szkole, między innymi dlatego, że uczyłem się słów w oderwaniu od liczb. Na lekcji języka angielskiego uczyłem się używania słów, a na matematyce - liczb. Oddzielne nauczanie sprawiło, że oba przedmioty znudziły mi się, gdyż nie miały związku z moim prawdziwym życiem.

Kiedy bogaty ojciec zaczął uczyć mnie inwestowania za pomocą gry w Monopoly, przyswoiłem sobie zupełnie nowe słownictwo i pokochałem matematykę. Wystarczyło, że przy każdej liczbie umieszczałem symbol dolara, a moje zainteresowanie słowami i liczbami gwałtownie wzrastało. Podczas gry w CASHFLOW dzieci uczą się całkowicie nowej terminologii finansowej, nabierają sympatii do matematyki - i to nieświadomie.

Mój ojciec nazywał łączenie słów i liczb „potęgą komunikacji”. Jako osobę związaną z edukacją zawsze ciekawiło go, co i jak sprawia, że

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

||

## Mądre bogate dziecko

porozumiewamy się ze sobą. Odkrył, że kiedy ludzie używają tych samych słów i z entuzjazmem badają różnice kryjące się w każdym pojęciu, skutecznie komunikują się ze sobą. Powiedział: „Rdzeń wyrazu komunikacja spokrewniony jest ze słowami komunია lub komuna, które wiążą się ze wspólnotą”. Gdy różne osoby używają tych samych słów, powstaje wspólnota. Ludzie, którzy nie posługują się tymi samymi słowami albo nie są zainteresowani badaniem ich znaczenia, są wyłączeni z tej zamkniętej wspólnoty”.

Istnieją obecnie środowiska, w których dyskutuje się o komputerach, sięgając do pojęć w rodzaju „megabajt” czy „gigabajt”. Ci, którzy uwielbiają i cenią sobie bajty oraz różnice między „mega” a „giga”, należą do tej samej wspólnoty. Jeśli słowa te nie przypadają Ci do gustu ani nie doceniasz różnic między nimi, znajdujesz się poza tą grupą ludzi. Oto potęga słów i liczb. Mogą Cię włączać w coś lub wykluczać z czegoś.

Możesz pobudzić finansową inteligencję swojego dziecka, zaczynając od nauczania go słów związanych z finansami oraz rozwijając jego zamiłowanie do badania różnic między nimi. Dzięki temu zwiększysz jego szansę na wejście do wspólnoty osób wyrobionych finansowo. Jeśli natomiast nie opanuje ono odpowiedniej terminologii i nie będzie chciało badać zależności między jej elementami - znajdzie się poza tym środowiskiem.

Zapamiętaj słowa bogatego ojca: „Między aktywami a pasywami istnieje bardzo duża różnica, choć są to tylko dwa słowa. Jeśli jej nie widzisz, pojawi się ona na Twoim zestawieniu finansowym oraz w postaci ciężkiej pracy przez całe życie”. Upewnij się, że Twoje dziecko odróżnia aktywa od pasywów, a zapewnisz mu wielką przewagę nad innymi, gdy będzie startować w życie.

## Rozdział 14

## Czemu służy kieszonkowe?

Pewnego dnia obserwowałem, jak jeden z moich znajomych daje swojemu dziecku sto dolarów. Dziecko wzięło pieniądze, schowało do kieszeni, odwróciło się i odeszło bez słowa.

Wtedy jego ojciec zapytał:

- Nic nie powiesz? Żadnego „Dziękuję”? Szesnastolatek odwrócił się i stwierdził:

- „Dziękuję” za co?

- Za sto dolarów, które ci właśnie dałem - oznajmił ojciec.

- To moje kieszonkowe - powiedział chłopak. - Należy mi się. Poza tym koledzy ze szkoły dostają dużo więcej. Ale jeśli Twoim zdaniem muszę powiedzieć „Dziękuję”, mówię: „Dziękuję”. Chłopak wepchnął pieniądze do kieszeni i wyszedł z pokoju.

Jest to klasyczny, niestety nagminny, przykład mentalności „należności”, którą rozwinęło w sobie wielu młodych. Niestety, widzę to aż nazbyt często. Sharon Lechter mówi o tym zjawisku: „Rodzice stali się dla swoich dzieci bankomatami”.

Mądre bogate dziecko

\*\*Ci. ^««- ij

Pieniądże są narzędziem dydaktycznym

- Pieniądże są narzędziem dydaktycznym - oznajmił bogaty ojciec.
- Potrafię nauczyć ludzi wielu rzeczy. Wystarczy, że pomacham kilkoma banknotami w powietrzu, a reagują szybko. Pieniądże działają na ludzi tak, jak smakołyki na tresowane zwierzęta.
- Czy to nie jest za bardzo skrajny pogląd na pieniądze i naukę?
- zapytałem. - W pańskich ustach brzmi to okrutnie i nieładnie.
- Cieszę się, że to mówisz - odparł bogaty ojciec. - Powiedziałem to celowo.
- Dlaczego?
- Chciałem uświadomić ci inną naturę pieniędzy; pokazać władzę, jaką potrafia mieć nad nami. Chcę, abyś tę władzę poznał i nabrał do niej szacunku. Miejmy nadzieję, że dzięki temu nie nadużyjesz jej, gdy już ją pozyskasz.
- Co ma pan na myśli, mówiąc „inna natura pieniędzy”? - zapytałem. Miałem już siedemnaście lat i rozpoczynałem naukę w klasie maturalnej. Dotąd bogaty ojciec uczył mnie, jak zdobywać, trzymać oraz inwestować pieniądze. Teraz zaczął mówić coś nowego.

Bogaty ojciec wyciągnął z kieszeni monetę. Trzymając ją w uniesionej dłoni, oznajmił:

- Każda moneta ma dwie strony. Pamiętaj o tym. Wkładając z powrotem monetę do kieszeni, powiedział:
- Przejdźmy się do miasta.

Po dziesięciu minutach jazdy znalazł wolne miejsce na parking, wrzucił monety do parkometru.

- Już prawie piąta. Pośpieszmy się - powiedział.
- Dlaczego mamy się spieszyć? - zapytałem.
- No chodź, zaraz zobaczysz - obejrzał się w lewo i prawo i przebiegł przez ulicę.

Kiedy już znaleźliśmy się po jej drugiej stronie, przystanęliśmy na chodniku i popatrzyliśmy na rząd sklepów, rozciągających się wzdłuż niego. Nagle, dokładnie o siedemnastej, zaczęto je zamykać. Ostatni klienci pośpiesznie robili zakupy, sprzedawcy zaczęli wychodzić. „Do widzenia”, „Do zobaczenia rano” - żegnali się z właścicielem.

- Rozumiesz teraz, co mam na myśli, mówiąc „tresowane”?

Czemu służy kieszonkowe?

209

Nie odpowiedziałem. Pojąłem kolejną lekcję, której bogaty ojciec chciał mnie nauczyć. Nie podobała mi się.

- Czy teraz rozumiesz, o co mi chodzi, gdy mówię: „Pieniądże są narzędziem dydaktycznym”? - zapytał bogaty ojciec, gdy mijaliśmy zamknięte już sklepy. Ciche, opustoszałe ulice wiały chłodem i pustką. Bogaty ojciec chwilami przystawał i wpatrywał się w witryny, które go ciekawiły.

Wciąż milczałem.

W samochodzie, gdy już wracaliśmy, powtórzył pytanie:

- Rozumiesz?
- Rozumiem - potwierdziłem. - Czy chce pan powiedzieć, że codzienne wstawanie rano do pracy jest złe?
- Nie. Nie twierdę, że coś jest złe lub dobre. Pragnę jedynie, abyś zrozumiał niesamowitą władzę, jaką mają pieniądze i dlaczego są narzędziem dydaktycznym.
- Proszę wyjaśnić określenie: „narzędzie dydaktyczne”. Bogaty ojciec zastanowił się przez chwilę. W końcu oznajmił:

- Zanim pojawiły się pieniądze, ludzie przemierzali świat jako myśliwi-zbieracze, żyjąc z ziemi i morza. Zasadniczo przyroda zapewniała wszystko, co było nam potrzebne do przetrwania. Gdy stawali się coraz bardziej cywilizowani, a barterowa wymiana towarów i usług robiła się coraz bardziej kłopotliwa, coraz większej wagi nabierały pieniądze. Obecnie ci, którzy mają kontrolę nad pieniędzmi, mają większą władzę od ludzi, którzy wciąż zajmują się handlem i usługami. Mówiąc inaczej, pieniądze przejęły władzę.

- Co to znaczy: „pieniądze przejęły władzę”?

- Jeszcze kilkaset lat temu ludzie tak naprawdę nie potrzebowali pieniędzy do przetrwania. Utrzymywała ich przyroda. Aby się wyżywić, wystarczyło uprawiać warzywa lub -jeśli ktoś chciał jeść mięso - polować. Dziś przy życiu utrzymują nas pieniądze. Obecnie trudno jest przetrwać, uprawiając warzywa na balkonie swojej kawalerki w centrum miasta lub na podmiejskim podwórku. Rachunków za prąd nie da się opłacić pomidorami, a rząd nie przyjmie sarniny z zastrzelonego przez ciebie jelenia jako formy podatku.

- Ponieważ ludzie potrzebują pieniędzy, aby wymienić je na niezbędne do życia towary i usługi, twierdzi pan, że pieniądze przejęły władzę. Pieniądże i życie idą ze sobą w parze.

R?

9, - -.

>>-(

210

Mądre bogate dziecko

Bogaty ojciec przytaknął. — W dzisiejszym świecie trudno bez nich przetrwać. Pieniądże nierozzerwalnie wiążą się z osobistym przetrwaniem.

-1 dlatego pańskim zdaniem są one narzędziem dydaktycznym - cicho przyznałem. - Mając pieniądze, możemy kazać ludziom robić coś, co niekoniecznie lubią, na przykład chodzić codziennie do pracy.

- Albo uczyć się pilnie, aby znaleźć dobrą posadę - dodał z uśmiechem bogaty ojciec.

- Czy jednak wykwalifikowani i wyszkoleni pracownicy nie odgrywają ważnej roli w społeczeństwie - zapytałem.

-1 to bardzo ważną - potwierdził bogaty ojciec. - Szkoły i uczelnie kształcą lekarzy, inżynierów, policjantów, strażaków, sekretarki, fryzjerów, pilotów, żołnierzy oraz przedstawiciele wielu zawodów potrzebnych do utrzymania naszego społeczeństwa na cywilizowanym poziomie. Nie twierdzę, że szkoła jest nieważna. Z tego powodu też chcę, abyś poszedł na studia, nawet jeśli tego nie chcesz. Pragnę jedynie, abyś zrozumiał, że pieniądze są potężnym narzędziem dydaktycznym.

- Teraz rozumiem - odrzekłem.

- Pewnego dnia będziesz bardzo bogatym człowiekiem - stwierdził. - Dlatego chcę, abyś był świadom władzy i odpowiedzialności, jaka na tobie spocznie, gdy zdobędziesz pieniądze. Proszę cię, byś nie wykorzystywał swojego bogactwa do podtrzymywania zniewolenia innych przez pieniądze. Ucz ludzi, jak zostać panem własnych pieniędzy.

- Tak jak pan uczy mnie - oznajmiłem.

Bogaty ojciec przytaknął. - Im bardziej nasze cywilizowane społeczeństwo uzależnia się od pieniędzy w celu przetrwania, tym większą władzę pieniądze zdobywają nad naszymi duszami. Tak jak możesz nauczyć psa posłuszeństwa, dając mu ciasteczka, pieniędzmi możesz nauczyć człowieka posłuszeństwa i ciężkiej pracy przez całe życie. Zbyt wiele osób pracuje za pieniądze tylko po to, aby się utrzymać, zamiast skupić się na zapewnieniu dóbr lub usług, które polepszą życie w naszym cywilizowanym społeczeństwie. Oto władza pieniądza jako narzędzia dydaktycznego. Ma ona zarówno dobre, jak i złe strony.

Czego możesz nauczyć dzieci za pomocą pieniędzy?

Zdumiewa mnie to, jak wielu młodych ludzi wyznaje pogląd, że zasłużyli na pieniądze albo że mają do nich „prawo”. Wiem, że nie dotyczy

Czemu służy kieszonkowe?

211

to wszystkich dzieci, ale postawę taką zauważam coraz częściej u młodych. Widzę, że wielu rodziców wykorzystuje pieniądze w celu złagodzenia własnego poczucia winy. Są tak mocno pochłonięci pracą, że często posługują się pieniędzmi jako substytutem miłości i osobistego zainteresowania sprawami dziecka. Zauważyłem, że poczucie takie mają rodzice, którzy wynajmują opiekunkę do dziecka. Coraz częstsze są przypadki matek samotnie wychowujących dzieci i prowadzących własne firmy, które zabierają dzieci do pracy, zwłaszcza w lecie. Wciąż jednak w domu pozostaje zbyt wiele dzieci, tak zwanych „dzieciaków z kluczem na szyi”. Po powrocie ze szkoły godzinami pozostają bez nadzoru, ponieważ mama i tata ciężko pracują, by zwiózć koniec z końcem. Bogaty ojciec mawiał: „Pieniądze są narzędziem dydaktycznym”.

Znaczenie wymiany

Rodzice mogą nauczyć dzieci ważnej lekcji na temat pieniędzy, jeżeli uczą je pojęcia wymiana. Słowo wymiana było dla bogatego ojca niezwykle ważne. Mawiał: „Możesz mieć wszystko, czego zapragniesz, o ile za przedmiot swych pragnień jesteś skłonny dać w zamian coś wartościowego”. Mówiąc inaczej, im więcej dajesz, tym więcej otrzymujesz.

Wiele osób prosi mnie, abym został ich mentorem. Mniej więcej rok temu zadzwonił do mnie młody mężczyzna z pytaniem, czy może zaprosić mnie na lunch. Odmówiłem, lecz młody człowiek nalegał, w końcu więc się zgodziłem. W trakcie lunchu przedstawił swoją prośbę:

- Chciałbym, żeby został pan moim mentorem.

Nie zgodziłem się, ale nalegał jeszcze mocniej niż podczas zaproszenia na lunch.

W końcu zadałem mu pytanie:

- Czego by pan oczekiwał w przypadku mojej zgody?

- No cóż, chciałbym, aby zabierał mnie pan na swoje spotkania, spędzał ze mną przynajmniej cztery godziny tygodniowo i pokazywał, jak inwestuje pan w nieruchomości. Pragnę jedynie, aby nauczył mnie pan tego, co już sam wie.

Przez chwilę zastanowiłem się nad jego prośbą. Odpowiedziałem:

- Co oferuje pan w zamian?

Młodzieniec obruszył się na to pytanie, bardziej wyprostował na krześle, czarująco uśmiechnął i odrzekł:

212

Mądre bogate dziecko

- No cóż, nic. Nie mam nic. Dlatego chcę, aby mnie pan nauczył, tak jak bogaty ojciec uczył pana. Pan mu nie płacił, prawda?

Odchyliłem się, spojrzałem na niego.

- Chce pan, abym poświęcił swój czas za darmo, dzieląc się z panem moją wiedzą? Czy o to właśnie chodzi?

- Ależ tak, oczywiście - oznajmił młody człowiek. - Czego się pan po mnie spodziewał? Że zapłacę panu pieniądze, których nie mam? Gdybym je miał, nie prosiłbym. Proszę jedynie, aby mnie pan czegoś nauczył. Niech mnie pan nauczy bycia bogatym.

Na mojej twarzy pojawił się uśmiech. Zalały mnie wspomnienia z czasów, gdy siadywałem po drugiej stronie stołu w towarzystwie bogatego ojca. Tym razem znajdowałem się na miejscu bogatego ojca i miałem okazję udzielić lekcji w ten sam sposób, w jaki on uczył mnie. Wstając, oznajmiłem:

- Dziękuję za lunch. Moja odpowiedź brzmi: „Nie”. Nie jestem zainteresowany byciem pańskim mentorem. Mimo to, nauczę pana bardzo istotnej lekcji. Jeśli pan ją sobie przyswoi, zostanie pan bogatym człowiekiem i znajdzie odpowiedź, której teraz szuka.

Kiedy przyszedł kelner z rachunkiem, wskazałem na młodego mężczyznę:

- Ten pan płaci.

- Ale jak brzmi ta lekcja? - zapytał młodzieniec. - Niech mi pan powie.

Mentor

Ludzie często proszą, abym został ich mentorem. Prośby takie łączy między innymi to, że rzadko pojawia się w nich jedno z najważniejszych słów w biznesie: wymiana. Mówiąc inaczej, jeżeli o coś prosisz, musisz określić co jesteś gotów dać w zamian.

Jeśli czytałeś Bogatego ojca, Biednego ojca, być może pamiętasz historię opisującą, jak bogaty ojciec odebrał mi godzinową stawkę dziesięciu centów. Jak już wspomniałem, dla dziewięciolatka praca za darmo była lekcją, która wywarła niezwykle silny wpływ na jego dalsze życie. Bogaty ojciec nie zabrał tych pieniędzy, by się nade mną znęcać. Zrobił to, aby nauczyć mnie jednej z najważniejszych lekcji, która Czemu służy kieszonkowe?

213

prowodzi do bogactwa - lekcji dotyczącej wymiany. Mawiał: „Pieniądze są narzędziem dydaktycznym”. Miał również na myśli to, że równie potężnym narzędziem dydaktycznym może być także ich brak.

Wiele lat po przyswojeniu lekcji na temat darmowej pracy zapytałem bogatego ojca, czy dalej uczyłby mnie, gdybym nie pracował za darmo. Odpowiedział: „Nie, w żadnym przypadku. Kiedy poprosiłeś, abym cię uczył, chciałem sprawdzić, czy jesteś gotów dać coś w zamian za moje lekcje. Gdybyś odmówił, zrobiłbym to samo. Byłaby to twoja pierwsza lekcja. Ludzie, którzy zwykli oczekiwać czegoś za nic, zazwyczaj nie osiągają w życiu niczego”.

W Inwestycyjnym poradniku bogatego ojca opisuję historię, w której poprosiłem Petera, aby został moim mentorem. Kiedy się w końcu zgodził, polecił mi, abym na własny koszt pojechał do Ameryki Południowej „sprawdzić” dla niego kopalnię złota. To kolejny doskonały przykład wymiany. Gdybym odmówił albo zażyczył sobie zwrotu kosztów podróży, Peter na pewno nigdy nie zechciałby zostać moim mentorem. Był to także dowód mojego silnego pragnienia uczenia się od niego.

Ukryta lekcja

Choć lekcja wymiany polegająca na zabraniu mi dziesięciu centów jest dla większości Czytelników oczywista, kryje się za nią kolejna lekcja, której nauczył mnie wtedy bogaty ojciec. Większość osób jej sobie nie przyswaja, lecz jest ona ważna dla każdego, kto chce zostać bogaty. Należy uczyć jej nasze dzieci od wczesnego dzieciństwa.

Pojmuje ją wielu bogatych, zwłaszcza tych, którzy sami zapracowali na swoje bogactwo. Mimo to, nigdy nie zrozumie jej wielu ciężko pracujących ludzi.

Bogaty ojciec oznajmił mi: „Większość ludzi nie bogaci się, ponieważ nauczono ich poszukiwania pracy. To prawie niemożliwe zostać bogatym, jeśli szukasz pracy i ją znajdujesz”. Wyjaśnił następnie, że większość ludzi przychodzi do niego ze słowami: „Ile mi pan zapłaci, jeśli wykonam tę pracę dla pana?”. Dodał jeszcze: „Ludzie, którzy myślą i mówią w ten sposób, prawdopodobnie nigdy się nie wzbogacą. Nie możesz oczekiwać, że staniesz się bogaty, jeżeli szukasz osób, które mają zapłacić ci za to, co robisz”.

214

Mądre bogate dziecko

W Bogatym ojcu, Biednym ojcu opisano historię z komiksami, która miała miejsce po „lekcji dziesięciu centów”. Pojawia się w niej dodatkowa lekcja, rzeczywista puenta lekcji dotyczącej wymiany. Pracując za darmo, zacząłem widzieć wszystko inaczej. Zacząłem szukać możliwości rozwijania biznesu lub inwestowania, a nie jedynie pracy. Mój umysł przechodził trening dostrzegania rzeczy, jakich nie dostrzega większość osób. Kiedy poprosiłem o komiksy, które wyrzucano ze sklepu bogatego ojca - sklepu, w którym pracowałem za darmo - uświadomiłem sobie jedną z największych tajemnic bogatego ojca, prowadzących do bogactwa. Sekretem tym nie była ciężka praca za pieniądze. Bogaty ojciec powiedział mi później:

„Większości ludzi nie udaje się wzbogacić, ponieważ wpojono im mentalność zapłaty za wykonywaną pracę. Jeśli chcesz być bogaty, musisz myśleć w kategoriach tego, ilu osobom jesteś w stanie służyć”. Gdy przestałem pracować za dziesięć centów za godzinę, nie myślałem już kategoriami zapłaty za to, co robię dla bogatego ojca. Zacząłem też szukać sposobów służenia jak największej liczbie ludzi i myśleć tak, jak bogaty ojciec.

Doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny

Większość młodych ludzi chodzi obecnie do szkoły, aby wyuczyć się zawodu, a następnie znaleźć pracę. Wszyscy wiemy, że doba ma określoną liczbę godzin. Jeśli sprzedajemy naszą pracę, dzieląc ją na godziny albo inne jednostki czasu, osiągamy nieprzekraczalną granicę. To właśnie ta określona liczba godzin ustala górny pułap ilości zarabianych przez nas pieniędzy. Jeżeli ktoś bierze na przykład 50 dolarów za godzinę, a pracuje osiem godzin, jego maksymalna zdolność zarobkowa wynosi 400 dolarów dziennie, 2 000

tygodniowo (przy pięciodniowym tygodniu pracy) oraz 8 000 miesięcznie. Jedynym sposobem zwiększenia tej sumy jest wzrost liczby godzin pracy. To właśnie jest jednym z powodów, dlaczego amerykańskie statystyki rządowe podają, że zaledwie jeden na stu Amerykanów bogaci się przed ukończeniem sześćdziesiątego piątego roku życia. Większość ludzi uczy się myśleć w kategoriach zapłaty za wykonywaną pracę, a nie liczby osób, którym mogą służyć. Bogaty ojciec często mawiał: „Im większej, liczniejszej grupie ludzi służyysz, tym stajesz się bogatszy”.

Czemu służy kieszonkowe?

215

Większość ludzi uczy się służyć tylko jednemu pracodawcy albo wybranej grupie klientów. Bogaty ojciec mawiał: „Zostałem biznesmenem, gdyż chciałem służyć jak największej liczbie osób”. Na poparcie tego stwierdzenia niekiedy rysował następujący diagram Kwadrantu przepływu pieniędzy (znajdziesz go w książce Kwadrant przepływu pieniędzy):

Wskazując lewą stronę kwadrantu, oznajmiał: „Sukces po tej stronie zależy od manualnego zaangażowania w pracę”. Potem wskazywał prawą: „Sukces po tej stronie wymaga finansowego zaangażowania”. „Między manualnym a finansowym zaangażowaniem istnieje wielka różnica” - dodawał. Mówiąc inaczej, Twoje manualne wykonywanie pracy ogromnie różni się od pracy finansowej Twoich pieniędzy czy Twojego systemu. Bogaty ojciec mawiał: „Im mniej muszę być manualnie zaangażowany w pracę, tym większej liczbie osób mogę służyć i tym więcej pieniędzy mogę otrzymać w zamian”.

Głównym bodźcem do napisania książki Bogaty ojciec, Biedny ojciec było znalezienie sposobu, w jaki mógłbym służyć możliwie jak największej liczbie osób, wiedząc, że jeśli mi się to uda, zarobię więcej pieniędzy. Przed jej napisaniem przekazywałem zawarte w niej treści osobiście, czyli angażując się manualnie, brałem za to tysiące dolarów. I choć nieźle na tym

216

Mądre bogate dziecko

zarabiałem, służyłem jedynie kilku osobom, w międzyczasie ulegając zmęczeniu i wypalając się. Kiedy zdałem sobie sprawę, że muszę służyć większej liczbie osób, zrozumiałem też, że muszę pisać, zamiast mówić.

Dzisiaj koszt tych samych lekcji jest mniejszy niż 20 dolarów. Służę milionom ludzi, zarabiam więcej, a przy tym mniej pracuję. A zatem lekcja sprzed lat, polegająca na odebraniu mi dziesięciu centów za godzinę, wciąż się odpłaca. Tak jest, ponieważ przesłaniem dodatkowej lekcji, która kryła się za ową lekcją bogactwa, było słuzenie możliwie jak największej liczbie osób. Bogaty ojciec mawiał: „Większość ludzi kończy szkołę i szuka dobrze płatnej posady, a nie sposobów słuzenia jak największej liczbie osób”.

Tym, którzy chcieliby się dowiedzieć, jakich lekcji nauczył mnie bogaty ojciec o tym, jak służyć wielu ludziom, polecam lekturę trzeciej książki: Inwestycyjnego poradnika bogatego ojca. Lekcje te są przekazywane w postaci trójkąta B-I, schematu pokazującego, jak zamieniać pomysły w przedsięwzięcia warte wiele milionów dolarów, które służą możliwie jak największej liczbie ludzi. Wiele osób ma wspaniałe idee, które mogłyby poprawić życie na świecie. Problem jednak w tym, że osoby te kończą szkołę, nie mając umiejętności potrzebnych do zamiany tych idei w konkretne przedsięwzięcia. Zamiast kazać Michałowi i mnie szukać pracy, bogaty ojciec uczył nas tworzenia biznesów, które służą możliwie jak największej liczbie osób. Powiedział: „Jeśli stworzysz biznes, który rzeczywiście służy milionom ludzi, w zamian za swój wysiłek zostaniesz milionerem. Jeśli będziesz służył miliardowi ludzi, zostaniesz miliardierem. To jedynie kwestia wzajemnej wymiany”. O tym właśnie traktuje trzecia książka naszej serii. Jest poświęcona tworzeniu biznesów, które mają potencjał słuzeniu milionom, a może miliardom ludzi, a nie jednemu pracodawcy lub zaledwie kilku klientom. Bogaty ojciec mawiał: „Można zostać bogatą osobą, wstępując w związek małżeński dla pieniędzy lub poprzez skapstwo, chciwość albo oszustwo. Najlepszą jednak metodą jest hojność. Część bogatych, których znam, to bardzo hojni ludzie. Zamiast myśleć, ile muszą dostać zapłaty, zastanawiają się, ilu osobom mogą służyć”.

Czemu służy kieszonkowe?

217

Ile powinienem płacić mojemu dziecku?

Często słyszę pytania w rodzaju:

Ile kieszonkowego powinienem dawać mojemu dziecku?

Czy powinienem przestać płacić dzieciom za wszystko, co robią?

Płacę dziecku za dobre stopnie. Czy pan to pochwała?

Czy mam nie dopuścić, aby dziecko zaczęło pracować w centrum handlowym?

Moja typowa odpowiedź na takie pytania brzmi: „To, jak pan wynagradza swoje dziecko, jest pana sprawą. Każde dziecko jest inne, podobnie jak każda rodzina”. Chciałbym Ci jedynie przypomnieć o lekcjach udzielonych mi przez bogatego ojca i poprosić, abyś zapamiętał, że pieniądź jest niezwykle potężnym narzędziem dydaktycznym. Jeśli Twoje dzieci nauczą się otrzymywać pieniądze za nic, wówczas tak samo może wyglądać ich życie - życie wypełnione nicością. Jeżeli dziecko uczy się tylko dlatego, że dostaje za to pieniądze, co stanie się, gdy kiedyś zabraknie mu Ciebie i Twoich pieniędzy? Należy ostrożnie używać

pieniędzy jako narzędzia dydaktycznego. Choć mają one potężny wpływ, istnieją dużo ważniejsze lekcje, które dziecko powinno przyswoić. Najistotniejsza jest nauka, która kryje się za kulisami oficjalnych lekcji. Jedną z nich jest lekcja służenia innym.

Dobroczynność zaczyna się w domu

Moi rodzice byli bardzo hojni, lecz nie w ten sam sposób jak bogaty ojciec. Mój ojciec, dyrektor departamentu edukacji na Hawajach, po powrocie z pracy jadał z dziećmi późny obiad, a następnie jechał na zebrania komitetów rodzicielskich, które odbywały się 2-3 razy w tygodniu. Pamiętam, że jako chłopiec machałem mu przez okno w kuchni, gdy wycofywał samochód z podjazdu i wyruszał w drogę, by służyć możliwie jak największej liczbie rodzin. Wielokrotnie pokonywał trasę ponad stu kilometrów. Wracał nocą i raniem witał się ponownie z nami.

Mama często brała nas do pomocy w kościele podczas sprzedaży wypieków i kiermaszu rzeczy używanych. Mocno wierzyła w dobrowolne poświęcanie własnego czasu i prosiła swoje dzieci, aby robiły to samo.

21X

Mądre bogate dziecko

Będąc dyplomowaną pielęgniarką, jako ochotniczka aktywnie uczestniczyła w działalności Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Pamiętam, że podczas klęsk żywiołowych w rodzaju ogromnych fal pływowych lub erupcji wulkanu, ona i ojciec znikali na całe dni, ofiarowując pomoc potrzebującym. Kiedy zaproponowano im pracę w Korpusie Pokoju prezydenta Kennedy'ego, zgodzili się natychmiast, choć oznaczało to poważne okrojenie ich pensji.

Bogaty ojciec i jego żona mieli podobne poglądy jak moi rodzice. Żona bogatego ojca czynnie działała w organizacji kobiecej, która zbierała fundusze na szlachetne cele. Bogaty ojciec regularnie dawał pieniądze na swój kościół oraz różne organizacje charytatywne. Był też członkiem zarządu dwóch organizacji nie nastawionych na zysk.

Lekcja, której się nauczyłem dzięki swoim i Michała rodzicom, brzmiała: „Bez względu na to, czy jesteś socjalistą, czy kapitalistą, dobroczynność zaczyna się w domu. I jeśli chcesz, aby Twoje dzieci były bogate, musisz nauczyć je bezcennej zasady - aby służyły możliwie jak największej liczbie osób”. Bogaty ojciec mawiał: „Im liczniejszej grupie ludzi służysz, tym stajesz się bogatszy”.

Część III

Odkryj geniusz swojego dziecka

‘ogaty ojciec mocno zachęcał swojego syna i mnie, abyśmy zostali bogaci poprzez służenie możliwie jak największej liczbie osób. Mawiał: „Kiedy skupisz się na zarabianiu pieniędzy tylko dla siebie, trudno ci będzie się wzbogacić. Podobnie też, gdy jesteś nieuczciwy, chciwy i dajesz ludziom mniej za towar lub usługę, aniżeli są one warte. Możesz w ten sposób zdobyć bogactwo, ale okupisz to bardzo wysoką ceną. Jeśli skoncentrujesz swoją działalność na służeniu jak największej liczbie osób -pomyśl tylko, jak - choćby nieznacznie - ułatwić im życie; staniesz się niezwykle zamożny i szczęśliwy”.

Mój mądry ojciec szczerze wierzył, iż w każdym dziecku drzemie geniusz, choć może ono nie najlepiej radzić sobie w szkole. Nie zgadzał się z opinią, że geniusz to ktoś, kto siedzi

220

Mądre bogate dziecko

w klasie i zna odpowiedzi na wszystkie pytania. Nie sądził, aby geniuszem był ktoś mądrzejszy od innych. Szczerze wierzył, że każdy ma w sobie dar oraz że geniusz jest po prostu tą szczęśliwą osobą, która ów dar odkryła, a następnie umiała podzielić się nim z innymi.

Aby urozmaicić lekcje, mądry ojciec opowiadał historyjki. Mówił na przykład: „Zanim się urodziliście, otrzymaliście dar, który macie przekazać światu. Problem w tym, że nikt wam nie powiedział o jego istnieniu ani co macie z nim zrobić, gdy już go odkryjecie. Powinniście szukać go od chwili przyścia na świat, znaleźć go i podzielić się nim z innymi. Gdy wam się to uda, wasze życie wypełni się magią”.

Mądry ojciec stwierdził także: „Geniuszem jest ktoś, kto odkryje w sobie dżina. Tak, jak Alladyn odkrył dżina wewnątrz butelki, każdy z nas ma go odkryć w swoim wnętrzu. Stąd właśnie bierze się słowo geniusz.

Geniusz - to osoba, która odkryła w sobie magiczną postać, otrzymany dar”.

Ojciec przestrzegał jednak: „Kiedy znajdziecie swojego dżina geniuszu, przedstawi wam trzy życzenia do wyboru. Powie: „Czy chcesz ten dar zatrzymać tylko dla siebie? Czy pragniesz nim obdarzyć tylko swoich bliskich? A może wolisz rozdać swój dar wszystkim?”.

Oczywiście, nasza lekcja polegała na wybraniu trzeciego życzenia. Lekcja mądrego ojca zawsze kończyła się słowami-„W świecie pełno jest geniuszy. Geniuszem jest każdy z nas. Problem polega na tym, że większość z nas trzyma dżina swojego geniuszu szczelnie zamkniętego w butelce. Zbyt wielu wybiera go tylko dla siebie bądź bliskich. Jednak dżin wychodzi na zewnątrz tylko wtedy, gdy wybieramy trzecie

y%t

Odkryj geniusz swojego dziecka

życzenie. Magia pojawia się tylko wtedy, gdy postanawiamy podzielić się swoim darem z innymi". Obaj ojcowie wierzyli w magię dawania. Jeden wierzył w tworzenie biznesu, który służy możliwie jak największej liczbie osób; drugi - w odnalezienie wrodzonego daru, dzina geniuszu, którego należy uwolnić. Lekcje obu ojców sprawdziły się w moim dzieciństwie. Nadały sens mojemu życiu i nauce oraz rozwinęły mój odruch dawania innym. Choć brzmi to śmiesznie -ale mając dziewięć lat wierzyłem, że być może noszę w sobie prawdziwego dzina. Wierzyłem też w magię... i nadal wierzę. Jakże inaczej chłopiec, który miał poprawkę z angielskiego, mógłby napisać międzynarodowy bestseller?

Ostatnia część tej książki poświęcona jest geniuszowi Twojego dziecka.

M

## Rozdział 15

Jak odkryć  
wrodzony geniusz  
swojego dziecka?

Z pewnością spytano Cię kiedyś: „Spod jakiego jesteś znaku?”. I jeśli jesteś Wagą, odpowiadałeś: „Spod Wagi. A ty?”. Większość wie, jaki ma znak zodiaku. Wiemy też, że istnieją cztery główne grupy znaków: ziemne, powietrzne, wodne i ogniowe. Większość z nas wie, że istnieje dwanaście znaków zodiaku: Panna, Skorpion, Rak, Koziorożec, Wodnik, Baran, Bliźnięta, Byk, Lew, Strzelec, Ryby i Waga. Na ogół nie znamy wszystkich ich charakterystycznych cech, o ile choć trochę nie interesujemy się astrologią. Przeważnie znamy cechy własnego znaku i kilku wybranych. Ja na przykład jestem Baranem i powiedziałbym, że opinia horoskopów na temat tego znaku w większości zgadza się z moim charakterem. Sprawdza się to także w przypadku mojej żony - zodiakalnego Wodnika. Znajomość różnic między znakami pomaga naszemu związkowi, pozwalając zrozumieć siebie nawzajem.

Niewielu z nas uzmysławia sobie, że tak jak w przypadku charakteru, istnieją także odmienne cechy przyswajania wiedzy. Nasz obecny system

224

## Mądre bogate dziecko

oświaty sprawia wielu osobom tak duże problemy między innymi dlatego, że opracowano go z myślą o zaledwie kilku cechach uczenia się, spośród różnych innych. To tak, jakby stworzyć system edukacji wyłącznie dla znaków ognistych i zastanawiać się, dlaczego znaki wodne, powietrzne i ziemne nie lubią szkoły.

Ten rozdział może rzucić nieco więcej światła na różne style uczenia się oraz pomóc Ci zidentyfikować je u Twoich dzieci, a nawet u siebie. A może nawet pomoże Ci odkryć swój geniusz.

Rozdział ten może również wyjaśnić, dlaczego pewnym ludziom, którzy dobrze uczą się w szkole, nie najlepiej idzie w życiu i odwrotnie.

Dla każdego coś innego

Większość z nas słyszała powiedzonko „Dla każdego coś innego”. Według mnie jest ono prawdziwe.

Kiedy miałem pięć lat, udałem się wraz z rodzicami oraz rodziną sąsiadów na znaną, często uczęszczaną plażę. Siedząc na piasku, nagle podniosłem wzrok i zobaczyłem Willy'ego - syna sąsiadów - szamoczącego się w wodzie. Wpadł na głębinę i zaczął tonać, ponieważ nie potrafił pływać. Krzykiem i wołaniem o pomoc zwróciłem uwagę chłopca z liceum, który pospieszył Willy'emu na ratunek.

Po tym zdarzeniu, które omal nie zakończyło się śmiercią, obie rodziny postanowiły, że wszystkie dzieci będą pobierać lekcje pływania. Wkrótce znalazłem się na publicznym basenie, gdzie uczono mnie pływać. Nie cierpiałem tego. Szybko wychodziłem z wody i kryłem się w szatni, przerażony krzykami instruktora z powodu moich błędów. Nie cierpiałem odtąd zapachu chlorowanej wody w basenie.

Z upływem lat nauczyłem się pływać w oceanie, ponieważ uwielbiałem polować na ryby z harpunem oraz łowić homary. Jako dwunastolatek zacząłem pływać, unosząc się na fali przybojowej, a potem surfować, wciąż jednak nie pływałem stylowo.

Willy natomiast zaczął pływać jak ryba w wodzie i brać udział w różnych zawodach pływackich na Hawajach. W liceum uczestniczył w mistrzostwach stanowych. Choć nie wygrał, jego historia pokazuje, że potrafił zamienić niemal śmiertelny wypadek w życiową pasję. Przez jego wypadek moi rodzice zmusili mnie do nauki pływania, lecz mnie udało się jedynie znienawidzić basen. Nigdy nie nauczyłem się stylowego pływania.

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

225

Kiedy studiowałem w Nowym Jorku, wymagano od nas zdania egzaminu z pływania. Obląłem go. Choć polowałem z harpunem, nurkowałem z akwalungiem i surfowałem na wielkich, zimowych falach przybojowych, nie dostałem zaliczenia z pływania, ponieważ nie umiałem pływać stylowo. Pamiętam listy do domu i do przyjaciół, którym próbowałem wyjaśnić, że chodzę na zajęcia pływania, ponieważ nie zaliczyłem testu z pływania. Byli to przyjaciele, z którymi od lat pływałem po najmniejbezpieczniejszych hawajskich falach. Mam jednak dobre wieści: w końcu nauczyłem się stylowo pływać pieskiem i kraulem. Dotąd pływałem stylem, który stanowił kombinację żabki i stylu bocznego z nożycowym ruchem nóg, który dla instruktorów wyglądał mało atrakcyjnie i wydawał się pozbawiony sensu.

Chodzi o to, że mimo iż nie potrafiłem pływać stylowo w słodkowodnym basenie, z przyjemnością pływałem

w oceanie, a nawet na bardzo wzburzonym, otwartym morzu. Wciąż jestem nie najlepszym pływakiem, ale w oceanie czuję się jak w domu. Znam ludzi, którzy idealnie pływają w basenie, przeraża ich jednak wzburzone morze, odpływy, prądy, przypyły, uderzenia fal. „Dla każdego coś innego”.

Różne style nauki

Celem tego rozdziału nie jest omawianie mojej nieumiejętności pływania, ale zilustrowanie, że każdy z nas uczy się i działa inaczej. Choć dzisiaj potrafię pływać stylowo, za bardziej praktyczne uważam własne sposoby pływania. Nigdy nie będę wyczynowcem, jak mój kolega Willy. Nigdy też nie będę nagradzany za elegancki styl pływania. Mnie - i jestem pewien, że także większości z nas - wystarcza działanie po swojemu. Wiemy, co powinniśmy robić, wolimy jednak swój własny sposób. To samo dotyczy nauki Twoich dzieci.

Jak odkryć geniusz w swoim dziecku

Chcąc odkryć geniusz swoich dzieci, musisz najpierw sprawdzić, jak lubią się uczyć i dlaczego to robią. Ja na przykład nie nauczyłem się pływać w basenie, ponieważ nie miałem na to ochoty. Nauczyłem się pływać w oceanie, bo chciałem surfować. Gdyby nie surfing, pływanie by mnie

∴∴∴∴

wttm

226

Mądre bogate dziecko

nie interesowało, zaś zmuszanie do nauki pogłębiłoby jeszcze moją niechęć do tej czynności.

Zamiast zaczynać na płyce z innymi dziećmi, czułem się dużo szczęśliwszy, wskakując na głębinę, próbując utrzymać się na powierzchni. To samo dotyczy nauki czytania zestawień finansowych. Nauczyłem się księgowości po to, by być bogatym, a nie - by zostać księgowym. Jeśli uważasz mój styl pływania za okropny, powinieneś zobaczyć moją księgowość.

Mój ojciec zdawał sobie sprawę, że nie jestem naukowym geniuszem, toteż inspirował mnie do odnalezienia własnego stylu przyswajania wiedzy. Zamiast przymuszać do tradycyjnych metod, zachęcał, bym „skoczył na głęboką wodę i walczył o życie”. Nie był okrutny. Uzmysłował sobie, że mój styl nauki był moim własnym stylem. Pragnął, abym wybrał taki, który umożliwi mi najlepszy sposób uczenia się. Podobnie jak mój styl pływania nie jest najlepszy, tak też jest z moim uczeniem się.

Inni uczą się w bardziej tradycyjny sposób. Chodzą do szkoły, z przyjemnością uczestniczą w lekcjach, stosują się do ustalonego programu. Wielu ludzi lubi świadomość, iż na zakończenie nauki w szkole lub uczelni dostaną nagrodę. Lubią poczucie pewności, że ich trud zostanie zwieńczony wysoką oceną lub dyplomem. Mój przyjaciel Willy nieźle radził sobie w pływaniu, ponieważ je uwielbiał. Z tego samego powodu wiele osób osiąga dobre wyniki w szkole.

Kluczem do indywidualnego życiowego sukcesu człowieka jest wiedza o tym, jak najlepiej się on uczy oraz zapewnienie mu warunków, które pozwolą kontynuować naukę w taki sposób. Problem jednak w tym, że precyzyjne określenie naszej najlepszej metody uczenia się i odkrycie wrodzonych talentów wynika często z licznych prób i błędów. Wiele osób nigdy nie odkrywa swojego geniuszu. Tuż po ukończeniu szkoły idą do pracy, potem zaś nie mogą kontynuować procesu odkrywania siebie z przyczyn finansowych i rodzinnych. Poza tym, metoda dotarcia do swojego stylu nauki i niepowtarzalnego geniuszu była jeszcze do niedawna niezbyt wyraźnie określona.

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

227

Wskaźnik Kolbe

Pewnego razu rozmawiałem ze znajomą, tłumacząc jej, że nie znoszę posiadania własnego biura.

Wyjaśniłem jej, że mam kilka biurowców, ale nigdy nie miałem oficjalnego biura.

- Nie znoszę zamknięcia w pomieszczeniu - oznajmiłem. Znajoma uśmiechnęła się i zapytała:

- Czy poddałeś się testowi określającemu wskaźnik Kolbe?

- Nie - odrzekłem. - A co to jest?

- To test, który mierzy twój wrodzony styl nauki lub MO (modus operandi, czyli sposób działania). Bada twoje wrodzone zdolności, czyli geniusz.

- Nigdy o nim nie słyszałem, ale poddałem się już wielu podobnym testom. Były pożyteczne, ale czyż nie jest to kolejne narzędzie tego samego rodzaju? Czy nie przypomina zgłębiania wiedzy na temat mojego znaku zodiaku?

- No cóż, istnieją pewne podobieństwa - przyznała. - Mimo to wskaźnik Kolbe pozwoli ci zauważyć różnice, jakich nie dostrzeżesz za pomocą innych metod.

- Na przykład?

- Jak już wspomniałam, test ten pozwoli ci odkryć swój geniusz i naturalny styl nauki. Powie ci raczej, co robić będziesz, a czego nie będziesz, niż to, co potrafisz lub czego nie potrafisz - odparła znajoma. -

Wskaźnik Kolbe ocenia wrodzone zdolności, a nie inteligencję czy osobowość. Określa wiele wyjątkowych rzeczy, o jakich nie wspomni żaden inny test. Mierzy to, kim jesteś, a nie to, za kogo się uważasz.

- Wrodzone zdolności - powtórzyłem. - Jak mi to może pomóc? - usiłowałem się wyłgać od kolejnego testu.

- Wypełnij kwestionariusz, a wtedy porozmawiamy. Kathy Kolbe, jego autorka, mieszka tutaj, w Phoenix.

Potem umówię cię na spotkanie. Na własnej skórze przekonasz się, czyjej test sprawdza wszystko, o czym wspomniałam.



- W jaki sposób się mu poddaję?
- Wchodzisz na witrynę internetową i pobierasz test. Sądę, że kosztuje to około pięćdziesięciu dolarów. Udzielenie odpowiedzi na trzydzieści sześć pytań powinno zająć Ci kilka minut - wyjaśniła.
- Kiedy otrzymam wyniki?

228

Mądre bogate dziecko

- Prawie natychmiast - odparła. - Gdy wypełnisz kwestionariusz, możesz go od razu ocenić. Poza tym zorganizuję spotkanie z Kathy. Nie spotyka się ona z wieloma ludźmi, ale jest moją przyjaciółką. Powiem jej, że jesteś moim znajomym.

Zgodziłem się. Za kilka minut sprawdziłem na sobie wskaźnik Kolbe. Wyniki znajdują się na stronie następnej. Uznałem je za interesujące, ale wiedząc, że jestem umówiony na lunch z jego autorką, postanowiłem wstrzymać się z oceną i usłyszeć, co Kathy Kolbe ma do powiedzenia.

Spotkaliśmy się trzy dni później. Patrząc na mój wskaźnik, Kathy oznajmiła:

- Podejmowanie ryzyka w praktyce dodaje panu energii, prawda? Roześmiałem się stłumionym głosem.

Kathy ma taki uroczy, ciepły

głos i mówi z niezwykłym zrozumieniem i empatią. Wyczuwałem, że wie, kim jestem, mimo iż poznaliśmy się dopiero przed chwilą.

- Skąd pani to wie?

- Siła pańskiej osobowości tkwi w pańskich wrodzonych zdolnościach, co ukazuje mi pana MO, czyli sposób działania. W pańskim przypadku to właśnie energia Szybkiego Startera oraz Realizatora kieruje pana działaniem

- rzekła z uśmiechem. - Linie diagramu mówią mi, że instynktownie dąży pan do ryzyka w praktyce. Jest pan do niego w naturalny sposób przyciągany. Zgadza się?

Przytaknąłem.

- Czy znalazł się pan kiedyś w poważnym niebezpieczeństwie?

- Tak i to wielokrotnie, zwłaszcza gdy byłem w Wietnamie. Dlaczego pani pyta?

- A czy pan tak naprawdę nie rozkwitał w takich sytuacjach? - zapytała.

- Czyż wtedy nie wykorzystywał pan w pełni swoich wrodzonych zdolności, nie koncentrował całej energii na niebezpieczeństwie, w którym się znajdował?

&&\*! (J"«-» o-

!

USI

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

home

kolbe.com

,»Wyniki wskaźnika Kolbe typu A

Dla: Robert Klyosakt MO.2296

Silne strony konatywne (czynniki wpływu dla każdego sposobu działania): upraszczanie (I), dostosowanie (U), improwizacja (S), odnawianie ®.

Diagram wskaźnika Kolbe

Sfera

Sposób działania

działania Informator (I) Ułożony (U) Szybki Starter (S) Realizator ®

9-10-

!

!

- Cóż, uwielbiałem loty bojowe - odrzekłem. - Były ekscytujące, lecz niekiedy także tragiczne. Uwielbiałem je i dlatego brakowało mi ich, gdy wróciłem do lotów ćwiczebnych w czasie pokoju.

- To miałyby sens - stwierdziła Kathy. - Czy po powrocie do domu trudno było panu wrócić do zwykłej wojskowej rutyny? Czy nie napytał pan sobie przez to biedy?

- Tak - odpowiedziałem. - Skąd pani wie?

230

Mądre bogate dziecko

- Ponieważ pański talent Ułożonego polega na jednoczesnej kontroli wielu spraw - oznajmiła łagodnie. - Stąd wiem, że nie przestrzega pan procedur. Pańskie wyniki jako Szybkiego Startera oraz Realizatora wskazują, że podejmuje pan praktyczne ryzyko i rozkwita w poczuciu krytycznej sytuacji, a zatem prawdopodobnie nieźle pan sobie radził w Wietnamie. Jednak wojsko w czasie pokoju było dla pana zbyt uporządkowane, zbyt ograniczające. Pan potrzebuje emocji. Gdy ma ich pan za mało, stwarza je pan sam. Przysparza pan sobie kłopotów, często walcząc z osobami mającymi autorytet, które próbują ustawić pana w szeregu i nakłonić do przestrzegania reguł.

- Czy pani także czyta z ręki? - zapytałem. Chciałem się też dowiedzieć, czy moja znajoma opowiedziała jej o mnie. Zrobiłem się podejrzliwy, ponieważ Kathy wiedziała bardzo dużo na mój temat, a przecież właściwie się nie znaliśmy.

- Nie - odpowiedziała. - Nic o panu nie wiem. Wolę raczej nie wiedzieć, kiedy interpretuję czyjeś wyniki. Ufam dokładności moich wskaźników i prędzej ufam im niż opisom danego człowieka podawanym przez osoby trzecie - albo temu, co z tego zapamiętałam.

Kathy stwierdziła następnie, że spotyka się ze mną tylko dlatego, że poprosiła ją o to przyjaciółka i że z wielką radością dzieli się owocami swojej pracy z ludźmi, którzy szczerze pragną dowiedzieć się czegoś więcej o jej pracy. Kiedy poznaliśmy się lepiej podczas lunchu, Kathy podzieliła się ze mną dodatkowymi, wnikliwymi informacjami, jakie ujawniał o mnie wskaźnik Kolbe. Ponownie wskazując na mój diagram, oznajmiła:

- Gdyby chodził pan teraz do szkoły, zaklasyfikowałby się jako przypadek zespołu nadpobudliwości psychoruchowej. Być może także aplikowano by panu środki odurzające, aby pana uspokoić.

- Czy zgadza się pani z tego rodzaju terapią? - zapytałem.

- Nie. Nie w przypadku większości dzieci - odrzekła. - Uważam, że podawanie dzieciom środków odurzających i określanie ich mianem „zaburzonych” jest strasznie niesprawiedliwe wobec ich naturalnych zdolności oraz poczucia własnej wartości. Pozbawia się ich prawowitej dumy z tego, kim są. Gdyby w młodości podawano panu prochy, być może nigdy nie znalazłby pan swojej życiowej drogi. Mógłby pan nigdy nie napisać bestsellerów, nie osiągnąć sukcesu, jaki stał się pańskim udziałem.

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

231

- Z drugiej strony - ciągnęła Kathy - być może nic nie mogłoby pana powstrzymać. Szkołuł w tym, że w obecnym systemie szkolnictwa przyczepiono by panu etykietkę trudnego ucznia, ucznia z zaburzeniami. Nie jest prawdą, że nie potrafi się pan uczyć. Po prostu nie uczy się pan w sposób, w jaki zazwyczaj uczą nasze szkoły. Miał pan szczęście, że rozumiał to pański ojciec. Wiem, że nazywa pan swojego ojca-nauczyciela „biednym ojcem”, ale pod wieloma względami wzbogacił on pańskie życie. Odniósł pan w wielu dziedzinach sukces właśnie dzięki biednemu ojcu. Był na tyle mądry, że pozwolił panu uczyć się u bogatego ojca i zachęcał pana do nauki w sposób, w jaki uczy się pan najlepiej, a który, jak pan sam określa, „nie jest porządny”.

Kiwając głową, powiedziałem:

- Na pewno takim nie jest.

Po chwili milczenia zapytałem:

- Jak zatem definiuje pani sukces? Odpowiedziała z uśmiechem:

- Jako wolność bycia sobą. I to właśnie zrobił dla pana pański ojciec. Szanował pana i dał panu wolność bycia sobą.

- Wiele osób wpada w pułapkę, starając się sprostać oczekiwaniom rodziców bądź społeczeństwa, lecz moim zdaniem nie jest to prawdziwy sukces - bez względu na ilość zdobytego bogactwa lub wpływów. Jako istoty ludzkie w naturalny sposób szukamy wolności bycia sobą. Jeśli nie będziemy walczyć przeciwko wszystkim i wszystkiemu, co zmusza nas do działania wbrew naszej własnej naturze, stracimy do siebie szacunek i wyprzemy się naszego geniuszu.

- No cóż - powiedziałem - nie osiągnąłbym sukcesu, gdybym podążył w ślady mojego ojca. W szkole średniej byłem outsiderem. Nie pasowałem ani do uczniów, ani do nauczycieli.

- Założę się jednak, że uwielbiał pan zerówkę - uśmiechnęła się Kathy.

- Rzeczywiście - przyznałem. - Jak to pani poznała? Wskazując na mój diagram, oznajmiła.

- Osoby z tak długą, jak pańska, linią Realizatora musiały w zerówce czuć się wspaniale. Realizatorzy w naturalny sposób biorą coś w swoje ręce i tworzą nowe rzeczy. Szybki Starter popychał pana do eksperymentowania z całą masą nowych rzeczy. Pański Ułożony nie został zbyt mocno

232

Mądre bogate dziecko

wciśnięty w struktury. A przecież jeszcze nie został pan sprawdzony w całej masie faktów. Ten opis pasuje do pana jak ulał, prawda?

- Tak - potwierdziłem. - Dzisiaj wciąż uwielbiam tworzyć nowe rzeczy, na przykład nowe produkty.

Uwielbiam inwestować w nieruchomości, ponieważ mogę zobaczyć, dotknąć i poczuć moje inwestycje.

Zawsze mówię ludziom, że nigdy nie przestałem grać w Monopoli. Uwielbiam grać.

Kathy uśmiechnęła się i wskazała słupek Ułożonego.

- Potem przyszła klasa pierwsza, druga i trzecia. Wtedy nieźle zaczęły sobie radzić dzieci z innym niż pański wzorcem Ułożonego.

- Dlaczego tak się działo? - zapytałem. - Dlaczego klasy 1 -3 miałyby być dobre dla kogoś z innym wzorcem Ułożonego? - wiedza tej kobiety zaczęła mnie coraz bardziej ciekawić.

- Ponieważ w tych latach klocki i zabawki zaczynają znikać z zajęć, zaś do programu nauczania wkracza porządek i staranność. Osoby z długim paskiem Ułożonego dobrze odpowiadają zapotrzebowaniu na porządek i staranność. Do końca trzeciego roku nauki z klasy znikają wszelkie pozostałości Realizatora.

- Porządek i staranność? - zdziwiłem się. - Co porządek i staranność mają wspólnego z edukacją?

Kathy ponownie się uśmiechnęła.

- Na podstawie pańskiego wzorca Ułożonego widzę, że wypełnianie poleceń i staranność nie są pańską najmocniejszą stroną.

- To prawda. Ale czy to mogłoby wpłynąć na moje wyniki w nauce?
- Ależ tak, z pewnością. Założę się, że w pierwszej klasie nie szło panu tak dobrze, jak w przedszkolu czy zerówce.
- Zgadza się. W pierwszej klasie zaczęły się bójkki, natomiast w przedszkolu i zerówce często bawiłem się zabawkami i chodziłem po drabinkach. Właśnie, gdy poszedłem do pierwszej klasy, z powodu bójek nauczyciele zaczęli nazywać mnie „trudnym uczniem”.
- No cóż, to może się zdarzyć, gdy zabiorą nam zabawki i klocki - odparła. - Chłopcy pozbawieni zabawek często zaczepiają innych chłopców.
- Powiedziałbym, że tak właśnie było w mojej szkole - przyznałem. - Dlaczego jednak osoby z silnym wzorcem Ułożonego dobrze się w tym czasie uczą?

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

233

- Ponieważ na tym etapie rozwoju wymaga się staranności i porządku. Dzieci siedzą w prostych rzędach ławek, a nie na podłodze lub w grupach wokół stołu. Zamiast zachęcać nas do smarowania palcami farbą po kartce, nauczyciel zaczyna zwracać uwagę na staranny charakter pisma i sposób pisania. Musimy teraz stawiać litery i całe wyrazy między linijkami zamiast na całej kartce. Nauczycielom podobają się małe dziewczynki, schludnie ubrane w fartuszki z falbankami oraz mali, posłuszni chłopcy, którzy nie bałaganią. Chyba nie należał pan do uczniów, którzy ubierali się, aby przypodobać się nauczycielowi? - zapytała z uśmiechem Kathy.
- Nie. Dobrze, że mieszkałem po drugiej stronie ulicy, ponieważ często wysyłano mnie upačkanego błotem do domu, abym się przebrał. Zawsze gdzieś się poślizgnąłem i wylądowałem w błocie.
- Czy zaczął pan w tym czasie inaczej traktować szkołę? - zapytała Kathy.
- Nie w pierwszej klasie, ale pamiętam, że zanim przeszedłem do trzeciej, zacząłem dostrzegać pewne różnice -przyznałem. - Zauważyłem, że pewni uczniowie są pupilkami nauczycieli. W trzeciej klasie była dziewczynka i chłopiec, którzy w szkole średniej stali się w końcu prymusami. Dziś są małżeństwem. W trzeciej klasie każdy już wiedział, że to gwiazdy. Byli atrakcyjni, mądrzy, schludni, popularni no i nieźle się uczyli.
- Wygląda na to, że szkoła była skrojona na ich miarę. A jak im się ułożyło w życiu? Czy osiągnęli upragniony sukces?
- Nie jestem pewien... Chyba tak. Nigdy nie wyjechali z miasta, w którym się wychowaliśmy. Są szanowani w społeczności lokalnej i powszechnie znani, jak nigdy przedtem. Sądzę więc, że osiągnęli sukces.
- To ich ideał. Wydaje się, że w swoim życiu i w małżeństwie mieli wolność bycia sobą - stwierdziła Kathy.
- Co się dzieje po trzeciej klasie? - zapytałem. - W magicznym wieku dziewięciu lat?
- Od klasy czwartej każdy, kto ma długi pasek Informatora, pasuje do szkolnego szablonu. Nasz system szkolnictwa, obejmujący resztę klas podstawowych oraz szkołę średnią aż do klasy maturalnej włącznie, został stworzony dla Informatorów. Niektóre dzieci instynktownie skupiają się na nazwach, miejscach i datach. Takie podejście Informatora zostaje sownie wynagrodzone. Warunki nauki w klasie sprzyjają takim dzieciom - oznajmiła Kathy.

234

Mądre bogate dziecko

Wyjaśniła następnie, że począwszy od dziewiątego roku życia uczniowie oceniani są w procesie „polowania na błędy”. Piszemy wtedy dyktanda, wkuwamy tabliczkę mnożenia oraz liczymy, ile przeczytaliśmy książek, który to fakt potwierdzamy przypominaniem sobie ich treści.

Opowiedziałem Kathy o teorii Rudolpha Steinera, mówiącej o zmianie, jaka zachodzi w wieku lat dziewięciu, oraz o tym, ilu nauczycieli wie, czy dziecko odniesie sukces w szkole, czy też nie.

- Nim skończyłem dziewięć lat, wiedziałem, że nie będę zbyt jasną gwiazdą na firmamencie tego systemu. Zabrali mi klocki na zawsze.

Kathy roześmiała się.

- O tak. Ktoś z pańskimi potrzebami Realizatora musiał tęsknić za klockami. Mając talent Informatora, który raczej upraszcza, niż zapamiętuje złożone fakty i liczby, mógł pan odczuwać frustrację. Na dodatek włączał się wtedy pański Szybki Starter i próbował wszelkiego rodzaju oryginalnych sposobów na obejście czegoś, co nazywał pan głupotą szkoły.

• - Nauczyciele wiedzą o tym - stwierdziłem. - Dlatego już na samym początku szkolnej kariery tak wielu uczniów zostaje zaszufładowanych jako mądrzy, głupi albo urwisy. Kathy przytaknęła ze smutkiem.

- Większość nauczycieli ma silne instynkty Informatorów i Ułożonych. Ludzie zwykle oceniają jako „mądrych” tych, których wrodzone zdolności są na tym samym poziomie, co ich własne. Oczywiście inteligencja nie ma z tym nic wspólnego. Jednak pedagodzy pozostają ślepi na wartość naszych wrodzonych zdolności. Ich osobiste zdolności przejawiają się w środowisku szkoły, więc pozostają w nim. System oświaty jest ich naturalnym domem. Uwielbiają go.

- A zatem system szkolnictwa wciąż skupia się na jednym stylu nauki i nadal eksponuje subtelne różnice, które według jego zwolenników uniemożliwiają dzieciom przyswajanie wiedzy. Z tego powodu zidentyfikowano wiele tak zwanych upośledzeń w nauce - podsumowała Kathy.

- To niezbyt mądre podejście - oznajmiłem. - Nie jesteśmy upośledzeni w nauce, ale mamy przestarzały system szkolnictwa z upośledzoną zdolnością nauczania! Nie cierpiałem szkoły - gorzko dodałem.

- Ale uwielbia pan się uczyć? - zapytała Kathy.

- To prawda. Uczęszczam na seminaria, czytam książki i stale słucham taśm. Wiedza związana z pani badaniami bardzo mnie zainteresowała.

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

235

Jednak z jakiegoś powodu po prostu nienawidziłem szkoły. Dlaczego twierdzi pani, że uwielbiam się uczyć, jeśli nie cierpiałem szkoły?

Kathy wskazała na moje wyniki testu wskaźnika Kolbe.

- Widzi pan? - zapytała.

Pod częścią „Ewentualne drogi kariery” znajdowała się następująca lista:

home

kolbe.com

Wyniki wskaźnika Kolbe typu A

Dla: Robert Klyosaki MO.2296

Silne strony konatywne (czynniki wpływu dla każdego sposobu działania): upraszczanie (I), dostosowanie (U), improwizacja (Sj), odnawianie ®.

Ewentualne drogi kariery

Stwarzasz sobie możliwości, których możesz nie planować ani nie wyrażać jako konkretnych celów.

Ponieważ twoje poczucie spełnienia się wynika z przezwyciężania trudności i tworzenia niekonwencjonalnych rozwiązań, musisz stawiać się w sytuacjach, które stymulują twoją kreatywność. Masz talent do robienia różnych rzeczy oraz bardzo silne poczucie przestrzeni wokół siebie - a zatem, bez względu na to, co robisz, nie daj się zablokować w myśleniu i praktycznym działaniu.

„Pionier” nie oznacza zawodu, ale raczej sposób działania (MO). Jest to szerokie podejście do metody rozwiązywania problemów oraz wykorzystywania talentów. Odniesiesz sukces w rolach, które pozwalają Ci wykorzystać tę wrodzoną przewagę. Poniższa lista nie jest wskazaniem zalecanej drogi kariery, ale stanowi częściowy wykaz funkcji, które zgodnie z badaniami Kolbe Corporation sprawdziły się w przypadku innych osób. skutecznie wykorzystujących wrodzone zdolności „Pioniera”:

AKTOR

RĘKODZIELNIK-ARTYSTA DZIAŁACZ EKOLOGICZNY

SPECJALISTA W ZAKRESIE NAUK FIZYCZNYCH

WŁAŚCICIEL RESTAURACJI KASKADER

PRZYRODNIK PROMOTOR SPORTU

NAUCZYCIEL STOSUJĄCY METODY ALTERNATYWNE

KONSTRUKTOR PROTOTYPÓW DEVELOPER NIERUCHOMOŚCI TRAUMATOLOG WYNALAZCA

SPECJALISTA W DZIEDZINIE BADAŃ I ROZWOJU

SPECJALISTA OD EFEKTÓW AUDIOWIZUALNYCH

REALIZATOR TELEWIZYJNY

SPECJALISTA DS. REKLAMY WIELKOFORMATOWEJ

NAUCZYCIEL - NIEPEŁNOSPRAWNYCH FIZYCZNIE

! „»\*..

236

Mądre bogate dziecko

Kathy wskazała zawód - „Nauczyciel stosujący metody alternatywne”.

- Poznane przeze mnie osoby, które wykonują ten zawód, na ogół uczą się bardzo aktywnie. Nie ograniczają swojego rozwoju tylko do struktur tradycyjnej edukacji.

- To prawda - przyznałem. - Regularnie uczęszczam na seminaria. Wolę brać w nich udział, niż podejmować typowe studia, ponieważ nie jest mi potrzebny dyplom ukończenia kursu. Potrzebuję jedynie informacji.

- Ile z tych ewentualnych dróg kariery brałby pan pod uwagę? Przez chwilę przyjrzałem się liście, po czym stwierdziłem.

- Podobają mi się wszystkie za wyjątkiem traumatologa oraz właściciela restauracji.

- A to dlaczego?

- Mam już dużo doświadczenia w tych dziedzinach. Oglądałem dość krwi i bólu w Wietnamie, poza tym bogaty ojciec był właścicielem restauracji. Mógłbym też bez trudu zaangażować się w działalność ekologiczną. Przez dziesięć lat prowadziłem również firmę zajmującą się uczeniem alternatywnym.

Uwielbiam uczyć. Wciąż tworzę prototypy oraz zajmuję się nieruchomościami. Wynalazłem też i opatentowałem różne rzeczy. Uwielbiam też opracowywać nowe produkty. Lubię temat reklam oraz tworzenie reklam telewizyjnych. Powiedziałbym więc, że pani lista zawiera zajęcia, którymi się interesuję lub które już wykonywałem.

Przez chwilę siedziałem w milczeniu, rozważając wszystko, o czym rozmawialiśmy z Kathy. Byłem podekscytowany, ponieważ uwielbiam się uczyć i ucieszyło mnie odkrycie, dlaczego nie pasowałem do

szkoły. Ponownie patrząc na swoje wyniki wskaźnika Kolbe, zapytałem.

- A zatem uczniowie, którzy dobrze uczą się po ukończeniu trzeciej klasy, mniej więcej w wieku dziewięciu lat, to mocni Informatorzy i Ułożeni?

- Tak - potwierdziła Kathy. - Ponieważ w pana przypadku było inaczej, zaczął pan mieć problemy w nauce, gdyż zabrano panu zabawki i klocki i nie mógł pan już dłużej uczyć się przez zabawę. Mógł pan fizycznie znajdować się na lekcji, ale pański umysł był daleko, poza klasą.

- Tak było - potwierdziłem. - Nudziłem się. Robiłem tylko tyle, by zdać i przejść do następnej klasy. Nie mogłem się doczekać, kiedy skończę szkołę i zacznę prawdziwe życie.

- To pański Szybki Starter. Z powodu skupienia energii w Realizatorze i Szybkim Starterze, ma pan wprawę w szybkim tworzeniu namacalnych

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

237

obiektów w rodzaju pańskich gier, książek oraz firm. Właśnie dlatego - zgodnie z tym, co pan powiedział - produkcja nylonowych portfeli oraz wiele innych przedsięwzięć sprawiło, że osiągnął pan sukces. Jest pan urodzonym przedsiębiorcą z duszą „Pioniera”.

home

kolbe.com

»Wyniki wskaźnika Koibe typu A

Dla: Robert Klyosaki U0.2296

Silne strony konatywne (czynniki wpływu dla każdego sposobu działania): upraszczanie (I), dostosowanie (U), improwizacja (S), odnawianie ®.

Diagram wskaźnika Kolbe

Sfera

Sposób działania

działania Informator (I) Ułożony (U) Szybki Starter (S) Realizator ®

1.

3-

7-

10-

- Dlaczego „Pioniera”? - zapytałem.

- To właśnie mówią mi wyniki pana testu. Pański Realizator - to dosłownie praktyczny talent, a Szybki Starter rozkwita, gdy pojawia się

238

Mądre bogate dziecko

element przygody i ryzyka. Nie jest pan urodzonym przedsiębiorcą w tradycyjnym znaczeniu rozwijania biznesu i produktów. Pański zapal oznacza bycie pierwszym, który przekracza granice.

- Stąd trudno wyjaśnić co robię, ponieważ wyprzedzam teraźniejszość o kilka lat - dodałem. - Tworzę produkty dla rynku, który jeszcze nie istnieje.

- Tak - przyznała Kathy, wskazując na diagram\*. - Punkt widzenia Szybkiego Startera skierowany jest w przyszłość, a Informatora - w przeszłość. Realizator znajduje się w teraźniejszości, Ułożony natomiast ma integrować przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Pan zawsze koncentruje się na przyszłości i tworzy przedsiębiorstwa i produkty z myślą o przyszłości. Zawsze będzie pan wyprzedzał swój czas.

- Dlatego też często spieram się z ludźmi, którzy są Informatorami - oznajmiłem. - Informatorzy chcą faktów i liczb, a ja nie mam im co pokazać, ponieważ przyszłość jeszcze nie nadeszła.

Kathy przytaknęła i uśmiechnęła się.

- Tak. Powiedziałabym, że ktoś z pańskim MO na pewno będzie się ścierał z osobą, która szuka szczegółów typowych dla Informatora albo struktury Ułożonego. Jak już wspomniałam, miał pan prawdopodobnie problemy w szkole, ponieważ większość nauczycieli przywiązuje wagę do wyjaśnień Informatorów oraz uporządkowania Ułożonych. Pan jednak naturalnie opiera się zarówno jednemu, jak i drugiemu.

- To wszystko nabiera dla mnie coraz większego sensu. Rzeczywiście, szanowałem większość moich nauczycieli, jednak zawsze wiedziałem, że nie odbieramy na tych samych falach. Teraz wiem, że mieliśmy różne zakresy częstotliwości.

Kathy śmiejąc się, powiedziała:

- Na jednych z zajęć usłyszałam dowcip: „Jak nazywamy organizację pełną Informatorów?”. Odpowiedź brzmi: „Uniwersytet”.

Jeśli przeanalizujesz diagram na str. 239, dostrzeżesz różnice między ewentualnymi wynikami wskaźnika Kolbe. W trzydziestostronicowej broszurce Bottom Linę {Kwestia zasadnicza) Kathy Kolbe przedstawiła diagramy i informacje, które bardziej szczegółowo opisują te różnice.

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

239

Porównanie sposobów działania według wskaźnika Kolbe

Główne pojęcia właściwe dla osób, które podejmują działanie w poszczególny sposób.

Pojęcie Informator	Ułożony	Szybki Starter	Realizator
Przeszłość czasowa	Integracja przeszłości i przyszłości	Przyszłość	Teraźniejszość
Ocenia, ile czasu zajmie	Układa zdarzenia	Przewiduje zdarzenia	Osadzony w .tu i teraz”.
stanie jakaś czynność lub za- czasu danie poprzez doświad- czenie i wprawę. Układa	w porządku chronolo- gicznym, zapewnia ciągłość, wyznacza sobie	i zajmuje się zdarzenia- mi, które jeszcze nie nastąpiły. Skupia się na Tworzy	Chce, aby terażniejsza chwila trwała dłużej. produkty wysokiej jakości,
które wytrzymają	zdarzenia z perspektywy tempo, ustala rytm	przyszłości, przewidując	historycznej. wysiłku i odpoczynku prawdopodobny bieg próbę czasu. oraz współdziała z innymi. zmian.
Komuni- kacja za pomocą	Słowa pisanegoDiagramów i wykresów	Mowy	Rekwizytów, modeli oraz pokazów
Przecho- wywanie informacji	Według priorytetów	Alfabetycznie	Według kolorów
Potrzeba modelach	Zgłębia literaturę tematu.	Uczy się teorii danej	Eksperymentuje
zdobycia wiedzy robiono	aby sprawdzić, jak to w przeszłości.	metody. i innowacjami.	z radykalnymi pomysłami lub prototypach.
Osiąganie konkret- celów	• Poprzez wprawę	• Integracja systemów	• Poczucie naglącej • Wymaganie
Porównywanie opcji	• Tworzenie złożonych planów awaryjnych	• Rozwijanie planów krótkoterminowych	potrzeby i celów nych, dających się za- demonstrować celów
	• Gwarancja poczucia jakości	• Poszukiwanie rozwiązań, które przeczą rachunkowi prawdopodobieństwa.	• Wizjonerskie cele o trwałej wartości. • Wykorzystywanie najwyższej jakości materiałów i technologii.

©2000 Kathy Kolbe. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Zachichotałem i dodałem:

- A jak nazywa się organizacja pełna Szybkich Starterów i Realizatorów? Odpowiedź: „Przedszkole”.

Kathy uśmiechnęła się i stwierdziła:

- Albo firma internetowa. Wybuchnąłem śmiechem.

-1 dlatego wiele firm internetowych plajtuję - stwierdziłem. - W większości przypadków ich szefami są Szybcy Starterzy, działający bez podstaw, faktów, zysków i życiowego doświadczenia. Mają też niewiele cech Ułożonego. Wiem o tym, ponieważ też taki byłem, stawiając pierwsze kroki w realnym świecie. Z tego powodu moje pierwsze firmy upadały. Mieliśmy dobry interes, ale cała nasza trójka współników była Szybkimi Starterami i w żadnej mierze Ułożonymi. Kiedy zakładałem moje pierwsze firmy,

240

Mądre bogate dziecko

I

były one pełne energii, szybko się rozwijały i szybko upadały. Nie mieliśmy faktów, liczb ani ułożenia.

- Właśnie dlatego postanowiłam pracować z firmami - oznajmiła Kathy. - Teraz, gdy jest pan starszy i mądrzejszy, co sądzi pan na temat ludzi, którzy przodują jako Informatorzy i Ułożeni?

- Uwielbiam ich - oświadczyłem. - Teraz wiem, że bez nich bym nie przetrwał.

- Tak, to bardzo ważne - powiedziała Kathy. - Musimy szanować talent i geniusz, jaki każdy z nas przynosi światu. Aby zespół mógł przetrwać, muszą się w nim znajdować osoby o różnych punktach widzenia, odpowiadających wszystkim czterem sposobom działania. Zamiast szufladkować i dyskryminować się nawzajem, musimy nauczyć się łączyć i uzupełniać nasze talenty. Założę się, że nie znosił pan sytuacji, gdy nauczyciele nazywali dzieci będące typem Informatora mądrymi, a Szybkich Starterów, takich jak pan, mniej inteligentnymi?

- Nie znosiłem? Uważałem to za obraźliwe i upokarzające.

- Jak pan radził sobie z tą złością? - zapytała Kathy.

- Robiłem wszystko po swojemu. Chciałem dowieść, że jestem mądry. Nie cierpiałem, gdy nazywano mnie głupim i twierdzono, że mam mniejsze szanse na sukces. Nie znosiłem słów nauczycieli: „Robert ma tak wielki potencjał - ale się nie przykłada do nauki. Gdyby się do niej zabrał...”.

- A im bardziej próbowali pana wdroić, tym bardziej zdecydowany był pan iść swoją drogą? - zapytała

Kathy. - Czy wykorzystywał pan ten gniew, aby osiągnąć swoje życiowe cele?

- Całkiem nieźle mi to wyszło - odparłem z małą satysfakcją. - Napisałem bestseller, czego jeszcze nie zrobili moi koledzy z klasy, którzy mieli bardzo dobre oceny z angielskiego. Zarabiam więcej od większości kolegów, którzy mieli dobre oceny.

Teraz już całkiem napuszyłem się dumą, niczym paw z rozłożonym, wielobarwnym ogonem na logo telewizji NBC. Po latach dawałem upust emocjom stłumionego gniewu i frustracji.

- A więc wykorzystywał pan gniew, by odnaleźć własny sposób działania? Czy znalazł pan wolność bycia tym, kim pan jest? - zapytała Kathy z łagodnym uśmiechem.

- O tak - odparłem rozpromieniony. - Postępowałem po swojemu i znalazłem życie, jakiego chciałem i takie teraz prowadzę. Nie ciągnęło

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

241

mnie do pracy na etacie. Nie chciałem też, aby ktoś mówił mi, ile mogę zarabiać i nie chciałem utknąć gdzieś w biurze.

- Moje gratulacje! Osiągnął pan sukces. Jest pan człowiekiem sukcesu, ponieważ ma pan wolność bycia tym, kim jest.

Odchyliłem się na krzesło i czekałem, aż dotrą do mnie słowa Kathy, a wraz z nimi znikną lata stłumionej, szkolnej frustracji.

- Nigdy nie postrzegałem sukcesu w tych kategoriach. To znaczy, nie zdawałem sobie sprawy, jak wielki sukces zawdzięczam swojemu gniewowi i frustracji.

- Dobrze - powiedziała Kathy. - A czy potrafi pan zaakceptować, że istnieją ludzie, którzy definiują sukces zgoła odmiennie niż pan? Czy rozumie pan, że są tacy, którzy muszą badać, szukać gwarancji zatrudnienia i rozwijać się w spokojnych, stabilnych warunkach? To, że niektórym po prostu wystarcza zwykły samochód i dom?

- Tak. Moi rodzice byli bardzo szczęśliwi mając to, co mieli. Byli na swój sposób szczęśliwi. Wiedziałem jedynie, że ich sposób na życie nie sprawdza się w moim przypadku. Tak, potrafię zrozumieć, że życie to naprawdę: „Dla każdego coś innego”.

- Teraz, gdy jest pan starszy i mądrzejszy, czy łatwiej panu docenić różne typy ludzi? Chodzi mi o to, czy docenia pan w swoim biurze ludzi, którzy mają silne cechy w kategoriach Ułożony i Informator?

- Teraz bardziej niż poprzednio - odparłem. - Uwielbiam ich. Gdyby nie oni, nie mógłbym prowadzić mojej działalności ani nie odniósłbym sukcesu.

Kathy uśmiechnęła się i powiedziała:

- Miło to usłyszeć.

Zamilkła. Zbierała przez chwilę myśli, po czym ostrożnie zapytała:

- A czy pańskim zdaniem miałby pan dzisiaj lepszy kontakt z nauczycielami - nawet z tymi, którzy nie chcieli pana promować do następnej klasy albo z którymi się pan kłócił?

- Nie wiem, czy mógłbym pójść aż tak daleko - odpowiedziałem bez namysłu.

- Przecież pan dobrze wie, że to system edukacji, a nie nauczyciele, ponosi winę za to, co pana spotkało.

- Tak, rozumiem - kiwnąłem głową. - Wciąż jednak mi się to nie podoba. Zdaję sobie sprawę, że robili najlepszy użytek z dostępnej wiedzy i środków.

242

Mądre bogate dziecko

- Chciałabym panu pokazać, dlaczego wezbrał w panu taki gniew

- zaproponowała Kathy. - Moim zdaniem wynikało to z faktu, iż system próbował stłamsić pański talent i zmusić pana, by stał się tym rodzajem geniusza, jakim nie chciał pan zostać.

- Czy chce pani powiedzieć, że moim geniuszem jest Szybki Starter? Dlatego, że byłem taki aktywny?

- Cóż, w tej dziedzinie także. Jednak geniusz, który mam na myśli, to pański geniusz w kolumnie Informatora.

- Informatora? - zdumiałem się. - Rubryka Informatora jest u mnie najslabsza. Jak więc mogę mieć talent jako Informator?

- Ma pan ukryty geniusz w każdej kategorii, nawet jako Informator

- oświadczyła Kathy, pokazując kartkę ze swojej broszury.

Czynniki wpływu według Kolbe

Pozytywne, silne strony w każdym sposobie działania.

9 działania      Sposób działania

Stref:	Informator	Ułożony	Szybki Starter	Realizator
2				
.... ZapobiegIW	Upraszcza	Przystosowuje się	Równoważy	Wyobraża
10ŚĆ				
I-	Udoskonala	Przestawia	Koryguje	Odnawia
Reak		-		
[i	Uzasadnia	Organizuje	Improwizuje	Buduje

©2000 Kathy Kolbe. Wszelkie prawa zastrzeżone.

^|H

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

243

Wskazując słowo upraszcza w kolumnie Informatora, Kathy oznajmiła:

- To jest pański geniusz w kategorii Informatora. Pańskim geniuszem jest umiejętność wyboru faktów i ich upraszczanie. Moim zdaniem pańskie książki cieszą się tak dużą popularnością, ponieważ wybrał pan tak skomplikowany temat, jak pieniądze i uprościł go pan.

Zaczynając rozumieć, oznajmiłem:

- Cóż, taki był bogaty ojciec. Lubił prostotę.

Kathy następnie wskazała słowo uzasadnia w kolumnie Informatora.

- A to prawdopodobnie geniusz pańskiego mądrego ojca - oświadczyła. Miał dobre wyniki w szkole i osiągnięcia akademickie, talent wyszukiwania faktów i liczb. Założę się, że ożywił się, zbierając dane, przeprowadzając badania, szukając szczegółów oraz określając cele. A zatem jego geniusz w kolumnie Informatora był inny niż pański, co tłumaczy, dlaczego dobrze uczył się w szkole, pan zaś nie.

- Wszyscy mamy geniusz we wszystkich czterech kolumnach - powtórzyłem cicho, zaczynając lepiej rozumieć pracę Kathy.

Kathy przytaknęła:

- Zdefiniowałam dwanaście różnych rodzajów geniuszu, a każdy z nas ma ich cztery -jeden w każdej kolumnie.

- Dwanaście rodzajów geniuszu..., a każdy z nas ma ich cztery. Dlatego też najlepiej działać w zespole, ponieważ każdy jego członek inaczej widzi rozwiązanie problemu. Czy właśnie to odkryła pani w swojej pracy? - zapytałem.

Kathy ponownie przytaknęła.

- Im bardziej rozumie pan te diagramy, tym lepiej potrafi pan rozróżniać to, kim jest pan oraz ludzie wokół. Rozumiejąc się lepiej, możemy szanować wzajemne różnice, a dzięki temu pracować i żyć bardziej harmonijnie. Praca w zespole może skuteczniej rozwiązać więcej problemów niż działanie w pojedynkę. Dlatego właśnie uwielbiam pracować nad tworzeniem skuteczniejszych zespołów. Z radością odkrywam różnice - zarówno w pracy, jak i w domu.

-1 to jest pani geniusz lub talent - stwierdziłem. - Pragnie pani, aby ludzie współpracowali ze sobą z większym szacunkiem dla talentów i uzdolnień innych. W których kategoriach jest pani najsilniejsza?

- Jako Szybki Starter i Ułożony. Dlatego tłumaczę za pomocą diagra-

244

Mądre bogate dziecko

mów i wykresów. Musiałam wpasować w mój system cały zakres ludzkich zachowań, zanim odczułam satysfakcję z jego funkcjonowania. Następnie włączyłam Informatorów do prac w zespole, aby robili to, co potrafią najlepiej. Wysoce cenię ich umiejętności, które uzupełniają mój talent do upraszczania. Podobnie jak pan, dążę do ostatecznego wyniku. Jednak w odróżnieniu od pana, moją pracę inwestuję w system oprogramowania z algorytmami, które dają ostateczne wyniki w postaci diagramów i wykresów. Najbardziej cieszę się, gdy mogę wykorzystać moje wrodzone zdolności twórcze, by pomóc innym znaleźć większe zadowolenie w życiu zawodowym i osobistym. Nie mogłabym jednak dokonać tego wszystkiego w pojedynkę. Posiadanie firmy, która odnosi sukces, zwłaszcza w obecnej dobie konkurencji, wymaga stworzenia zespołu oraz dysponowania wszystkimi dwunastoma talentami. Naprawdę nie wiem, jak może powieść się przedsiębiorcy, który jest autokratą. W najlepszym przypadku ma on tylko cztery talenty. A zatem moja praca polega nie tylko na zwiększeniu efektywności firm i ludzi, ale także zapewnieniu poczucia godności osobistej każdemu członkowi zespołu. W zespole każdy jest ważny.

- Moje gratulacje - oznajmiłem. - Osiągnęła pani sukces w życiu. Naprawdę znalazła pani wolność bycia tym, kim jest pani naprawdę.

Kathy przytaknęła i uśmiechnęła się.

- Przyjrzyjmy się teraz bliżej pańskiemu geniuszowi w Szybkim Starterze.

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

Czynniki wpływu według Kolbe

Pozytywne, silne strony w każdym sposobie działania.

245

la

g.

Sposób działania

Informator

Upraszcza

Ułożony



Przystosowuje się  
Szybki Starter  
Równoważy  
Reali  
Wyobraża  
Udoskonala  
Przestawia  
Koryguje  
Odnawia  
I  
Uzasadnia  
Organizuje  
Improvizuje  
Bduje

©2000 Kathy Kolbe. Wszelkie prawa zastrzeżone.

- W przypadku Szybkiego Startera pański geniusz odpowiada słowu improvizuje. Oznacza to, że ma pan wrodzoną zdolność podejmowania ryzyka, inicjowania zmian, zachęcania do eksperymentowania, szukania wyzwań, innowacji, przeciwstawiania się prognozom, improvizacji, działania intuicyjnego.

Wzdrygnąłem się, słysząc opis wielu moich skłonności. -1 pani to nazywa geniuszem? Zawsze uważałem to za oznaką mojego szaleństwa.

- Niech pan nigdy nie lekceważy tego talentu. Zespół - czy jakaś organizacja - potrzebuje takiego geniuszu. Wszystko zaczyna pan szybko, podczas gdy inni godzinami rozprawiają, tworzą komisje i pozostają beczcylni. A zatem bycie człowiekiem, który wprawia wszystko w ruch,

246

Mądre bogate dziecko

podejmuje ryzyko i rzuca wyzwanie prognozom, stanowi istotny składnik pańskiego geniuszu.

- Szkoda, że nie może pani powiedzieć tego moim nauczycielom - powiedziałem cicho. - Oni nie widzieli w tym geniuszu. Nazywali to inaczej.

Kathy zachichotała i kontynuowała.

- Pański edukowany ojciec nigdy nie działał pochopnie. Musiał najpierw poznać fakty. Najwyraźniej nie był tak spontaniczny, jak pan ani wieloznaczny. Gromadził fakty. Nie stwarzał zamieszania i unikał działania w sytuacjach kryzysowych. Sprawdzał prognozy i nie działał wbrew nim.

- To cały on - odpowiedziałem. - Dlatego też dobrze radził sobie w szkole i w końcu został szefem całego systemu edukacji.

Kathy przytaknęła.

- Pański geniusz polega więc na tym, że wpada pan na pomysł i - tak jak mówi hasło reklamowe Nike: „po prostu to robi”. Pański Szybki Starter i Realizator mogą wybrać jakiś pomysł i bardzo szybko zamienić go na produkt, firmę albo pieniądze. Ma pan rękę alchemika. Założę się, że może pan zarobić pieniądze na niczym. Oczywiście długi słupek Szybkiego Startera może też kogoś, kto dorobił się fortuny, z powrotem zaprowadzić do punktu wyjścia.

Kiwnąłem głową.

- Zgadza się. Potrafię wpaść na jakiś pomysł i bardzo szybko przejść do czynu. Często jednak działałem zbyt pochopnie, ale w ten sposób się uczę. Wskakuję na głęboką wodę i przez chwilę się podtapiam. Kiedy jednak udaje mi się utrzymać na powierzchni, nabieram doświadczenia, ponieważ nauczyłem się czegoś w sposób praktyczny. Uczę się dokładnie tak samo, jak uczymy się jazdy na rowerze. Ponieważ przyswajam wiedzę w sposób praktyczny, nie potrafię wytłumaczyć, jak do tego dochodzę, gdyż raczej nauczyłem się tego moim ciałem, a nie umysłem. Przypomina to próbę wytłumaczenia techniki jazdy na rowerze bez siadania na nim. Zauważyłem, że ludzie, którzy pytają fakty i boją się podejmować ryzyko, osiągają niewiele, ponieważ nie potrafią uczyć się w sposób praktyczny. Spędzają czas na studiowaniu czegoś, zamiast to po prostu zrobić.

- Ktoś taki jak pański ojciec, człowiek przodujący w kolumnie Informatora, mógłby ugrząść w sytuacji, którą określamy jako „paraliż spowodowany analizowaniem” - oznajmiła Kathy. - Pan pojechałby do nieznanego Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

247

miasta i chodził po nim całymi dniami, natomiast pański ojciec najpierw kupiłby mapę i przeczytał przewodnik. Czy rozumie pan, jak bardzo się od siebie różniście?

- Tak. Mój mądry ojciec zawsze musiał sprawdzić fakty, nim zabrał się do jakiejś pracy. Ja nie lubię analizować - rzucam się w wir działania. Kiedy zaś napytam sobie biedy, zaczynam zastanawiać się, co powinienem być zrobić.

- Tak właśnie się pan uczy i staje mądrzejszy. Pański ojciec był na tyle przenikliwy, że udało mu się to zauważyć.

- Z tego powodu graliśmy razem w golfa tylko kilka razy - oznajmiłem. - Ojciec przymierzał się do każdego

uderzenia. Zawsze sprawdzał siłę i kierunek wiatru oraz dokładnie oceniał odległość od dołka. Mierzył pochyłość pola golfowego, a nawet kierunek, w jakim zginały się źdźbła trawy. Ja zaś po prostu podchodziłem, uderzałem kijem piłkę i sprawdzałem później, gdzie popełniłem błąd.

- Woli pan zatem gry zespołowe?

- Tak. Skąd pani wie? Uwielbiam rugby. Na studiach byłem też kapitanem drużyny wioślarskiej. Nie lubię dyscyplin, w których wszystko muszę robić sam.

- Tak też myślałam. Odnosi pan sukces, gdy otacza pana zespół. Zdecydowane pragnienie lub dokonany wybór odzwierciedla pański szacunek do różnych talentów. Czasem ludzie z długim słupkiem zarówno w kolumnie Informatora jak i Szybkiego Startera wierzą, że wszystko potrafią zrobić sami (patrz diagram na następnej stronie). Ustalają właściwe priorytety, wskakują na głęboką wodę i próbują się utrzymać na powierzchni. Radzą sobie na początku, potrzebują jednak więcej sygnałów, by móc tak łatwo jak pan zrozumieć, że na dłuższą metę nie obędą się bez dodatkowego wsparcia.

- Tak właśnie bywa - odparłem. - Wielu moich znajomych, którzy odnieśli sukces, uważa się za samowystarczalnych. Mieliby więc dłuższe słupki Szybkiego Startera i Informatora. Ja tworzę zespół, gdy potrzebuję pomocy.

- To wspaniała cecha pańskiej mądrości. Dlatego również woli pan gry zespołowe od golfa - powiedziała Kathy. - Świadomość potrzeby posiadania zespołu pomogła panu rozwinąć działalność na większą skalę

248  
Mądre bogate dziecko

niż w przypadku przedsiębiorcy, który stara się być bardziej samowystarczalny. Poza tym, ktoś, kto łączy Szybkiego Startera z Informatorem, będzie zwykle podejmował więcej wkalkulowanego ryzyka. Pan zaś na ogół podejmuje ryzyko w praktyce, co powoduje, że rzadko siedzi pan w biurze.

- To prawda - powiedziałem. - W pojedynkę jestem bezradny. Lubie, gdy wielu ludzi pomaga mi załatwiać moje sprawy.

kolbe.com

home

, Wyniki wskaźnika Kolbe typu A

Dla: Jan Nowak UO:8274

Silne strony konatywne (czynniki wpływu dla każdego sposobu działania): upraszczanie (I), dostosowanie (U), improwizacja (S), odnawianie ®.

Diagram wskaźnika Kolbe

Sfera

Sposób działania

działania Informator (I) Ułożony (U) Szybki Starter (S) Realizator ®

9-10.

te\*i

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

249

- Być może dlatego nie pisał pan dobrze sprawdzianów. Potrzebny był panu zespół, w którym - w procesie burzy mózgow - wspólnie znaleźlibyście odpowiedź. Nauczyciele nazwaliby to jednak oszustwem.

Śmiejąc się, zapytałem:

- Czy na pewno nie siedziała pani w ławce za mną?

- Nie musiałam. Na moich zajęciach pełno było osób takich, jak pan. Możliwe, że nie najlepiej radził pan sobie w szkole, ale dobrze panu szło w grach zespołowych i wszędzie tam, gdzie do wykonania zadania wymagany jest zespół. Zapewnia pan sobie takie warunki, w których nie zalicza życiowych sprawdzianów w pojedynkę.

- Dlatego w szkole siadałem w ławce z mądrymi uczniami, a obecnie w pracy otaczam się mądrymi ludźmi. Bogaty ojciec zawsze mawiał: „Biznes - to gra zespołowa”. Z tego powodu zawsze otaczał się zespołem inteligentnych ludzi, którzy pomagali mu zarządzać finansami.

- Jest pan równie inteligentny, lecz ich mądrość znajdowała się w kolumnie Informatora. Gdy dodamy ją do pańskiego talentu, pański zespół będzie miał więcej pojedynczych klocków układanki, którą wspólnie szybciej ułożycie. Dwunastu współpracujących ze sobą geniuszy zawsze dotrze na sam szczyt - powiedziała. - Oczywiście w rozwiązaniu określonego problemu pomaga posiadanie właściwego geniusza na właściwym miejscu.

- Mój ojciec borykał się z finansami, ponieważ działał w pojedynkę, podczas gdy bogaty ojciec - w zespole. Mój ojciec robił to, czego nauczył się w szkole - rozwiązywał zadania samodzielnie. Bogatemu ojcu pomagał w tym zespół. W praktyce oznaczało to kolosalną różnicę.

Kathy przytaknęła.

- Odniesie pan sukces, jeśli odpowiednio połączy wrodzone umiejętności. Należy pamiętać, że nikt nie ma ich pełnego zestawu.

Czas lunchu dobiegł końca. Postanowiliśmy spotkać się ponownie, tym razem z całą firmą. Na pożegnanie zapytałem:

- Czy ma pani wskaźnik Kolbe dla dzieci? Rozpromieniona Kathy odrzekła:

- Cieszę się, że pan o to pyta. Tak, mamy pomoce dla dzieci, poczynawszy od piątego poziomu zaawansowania w czytaniu. Mam też wskaźnik dla młodzieży, podobny do rozwiązanego przez pana testu A oraz inne

250

Mądre bogate dziecko

produkty, które nazywam „myślo-ćwiczeniami”. Pomagają one dzieciom zaufać swoim wrodzonym talentom oraz je wykorzystać.

- Byłoby wspaniale, gdyby dzieci знаły swoje silne strony w nauce oraz pokłady ukrytych talentów - zauważyłem. - A im wcześniej, tym lepiej. Zaoszczędziłoby to wielu lat prób i błędów.

- Dlatego właśnie się tym zajmuję - odpowiedziała Kathy, wsiadając do samochodu i machając mi na pożegnanie.

Kim jest Kathy Kolbe?

W 1985 r. magazyn Time nadał Kathy Kolbe tytuł Człowieka Roku - przez co znalazła się wśród siedmiu amerykańskich postaci określanych mianem „nowych pionierów, pełnych fantazji, śmiałości, energii oraz żelaznej determinacji”. Zaliczono ją także w poczet najwybitniejszych ludzi amerykańskiego małego biznesu. Biały Dom umieścił ją w gronie pięćdziesięciu najsukuteczniejszych Amerykanów. Kathy prowadzi seminaria i wykłady na całym świecie. Jest autorką bestsellerów Conative Connection {Związek kona-tywny} oraz Pure Instinct {Czysty instykt}. Ogromny wpływ wywarł na nią ojciec, E.F. Wonderlic, autor testu „Wonderlic Personnel Test” (Testu personelu wg Wonderlica). Mówi o swoim ojcu bardzo ciepło, odkryła jednak, że jej powołaniem jest nauczyć się działać inaczej. Jej ojciec, jako pierwszy, zaczął sprawdzać członków personelu za pomocą własnych narzędzi poznawczych. Kathy nigdy nie wierzyła, że taka metoda, przypominająca testy IQ, może wykryć autentyczny talent. Za namową ojca wykorzystwała jego wiedzę w opracowywaniu instrumentów diagnostycznych nowej generacji.

Czytelników bardziej zainteresowanych Kathy Kolbe i jej produktami zapraszam na stronę internetową [www.richdad.com/kolbe](http://www.richdad.com/kolbe). Współpraca z organizacją Kathy jest naprawdę przyjemna. Uważam, że spotkałem bratnią duszę w mojej pracy; pracy polegającej na zwiększeniu godności i szacunku dla ucznia w świecie edukacji. Kathy jest jedną z niewielu osób, które zgadzają się z moją tezą, iż każdy z nas posiada uzdolnienia i talenty, często niezauważane przez

‘g\*xi#

Jak odkryć wrodzony geniusz swojego dziecka?

251

system edukacji. W dobie epoki informacyjnej wiedza Kathy dodaje otuchy i oświeca.

Jeżeli Ty i Twoje dziecko chcielibyście wypełnić zestaw testów opracowanych przez Kathy, możecie skorzystać z formularzy dla dzieci i dorosłych, zamieszczonych pod wyżej wymienionym adresem internetowym. Wskaźnik dla młodzieży nazywa się „Kolbe Y index”. Stanowi on część testu dla dzieci i sprawdza trzy następujące zagadnienia:

W jaki sposób najlepiej pracuje Ci się w szkole?

Jak możesz dać z siebie wszystko w przyjemny sposób?

Jak możesz się lepiej porozumiewać?

Kiedy przejrzałem wyniki mojego testu, znalazłem potwierdzenie intuicyjnego zrozumienia tego, kim jestem. Natychmiast wskazały one, dlaczego nauczyciele nazywali mnie odmieńcem bądź głupcem. Gdybym wypełnił test Kolbe w młodości, mógłbym uniknąć lub lepiej zrozumieć problemy, jakie napotkałem w szkole. Mam nadzieję, że także i Ty dokonasz podobnej obserwacji.

Dziękujemy, że zainteresowałeś się finansową edukacją swojego dziecka. W dowód naszego uznania możesz pobrać ze strony internetowej [www.richkidsmartkid.com](http://www.richkidsmartkid.com) -plik audio, zawierający moją rozmowę z Kathy Kolbe, zatytułowaną „Dowiedz się, jak najlepiej uczy się Twoje dziecko - ponieważ każde dziecko uczy się inaczej”.

## Rozdział 16

Sukces oznacza wolność bycia sobą

Kiedy byłem dzieckiem, nauczyciele często mawiali: „Musisz mieć dobre wykształcenie, aby zdobyć odpowiednią pracę”.

Natomiast bogaty ojciec rysował Kwadrant przepływu pieniędzy. Zamiast mówić, że mam znaleźć sobie pracę, co ograniczyłoby mnie do kwadrantu „P” (czyli pracownika), proponował wybór różnych kwadrantów. Gdy miałem kłopoty w szkole, mój mądry ojciec mówił, że mogę wybrać własny styl nauki.

Większy wybór zwiększa szansę na sukces

Celem tego rozdziału jest wykazanie, że w obecnym świecie mamy większą niż dotychczas możliwość wyboru. Za każdym razem, gdy rozwija się nowa gałąź przemysłu - na przykład przemysł lotniczy czy komputerowy - poszerzamy zakres naszego wyboru o nowe zawody i zainteresowania. Jednym z problemów wychowawczych jest dziś jednak zbyt duży zakres wyboru, który może rozpraszać uwagę dziecka. Mimo to, im większy wybór, tym większa szansa na sukces.

Pozbawianie dzieci możliwości wyboru może prowadzić do konfliktów w rodzinie. Jeżeli jedynie zakazesz czegoś swojej córce lub synowi,

254

Mądre bogate dziecko

istnieje duże prawdopodobieństwo, że Twoje dziecko i tak to zrobi lub już zrobiło.

Moi rodzice poradzili sobie z tym problemem, zwiększając moją możliwość wyboru. Nie oznacza to, że nie wymagali dyscypliny, gdy zachowywałem się nieodpowiednio. Oba ojców łączyło jednak to, że dawali mi wybór, zamiast ograniczać mnie nakazami i zakazami.

Mam zatem nadzieję, że rozdział szesnasty umożliwi rodzicom zaoferowanie swoim dzieciom większego wyboru, tak aby w końcu znalazły własną receptę na sukces. Karny Kolbe mawia: „Sukces oznacza wolność bycia sobą”.

Kim chcesz zostać, gdy dorośniesz?

Zamiast oznajmiać: „Chodź do szkoły, aby zdobyć odpowiednią pracę”, bogaty ojciec dawał mi możliwość wyboru. Opisuje ją diagram Kwadrantu przepływu pieniędzy, którym zajmuje się druga książka serii „Bogaty ojciec”.

Sukces oznacza wolność bycia sobą

255

Oto krótkie wyjaśnienie dla tych, którzy Kwadrantu przepływu pieniędzy nie przeczytali:

P -pracownik,

S - samozatrudniony albo mała firma,

B - właściciel biznesu,

I -inwestor.

Otrzymując możliwość wyboru, poczułem, że mam większą kontrolę nad moją przyszłością oraz nad tym, czego chcę się uczyć. W międzyczasie poznałem także różnice w stosowaniu prawa podatkowego do osób z poszczególnych kwadrantów, co również pomogło mi wytyczyć swoją ścieżkę życiową. Większość dorosłych wie, że podatki są naszym największym kosztem, który musimy ponosić całe życie. Niestety, więcej podatków, niż wynika to z ich należnego udziału, płacą osoby z kwadrantów P i S.

Rozmawiając z dzieckiem, lepiej pokaż mu różne kwadranty. Nie doradzaj mu: „Chodź do szkoły, abyś dostał dobrą pracę”.

Mogąc dokonać wyboru, wiedziałem, że najodpowiedniejszym dla mnie programem nauczania jest ten, który prowadzi do kwadrantów B oraz I. Tam właśnie pragnąłem się znaleźć jako człowiek dorosły. Obecnie, bez względu na to, czy znajdujemy się w kwadrancie P, S czy B, wszyscy musimy być inwestorami, czyli zajmować również kwadrant I. Mam nadzieję, że już nie oczekujesz, iż rząd lub Twój pracodawca zaopiekuje się Tobą, gdy przejdziesz na emeryturę.

Wybór i jego konsekwencja

Ogromne pobudzenie mojej finansowej inteligencji, będące zasługą bogatego ojca, wynikało ze zrozumienia wyborów oraz ich skutków, co jest widoczne na zestawieniu finansowym.

Kiedy spojrzymy na pełne zestawienie finansowe, możemy pojąć znaczenie tego rodzaju edukacji.

256

Mądre bogate dziecko

Praca na etacie

Odrabiając finansowe zadania domowe, Michał i ja wkrótce zdaliśmy sobie sprawę, że wraz z każdym otrzymanym dolarem stajemy przed wyborem, który dokonuje się w rubryce rozchodów. Szybko pojęliśmy, że każdy zarobiony lub wydany dolar wywołuje zjawisko fali, czyli skutek naszego działania. Wiedzieliśmy, że wydając go na pasywa - w rodzaju samochodu - na dłuższą metę stajemy się biedniejsi, a nie bogatsi.

Inne natomiast były długotrwałe skutki decyzji finansowych przedstawionych na rysunku znajdującym się na następnym stronie.

i

Sukces oznacza wolność bycia sobą

257

Jako mali chłopcy rozumieliśmy, że dokonywanie wyboru polegające na lokowaniu pieniędzy w aktywach ma swoje długoterminowe znaczenie. W wieku dziewięciu lat obaj z Michałem wiedzieliśmy, że tylko my i nikt inny mamy władzę nad naszą finansową przyszłością. Byliśmy świadomi, że jeśli przez całe życie będziemy podejmować decyzje finansowe zgodne z rysunkiem powyżej, będziemy bogaci bez względu na rodzaj pracy czy wykształcenie. Wiedzieliśmy, że sukces finansowy nie jest efektem naszych postępów w szkole.

Thomas Stanley, autor Sekretów amerykańskich milionerów, w swojej najnowszej książce The Millionaire Mind (Umysł milionera) oznajmia, że wyniki jego badań nie dowiodły istnienia żadnej zależności między sukcesem finansowym a wynikami w nauce. Nie zachodzi tutaj żaden związek, co nietrudno zrozumieć.

Wystarczy przypomnieć sobie wcześniej omawiane zagadnienie, a mianowicie, że nasz system edukacji skupia się głównie na umiejętnościach akademickich i zawodowych. Nie przekazuje umiejętności

finansowych, których uczył mnie bogaty ojciec.

258

Mądre bogate dziecko

Na początku książki stwierdziłem, że wykształcenie ma dzisiaj, jak nigdy dotąd, ogromne znaczenie i aby jak najlepiej przygotować swoje dziecko do życia, potrzeba mu gruntownej edukacji finansowej.

Ucząc dzieci finansowego alfabetu, czyli zestawienia finansowego, obdarzasz je siłą, dzięki której będą w stanie przejąć kontrolę nad swoją finansową przyszłością. Siła ta pozostanie z nimi bez względu na wybór zawodu, wysokość zarobków czy też postępy w szkole. Bogaty ojciec mawiał: „Pieniądze niekoniecznie uczynią cię bogatym. Największym błędem większości ludzi jest mniemanie, iż zdobycie większej ilości pieniędzy zrobi ich bogatymi. Przeważnie dzieje się tak, że wraz ze wzrostem zarobków zadłużają się jeszcze bardziej. Dlatego pieniądze, same w sobie, bogactwa nie dają”. Z tego właśnie powodu bogaty ojciec uczył Michała i mnie, że z każdym wydanym dolarem dokonujemy wyboru, a każda tego rodzaju decyzja pociąga za sobą długofalowe skutki.

Potęga czwórki

Większość z nas słyszała powiedzenie: „Nikt nie jest samotną wyspą” lub „Co dwie głowy to nie jedna”.

Choć osobiście się z nimi zgadzam, nasz system edukacji sprzeciwia się mądrości, jaka się za nimi kryje. W

Inwestycyjnym poradniku bogatego ojca omawiam siłę czworościanu. Oto czworościan, czyli piramida.

Sukces oznacza wolność bycia sobą

259

Z mojej analizy zasad geometrii wynika, że czworościan - to bryła spełniająca minimalne kryteria struktury przestrzennej. Być może dlatego budowle o takim kształcie są niezwykle trwałe. Kluczem jest tutaj liczba 4.

Według wiedzy astrologicznej istnieją cztery główne rodzaje znaków: ziemne, powietrzne, wodne i ogniowe.

Gdybyśmy mieli nadać tym kategoriom kształt, przypominałyby czworościan.

Powietrze

Ziemia | m — — ~

Woda

Ogień

Te cztery zasadnicze pierwiastki składają się na świat znany naszemu doświadczeniu.

W świecie finansów i interesów magiczna czwórka pojawia się w Kwadrancie przepływu pieniędzy. Jego cztery strony to: (P) pracownik, (S) samozatrudniony lub właściciel małej firmy, (B) właściciel dużej firmy oraz (I) inwestor. Także z nich można by ułożyć czworościan.

Starożytny lekarz grecki Hipokrates (ok. 460-377 p.n.e.), często zwany ojcem medycyny, również posługiwał się liczbą 4 do opisu różnych osobowości. Używał pojęć choleryk, sangwinik, flegmatyk oraz melancholik.

260

Mądre bogate dziecko

m

W dwudziestym wieku dr Carl Gustaw Jung także określił cztery typy osobowości: myślącą, emocjonalną, intuicyjną oraz sensoryczną.

W latach pięćdziesiątych Isabel Myers opracowała wraz z matką wskaźnik typu osobowości według Myers-Briggs - MBTI (Myers-Briggs Type Indicator). MBTI określa szesnaście różnych typów osobowości, które - co ciekawe - można zawęzić do czterech głównych kategorii: D - czyli dominacji (dominance), I - wpływu (influence), S - wsparcia (support) oraz C - dostosowania (compliance).

Obecnie istnieje wiele podobnych systemów. Liczne firmy sięgają po nie w celu dopasowania swoich pracowników do odpowiednich etatów. Tutaj zwracam jedynie uwagę na liczbę 4.

W pracy Kathy Kolbe zaciekało mnie kilka elementów, które pozwalają dostrzec bardziej szczegółowe różnice w procesie poznania siebie i własnej niepowtarzalności. Rozpoznaje ona na przykład przyczyny słabych lub bardzo dobrych postępów w szkole. Poniższy czworościan pozwala bez trudu pojąć, dlaczego tak wielu młodych ludzi ma kłopoty w nauce.

Informator

Ułożony «J=====

-ft Szybki %# Starter

Realizator

...”t

Sukces oznacza wolność bycia sobą

261

Można łatwo zrozumieć, że obecny system edukacji został stworzony głównie dla uczniów i studentów o silnej cesze Informatora. Osoby z pozostałych trzech kategorii często borykają się z takim modelem

nauczania. Mówiąc inaczej, u ludzi występują cztery różne style nauki, ale system oświaty uznaje tylko jeden.

Potęga dwunastki

Wiemy, że rok ma dwanaście miesięcy, a znaków zodiaku jest również dwanaście. Liczbom 4 i 12 stale nadaje się pewne znaczenie. Kiedy przeanalizujemy geometrię przestrzenną, zrozumiemy przyczynę wielokrotnego pojawiania się tych liczb. Nasz system oświaty uznaje niestety tylko jeden styl nauki i rodzaj geniuszu. Zadaniem tej książki jest uzmysłowienie rodzicom doniosłości wiedzy o czterech stylach nauki oraz możliwości wystąpienia dwunastu rodzajów geniuszu u ich dziecka. Mówiąc inaczej, masz teraz większy wybór metod wychowawczych oraz rozwoju jego talentu. Jak stwierdziłem na początku książki, inteligencja - to umiejętność dostrzegania subtelnych różnic, natomiast słowo edukacja pochodzi od łacińskiego terminu educare, który oznacza „wydobywać”.

Patrząc dziecku w oczy, zawsze pamiętaj, że kryje ono w sobie małego dzina geniuszu. Być może nie jest to postać poszukiwana przez system edukacji, mimo to wciąż drzemie w Twoim synu lub córce. Dlatego właśnie Ty - jako rodzic i nauczyciel - masz go poszukiwać. Zawsze bowiem błysk geniuszu w oczach dziecka przypomina nam o tym, że wszyscy mamy w sobie ukrytego dzina, który jest źródłem magii życia.

||||||

Podsumowanie

Najważniejsze zadanie na świecie

Mój mądry ojciec zwykł mawiać: „Istnieją dwa rodzaje dzieci: te, które podążają wcześniej wytyczoną drogą oraz te, które tego nie znoszą i czują, że muszą przetrzeć własny szlak. W każdym z nas obecne jest jedno i drugie”.

Nie dotykaj pieca

Mówiąc to, mądry ojciec dawał mi do zrozumienia, że mogę szukać własnej drogi życiowej, o ile będę to robić honorowo i uczciwie. Bywało, że na dłuższy czas z niej zbaczałem. Bez względu na to, jak długo to trwało, ojciec nie tracił nadziei i zawsze witał mnie, gdy powracałem.

Często wyrażał dezaprobatę wobec moich poczynań, ale mnie nie powstrzymywał. Mawiał: „Dziecko pozna znaczenie słów gorący piec tylko wtedy, gdy dotknie gorącego pieca”.

Pamiętam, jak pewnego wieczoru wypowiedział to zdanie na zebraniu komitetów rodzicielskich. Na sali znajdowało się około 150 rodziców.

- My dorośli wiemy, czym jest gorący piec tylko dlatego, że wszyscy go kiedyś dotknęliśmy, mimo iż kazano nam tego nie robić. A jeśli ktoś z państwa jeszcze tego kroku nie uczynił, radzę to wkrótce nadrobić, inaczej bowiem nie poznacie prawdziwego smaku życia.

264

Podsumowanie

Widownia zareagowała śmiechem. Jeden z rodziców podniósł rękę i zapytał:

- Czy twierdzi pan, że nie należy poddawać dzieci dyscyplinie?

- Nie, tego nie powiedziałem. Chodziło mi o to, że pani dziecko uczy się na własnych doświadczeniach.

Twierdzą, że jedynym sposobem, w jaki pozna ono znaczenie słów gorący piec, będzie dotknięcie rzeczywistego pieca. Zakazując tego, ośmieszamy się. Dziecko i tak dotknie pieca. Tak Bóg zaprojektował proces przyswajania wiedzy u młodych ludzi. Uczą się przez działanie, popełnianie błędów, a następnie - wyciąganie wniosków. My - dorośli, próbując edukować nasze dzieci, zakazujemy im popełniania błędów, a następnie karzemy je za to, że je popełniają. To błąd.

Choć miałem wtedy zaledwie czternaście lat, pamiętam, że wielu rodzicom i nauczycielom nie spodobała się wypowiedź ojca. Dla wielu unikanie błędów było ich stylem życia. Pewna matka podniosła rękę i rzekła:

- Próbuje pan powiedzieć, że popełnianie błędów jest naturalne i jest to sposób, w jaki się uczymy.

- Tak właśnie twierdzą.

- Jednak system szkolnictwa karze za to nasze dzieci - odpowiedziała.

- Dlatego dziś tutaj z państwem jestem - oznajmił ojciec. - Jestem tutaj, ponieważ my, nauczyciele, odeszliśmy od korygowania i za bardzo skupiamy się na karaniu za popełnione błędy. Obawiam się, że im częściej to robimy - nie ucząc, jak je naprawiać i wyciągać wnioski z własnych błędów - tym bardziej mijamy się z celem kształcenia. Zamiast karać dzieci za popełnianie błędów, musimy zachęcać je, aby popełniały ich więcej. Im więcej robią błędów, na których się uczą, tym stają się mądrzejsze.

- Ale wy, nauczyciele, karzecie uczniów i nie dajecie promocji tym, którzy popełniają zbyt wiele błędów - sprzeciwiła się matka.

- Tak, to prawda. I to jest wada naszego systemu, którego jestem częścią. Stąd właśnie nasze dzisiejsze spotkanie.

Ojciec wyjaśnił następnie, że inspiracją do nauki jest naturalna ciekawość dziecka. Ponieważ jednak wiemy, że ciekawość to także pierwszy stopień do piekła, jej nadmiar może być destruktywny. Tamtego wieczoru przesłanie mojego ojca brzmiało: zadanie rodziców i nauczycieli polega na korygowaniu dziecka, nie niszcząc przy tym jego wrodzonej ciekawości.

||

Najważniejsze zadanie na świecie

- Jak może pan korygować, nie niszcząc wrodzonej ciekawości dziecka?

- Nie mam na to gotowej odpowiedzi. Wierzę, że jest to sztuka, jak również stopniowy proces obejmujący konkretne sytuacje, może więc nie istnieje jedna odpowiedź - odrzekł ojciec. - Chciałbym uzmysłwić państwu jako rodzicom, że wszyscy dowiedzieliśmy się, czym jest gorący piec, dotykając go. Zrobiliśmy to nawet wbrew zakazom. Dotknęliśmy go, ponieważ byliśmy ciekawi i chcieliśmy poznać coś nowego. Tak jest właśnie wrodzona ciekawość oraz pragnienie zdobywania wiedzy u waszego dziecka. Rodzą się z nią wszystkie dzieci. Nasze zadanie polega na jej ochronie i jednoczesnych staraniach, by możliwie najskuteczniej chronić dziecko. Ochrona ciekawości jest ważna, gdyż ciekawość powoduje nabywanie wiedzy. Niszcząc ciekawość, zniszczymy także przyszłość dziecka.

Kolejna matka podniosła rękę.

- Jestem samotną matką. Nie mogę nad moim dzieckiem zapanować. Chłopak wraca późno do domu i nie chce mnie słuchać. Wpadł w złe towarzystwo. Co mam zrobić? Czy pobudzać jego ciekawość, czy też czekać, aż pójdzie do więzienia?

Ojciec zapytał:

- Ile lat ma pani syn?

- Właśnie skończył szesnaście - odparła kobieta.

- Jak już wspominałem, nie mam uniwersalnej odpowiedzi. W kwestii wychowania nie istnieje jedna, skuteczna recepta dla wszystkich.

I dodał spokojnie:

- Może policja znajdzie odpowiedź na pytanie, której szuka pani syn. Mam nadzieję, mając na względzie jego dobro, że tak się jednak nie stanie.

Ojciec opowiedział następnie historię o dwóch rodzajach dzieci: tych, które podążają prostą i wąską drogą oraz tych, które muszą stworzyć swoją własną. Stwierdził, że rodzic może jedynie zachować czujność, mając nadzieję, że jego dziecko wróci na tę właściwą. Przypomniał także zebranych rodzicom, że oni także kiedyś zboczyli ze swoich ścieżek. Oznajmił, że każdy z nas jest osobą, która czasem chce znaleźć własny sposób na życie. Wyjaśnił:

- Wszyscy wierzymy, że istnieje dobra i zła droga. Niekiedy nasza własna droga wydaje się przez chwilę najlepsza; zaś innym razem nie nadaje się ona dla naszego dziecka.

ΛΛΛΛΛΛΛΛΗ

Podsumowanie

Niezadowolona z odpowiedzi młoda matka wstała ponownie i zapytała:

- A jeśli on zboczy z tej drogi, zniknie w ciemności i już nigdy nie wróci? Co mam wtedy zrobić?

Ojciec przerwał i ze wrokiem, który wyrażał zrozumienie jej obaw, cicho odpowiedział:

- Niech pani utrzymuje w nim zapał do nauki.

Zebrał notatki, zszedł z mównicy. Zatrzymując się przed zamartwą w ciszy salą, odwrócił się i powiedział:

- Zadaniem rodzica i nauczyciela jest podtrzymywanie zapału dziecka. To najważniejsze zadanie na świecie.

„Człowieka nie możesz niczego nauczyć; możesz jedynie pomóc mu znaleźć wiedzę w nim samym”.

- Galileusz

Dodatek A

Dawać kieszonkowe czy nie? - odwieczny dylemat

Sharon Lechter, matka

Dawać kieszonkowe czy też nie? - brzmi odwieczne pytanie. Jak powinien postąpić rodzic? Wydaje się, że nie ma rozstrzygającej odpowiedzi.

Wielu rodziców tak bardzo pochłania roztrząsanie kwestii kieszonkowego, że zapominają nauczyć dzieci, co mają robić z otrzymanymi pieniędzmi. Bez względu na to, czy jest to kieszonkowe, czy też zapłata za wykonanie określonego zadania, Twoje dzieci muszą nauczyć się odpowiedzialności finansowej.

To, czy Twoje dziecko otrzymuje kieszonkowe lub nie otrzymuje nie jest magiczną receptą na jego przyszły sukces finansowy. Jest nią wykształcenie odpowiedzialności finansowej. Jak opisuje rozdział 14., bogaty ojciec uczył Roberta, że finansową odpowiedzialność znaleźć można po prawej stronie Kwadrantu przepływu pieniędzy. Wybitni przedsiębiorcy oraz odnoszący sukcesy inwestorzy po mistrzowsku opanowali tę odpowiedzialność, czego dowodem są ich nieprzerwane sukcesy.

Kieszonkowe

Kieszonkowe - to suma regularnie przekazywana na osobiste wydatki. Choć w wielu przypadkach dawanie kieszonkowego jest uzasadnione, niezwykle ważne jest umotywowanie dawania kieszonkowego i sposób jego przekazywania. Czy dzieci będą postrzegać je jako coś, co im się „prawnie” należy, czy też jako zasłużone wynagrodzenie za wykonanie uzgodnionych zadań lub wywiązanie się z określonych obowiązków?

Dodatek A

We współczesnym świecie mentalność „należności” staje się coraz poważniejszym problemem dorosłych. Uważamy więc za istotne, aby rodzice nie wyrabiali w dzieciach poczucia, iż co tydzień przysługuje im określona suma pieniędzy. Rozważmy, na przykład, różnicę między następującymi stwierdzeniami:

„Janku, ponieważ masz już dwanaście lat, jesteś na tyle dorosły, żeby dostawać kieszonkowe. Co piątek będę ci dawać 10 dolarów, które możesz wydać na co tylko zechcesz”.

„Janku, co wieczór pilnie odrabiasz lekcje i trenujesz. Pragniemy docenić twój trud i zachęcić cię do utrzymania takiego poziomu. Jeśli uda ci się wytrwać, będziesz otrzymywał 10 dolarów tygodniowo na swoje wydatki”.

Zapłata za określone zadania

Spór o płacenie bądź niepłacenie kieszonkowego ma wiele odcieni. Nie chcemy nikomu narzucać konkretnej metody wychowawczej. Mamy jednak nadzieję, że z przedstawionych alternatyw rodzice będą mogli wybrać te, które najlepiej pasują do ich indywidualnego stylu.

Kieszonkowe może rozwinąć myślenie, że „to mi się należy”. Zapłata za określone zadania może skłonić dziecko do wyciągnięcia negatywnych wniosków, które wytworzą u niego mentalność etatowego pracownika: „Jak to zrobisz, zapłacę ci 10 dolarów”. Mimo iż wynagradzanie za określone zadania jest ważne, stanowi tylko jeden z elementów uczenia odpowiedzialności finansowej.

Gdy wszystko zawodzi, uciekasz się do przekupstwa

Dzieci powinny zrozumieć, że muszą wносить swój wkład do ogólnego dobra rodziny lub grupy społecznej, nie oczekując przy tym nagrody pieniężnej. Rodzice zbyt często uciekają się do przekupstwa, aby nakłonić swoje pociechy do wykonania zadań, które powinny wykonać bez zapłaty. Mówię to na podstawie dużego doświadczenia. Kiedy złapiesz się na tym, że uciekasz się do przekupstwa, potraktuj to jako sygnał ostrzegawczy. Próba przekupienia dziecka oznacza przekazanie mu swojej władzy rodzicielskiej. Wielu rodziców tuszuje dawanie dziecku „łapówek”, określając je mianem „systemu nagród”.

- S-f«

Dawać kieszonkowe czy nie? - odwieczny dylemat

269

Strategia wychowawcza

Nie chcąc narzucać określonej metody wychowawczej, opracowaliśmy strategię, która może pomóc ustalić postawę wobec kieszonkowego w Twojej rodzinie. Proponujemy czteroetapowy program, a co najważniejsze - otwarte i konsekwentne stosowanie go wobec dzieci.

Etap 1. Obowiązki osobiste.

Określ obowiązki lub zadania, które dzieci muszą wykonywać dla zdrowia i własnego rozwoju. Należy poinformować je, że obowiązki takie obejmują na przykład poranne i wieczorne mycie zębów. Niektórzy rodzice mogą do nich zaliczyć sianie łóżka lub odnoszenie talerzy do kuchni po posiłku. Za obowiązek osobisty nie powinno być żadnego wynagrodzenia pieniężnego.

Etap 2. Obowiązki rodzinne i społeczne.

Wyznacz pewne obowiązki lub zadania, które przyczyniają się do rozwoju rodziny bądź lokalnej społeczności. To są czynności, które wnoszą wyższe dobro do otoczenia Twojego dziecka (np. nakrycie stołu do obiadu, czytanie książki młodszemu rodzeństwu, pomoc starszej pani przy zakupach). Za obowiązki rodzinne lub społeczne nie powinno być wynagrodzenia finansowego.

Etap 3. Ustanowienie kieszonkowego lub zapłaty za określone zadania.

To jest opcja oparta na indywidualnych poglądach rodziców. Ustal ogół zadań czy obowiązków, za wykonanie których można „zarobić” kieszonkowe.

Staraj się nie dopuścić do rozwinięcia postawy „należności”. Niech dzieci wykonują te zadania z zaangażowaniem. Możesz też wymagać, aby za otrzymane pieniądze wystawiały Ci rachunek. Zwiększy to ich poczucie odpowiedzialności wobec Twoich oczekiwań (w przypadku niektórych rodziców mycie i czyszczenie samochodu raz w tygodniu może należeć do czynności spoza etapu drugiego i klasyfikować się do kieszonkowego). Niektóre dzieci są tak bardzo zajęte treningami i nauką, że rodzice dają im kieszonkowe w dowód uznania za ich wysiłek. Tak czy inaczej, należy otwarcie poinformować dziecko, że oczekujesz od niego odpowiedzialności.

270

Dodatek A

Etap 4. Rozwijanie ducha przedsiębiorczości.

Etap ten ma zachęcać do obmyślenia sposobów generowania pieniędzy. Niech dzieci przedstawiają swoje pomysły. Możesz uświadomić im nowe możliwości, podając przykłady młodych ludzi, których pomysły przyniosły wymierne zyski. Zachęcaj do rozpoznawania określonych zadań, które trzeba wykonać i ustal stałą opłatę za każde z nich. Po wykonanej pracy poproś o wystawienie Ci rachunku.

To jest odpowiedni moment, by przekazać filozofię bogatego ojca dotyczącą różnic między pracą na posadzie a własnym biznesem.

Suma zapłaty przeznaczona na każde zadanie odpowiada „etatowi” Twojego dziecka. To, co dzieci robią ze swoimi pieniędzmi, jest ich „biznesem”. Im wcześniej zrozumieją różnicę między pracą dla innych a pracą dla siebie, tym większą będą miały szansę na sukces finansowy. Wyjaśnij im, że to, co robisz w ciągu dnia (od



ósmej do szesnastej), to Twoja praca, czyli etat, to zaś co robisz ze swoimi pieniędzmi (Twoją wypłatą), to Twój biznes.

#### Odpowiedzialność finansowa

Wielu rodziców tak bardzo absorbuje dylemat kieszonkowego, że zapominają nauczyć swoje dzieci, co mają zrobić z otrzymanymi pieniędzmi. Bez względu na to, skąd te pieniądze pochodzą - z kieszonkowego, prezentów czy też zapłaty za określone zadania - Twoje dzieci muszą rozwinąć w sobie odpowiedzialność finansową. Uda im się to tylko wtedy, gdy poznają i pojmą zagadnienia finansowe. Musimy ponadto zwalczać u nich przejawy mentalności „należności”, ucząc je zasady opóźnionej gratyfikacji oraz - o debetach na kartach kredytowych.

#### Znajomość zagadnień finansowych

Naucz dzieci odróżniać pojęcie aktywów od pasywów, przychodu z zarobków od przychodu pasywnego oraz przychodu z portfela inwestycyjnego. Wyjaśnij, dlaczego ważny jest przychód pasywny i inwestycyjny. Wyjaśnij też zjawisko nieprzewidzianych wydatków (patrz: gra CASH-FLOW). Do nauki wykorzystaj proste rysunki zawarte w tej książce oraz w Bogatym ojcu, Biednym ojcu. Uzbrojone w oręż takiej wiedzy, Twoje dziecko będzie lepiej przygotowane na rozwinięcie właściwej odpowiedzialności finansowej.

4>†

Dawać kieszonkowe czy nie? - odwieczny dylemat

271

#### Opóźniona gratyfikacja

Przejawem odpowiedzialności finansowej jest znajomość finansowego alfabetu, jak również zrozumienie pojęcia „opóźnionej gratyfikacji”, które wnikliwiej omówiono w książce Bogaty ojciec, Biedny ojciec. Dzięki ustanowieniu programu oszczędzania, Twoje dzieci doświadczą wpływu opóźnionej gratyfikacji na swoje życie. Ustalając z nimi cele finansowe i służąc pomocą w opracowywaniu finansowego planu realizacji tych celów, wpoisz im receptę na sukces. Poczucie własnej wartości, które się u nich w międzyczasie rozwija, jest bezcenne. W dzisiejszym świecie natychmiastowej gratyfikacji pozbawiamy nasze dzieci silnego poczucia sukcesu, które wynika z osiągnięcia zamierzonego celu. Dlaczego? Ponieważ dajemy im rzeczy, na które powinny zapracować.

Powiedzmy, że Twoje dziecko chce mieć nowy rower. Rozpocznij od filozofii wyłożonej w Bogatym ojcu, Biednym ojcu, gdzie biedny ojciec mówi: „Nie stać mnie na to”, bogaty zaś: „Jak mogę sobie na to pozwolić?”. Pomóż dziecku opracować plan zdobycia funduszy na zakup roweru. Zachęcaj je, by obmyśliło sposoby realizacji tego celu. Pomagaj mu w ocenie postępów, a w razie konieczności koryguj jego działanie. Niech rzeczywisty zakup roweru będzie ukoronowaniem całego przedsięwzięcia. Pochwal wysiłek dziecka i jego ostateczny sukces.

#### Długi a karty kredytowe

Narzędziami natychmiastowej gratyfikacji są dzisiaj karty kredytowe. Niestety, efektem ich używania jest uraz, który pojawia się wraz z rachunkami do zapłacenia. O wiele lepszą alternatywę stanowi wyznaczanie celów finansowych oraz ćwiczenie opóźnionej gratyfikacji w rodzaju wspomnianego przykładu z rowerem. Bez względu na nasz stosunek do kart kredytowych - są one dziś wszechobecne w społeczeństwie. Nasze dzieci codziennie bombardowane są hasłami typu „Bierz na kredyt!”, które widzą w telewizji, słyszą przez radio czy od rówieśników. Rodzice muszą odsłonić ów obraz w całości, pokazując dzieciom drugą stronę medalu związaną z kartami kredytowymi. Pokaż, jak płacisz rachunki. Wyjaśnij zwielokrotniony wpływ łącznie naliczanych odsetek od sumy, jaką obciążono kartę. Wyłutuj też, że każda karta ma limit debetowy.

†s

272

#### Dodatek A

Omów również zalety kart kredytowych. Karty mogą być niezwykle pomocne w zapisywaniu i kontroli wydatków. Wielu posiadaczy kart kredytowych rozporządza nimi rozsądnie, wyrównując comiesięczny bilans bez dodatkowych odsetek.

Nierzadko jednak rodzice sami mają problemy z zadłużoną kartą i boją się wystraszyć dzieci, jeżeli ujawnią zbyt wiele informacji na temat swojej aktualnej kondycji finansowej. Poza tym, zasady używania karty kredytowej w rzeczywistości dnia codziennego mogą przerastać poziom zrozumienia dziecka. Aby pomóc rodzicom zapoznać dzieci z zagadnieniami finansowymi, stworzyliśmy CASHFLOW dla dzieci, chronioną patentem grę planszową. Gra obejmuje głównie proces decyzyjny związany z „zapłatągotówką” lub „na kredyt”. Twoje dzieci dowiedzą się o obu „stronach” kart kredytowych - o natychmiastowej gratyfikacji oraz „opóźnionym urazie” po otrzymaniu rachunków - bawiąc się i używając pieniędzy służących grze. Dzięki temu lepiej zabezpieczą się przed przyszłymi zagrożeniami związanymi z kartami kredytowymi.

#### Dodatkowa praca

Gdy Twoje dziecko odpowiednio podrośnie, powinno nauczyć się obowiązku pracy. Niech podejmie pracę w niepełnym wymiarze godzin, o ile pozwala mu na to nauka w szkole i dodatkowe zajęcia, np. treningi. Przeanalizuj z nim sumę jego pierwszej wypłaty, aby zrozumiało, że zanim dostanie gotówkę do ręki, rząd zabiera swoją część w postaci podatku dochodowego.

Kiedy uczęszczałam do szkoły średniej, rodzice wymagali, abym odkładała lub inwestowała połowę zarobków z dodatkowej pracy. Natychmiastowe wpłacanie do banku połowy moich zarobków stało się moim nawykiem. Pozostałe pieniądze mogłam wydać na co chciałam. Dzięki temu już we wczesnej młodości przyswoiłam zasadę „najpierw płać sobie”. W chwili ukończenia studiów posiadałam aktywa inwestycyjne warte ponad 20 000 dolarów, pochodzące z połowy zarobków uzyskanych z dodatkowej pracy podczas nauki w szkole i na studiach.

Jako rodzic stosowałam tę samą regułę wobec moich dzieci, kiedy podjęły dodatkową pracę. Doświadczyły praktycznej strony zasady

Dawać kieszonkowe czy nie? - odwieczny dylemat

273

„najpierw płać sobie” i zaczęły doceniać jej długofalowe korzyści. Niestety, mój najstarszy syn został zasypany kartami kredytowymi, gdy poszedł na studia. Bez mojej i swojego ojca wiedzy narobił poważnych długów, nim zdążył zdać sobie z tego sprawę. Dopiero poniewczasie dostrzegł wszystko we właściwej perspektywie.

Uważałam, że najlepiej będzie nauczać dzieci na własnym przykładzie. Mamy z mężem kilka kart kredytowych, których używamy regularnie - w tym takie, które akumulują punkty do darmowych przelotów liniami lotniczymi. Karty znakomicie sprawdzają się jako narzędzia księgowo pozwalające sprawdzić, gdzie i na co wydaliśmy pieniądze. Co miesiąc spłacamy należności, abyśmy nigdy nie musieli pokrywać dodatkowych odsetek. Mimo to, naszego syna skusiła niska prowizja miesięczna. Otrzymał natychmiastową gratyfikację, lecz po przekroczeniu limitu doświadczył „opóźnionego urazu”. Naprawienie popełnionego błędu zajęło mu cztery lata, w międzyczasie „przerobił” jednak nieocenioną lekcję. Dziś reguluje debet co miesiąc. Nauczył się też najpierw płacić sobie i wykazuje finansową odpowiedzialność.

Sukces finansowy

Podsumowując odwieczny problem, czy dawać dziecku kieszonkowe, czy też nie - odpowiedz sobie na pytanie: „Czego nauczą Twoje dziecko reguły, jakie ustanawiasz?”. Sprawdź, jakiego rodzaju mentalność rozwijasz w swoim dziecku:

„należy mi się”

etatowego pracownika

osoby przedsiębiorczej

Odpowiedzialność finansowa połączona z duchem przedsiębiorczości może stanowić niezwykle potężną siłę. Pomóż dzieciom rozwinąć obie te cechy, a następnie obserwuj, jak osiągają kolejne sukcesy finansowe.

274

Dodatek A

Komentarz Roberta

Zgadzam się z Sharon. Chciałbym też zwrócić uwagę na pewną subtelną różnicę tytułem uzupełnienia opisanej lekcji.

Mój biedny ojciec skupiał się na wysokości swoich zarobków. Z tego powodu zawsze mawiał: „Zdobądź dobre wykształcenie, abyś mógł dostać dobrze płatną pracę”.

Bogaty ojciec koncentrował się nie na ilości pieniędzy zarabianych, ale zatrzymywanych. Dlatego też twierdził: „Dużo ważniejsze od tego, ile zarabiasz, jest to, ile zatrzymujesz”. Mówił: „Ludzie, którzy skupiają się wyłącznie na ilości zarabianych pieniędzy, zawsze pracują dla tych, którzy skupiają się na ilości pieniędzy zatrzymanych”.

W przypadku kieszonkowego ważniejsze jest nauczenie dziecka, by skoncentrowało się na zatrzymywaniu pieniędzy niż ich zarabianiu. Bogaty ojciec mawiał, że każdy dolar z jego rubryki aktywów przypomina pracownika: zarabia na niego. Dolar ten, znalazłszy się w rubryce aktywów, nigdy jej nie opuścił. Gdy bogaty ojciec sprzedawał swoje aktywa, używał wpływów z ich sprzedaży do zakupu kolejnych. W ten sposób jego majątek mógł zostać przekazany następnemu pokoleniu.

Rozwijając tego rodzaju filozofię i ucząc jej dzieci, możesz pomóc im nauczyć się podążać drogą, która prowadzi do finansowej niezależności.

Dodatek B

Finansowe wycieczki edukacyjne,

czyli wspólne ćwiczenia

dla dzieci i rodziców

Sharon Lechter, biegła księgowa i matka

Ćwiczenia te mogą pomóc Ci w uczeniu swoich dzieci o pieniądzu. Dzięki przykładom z życia, lekcja zyskuje praktyczny wymiar. Mamy, na przykład, ćwiczenie zatytułowane: „Finansowa wycieczka edukacyjna do banku”. Dziecko przypomni sobie tak przyswojoną lekcję za każdym razem, gdy będzie przechodzić obok banku. Metodę tę często nazywa się „nauką poprzez doświadczenie”. Może ona być potężnym narzędziem w nauczaniu zagadnień związanych z pieniędzmi.

Wycieczki edukacyjne opracowano w formie dialogów bądź scenariuszy, które możesz wykorzystać do nauczania pojęć podstawowych. Nie służą one ocenianiu. Są to proste ćwiczenia i uwagi, mające pomóc Ci nawiązać dialog z własnym dzieckiem na temat określonych zagadnień finansowych oraz poszerzyć jego wiedzę o świecie finansów, w jakim żyjemy, jak również stworzyć okazję do dobrej zabawy.

## A. ZAPŁAĆ SWOJE MIESIĘCZNE RACHUNKI

Poleć dziecku zająć miejsce przy stole. Wyciągnij miesięczne rachunki do zapłaty. Niech dziecko przyjrzy się każdemu z nich. Wyjaśnij, czego dotyczą. Dzięki temu Twój syn lub córka lepiej zrozumie zasady rządzące życiem. Nie musisz ujawniać całej swojej sytuacji finansowej - zacznij od podstaw.

276

### Dodatek B

#### 1. Najpierw płać sobie

Zacznij płacenie rachunków od zapłacenia sobie, nawet, jeśli jest to zaledwie kilka dolarów. Widząc, że za każdym razem, najpierw płacisz sobie, dziecko najprawdopodobniej pójdzie w Twoje ślady, gdy zaczniesz otrzymywać pieniądze.

#### 2. Pokryj opłaty za mieszkanie lub dom

Wyjaśnij, czym są rachunki licznikowe i pokaż je dziecku. Pozwoli mu to lepiej zrozumieć, na co wydajesz pieniądze. Świadomość, że musisz osobno zapłacić za prąd, wodę, gaz, wywóz śmieci oraz uregulować inne koszty utrzymania domu lub mieszkania, otworzy Twojemu dziecku oczy na to, ile firm pomaga utrzymać Wasz obecny poziom życia. Możesz też odkryć dodatkową korzyść tego ćwiczenia: od rodziców, którzy je przeprowadzili, słyszymy, że ich dzieci zaczynają częściej wyłączać światło i zużywają mniej wody pod prysznicem.

#### 3. Zapłać ratę kredytu hipotecznego

W prosty sposób wyjaśnij dziecku spłatę hipoteki. Wytlumacz, że bank pomaga Ci kupić dom, pożyczając większość potrzebnych pieniędzy, Ty zaś zgadzasz się spłacić je bankowi w określonym czasie. Aby temu sprostać, zgodziłeś się dokonywać ustalonych wpłat, czyli rat z odsetkami, dopóki cała suma nie zostanie spłacona. Pokaż dziecku rachunek raty kredytu. Wytlumacz, że każda rata obejmuje spłatę odsetek oraz część całej należnej kwoty zakupu domu lub mieszkania.

#### 4. Spłać debet na karcie kredytowej

Wyjaśnij dziecku, czym jest rachunek karty kredytowej. Ćwiczenie to może sprawić Ci pewien kłopot, jeśli Twoja karta jest mocno zadłużona. Tak czy inaczej, najważniejsze, aby dziecko zrozumiało zarówno wady, jak i zalety używania kart kredytowych. Oto kilka prostych definicji:

Karty kredytowe - „Karty kredytowe wystawiane są przez banki, inne instytucje finansowe oraz sklepy.

Posiadanie karty umożliwia zakup towarów lub usług, które dzięki temu otrzymujemy natychmiast. Płaci za nie bank lub sklep”.

Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców 277

Wyciąg - „Co miesiąc otrzymujemy wyciąg, który pokazuje, ile w tym czasie wydaliśmy (czyli ile zapłaciliśmy za Ciebie bank lub firma, która wystawiła kartę) oraz termin, w którym musimy spłacić całą należność, aby uniknąć obciążenia dodatkowymi odsetkami oraz karą za zwłokę”.

Oprocentowanie kart kredytowych - „Jeśli należność na wyciągu nie zostaje spłacona w terminie, obciąża się ją odsetkami znacznie wyższymi od pozostałych form kredytowania”.

Minimalna kwota należna - „Wiele banków i sklepów pozwala nam wnieść „opłatę minimalną”, zamiast płacić pełną cenę zakupu. Wówczas odsetkami obciąża się kwotę pozostałą do zapłaty. W takim przypadku odwodzi się klienta od jednorazowego spłacania rachunku zadłużonej karty. Wierzyciele uważają, że skoro zadali sobie tyle trudu, przyznając klientowi kredyt, klient powinien rozciągnąć spłatę w czasie, dając im zarobić na wyższych odsetkach”.

Ważna uwaga: Właśnie ta cecha kart kredytowych wpędziła wiele osób w niesamowite długi. Jak do tego dochodzi?

W jednym miesiącu brakuje Ci odrobiny gotówki i płacisz kartą kredytową. Spłacając zadłużenie na karcie, płacisz tylko minimalną należną kwotę. Gdy obciążasz ją nowymi zakupami, saldo debetowe na karcie wciąż rośnie. Wpłata minimalnej należnej kwoty była tak łatwa, że robisz to ponownie w kolejnych miesiącach. W ciągu kolejnych zakupów zwiększasz zadłużenie, które rośnie wraz z odsetkami. Ponieważ płacisz kwoty minimalne, Twoja zdolność kredytowa jest wciąż niezła, inne firmy przysyłają Ci więc nowe karty kredytowe. Wkrótce w portfelu nosisz pięć różnych kart kredytowych (według CardWeb większość gospodarstw domowych ma pięć lub sześć różnych bankowych kart kredytowych).

278

### Dodatek B

1 Wciąż wpłacasz kwoty minimalne na pięciu kartach, utrzymując zdolność kredytową na dobrym poziomie, jednak całkowity debet na wszystkich kartach przybiera olbrzymie rozmiary.

Pewnego dnia zdajesz sobie sprawę, że wydajesz mnóstwo pieniędzy na minimalne kwoty wpłaty, a Twoje całkowite saldo debetowe rośnie z każdym miesiącem.

1 Dopiero wówczas, gdy nie jesteś w stanie dokonać nawet minimalnych wpłat na kartę, tracisz zdolność kredytową.

! Odkrywasz wtedy, że maksymalnie wykorzystałeś limity kredytowe swoich kart, nie możesz otrzymać nowych kart, ponieważ spadła Twoja zdolność kredytowa. Zalegasz z kilkoma ratami i z coraz większym trudem spłacasz minimalne należne kwoty swoich kart kredytowych.

Jest to niestety błędne koło, w którym znajduje się wielu ludzi. Choć taką przygnębiającą informacją nie chciałbyś zapewne obciążać swojego dziecka, najlepiej jednak wcześniej uświadomić mu to

niebezpieczeństwo. Jak jednak wyjaśnić tak złożone zagadnienie? Zajmuje się tym opracowana przez nas gra CASHFLOW dla dzieci. Twoje dziecko dowie się, że ma wybór - zapłacić gotówką lub obciążyć kartę - i że każda decyzja niesie za sobą określone konsekwencje. Na początku dzieci zazwyczaj wybierają debet, ponieważ słyszą o tym w domu. Wynikiem obciążania karty jest jednak konieczność wzrostu rozchodów, którymi muszą co miesiąc spłacać zadłużenie. Wkrótce dochodzą do wniosku, że lepiej od razu zapłacić trochę więcej gotówki, niż w nieskończoność powiększać koszty.

Metodzie wychodzenia z długów, w ciągu 5-7 lat, poświęciliśmy fragment naszej książki Kwadrantprzepływu pieniędzy.

5. Pobudzaj ciekawość swojego dziecka

Zachęcaj dziecko do zadawania pytań. Udzielaj szczerych odpowiedzi. Gdy zada pytanie, na które nie potrafisz odpowiedzieć, poszukaj kogoś, kto na nie odpowie i ucz się wraz z dzieckiem.

6. Zbieraj rachunki

Poproś dziecko o pomoc w segregowaniu Twoich rachunków po ich zapłaceniu. Archiwizacja rachunków to nawyk nabyty.

Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców 279

## B. USTAL TYGODNIOWY BUDŻET NA POSIŁKI

Gdy dziecko zacznie lepiej rozumieć zasadę płacenia rachunków, czas zapoznać je z pojęciem planowania budżetu. Nie musisz ujawniać pełnej kondycji swoich finansów. Wystarczy zacząć od drobnych rzeczy. Niech, na potrzeby tego ćwiczenia, dziecko zaplanuje tygodniowy jadłospis dla całej rodziny. Zadanie będzie polegać na wyżywieniu wszystkich członków rodziny w ramach ustalonego budżetu. Ważne jest, abyś pozwolił dziecku opracować menu oraz zakupić artykuły spożywcze. Możesz pomagać przy przygotowywaniu potraw, ponieważ gotowanie nie należy już do lekcji.

1. Ustal budżet

Określ, ile zazwyczaj tygodniowo wydajesz na jedzenie dla całej rodziny. Dla ułatwienia wyliczenia, możesz uwzględnić jedynie śniadanie i obiad. Na potrzeby tej lekcji ustalmy budżet dwustu dolarów na siedem śniadań i obiadów dla czteroosobowej rodziny.

2. Dzieci mają zaplanować posiłki na grafiku

Każdy posiłek musi być zaplanowany. Możecie razem pójść do sklepu, aby Twoje dziecko mogło lepiej zorientować się w cenach poszczególnych produktów.

3. Poproś dzieci o przygotowanie listy zakupów

Po sporządzeniu jadłospisu na cały tydzień, poproś je o przygotowanie listy zakupów.

4. Idź z dziećmi na zakupy

Podczas zakupów obserwuj dzieci, gdy oglądają różne towary. Możesz zaproponować, aby wzięły z domu kalkulator, by nie przekroczyć ustalonej kwoty. Ważne jest, aby zmieściły się w granicach budżetu.

5. Poproś dzieci o zaznaczenie na grafiku wszystkich kosztów zakupu w odniesieniu do każdego posiłku

Możesz zasugerować dzieciom, aby podczas zakupów spisywały ceny towarów. Po powrocie mogą też porównać je z faktycznymi cenami na paragonach, na wypadek, gdyby te drugie okazały się cenami netto, a nie brutto.

280

Dodatek B

6. Przygotujcie posiłek

W zależności od zaangażowania i umiejętności dzieci, możesz pomóc w przygotowaniu posiłków.

7. Sprawdź efekt końcowy

Najpierw zbadaj, czy posiłki przypadły do gustu członkom rodziny. To bardzo istotna część ćwiczenia, ponieważ wszystko, co robisz w życiu, spotyka się z jakąś reakcją.

Następnie poproś dzieci o porównanie przewidywanych rozchodów z faktycznie poniesionymi kosztami na każdy posiłek. Oblicz wydatki dla każdego posiłku, a następnie dla całego tygodnia.

8. Omów całe zadanie

Jest to najważniejsza część ćwiczenia. Poproś dzieci, aby podzieliły się z Tobą wrażeniami. Czego się nauczyły? Wysłuchaj ich uwag. Możesz odkryć, że wzrosło u nich uznanie dla Twojej roli rodzica.

9. Zastosowanie

Teraz omów z dziećmi sposób, w jaki ustalasz budżet na wszystkie wydatki. Jeżeli wolisz nie ujawniać konkretnych informacji finansowych, przeanalizuj przykładowy budżet. Omów potrzebę kontroli wysokości przychodów całej rodziny oraz sposób ich rozdysponowania w celu pokrycia koniecznych wydatków. Jeśli dzieci wykonały ćwiczenie „zapłać swoje rachunki”, będą lepiej rozumieć, jakie rzeczy wymagają wcześniejszego planowania.

Tak jak dzieci musiały zaplanować jadłospisy w ramach ustalonego budżetu, Ty musisz nauczyć się planować swoje życie w ramach odpowiedniego budżetu.

PRZYCHÓD

Wyплаты

Czynsz z nieruchomości, które masz na własność

Odsetki lub dywidendy

Inne źródła przychodu

Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców 281

Minus

INWESTYCJE

Odkładaj stałą sumę na inwestycje. Należy ona do kategorii „najpierw płać sobie”.

Minus

KOSZTY

Podatki

Spłata kredytu hipotecznego lub czynszu

Żywność

Ubrania

Ubezpieczenie

Benzyna

Opłaty licznikowe

Rozrywka

Odsetki z zadłużonej karty kredytowej lub inny dług

SUMA POZOSTAŁA PO WPŁACIE INWESTYCJI I POKRYCIU WSZYSTKICH KOSZTÓW

Oblicz teraz procent swojego przychodu, który inwestujesz (zalicz go aktywów) oraz procent przychodu, który wydajesz. Czy możesz w jakiś sposób zwiększyć część przychodu przeznaczoną na inwestycje (aktywa) i ograniczyć tę, którą bezpośrednio wydajesz?

Jeśli możesz zwiększyć aktywa, a dzięki temu także przychód, który generują, będzie na Ciebie pracować więcej pieniędzy. Natomiast Twoja pensja za wykonywaną pracę określa pieniądze, za które Ty pracujesz.

10. Rozmowa kontrolna

Po upływie mniej więcej tygodnia ponownie omów to ćwiczenie z dziećmi. Co z niego zapamiętały? Czy chciałyby je powtórzyć? Czy rozumieją długofalowy wpływ inwestowania, kupowania aktywów oraz płacenia sobie w pierwszej kolejności?

282

Dodatek B

Edukacyjna wycieczka do banku

Ćwiczenie wstępne: zabierz dziecko do banku. Pokaż mu kasjerki w okienkach oraz siedzących za biurkami pracowników obsługi klienta. Jeśli w środku panuje niewielki ruch, poproś kasjerkę i pracowników obsługi klienta, aby wyjaśnili, na czym polega ich praca. Poproś dziecko, aby zapytało o stopę procentową kont oszczędnościowych, kwity depozytowe oraz inne dostępne produkty bankowe. Poproś, by robiło notatki. Niech następnie zapyta o oprocentowanie kredytu samochodowego, mieszkaniowego oraz konsumenckiego. Jeśli bank wydaje własną kartę kredytową, Twój syn lub córka może dowiedzieć się, ile wynoszą odsetki od zadłużenia na koncie.

Wyjdźcie z banku, usiądźcie w spokojnym miejscu i wypełnijcie następującą tabelę:

Bank płaci Ci odsetki w wysokości:

Rachunek oszczędnościowy Konto walorów Certyfikat depozytowy

Płacisz bankowi odsetki w wysokości:

Kredyt samochodowy Kredyt konsumencki Karta kredytowa Kredyt hipoteczny

Poproś dziecko o przeanalizowanie tej tabeli, a następnie zadaj pytania:

1. Która kolumna pokazuje wyższe oprocentowanie?

2. Uzupełnij poniższe zdania:

„Bank płaci mi za oszczędności odsetki w wysokości (oprocentowanie rachunku oszczędnościowego) . kiedy jednak chcę wziąć kredyt na samochód, będę musiał zapłacić bankowi (odsetki kredytu samochodowego) . Będę płacił (różnica odsetek kredytu samochodowego i rachunku oszczędnościowego) więcej, niż otrzymuję”.

;^\*tt

Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców 283

3. Wraz z dzieckiem przejrzyj teraz rozdział 10: „Dlaczego oszczędzanie nie popłaca?”. Wyjaśnij, że zawsze rozsądnie jest mieć trochę pieniędzy na rachunku oszczędnościowym. Tak właśnie uczymy się dobrych nawyków związanych z pieniędzmi. Wskazane jest nawet, na wszelki wypadek, trzymanie pieniędzy na rachunku oszczędnościowym w ilości wystarczającej na pokrycie od trzy-do-dwunastomiesięcznych wydatków. Nie radzimy, abyś od razu pobiegł do banku i wypłacił swoje oszczędności. Twierdzimy jedynie, że rachunki oszczędnościowe nie są dobrymi instrumentami inwestycyjnymi.

4. W celu podsumowania zadaj dziecku pytanie: „Czy w następującej sytuacji pomnażasz pieniądze, czy też je tracisz?”:

Masz 10 000 dolarów na rachunku oszczędnościowym o stopie procentowej równej 4.

Ile będzie wynosił Twój roczny zysk z odsetek?

(10 000 dolarów x 4%) = \_\_\_\_\_(A)

oraz

Masz 10 000 dolarów kredytu konsumenckiego, z którego przez pierwszy rok spłacasz tylko odsetki 9%.

Ile wyniesie kwota odsetek?

$(10\ 000 \text{ dolarów} \times 9\%) = \underline{\hspace{2cm}}(B)$

A teraz oblicz

Czy po roku osiągasz zysk, czy też stratę?  $(A) \text{ minus } (B) =$

Ile zyskujesz bądź tracisz po dziesięciu latach?  $\textcircled{C} \times 10 \text{ lat} = \underline{\hspace{2cm}}$

© (D)

Klucz z odpowiedziami:

A = 400 dolarów; bank wypłaci Ci 400 dolarów odsetek z oszczędności.

B = 900 dolarów; zapłacisz bankowi 900 dolarów odsetek kredytu.

C = strata 500 dolarów (czyli -500 dolarów).

284

Dodatek B

D = strata 5 000 dolarów. Po dziesięciu latach stracisz 5 000 dolarów. Nadal będziesz miał oszczędności w postaci 10 000 dolarów oraz kredyt konsumencki tej samej wartości, ale będziesz musiał zapłacić o 5 000 dolarów odsetek więcej, niż przez dziesięć lat otrzymałeś.

ĆWICZENIE DLA ZAAWANSOWANYCH

Przeanalizuj wyżej wymienione fakty, dodając jeszcze należy podatek dochodowy. Rząd opodatkowuje Twoje odsetki z oszczędności, ale nie pozwala Ci odliczyć od podatku odsetek, które musisz spłacić.

Zacznij od kwoty netto, którą otrzymałeś jako wynik ©. Pamiętaj, że może to być liczba ujemna.

© =  $\underline{\hspace{2cm}}$

Weź kwotę odsetek uzyskanych w (A).

(A) =  $\underline{\hspace{2cm}}$

Pomnóż ją przez pięćdziesięcioprocentowy podatek dochodowy (stawka uzależniona jest od wysokości ogółu przychodów).  $(A) \times 50\% = \underline{\hspace{2cm}}(E)$

A teraz odejmij (E) od ©, aby obliczyć kwotę, którą zyskałeś lub straciłeś po opodatkowaniu.

© minus (E) =  $\underline{\hspace{2cm}}(F)$

Ile zarobiłeś lub straciłeś pieniędzy po dziesięciu latach?  $(F) \times 10 \text{ lat} = \underline{\hspace{2cm}}(G)$

Klucz z odpowiedziami:

E = 200 dolarów; zapłacisz 200 dolarów podatku dochodowego od odsetek, które uzyskałeś od banku, przyjmując stawkę 50% podatku.

F = strata 700 dolarów (czyli -700 dolarów); uwzględniając podatek, będziesz tracić 700 dolarów rocznie, spłacając wyższe odsetki kredytu konsumenckiego, niż otrzymujesz z opodatkowanych oszczędności.

Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców 285

G = strata 7 000 dolarów po dziesięciu latach. Nadal będziesz miał 10 000 dolarów oszczędności i kredyt konsumencki w wysokości 10 000 dolarów, ale zapłacisz o 7 000 dolarów więcej w odsetkach i podatku, niż w tym samym czasie zyskasz z oszczędności.

ANALIZA PRZYPADKU:

Pobieżna analiza pokazuje, że powyższy przykład nie przedstawia mądrego planu inwestycyjnego. Niestety, wiele osób realizuje właśnie taki plan, nie rozumiejąc jego konsekwencji. Oto kilka sposobów jego poprawy.

Sposób łatwy

Wykorzystaj zaoszczędzone 10 000 \$ do spłaty kredytu konsumenckiego zaciągniętego na 10 000 dolarów. W ten sposób nie będziesz już tracić dalszych pieniędzy. Nie otrzymasz odsetek, ale też ich nie zapłacisz.

Sposób średnio skomplikowany

Zakup aktywa za kwotę 10 000 dolarów pochodzących z Twoich oszczędności, które wygenerują przepływ pieniężny wystarczający na spłacenie Twojego kredytu konsumenckiego. Będziesz musiał znaleźć inwestycję generującą przepływ pieniężny w wysokości 900 dolarów rocznie. Można też na ten problem spojrzeć inaczej: Twój zysk (900 dolarów) z zainwestowanych pieniędzy (10 000 dolarów) wynosi 9% (900 dolarów podzielonych przez 10 000 dolarów). Zrozumienie pojęcia zysku z zainwestowanych pieniędzy jest podstawą dla każdego inwestora. W ten sposób Twoje aktywa spłacają Twoje pasywa, czyli kredyt konsumencki. Wpływ podatku dochodowego nie został w tym przykładzie uwzględniony, ponieważ jego stawka w stosunku do kupowanych przez Ciebie aktywów może się różnić.

Sposób złożony

Kup aktywa, których zysk z inwestycji wynosi przynajmniej 9%. Określ następnie, jak przekształcić swój kredyt konsumencki - w kwocie 10 000 dolarów - w kredyt dla firmy. Dzięki temu 900 dolarów odsetek do zapłaty z tytułu tego kredytu można odliczyć od podatku dochodowego. Pomysł ten został bardziej wnikliwie omówiony w Inwestycyjnym poradniku bogatego ojca.

286

Dodatek B

Proszę pamiętać, że ćwiczenie to ma ukazać różnicę między oszczędzaniem a pożyczaniem oraz między oszczędzaniem a inwestowaniem. Pozostałe elementy zostały dodane w celu wprowadzenia większego stopnia złożoności. Zacznij wyjaśniać dziecku pierwszy przykład i przejdź do kolejnych tylko wtedy, gdy

wykazuje ono zainteresowanie i autentyczne zrozumienie podstawowych pojęć wprowadzonych na początku.

Wycieczka do sklepu spożywczego

Twoje dzieci najlepiej uczą się przez doświadczenie. Już dość wcześnie możesz zacząć rozmawiać z nimi o pieniądzach. To ćwiczenie można wykonać równoległe z ćwiczeniem „budżetowym”, aby pomóc dzieciom zaplanować tygodniowe zakupy artykułów żywnościowych na posiłki dla całej rodziny.

Robiąc zakupy w sklepie spożywczym, podejmujemy decyzje związane z jakością i ceną produktów. Zamiast szeptać do siebie co, za ile i dlaczego masz kupić, podziel się tym ze swoim dzieckiem. Często widzę, jak ktoś podtyka dziecku zabawkę lub grę elektroniczną, aby nie przeszkadzało. Zaangażuj dziecko w przebieg zakupów. Pokaż mu, jak w sklepach eksponuje się ceny porównawcze artykułów. Niech powie Ci, którą puszkę fasoli bardziej opłaca się kupić.

Równie ważne może być wyjaśnienie, dlaczego wolisz produkt droższy, choć obok znajduje się tańszy. Wybór uzasadnia wyższa jakość tego pierwszego. Możesz też kupić oba produkty, aby w domu pokazać dziecku różnicę między jednym a drugim.

Pozwól dziecku zapłacić w kasie, przeliczyć pieniądze oraz resztę. Pojęcie wartości i wymiany jest bardzo ważnym elementem edukacji finansowej.

Wycieczka edukacyjna do salonu samochodowego lub sklepu z urządzeniami mechanicznymi

Zabierz dziecko, gdy zamierzasz kupić samochód lub większe urządzenie.

Omów opcję zakupu za gotówkę lub na raty. W przypadku rat, powiedz dziecku, że do comiesięcznych wydatków trzeba będzie dodać nowe zobowiązanie finansowe.

g\*\*

Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców 287

Przyglądając się procesowi udzielania kredytu, Twoje dziecko może już w dość młodym wieku zdobyć informację o pożyczaniu pieniędzy oraz zdolności kredytowej. Poproś, aby pracownik biura lub działu kredytów objaśnił mu pojęcie zdolności kredytowej i wytłumaczył jego znaczenie. Osoba taka z przyjemnością opowie historie potencjalnych klientów, którzy nie uzyskali zdolności kredytowej oraz tych, których zdolność kredytowa była bardzo wysoka.

Dzięki takiemu procesowi Twoje dziecko zacznie rozumieć, że osobiste zestawienie finansowe oraz zdolność kredytowa są świadectwami używanymi w szkole życia.

Wizyta w salonie sprzedaży może być krótka, jednak samo znalezienie się w takiej sytuacji poszerza horyzonty dziecka i pełniej uświadamia mu kwestię pieniędzy i pożyczania.

Wycieczka edukacyjna do biura maklerskiego

Po wizycie w banku zabierz dziecko do biura maklerskiego. Poproś maklera, aby wyjaśnił dziecku, czym się zajmuje. Możesz tę wizytę zaplanować wcześniej, tak aby znaleźć życzliwego maklera.

Jeśli Twoje dziecko jest nastolatkiem, możesz mu tam założyć portfel inwestycyjny. Twój syn lub córka ma jednak asystować podczas wypisywania wszystkich dokumentów. Pozwól dziecku wybrać z pomocą Twoją i maklera walory na swoją lokatę.

Poproś maklera, aby wyjaśnił różne rodzaje inwestycji oraz ich względne stopy zwrotu. Większość dorosłych nie rozumie różnic pomiędzy akcjami różnych firm ani zasad działania funduszy inwestycyjnych. Dzięki zrozumieniu podstaw tych instrumentów inwestycyjnych finansowa inteligencja Twojego dziecka nabierze niesamowitego impetu.

Dopóki Twoje dziecko nie zrozumie wszystkich pojęć używanych przez maklera, omawianie z nim pojęć typu wskaźnik C/Z (cena/zysk) oraz innych aspektów analizy fundamentalnej i technicznej może być przedwczesne. Bardziej szczegółową analizę tych zagadnień znaleźć można w Inwestycyjnym poradniku bogatego ojca.

Niektórzy rodzice otwierają dzieciom konta w internetowych biurach maklerskich. Wybór oczywiście należy do Ciebie, jednak na początkowym

288

Dodatek B

etapie korzystniej jest, gdy dziecko może spotkać się z maklerem bezpośrednio. Pozna go, dzięki czemu łatwiej będzie mogło poprosić o wyjaśnienie różnych zawiłości.

Naucz dziecko, jak czytać strony poświęcone finansom w gazecie lokalnej. Jeśli sam masz z tym trudności, poproś maklera, aby Was tego nauczył.

Zawsze zaczyna.) od rzeczy drobnych. Nie pozwól dziecku na kontrolę inwestycyjną większych sum.

Zadaniem tego procesu jest uczenie o świecie finansów oraz potędze pieniądza. Dostęp do zbyt dużej ilości pieniędzy mógłby sprawić, że przejęłyby one władzę nad Twoim dzieckiem i stworzyły potwora. Lepiej zaczynać skromnie i uczyć się poprzez działanie. W przypadku pieniędzy łatwiej do siebie po popełnieniu małego błędu.

Finansowa wycieczka edukacyjna do McDonalda

Nietrudno będzie zabrać dziecko do McDonalda. Tym razem jednak przeznacz wystarczającą ilość czasu na następujące ćwiczenie:

Podjeżdżając pod restaurację, zwróć uwagę na poniższe szczegóły:

Ktoś jest właścicielem gruntu, na którym znajduje się McDonald. Za jego dzierżawę otrzymuje od McDonalda

czynsz. Właściciel gruntu nie musi tam nawet być. Po prostu co miesiąc dostaje pieniądze. Ta sama osoba może być także właścicielem budynku, w którym mieści się restauracja. Za to też płaci się jej czynsz.

Ktoś jest właścicielem firmy, która wytwarza dla McDonalda złote łuki w kształcie litery „M”. Wyobraź sobie fabrykę wypełnioną złotymi hakami. Może właśnie to daje McDonaldowi pewność, że wszystkie będą w tym samym kolorze i o jednakowym wyglądzie.

Po zjedzeniu posiłku zwróć uwagę dziecka na następujące kwestie:

Widzisz ekspedientkę za kontuarem? To pracowniczka McDonalda. Płacą jej w rozliczeniu godzinowym, ale tylko za realnie wykonywaną pracę. Otrzymuje zapłatę dopóty, dopóki przychodzi na czas i wykonuje powierzone obowiązki.

Następnie zapytaj: Jakich innych pracowników widzisz?

„ZS/li”

Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców 289

Następnie podsumuj: A zatem do sprawnego działania potrzeba tutaj sporej liczby pracowników, którzy zapewnią klientom należyłą obsługę.

Rozejrzyj się po restauracji, zwracając uwagę dziecka na:

Czy widzisz kubki, jakich się używa, papier, w który zawijają hamburgery? Produkują je inne firmy specjalnie dla McDonalda. Przedsiębiorstwa te muszą pilnować, aby kubki i papier dokładnie zgadzały się z zamówieniami McDonalda, w przeciwnym razie ten za nie nie zapłaci. Zamówił je także pracownik, prawdopodobnie znajdujący się w głównym biurze McDonalda, który jest odpowiedzialny za dostarczenie tych rzeczy do restauracji, zanim ich zabraknie.

Zapytaj następnie: Jakie jeszcze artykuły widzisz, które mogą być produkowane dla McDonalda przez inne firmy?

Następnie podsumuj: Aby McDonald mógł otrzymać artykuły gwarantujące nieprzerwaną i skuteczną działalność, potrzeba zatem wielu wytwórców z różnych branż.

Czy widzisz osobę przy automacie do napojów gazowanych (albo naprawiającą oświetlenie lub myjącą szyby)? Prawdopodobnie działa niezależnie lub prowadzi małą firmę. Kierownik tej restauracji wynajmuje ją do wykonania określonego zadania, na przykład naprawienia automatu albo umycia szyb. Zatrudnienie pracownika z takimi kwalifikacjami na pełnym etacie byłoby zbyt kosztowne, ponieważ jego pomoc potrzebna jest tylko w przypadku awarii lub brudnych szyb.

Zapytaj: Do jakiej innej pracy lub zadań kierownik mógł wynająć firmę z zewnątrz, zamiast zatrudnić dodatkowego pracownika? Podsumuj: Aby zapewnić właściwe funkcjonowanie restauracji, potrzeba więc różnorodnych usług z zewnątrz. Dla niewielkich przedsiębiorstw lub firm jednoosobowych specjalizujących się w określonych dziedzinach, stwarza to okazję pracy dla McDonalda i wspierania jego działalności.

Czy zwróciłeś uwagę na to, że każda restauracja McDonalda jest podobna? Jedzenie jest zawsze takie samo. Pracownicy są różni, ale zwykle mówią to samo. Ketchup jest zawsze taki sam. Dzieje

290

Dodatek B

się tak, ponieważ McDonald rozwinął coś, co nazywamy „systemami”. Każda restauracja posiada określone zasady i procedury, których musi przestrzegać, jeśli chce pozostawać restauracją McDonalda. Wszystko jest podporządkowane tym zasadom i procedurom. Istnieją na przykład ścisłe instrukcje napełniania i czyszczenia automatów do koktajli mlecznych czy frytkownic.

Zapytaj: Jakie inne zasady potrafisz tutaj rozpoznać?

Podsumuj: Właśnie odpowiednie systemy w tej restauracji oraz w każdej innej restauracji McDonalda na świecie czynią z tej firmy franchising, który odnosi sukcesy. Czyż nie byłoby wspaniałe być właścicielem takich systemów albo pomagać tworzyć systemy w swoim własnym biznesie, które odnosiłyby równie duży sukces?

Czy zauważyłeś, że nie wspominałem dotąd o obecności właściciela tej restauracji? Właściciel zatrudnił kierownika, który odpowiada za codzienną pracę restauracji. To on zatrudnia i zwalnia pracowników, pilnuje ciągłości zamówień i dostaw, dba o satysfakcję klientów oraz bezproblemowe działanie całej placówki.

Kierownik regularnie kontaktuje się z właścicielem tylko po to, by zreferować postępy w działalności firmy, być może telefonując do niego raz w tygodniu albo podczas comiesięcznego zebrania (zwoływanego w biurze lub domu właściciela). Właściciel wymaga tego, by dowiedzieć się, ile pieniędzy przynosi mu ta inwestycja, która stanowi jego aktywa. Człowiek ten posiada wszystkie systemy, które umożliwiają działalność restauracji. Prawdę mówiąc, może grać teraz w golfa.

Zapytaj: Ile, twoim zdaniem, czasu właściciel spędza w tym miejscu?

Podsumuj: W ten sposób właściciel zmusza aktywa do pracy na swoją korzyść. On nie pracuje za pieniądze! Ponieważ aktywa generują przepływ jego pieniędzy, właściciel może swobodnie poświęcić czas tworzeniu nowych aktywów albo grze w golfa.

Wycieczka edukacyjna do budynku czynszowego

Znajdź w okolicy budynek czynszowy, najlepiej taki, który jest znany Twojemu dziecku lub przynajmniej



przez nie często widziany. Zaparkuj samochód przed budynkiem i poczyń następujące uwagi:

Finansowe wycieczki edukacyjne, czyli wspólne ćwiczenia dla dzieci i rodziców 291

To jest budynek czynszowy. Ludzie, którzy tu mieszkają, zwani są lokatorami. Płacą coś, co nazywamy czynszem. Czynsz pozwala im mieszkać w jednym z mieszkań, którego jednak nie mają na własność. A zatem płacą za pożyczenie tego mieszkania. Zazwyczaj opłata czynszu pozwala im także korzystać ze wspólnych udogodnień w rodzaju basenu, pralni czy podwórka. Zapytaj: Ile, twoim zdaniem, jest tutaj oddzielnych mieszkań? Podsumuj: Wszyscy lokatorzy płacą właścicielowi budynku czynsz, aby móc te mieszkania zajmować.

Właściciel budynku czynszowego posiada więc wszystkie mieszkania. Prawdopodobnie zaciągnął kredyt, zwany kredytem hipotecznym, na zakup całej nieruchomości i musi co miesiąc spłacać bankowi odsetki i należną ratę swojego zobowiązania finansowego.

Zauważ następnie: Jeżeli w domu jest \_\_\_ mieszkań, a każdy

lokator płaci 1 000 dolarów czynszu miesięcznie, wówczas właściciel budynku zarabia na tych mieszkaniach mnóstwo pieniędzy. Podsumuj: Jeśli więc suma czynszów, które właściciel zbiera od wszystkich najemców, przewyższa należność, którą oddaje bankowi spłacając pożyczkę, przyniesie mu to dodatni przepływ pieniężny. Do tego dochodzą jednak dodatkowe koszty, jak: sprzątanie podwórka, konserwacja basenu czy też malowanie budynku, które właściciel musi pokryć, aby utrzymać mieszkania w dobrym stanie. Zapytaj: Czy przychodzą ci na myśl inne wydatki, jakie może ponieść właściciel?

Podsumuj: Właściciel musi więc zebrać co miesiąc wystarczającą sumę opłat za czynsz, aby zapewnić sobie wyższy przychód z wynajmu niż rozchody związane ze spłatą kredytu hipotecznego oraz eksploatacją. W większości przypadków właściciel budynku czynszowego nie zajmuje mieszkań w tym budynku.

Potrzebny jest mu zatem system ustalania i pobierania czynszu, jak również zawiadamiania lokatorów o wszelkich zmianach związanych z całą nieruchomością. Zapytaj: Jakie, twoim zdaniem, inne systemy potrzebne są właścicielowi do osiągnięcia sukcesu w tej inwestycji? (np. system powiadamiania właściciela przez lokatorów o usterkach w mieszkaniach oraz uiszczania opłat za czynsz i opłat licznikowych).

.J&\*

292

Dodatek B

Podsumuj: Przedsięwzięcie takie przypomina McDonalda pod względem potrzeby posiadania systemów, które umożliwiającego skuteczne działanie. Ten budynek czynszowy jest po prostu kolejnym przedsiębiorstwem.

Możesz nie zobaczyć tutaj właściciela, ponieważ mieszka gdzieś indziej. Zastępuje go zarządca, który zajmuje się wszystkimi sprawami czynszu, eksploatacji oraz lokatorów. Niekiedy zarządca zajmuje jedno z mieszkań w budynku.

Zapytaj: Jeśli więc właściciel nigdy nie jest obecny na miejscu, a wszystko koordynuje zarządca, czy właściciel nie przypomina pod tym względem właściciela McDonalda?

Podsumuj: Również i tutaj właściciel nieruchomości jest właścicielem aktywów. Posiada także cały system, zwykle koordynowany przez zarządcę nieruchomości. Zarządca pilnuje, aby system wynajmu mieszkań działał skutecznie i bez zgrzytów. Zarządca budynku zdaje właścicielowi regularne sprawozdania, aby ten wiedział, ile pieniędzy jego aktywa wkładają mu do kieszeni. Właściciel zmusza aktywa do pracy na swoją korzyść. On nie pracuje za pieniądze.

Podsumowanie. Po wizycie w budynku czynszowym Twoje dziecko zobaczy go w zupełnie innym świetle. Jeśli wybrałeś dom z sąsiedztwa, za każdym razem, gdy Twój syn lub córka będzie obok niego przechodzić, przypomni sobie temat: „Budynek czynszowy jako inwestycja”.

Możesz także wyjaśnić, że pewne osoby posiadają inwestycje w postaci domów jednorodzinnych oraz biurowców, których także dotyczy ta analiza. Posłużyliśmy się przykładem budynku czynszowego, ponieważ jest prosty i znany dzieciom. Ważnym pojęciem, które należy sobie tutaj przyswoić, jest potęża pieniądza. To pieniądze mają pracować na Ciebie, a nie Ty za pieniądze.

|>^" \ v

O autorach

Robert T. Klyosaki

Autor urodził się na Hawajach w rodzinie będącej czwartym pokoleniem Amerykanów japońskiego pochodzenia. Po ukończeniu studiów w Nowym Jorku, wstąpił do sił morskich USA i został wysłany do Wietnamu jako oficer pilotujący helikoptery bojowe.

Po powrocie z wojny rozpoczął pracę w firmie Xerox Corporation, a w 1977 r. założył firmę, która jako pierwsza wprowadziła na rynek „portfele dla surferów”, wykonane z nylonu i zapinane na rzepy. W 1985 r. założył międzynarodową firmę edukacyjną, która działa w siedmiu krajach, ucząc dziesiątki tysięcy słuchaczy zagadnień związanych z biznesem i inwestowaniem.

W 1994 r. Robert Klyosaki przeszedł w „stan spoczynku” w wieku 47 lat. W trakcie swojej krótkotrwałej „emerytury” napisał książki: Bogaty ojciec, Biedny ojciec, Kwadrant przepływu pieniędzy, Inwestycyjny poradnik bogatego ojca - które są obecnie bestsellerami na listach czytelnicy The Wall Street Journal, Business Week, The New York Times, E-Trade.com oraz w innych znaczących rankingach. Autor stworzył

też planszową grę edukacyjną CASHFLOW, aby uczyć innych tych samych strategii finansowych, których przez lata uczył go bogaty ojciec - strategii, które pozwoliły mu przejść w „stan spoczynku” w wieku 47 lat. Robert Klyosaki często powtarza: „Chodzimy do szkoły, aby nauczyć się ciężkiej pracy za pieniądze. Ja piszę książki i tworzę produkty edukacyjne, które uczą ludzi, jak sprawić, aby pieniądze pracowały dla nich, a oni mogli cieszyć się luksusami tego wspaniałego świata, w którym żyjemy”.

Sharon L. Lechter

Jako biegła księgowa, właścicielka biznesu, żona, matka trojga dzieci, postanowiła wykorzystać swój profesjonalizm w edukowaniu innych.

Ukończyła Florida State University, zdobywając dyplom z wyróżnieniem z zakresu rachunkowości. Była jedną z pierwszych kobiet, która znalazła się wśród menedżerów wyższego szczebla ósmej największej firmy rozrachunkowej w USA. Była także dyrektorem ds. podatków ogólnonarodowej firmy ubezpieczeniowej oraz założycielką i współwłaścicielką regionalnego magazynu dla kobiet w stanie Wisconsin. Równocześnie przez ten cały czas praktykowała jako biegła księgowa.

Gdy jej własne dzieci wzrastały, była wciąż czynnie zaangażowana w ich edukację. Stała się głośną aktywistką w takich dziedzinach edukacji, jak: matematyka, komputery, czytanie i pisanie.

Sharon połączyła też swoje umiejętności z wynalazcą pierwszej elektronicznej książki „mówionej”, pomagając w rozwoju przemysłu wydającego - w milionowych nakładach - „elektroniczne książki”, dostępne w wielu krajach. Sharon L. Lechter nadal jest pionierem we wdrażaniu nowych metod promocji książek - szczególnie dla dzieci. Dzięki niej książki powracają do życia dzieci.

„Nasz obecny system edukacyjny nie jest w stanie dotrzymać kroku globalnym i technologicznym zmianom, zachodzącym w dzisiejszym świecie. Musimy uczyć młodych ludzi nabywania umiejętności zarówno typowo szkolnych, jak i finansowych, których będą potrzebowali nie tylko do przetrwania, ale także rozwijania się w świecie, który na nich czeka”.

Od fachowców:

Jako profesor matematyki w College of Education, Arizona State University West i dyrektor odpowiedzialny za pozyskanie 2 milionów dolarów dotacji z National Science Foundation na propagowanie uczenia matematyki w niższych klasach - przesyłam ten list jako świadectwo poparcia dla gry CASHFLOW dla dzieci. Gra przyniosła korzyści moim dzieciom, gdyż natychmiast mogłam zauważyć poprawę w ich wiedzy matematycznej i zrozumieniu zagadnienia pieniędzy. Gra motywuje dzieci, więc moi dwaj synowie chcieli zagrać jeszcze raz, gdy za pierwszym razem ją ukończyli. W drugiej grze szybciej podejmowali swoje decyzje, a decyzje te były lepiej zaplanowane przez nich pod względem przyjętej strategii, aniżeli miało to miejsce za pierwszym razem.

Dla mnie, jako rodzica, dużą przyjemnością było obserwowanie nastawienia moich dzieci do pieniędzy, w miarę jak prowadzili grę. Synowie uczyli się, dokonując wyborów i przyspieszali swoje zrozumienie w miarę kolejnych gier. CASHFLOW dla dzieci - to gra będąca wspaniałą pomocą dydaktyczną w uczeniu wszystkich dzieci.

Dziękuję za grę, która upraszcza złożone zagadnienia matematyczne i te związane z pieniędzmi, dzięki czemu dzieci mogą brać udział w grze i w miarę jej prowadzenia, poszerzać swoją wiedzę.

dr Yolanda De La Cruz University of California, Berkeley Profesor matematyki, College of Education Arizona State University West

Jako psycholog szkolny, mający ponad 30-letnie doświadczenie w nauczaniu i pracach badawczych nad metodami efektywnego nauczania i uczenia się, jestem coraz bardziej zaniepokojona podupadaniem naszych szkół publicznych. Podzielam opinię Roberta Klyosaki i Sharon Lechter związaną z nowymi wymaganiami jakie stawia przed nami wszystkimi epoka informacyjna - co szczególnie dotyczy naszych dzieci. Ponieważ szkoła nie może wszystkiego nauczyć naszych dzieci, bardzo ważna jest świadomość - rodzin i społeczności - istnienia metod przynoszących korzyści, które zachęcają nasze dzieci do uczenia się. Pomysły zaprezentowane w tej książce oraz w grze CASHFLOW dla dzieci oparte są na wypróbowanych i prawdziwych podstawach uczenia się, które przyspieszają i stymulują naukę dzieci. CASHFLOW dla dzieci uczy

„j\*?5”

nie tylko życiowych umiejętności finansowych, ale też istotnych umiejętności personalnych niezbędnych w interakcji z innymi ludźmi.

dr Ann Nevin Psycholog

Witam. Mam na imię Tim, mam 15 lat i jestem wielkim fanem Roberta. Codziennie gram w CASHFLOW 101. (Doszedłem do takiej wprawy, że mogę wydostać się z „wyścigu szczurów”, zanim zrobię okrążenie).

Przeczytałem Bogatego ojca, Biednego ojca i Kwadrant przepływu pieniędzy, a teraz jestem w połowie Inwestycyjnego poradnika bogatego ojca. Wszyscy moi znajomi uważają, że marnuję czas, ale ja wierzę, że te lata będą punktem zwrotnym w moim życiu. Próbowałem narkotyków, wszedłem w kolizję z prawem i byłem trudnym dzieckiem - do czasu, gdy spotkałem mojego wujka. Zainteresował mnie książkami Roberta i po 5 miesiącach zacząłem pomagać mu w biznesie zajmującym się kupowaniem domów i inwestowaniem w nieruchomości. Już nie jestem związany z niczym co nielegalne, kończę teraz szkołę. Wszystko to zawdzięczam Robertowi. Zatem dajcie mu znać, że mi pomógł - kiedy nikt nie potrafił. Dał mi wolę życia i sprawił, że uwierzyłem, iż mogę być kimś w życiu. Może trudno to zrozumieć, ale to prawda. Dziękuję.

Tim, 15 lat

CASHFLOW dla dzieci pozwoliło nam usiąść razem z dziećmi przy stole, podyskutować o sprawach związanych z pieniędzmi i przerobić z naszymi dziećmi lekcje, z których będą korzystały przez resztę swojego życia.

Stacy i Michelle Tetschner

## CASHFLOW™ 101

Rozwijaj swoją finansową inteligencję!

Chcę, abyś był bogaty i otrzymał taką samą finansową edukację, jaką ja otrzymałem od bogatego ojca. Jego nauki dadzą Ci niezwykle dużą przewagę na starcie do Twojej fortuny, nawet jeśli zaczniesz tylko z niewielką sumą pieniędzy. Właśnie dlatego stworzyłem CASHFLOW™ 101, grę będącą zabawą, a jednocześnie źródłem wiedzy, dzięki której nabędziesz stosownych umiejętności finansowych.

Gra ta uczy umiejętności finansowych poprzez zabawę, powtarzanie i akcję. CASHFLOW™ nie jest zabawką - jest czymś więcej niż tylko grą. Jest ona tak unikalna, że ją opatentowano. Postawi przed Tobą wyzwania i nauczy myśleć tak, jak myślą bogaci ludzie. Za każdym razem, gdy będziesz w nią grał, będziesz nabywał większych umiejętności finansowych. Każda gra będzie inna, będziesz rozwiązywał odmienne problemy finansowe i uczył się strategii finansowych. Wzrosną Twoje finansowe umiejętności i Twoja pewność siebie.

Zdobycie umiejętności związanych z pieniędzmi może być bardzo cenne w prawdziwym świecie. Zaleta CASHFLOW™ polega na tym, że nabywasz finansowej inteligencji, grając pieniędzmi należącymi do gry.

## CASHFLOW™ 101

Biznesowy program

dla rodzin

Patent nr 5.826.878 Patent RP nr P333 456

„^4. ‘\*\*\*’\*\_

^%ot...„

%JV-

Jak pobudzić finansową inteligencję Twojego dziecka?

Niedawno otrzymałam list od ojca, który jest księgowym. List ten najlepiej wyraża to, dlaczego sądzę, że nasza gra edukacyjna jest tak ważna dla przyszłości Twojego dziecka.

Sharon Lechter, księgowa i matka

„Nie chcę, aby moje dziecko robiło te same błędy, jakie ja zrobiłem. Chcę, aby moje dziecko już we wczesnym stadium życia nauczyło się zarządzać swoimi pieniędzmi z odpowiedzialnością - zanim rozwinię w sobie złe nawyki, jakie ja posiadam, choć jestem księgowym. Nie chcę, aby moje dziecko, mając 40 lat, było zadłużone „po uszy”. Chcę, aby poznało finansowy alfabet, zanim pójdzie do szkoły średniej. Chcę, aby mój syn poznał różnicę pomiędzy aktywami i pasywami, zanim jakiś sprzedawca, nie mający podstaw finansowych, będzie próbował nauczyć go tego, co on myśli o aktywach i pasywach. Dlatego uwielbiam Waszą grę CASHFLOW dla dzieci. Mój syn również ją uwielbia, więc regularnie w nią gramy. Mamy dobrą zabawę, a mój syn pobudza swoją finansową inteligencję, która da mu dobry start w życiu. Dziękuję za stworzenie tak fantastycznej pomocy dydaktycznej. Każdy rodzic powinien dowiedzieć się o CASHFLOW dla dzieci”.

Chuck Kinsley

biegły księgowy

Scottsdale, AZ

Polska wersja językowa gry CASHFLOW dla dzieci ukaże się w grudniu 2003 r. Jeśli nie chcesz czekać tak długo, możesz nabyć polską wersję gry CASHFLOW 101. Aby nabyć CASHFLOW 101 lub uzyskać więcej informacji na jej temat, proszę odwiedzić witrynę internetową [www.bogatyojciec.pl](http://www.bogatyojciec.pl). Na witrynie znajdziesz też wszystkie inne książki i produkty z serii „Bogaty ojciec”, które wydano po polsku.

[fjRtcACOaif.com](http://fjRtcACOaif.com)

CASHFLOW Technologies, Inc.

4330 N. Civic Center Plaża • Suite 101 • Scottsdale • Arizona 85251 USA 480 998 6971 • 800 308 3585 •

FAX 480 348 1349

Instytut Praktycznej Edukacji

skr. poczt. 31,85-613 Bydgoszcz 13 tel./fax (52) 58130 29

Proszę odwiedzić amerykańską witrynę internetową

[www.richdad.com](http://www.richdad.com)

oraz polską witrynę internetową

[www.bogatyojdec.pl](http://www.bogatyojdec.pl)

aby:

Uzyskać dodatkową informację o pomocach edukacyjnych z dziedziny finansów

Znaleźć odpowiedź na najczęściej zadawane pytania (FAQ)

Poznać bieżące wskazówki i artykuły Roberta Klyosaki

Dowiedzieć się o nowych produktach z Cashflow Technologies Inc.

oraz wykładach i wywiadach Roberta Kiyosaki

Dziękuję

North America/South America/Europe/Africa:

CASHFLOW™ Technologies, Inc.

P.O. Box5870

Scottsdale, Arizona 85261-5870

USA

(480) 998-6971 lub (800) 308-3585

Fax: (480) 348-1349

e-mail: [moreinfo@cashflowtech.com](mailto:moreinfo@cashflowtech.com)

Polska:

Instytut Praktycznej Edukacji skr. poczt. 31 85-613 Bydgoszcz 13 Tel./Fax:(48)(52)58130 29 e-mail:

[ipe@ipe.com.pl](mailto:ipe@ipe.com.pl)

„Pilnuj własnego interesu” [richdad.com](http://richdad.com) [bogatyojciec.pl](http://bogatyojciec.pl)